
OPINIA

KWARTALNIK SPOŁECZNY I NAUKOWY

Redaguje zespół:

*Marek Albinia*k, *Zbigniew Adamczyk*, *Andrzej Anusz* (redaktor naczelny),
Karol Chylak, *Andrzej Chytek*, *Michał Janiszewski* (sekretarz redakcji), *Adam
Lewandowski* (sekretarz naukowy), *Krzysztof Lancman*, *Marek Michalik*,
Mariusz Olszewski, *Zbigniew Sniadecki*, *Bohdan Urbankowski*, *Jerzy
Wawrowski*, *Kazimierz Wilk*

Artykuły są recenzowane

Wydawca:

Instytut Historyczny NN
im. Andrzeja Ostoja Owsianego
ul. Nowy Świat 48/11
00-363 Warszawa

e-mail: ihoo@o2.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone
Przedruk możliwy za podaniem źródła

Wszystkie dotychczasowe numery pisma dostępne na stronie ihoo.pl

ISSN 2352-5725

Skład, łamanie i druk:
Akces, Warszawa



SPIS TREŚCI

DR ANDRZEJ ANUSZ, MICHAŁ JANISZEWSKI	
Wstęp	5
Wyzwanie i spłata długu wdzięczności. Z Janem Józefem Kasprzykiem, Ministrem – szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych rozmawiają Andrzej Anusz i Łukasz Perzyna	6
Miłość do Polski to służba państwu i rodakom. Z Bogusławem Nizieńskim rozmawia Norbert Nowotnik.	33
Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych: Jakich mamy Podopiecznych i jakie mają uprawnienia	42
Jakie zostały wprowadzone zmiany w ustawach o kombatantach i działaczach opozycji antykomunistycznej od roku 2016 (najważniejsze), jak te ustawy ewoluowały.	61
Liczba Podopiecznych Urzędu 2016–2023. Statystyka na podstawie danych z organów emerytalno-rentowych (lata 2016–2022 wg stanu na dzień 31 grudnia, 2023 rok wg stanu na dzień 31 marca) oraz danych z bazy Tili.	71
Liczba spraw pomocy pieniężnej udzielonej podopiecznym Urzędowi w latach 2016–2023	73
Realizacja dodatkowych programów ogłaszanych przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.	79
Realizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz innych ustaw, 31.08.2015 r. – 01.06.2023 r.	83
Programy realizowane przez podmioty zewnętrzne dla Podopiecznych Urzędu	97
Dotacje	100
Powołanie Rady do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych (fragment wystąpienia)	111
Uroczystość odsłonięcia Wielkiej Polskiej Mapy Szkocji	113
76. rocznica wyzwolenia KL Ravensbrück i KL Sachsenhausen	115
Światowy Zjazd Weteranów Walk o Niepodległość RP	117
Uroczystość sprowadzenia szczątków śp. viceadmirala Józefa Unruga i Jego Małżonki śp. Zofii Unrug	121
Otwarcie wystawy Pancerne Skrzydła	123
Odsłonięcie pomnika Pomnik Polskich Sił Powietrznych w Plümetot	126
75. rocznica walk 1. Dywizji Pancerniej we Francji.	128

SPIS TREŚCI

75. rocznica wyzwolenia Bredy	130
80. rocznica bitwy o Tobruk	132
Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”	135
Uroczystości pogrzebowe śp. małżonki ostatniego Prezydenta RP na uchodźstwie Karoliny Kaczorowskiej	137
78. rocznicy bitwy o Monte Cassino	139
78. rocznica bitwy pod Falaise i Chambois	142
80. rocznica utworzenia Narodowych Sił Zbrojnych	144
Uroczystość wręczenia Medali Sprawiedliwych wśród Narodów Świata	146
80. rocznica Katastrofy Gibraltarskiej	148
DR BOHDAN URBANKOWSKI Anachronizm? Antycypacja? Gra? Rozważania o federacjonizmie Piłsudskiego	153
KATARZYNA OCHABSKA Historia to nie dziwka	167
PROF. DR HAB. ZBIGNIEW ANUSZ Z kart dziennika	234
ŁUKASZ PERZYNA Jak się rodzi i umiera partia władzy	292
Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”	311
JAN JÓZEF KASPRZYK Marzenie o Intermarium. Szkic do dziejów idei Międzymorza w okresie odradzania się państwa polskiego w latach 1918–1920	326

DR ANDRZEJ ANUSZ, MICHAŁ JANISZEWSKI

WSTĘP

Numer specjalny kwartalnika społecznego i naukowego „Opinia” poświęcamy próbie podsumowania 8 lat działalności Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, zaś w sposób szczególny aktywności Szefa Urzędu Ministra Jana Józefa Kasprzyka.

Uzupełnieniem numeru jest ostatni tekst zmarłego Naszego redakcyjnego kolegi i przyjaciela doktora Bohdana Urbankowskiego.

Dopełnieniem edycji są teksty poświęcone szczególnie najnowszej historii Polski.

Życzymy dobrej lektury

WYZWANIE I SPŁATA DŁUGU WDZIĘCZNOŚCI

Z JANEM JÓZEFEM KASPRZYKIEM, MINISTREM – SZEFEM
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
ROZMAWIAJĄ ANDRZEJ ANUSZ I ŁUKASZ PERZYNA

– W chwili, gdy obejmował Pan Urząd ds. Kombatantów, cała sfera związana z tą tematyką kojarzyła się raczej z zaniedbaniami czy zaniechaniami. Jeśli rzecz ująć najkrócej, zwyczajny Polak, niezależnie od przynależności do któregoś z elektoratów, spostrzegął, że zwycięzcy zimnej wojny – bo tak można nazwać weteranów opozycji antykomunistycznej – mają standard życia zwykle niższy niż jej przegrani: służący poprzedniemu ustrojowi. W jakim stopniu brał Pan pod uwagę konieczność przełamania tej opinii, gdy podjął Pan wyzwanie?

– Uważałem to wyzwanie za spłatę długu wdzięczności. I traktowałem bardzo osobiście, bo jako syn żołnierza Armii Krajowej i więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych Gross-Rosen i Buchenwald-Dora, od najmłodszych lat wychowywany byłem w poczuciu wdzięczności wobec pokoleń, które potrafiły poświęcić wszystko dla wolności wspólnoty jaką jest naród i państwo. Dzięki mojemu śp. Ojcu i jego znajomym, a później jako działacz organizacji strzeleckich i piłsudczykowskich, poznałem bardzo dobrze środowisko kombatantów wojennych. Ogromną rolę dla kształtowania moich postaw życiowych odegrali poznani przeze mnie w latach 90-tych gen. Antoni Heda „Szary”, legendarny dowódca partyzancki z lat wojennych i powojennych, płk Zbigniew Brym, dowódca Żelaznej Reduty w Powstaniu Warszawskim i dr Zbigniew Motyczyński, oficer Kedywu, który wciągnął mnie do Związku Piłsudczyków, a potem wyznaczył swym następcą na stanowisku prezesa tej organizacji. Znałem też dość dobrze środowisko dawnych działaczy opozycji antykomunistycznej, a to



za sprawą moich wieloletnich przyjaciół Antoniego Piekalkiewicza i Wojciecha Pęgiela, działaczy KPN z Krakowa i Edwarda Mizikowskiego, tragicznie zmarłego w 2017 r. działacza MRKS i Solidarności Walczącej. Gdy w 2015 r. parlament przyjął ustawę o działaczach opozycji antykomunistycznej i osobach represjonowanych w PRL z powodów politycznych, z jednej strony cieszyłem się, że wreszcie ta grupa stała się podopiecznymi Urzędu, tak jak kombatancki wojenni, z drugiej – czuło się ogromny wstyd, że III Rzeczypospolita, dopiero po ćwierćwieczu zajęła się bohaterami Solidarności, KPN i innych formacji, którym Polska zawdzięcza wolność.

– Również tymi, którym się w życiu nie powiodło?

– Przede wszystkim nimi, bo życie nie ułożyło im się dlatego, że np. wyrzucono ich z pracy, kiedy mniej aktywni koledzy uzyskiwali premie i talony. A oni sami swoje siły i czas poświęcili działaniom opozycyjnym. Gdy przychodziłem do pracy w Urzędzie w 2015 r., zwycięzcy zimnej wojny, jak słusznie ich panowie określają, bo oni mają do tego tytułu pełne prawo, w nagrodę otrzymywali legitymację i znaczek. Kiedy znajdowali się w naprawdę trudnej





sytuacji bytowej, o co wobec nadszarpniętego z powodu rozmaitych represji zdrowia nietrudno – starać się mogli o czterysta złotych miesięcznie, o co na każdy kolejny rok zmuszeni byli wnioskować ponownie. Oczywiście mogli się też ubiegać o jakieś dodatkowe wsparcie, ale na to wszystko składały się żmudne procedury.

– Mitręga biurokratyczna, jaką niepodległe państwo polskie fundowało tym, którzy je wywalczyli? I wtedy doszedł Pan do wniosku, że tak dalej być nie może?

– Jedną z pierwszych rzeczy, co do których byłem przekonany i zdeterminowany, aby ją zmienić, gdy obejmowałem urząd, najpierw jako pełniący obowiązki a potem szef UdsKiOR, była konieczność zrównania w uprawnieniach działaczy opozycji antykomunistycznej z kombatanami czasu wojny. Bo choć po 1956 r. nie walczyli już z bronią w rękę, to walczyli przecież o to samo – o Niepodległość.

Prace nad nowelizacją ustawy trwały półtora roku. Nie z powodu czyjejkolwiek złej woli, tylko dlatego, że sejmowe młyny nie miały szybko. Zanim



znalazłem się w Urzędzie, nie ukrywam – zupełnie inaczej sobie procedury legislacyjne wyobrażałem. Wreszcie jednak dopieiliśmy swego. Dla nas to była honorowa sprawa. Spłata długu wdzięczności, który wszyscy wobec bohaterów zaciągnęliśmy. Duża nowelizacja ustawy, z 2017 r. dała dawnym uczestnikom oporu antykomunistycznego prawa takie, jakimi cieszą się kombatanCI czasu wojny. Comiesięczne świadczenia, bez względu na posiadane dochody, prawo do pierwszeństwa przy obsłudze medycznej, zniżki komunikacyjne, możliwość korzystania z pomocy doraźnej i okresowej, dofinansowanie pobyków w sanatoriach itp.

NIKT Z NAS NIE WIEDZIAŁ, ILU BĘDZIE KOMBATANTÓW

– Zapewne początkowy kłopot wiązał się z oceną liczby opozycjonistów? Zawsze mówiło się przecież o 10 milionach członków Solidarności?

– Okazało się to mitem. Ustawa wyklucza zresztą z grona beneficjentów działaczy NSZZ „Solidarność” z czasów „karnawału” lat 1980–81, którzy po prostu należeli do legalnego związku zawodowego, ale już po 13 grudnia 1981 r.

i po delegalizacji podziemnej działalności nie podjęli. Status działacza opozycji antykomunistycznej może otrzymać ten, kto przez co najmniej rok prowadził działalność niepodległościową, a za tę aktywność mógł być narażony na wszelkiego rodzaju represje ze strony aparatu bezpieczeństwa państwa komunistycznego. I oczywiście osoby, które dotknęły represje w postaci aresztowań, zatrzymań, internowania, pobicia, utraty pracy. Gdy w 2015 r. przyjmowano ustawę, z rozmaitych badań opinii publicznej wynikało, że działacze antykomunistycznych będzie nawet 300 tysięcy, ale przy dokładniejszej weryfikacji żadną miarą tej liczby nie dało się obronić. Pomocą w urealnieniu danych wykazał się Instytut Pamięci Narodowych, szacujący liczbę kombatantów antykomunistycznych na 50–60 tys. Jednak najbliżsi prawdy okazali się autorzy Encyklopedii Solidarności, szacujący, że było ich raczej 20–30 tys. Pamiętać też należy, że osoba ubiegająca się o uprawnienia musi najpierw przejść procedurę lustracyjną. Podczas mojej ośmioletniej bytności w urzędzie status uzyskało 17,5 tys. osób. W tej chwili żyje 15 tys. z nich.



– Czy pojawiły się jakieś napięcia między starszymi kombatantami wojennymi a nowymi antykomunistycznymi?

– Nie. I ogromna w tym zasługa nestora kombatantów, Żołnierza Armii Krajowej i kanclerza Kapituły Orderu Orła Białego sędziego Bogusława Nizieńskiego, który zgodził się przewodniczyć powołanej przeze mnie Radzie do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Jego życiorys dobrze pokazywał, że wielokrotnie ci, którzy w czasie wojny walczyli z bronią w rękę, w latach 80-tych – tak jak on – włączyli się w wielki ruch Solidarności. Wiem natomiast z relacji urzędników, że gdy po raz pierwszy jeden z moich poprzedników śp. Janusz Krupski podjął inicjatywę włączenia działaczy opozycji antykomunistycznej do grona podopiecznych Urzędu, spotkało się to z oporem części środowisk kombatanckich. Wyróżniał się w tym ówczesny prezes Związku Kombatantów RP i byłych Więźniów Politycznych gen. Wacław Szklarski. Trudno mu się zresztą dziwić, bo sam był jednym z najbardziej zatwardziałych komunistów i jednym z architektów stanu wojennego. Na szczęście, ja już nie musiałem przekonywać kombatantów, że grono podopiecznych Urzędu powiększy się o tych, którzy w sposób bezopórny kontynuowali ich walkę o wolność. Przy



WYZWANIE I SPŁATA DŁUGU Wdzięczności





wprowadzaniu dodatkowych rozwiązań służących opozycjonistom ogromnego wsparcia udzielił Kornel Morawiecki, który zgodził się przewodniczyć powołanej przeze mnie Radzie do Spraw Działaczy Opozycji Antykomunistycznej i Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych. W dużej mierze dzięki jego determinacji i pomocy, ale także dzięki osobistemu zaangażowaniu w ten temat prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, przeforsowaliśmy świadczenie wyrównawcze, dotyczące emerytur.

UBEK NIE MOŻE DOSTAWAĆ WIĘCEJ NIŻ TEN, KOMU SZKODZIŁ

– **Jak najkrócej określić zasadę tych zmian?**

– Przyjęliśmy założenie, że ubek nie może zarabiać więcej niż ten, kto był jego ofiarą. Dezubekizacja obniżyła temu pierwszemu świadczenia do najwyżej 2 tys. zł miesięcznie. Jeśli natomiast o prześladowanych chodzi, to wielu z nich pobierało świadczenia w granicach 1,5 tys. zł. Zasady naliczania długu okazywały się dla nich niekorzystne. Trzeba więc było to zmienić. Dlatego w 2020 r. na



rocznicę Sierpnia przeprowadziliśmy nowelizację ustawy. Na jej mocy działacz opozycji nie może mieć emerytury mniejszej niż dwukrotność najniższej emerytury. Dziś daje to kwotę 3040 zł. Sucho to może brzmieć, jak wszelka mowa liczb, ale dla wielu ludzi oznacza świadomość uhonorowania a także rozwiązanie wielu życiowych problemów. Kolejna nowelizacja dotyczyła naliczania na nowo okresów składkowych. Kto tracił pracę, ze względu na zaangażowanie opozycyjne, może ubiegać się o to, żeby emeryturę obliczono mu na nowo. Dodatkowo kwota należnego comiesięcznego świadczenia, bez względu na posiadane dochody wynosiła początkowo 400 złotych i ulegała corocznym waloryzacji. Dzięki naszym staraniom w lipcu 2023 r. nastąpiła znacząca zmiana. Comiesięczne świadczenie wynosić będzie 1580 zł. i będzie co roku rewaloryzowane. To wszystko oznacza, że działacz opozycji antykomunistycznej i osoba represjonowana w PRL będzie miała łącznie minimum 4 600 zł. dochodu. Nasze cztery duże nowelizacje ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej spełniły wymogi likwidowania niesprawiedliwości, jakie pozostawiono niestety również w pierwszym ćwierćwieczu III Rzeczypospolitej. Staraliśmy się sprostać wyzwaniu, o jakie spytałeś panowie na początku naszej rozmowy.



NASI PODOPIECZNI TO OSTATNI ŻYJĄCY ŚWIADKOWIE HISTORII

– W jaki sposób nowe funkcje Pana urzędu, bo ze słów Pana Ministra wynika, że obejmują one zakres szerszy niż za czasów poprzedników, wpisują się w politykę historyczną państwa? Czy może nawet starają się na nowo ją zdefiniować?

– Podstawowym zadaniem UdsKiOR pozostaje zapewnienie godnych warunków życia naszym podopiecznym. Rozszerzeniem tych zadań pozostaje sfera upamiętnień, gdzie działania podejmujemy w porozumieniu z Instytutem Pamięci Narodowej, MON i Ministerstwem Kultury. Nawiązujemy w ten sposób również do tradycji Janusza Krupskiego, którego praca jako szefa UdsKiOR pozostaje dla nas drogowskazem i wzorem. Na pewno są to zadania niesprzeczne. Nasi podopieczni pozostają przecież ostatnimi żyjącymi świadkami historii. Niezmiernie ważne, żeby ich niepowtarzalne doświadczenie zaistniało również w dialogu między pokoleniami. Osobiste przeżycia pozostają najbardziej wiarygodnym świadectwem. Jeśli przed młodymi ludźmi

stają uczestnicy zdarzeń, które tym nowym rocznikom wydają się czasem na pół legendarne, to taki przekaz nie znajduje konkurencji. Nawet najnowocześniejsze techniki czy multimedia nie zastąpią walorów podobnego bezpośredniego spotkania.

– Czy młodzi nadal się przeszłością interesują? Na początku obecnego stulecia obserwowaliśmy wzmożone zainteresowanie rekonstrukcjami historycznymi. Jak je podtrzymać w dobie portali społecznościowych?

– Granty dla organizacji pozarządowych na organizowanie widowisk i rekonstrukcji historycznych, konkursów, przedsięwzięć multimedialnych, wydawnictw to z punktu widzenia interesów Polski najlepiej wydane pieniądze. Byłem nie tylko świadkiem ale i uczestnikiem rekonstrukcyjnego boomu, który panowie wspominacie. Miałem zaszczyt współpracować przy odtwarzaniu wydarzeń roku 1918 czy Bitwy Warszawskiej z sierpnia 1920 r. ze znakomitym aktorem Januszem Zakrzeńskim. Nikt nie ożywił postaci Józefa Piłsudskiego równie barwnie i przekonująco jak on. Warto o historii mówić młodym





ludziom w tych miejscach, gdzie ona się wydarzyła. Bo to pozostanie z pewnością w ich pamięci. A dodatkowym walorem jest stworzenie możliwości, aby spotkali się w tych miejscach z ostatnimi świadkami historii. Ja miałem to szczęście, że przed laty poznałem ostatnich legionistów, powstańców wielkopolskich i żołnierzy wojny z bolszewicką Rosją. Takich chwil nie zapomina się. Wyciskają piętno na całe życie. Kombatanci pozostają najlepszymi narratorami historii, bo w Polsce od zawsze szanuje się tego, kto narażał własne życie. Nie ma lepszego sposobu kształtowania świadomości obywateli niż ożywianie w podobny sposób zdarzeń sprzed lat. Budowanie z nich „eventu” całkiem współczesnego. Rekonstrukcja historyczna Bitwy Warszawskiej pobudza patriotyzm, co oczywiste, wpisuje się we współczesne konteksty, los napadniętej Ukrainy i nasze własne obawy. Zaś gdy przedmiotem odtworzenia staje się Powstanie Warszawskie – mamy do czynienia z niezwykle spotkaniem pokoleń. Ostatni już żyjący uczestnicy warszawskiej insurekcji obserwują jak młodzi w wieku ich wnuków, czasem prawnuków – odgrywają ich dawne role. Z przyjemnością i wzruszeniem, na pewno obopólnym.



KOMBATANCI SĄ NAJLEPSZYMI AMBASADORAMI

– Niby wszyscy ludzie dobrej woli w wolnym świecie wiedzą, po której stronie walczyli Polacy w II wojnie światowej, ale szczególnie już warto przypominać. Na ile skuteczna okazuje się polityka historyczna skierowana, jeśli można tak powiedzieć, na eksport?

– Zasada, że staramy się być wszędzie tam, gdzie walczył żołnierz polski, odnosi się w oczywisty sposób też do zagranicznych pól bitew. Obchody na Monte Cassino stanowią znakomity i udany przykład. Na Monte Cassino dwukrotnie był z nami prezydent Andrzej Duda. I raz prezydent Włoch Sergio Mattarella. A warto dodać, że nie wszystko tam odbywa się oficjalnie i z „zadaniem”. Na przykład włoscy mieszkańcy Casino z sympatią a nawet rozrzewnieniem słuchali i obserwowali, jak polski chór wojskowy na rynku miasteczka śpiewał pieśni w ich języku. Wiele upamiętniających wydarzeń organizowaliśmy na szlaku bojowym dywizji gen. Stanisława Maczka, od Francji po holenderską Bredę, także z pomysłową wystawą w Królewskim Muzeum Armii w Brukseli.



Kombatanci okazują się najlepszymi ambasadorami polskich spraw. Gdy znalazłem się w Izraelu w szacownym towarzystwie ostatnich żyjących Sprawiedliwych Wśród Narodów i razem odwiedziliśmy m.in. Instytut Yad Vashem – nikt w naszej obecności nie próbował lansować interpretacji fałszujących historię. Kombatanci to soft power. Nasza miękka siła. Także i pod tym względem możemy z nich być dumni.

– A jak ich rolę najprecyzyjniej określić?

– Trzeba przypomnieć Europie, ile Polsce zawdzięcza. Nikt za nas tego nie zrobi. Zależy nam przecież na tym, aby rola Polski nie była pomniejszana, czy fałszowana. To Polacy wyzwalałi Europę i niesli wolność ciemnym narodom. Nie wszyscy zostali docenieni jak należy, a blokady pojawiały się nie tylko ze strony cudzoziemców. Podam przykład: w Holiszowie w Czechach na sam koniec wojny miało miejsce niezwykle i szerzej nieznane wydarzenie. Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych wyzwoliła 5 maja 1945 r. obóz kobiecy, wśród których wiele było Żydówek. Niemieccy oprawcy obalali już nawet baraki benzyną z zamiarem podpalenia. A żołnierze Brygady

Świętokrzyskiej ocalili zgromadzone tam kobiety przed eksterminacją. Weszli za druty i uratowali więźniarki. W 2016 r. udało się nam się zorganizować w miejscu dawnego obozu po raz pierwszy duże uroczystości. Wcześniej była tam tylko tablica po czesku, bo – co ciekawe – tylko mieszkańcy tej miejscowości pamiętali o heroicznym czynie naszych żołnierzy z NSZ. Do 2016 r. nikt z naszych dyplomatów w Czechach nie interesował się tym miejscem, bo... „NSZ do faszyści”. Gdy podjęliśmy się zadania organizacji tam dużych uroczystości z udziałem Wojska Polskiego, zdumiewała mnie mocno postawa polskiej placówki w Pradze, która tak dużemu upamiętnieniu sprzeciwiała się jak mogła. Dopiero interwencja wiceministra spraw zagranicznych Jana Dziedziczaka zrobiła swoje.

– Wspomniał Pan, że wolny świat ma Polsce wiele do zawdzięczenia. Paradoksalnie można powiedzieć, że ten dawny dług z czasów II wojny światowej ale i Solidarności jeszcze się zwiększył, za sprawą pomocy wojennym uchodźcom z Ukrainy, udzielanej im solidarnie przez całe polskie społeczeństwo. Nie o Zachód jednak warto to spytać, lecz o Wschód. Czy to obecne braterstwo przyczyni się do umocnienia prawdziwej narracji choćby dotyczącej rzezi wołyńskiej i innych drastycznych wydarzeń?

– Nie tylko Ukrainy problem dotyczy. Białoruś oczywiście z racji takich a nie innych władz nie staje się łatwym partnerem, ale gdy parę lat temu relacje Mińska z Moskwą się skomplikowały, nam udało się wykorzystać tę okazję i wyremontować tamtejsze upamiętnienia roku 1920, przywracając je do stanu z międzywojnia. W kontaktach z Litwą nastąpiła znacząca zmiana. Jeszcze kilka lat temu byłoby niemożliwe, aby wspólnie czcić pamięć Józefa Piłsudskiego. A tymczasem z okazji obchodów rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego na Rosie odegrano po raz pierwszy od 1939 r. „Pierwszą Brygadę”, a na grobach poległych żołnierzy polskich z 1920 r. na Antokolu wartę zaciągnęli wspólnie żołnierze polscy i litewscy. Podobnie było podczas obchodów 75 rocznicy Operacji Ostra Brama. Z Ukrainą, a konkretnie z udziałem samorządowców ukraińskich, dopóki sytuacji nie skomplikowała szalejąca pandemia, a potem wojna, udawało się co roku organizować obchody rocznicy rzezi Huty Pieńackiej. Co do Wołynia, jasno stawiam sprawę. Jeśli naród i państwo chcą się



znaleźć w europejskim obszarze instytucji politycznych i kulturalnych, musi przyjąć zasadę, że umarłych należy pochować pod znakiem oddającym to, kim za życia byli. Nie ma od tego wyjątków. O tym też mówią rodziny ofiar. Trzeba stanąć w prawdzie. Obchody wołyńskiej tragicznej rocznicy, 11 lipca, z roku na rok przebiegają coraz lepiej. Każda ofiara ma prawo do pochówku i upamiętnienia, te słowa zresztą wypowiedział niedawno w moim gabinecie, właśnie tu, gdzie rozmawiamy, ambasador Ukrainy.

– A lepsze wspólne doświadczenia, choćby te sprzed stu lat, z pewnością warto o nich pamiętać?

– Pandemia niestety udaremniła upamiętnienie 100 rocznicy wyparcia bolszewików z Kijowa w 1920 roku na taką skalę, na jaką zwycięstwo to zasługiwało. Ale i tak udało się zorganizować wspólne polsko–ukraińskie obchody w Warszawie i Kijowie. Polacy byli na grobach żołnierzy Petlury, spoczywających w Warszawie i Łańcucie, Ukraińcy na grobach żołnierzy polskich spoczywających na cmentarzu w Kijowie.

– Kombatanci rozsiani są po całym świecie. Polski Londyn to legenda, ale znamy więcej skupisk patriotycznej emigracji. W jakim stopniu jesteście w stanie do nich dotrzeć?

– Każdy kombatant objęty jest opieką Urzędu, bez względu na to, czy żyje w kraju czy za granicą. Działamy tu w oparciu o nasze placówki konsularne i attachaty wojskowe. Staramy się docierać również do młodych Polaków mieszkających na obczyźnie, aby przypomnieć im o korzeniach. Niedawno zorganizowaliśmy w polskich szkołach sobotnich w Wielkiej Brytanii, imienia Dywizjonu 303 w Londynie i generała Alfonsa Maćkowiaka w Oksfordzie duże spotkania z udziałem kombatantów. Mam nadzieję, że pomogło to wszczepić najmłodszym w takim niepowtarzalnym międzypokoleniowym dialogu wartości patriotyczne. To również nasza misja i rola. Podobnie jak zawsze smutny, ale konieczny obowiązek dopomożenia najbliższym w sprowadzeniu szczątków zmarłych za granicą kombatantów do ojczyzny jeśli sobie tego życzyli, bądź jeśli sami o tym nie zadysponowali w testamencie, ale pragnie tego najbliższa rodzina.

– Prezydentów londyńskich również to dotyczy?

– W Świątyni Opatrzności Bożej powstała krypta prezydentów na uchodźstwie, gdzie w listopadzie 2022 spoczęły ich doczesne szczątki. Stało się to dobrą okazją do przypomnienia misji, jaką przez pół wieku pełnili strażnicy legalnej Konstytucji kwietniowej z 1935 r. Podobnie po królewsku żegnaliśmy ostatnią Prezydentową II Rzeczypospolitej Karolinę Kaczorowską. Te pogrzeby to nie tylko wypełnienie woli zmarłych i ich rodzin. To także czytelne pokazanie, że chcemy odwoływać się do tradycji II RP, tej z okresu międzywojennego i tej, która przetrwała w „Polskim Londynie”.

– Powstanie Warszawskie to nasz największy dramat XX wieku. Jak Pan ocenia zmiany w polskiej świadomości, które go dotyczą, również w czas kolejnej rocznicy, jaką właśnie obchodzimy?

– Decyzja Lecha Kaczyńskiego o utworzeniu Muzeum Powstania Warszawskiego okazała się w III RP przełomowa w myśleniu zarówno o Powstaniu, jak

i w realizacji nowoczesnej polityki historycznej – polityki pamięci. Wcześniej dwa razy wybory prezydenckie w kraju wygrywał Aleksander Kwaśniewski z hasłem „Wybierzmy przyszłość”. Hasło nie oznaczało może zupełnego zapomnienia o przeszłości, ale przechodzenia nad nią do porządku dziennego – już tak. Dla mnie bliższe pozostaje przesłanie Jana Pawła II, który powtarzał, że naród musi mieć korzenie, czyli przeszłość, drzewo co z nich wyrasta, czyli teraźniejszość oraz liście i owoce, które są przyszłością. W poemacie „Mysząc Ojczyzna” Karol Wojtyła wskazywał, że aby wyrazić siebie, trzeba się zakorzenić. Muzeum Powstania wypełniło to przesłanie papieskie. Ponadto pokazało, że o historii najbardziej przekonująco opowiada się z użyciem nowoczesnych środków wyrazu. Dlatego traktuję rok 2004 r. jako przełomowy w sposobie myślenia i uprawiania polityki pamięci, także w obszarze muzealnym. Przełomowe było wtedy także potraktowanie weteranów Powstania. Uczyniono z nich postaci najważniejsze. I tak już jest zawsze. Wcześniej, jak wiemy, różnie to bywało. Pamiętam oficjalne obchody 50-lecia w 1994 r: wydzielone starannie miejsca w sektorze dla VIP-ów zarezerwowane dla oficjeli, a powstańcy stłoczeni za barierkami. Miałem zaszczyt w 2003 r. zostać członkiem pierwszego zespołu pełnomocnika Prezydenta Warszawy do spraw tworzenia Muzeum Powstania Warszawskiego, powołanego przez Lecha Kaczyńskiego. Moją rolą było między innymi włączenie w tę inicjatywę kombatanów. Ze szczególną przyjemnością wspominam ówczesne kontakty z pułkownikiem Zbigniewem Brymem, dowódcą Żelaznej Reduty. Byłem też wtedy koordynatorem projektów, które miały wciągnąć w to przedsięwzięcie młodych ludzi. Wymyśliliśmy konkurs na napisanie przez nich... pamiętnika z Powstania Warszawskiego. Wśród jurorów konkursu, w którym wzięła udział młodzież z całej Warszawy był m.in. śp. Tomasz Merta. Wśród innych tematów było np. wykonanie komiksu o Powstaniu. Znaczące, że kombatanzi nie uznawali tych inicjatyw za obrazoburcze, a podobało im się, że o ich walce młodzież opowiada się za pośrednictwem współczesnych środków wyrazu. Podobne formy zainteresowania historią stosowaliśmy przez lata w Związku Piłsudczyków, np. w roku 2000 ogłosiliśmy ogólnopolski konkurs literacki na napisanie podręcznika historii z założeniem, że to bolszewicy a nie Polacy wygrali w 1920 r. pod Warszawą...



Efekty były niezwykle, inwencja młodych ludzi zadziwiająca, a znajomość dziejów naprawdę spora.

– **Historia alternatywna?**

– Młodzież rozumiała tę grę i po swojemu ją podjęła, podobne zamierzenia uczą myślenia historycznego, chociaż zwykle na seminariach przestrzega się przed spekulowaniem, „co by było gdyby”, bo historia to „res gestae”, czyny dokonane tworzą dzieje...

– **Często podkreśla Pan znaczenie rodzinnej tradycji dla swojego światopoglądu. Jakie segmenty się na to składały?**

– Byłem późnym dzieckiem. Jako syn żołnierza Armii Krajowej i więźnia obozów niemieckich Gross-Rosen i Buchenwald-Dora dorastałem w atmosferze, w której od rodziców i ich znajomych otrzymywało się informacje, których inni musieli dopiero sami szukać. Jedno z pierwszych dziecięcych jeszcze wspomnień dotyczy odsłonięcia w kościele Wszystkich Świętych tablicy ku czci

więźniów Gross-Rosen, na którym byłem z rodzicami. I coroczne odwiedziny Powązek w „Godzinę W”. Tych pierwszych z połowy lat 70-tych oczywiście nie pamiętam, bo byłem przywieziony na nie w wózekku dzieciennym. Od strony taty tradycje sięgały piłsudczykowskiej lewicy niepodległościowej. Dziadek był bojowcem Polskiej Partii Socjalistycznej w Świętokrzyskiem. Z kolei ze strony mamy, dziadek walczył w kampanii wrześniowej i potem został internowany na Węgrzech, a dwóch wujków było w Narodowych Siłach Zbrojnych, w Brygadzie Świętokrzyskiej. Jeden zginął w walce z Niemcami w styczniu 1945 r. Dlatego nawet moje doświadczenie rodzinne nie pozwala mi wierzyć w propagandę komunistyczną o współpracy NSZ z Niemcami. Drugi wujek przeszedł cały szlak bojowy z Brygadą Świętokrzyską, aż po amerykańską służbę wartowniczą po zakończeniu wojny i emigrację w Kanadzie. To wszystko mnie „zakorzeniło”, jeśli mogę użyć zacytowanego wcześniej papieskiego określenia.

KOMENDANT MARSZU PIERWSZEJ KADROWEJ

– Jak zaczęła się Pana przygoda z Marszem Pierwszej Kadrowej?

– Jako jedenastolatek w 1986 r. byłem wraz z rodziną na wakacjach w Kielcach i stałem się tam świadkiem niezwykłego zdarzenia. Podczas mszy w katedrze spostrzegłem, że do środka wchodzi mężczyźni w historycznych maciejówkach. Organista zagrał „Pierwszą Brygadę”, a mnie już wtedy nikt nie musiał tłumaczyć, co to za melodia. A gdy wyszliśmy, wokół katedry zobaczyłem suki milicyjne. Rodzice wytłumaczyli mi szczegóły: że to rocznica wejścia I Kompanii Kadrowej do Kielc. Potem już sam witałem „kadrówkę” w Kielcach. Jednego z organizatorów marszu, Wieśka Gęsickiego, poznałem pod warszawskim pomnikiem „Gloria Victis” na początku lat 90-tych. Zachęcił mnie do wzięcia udziału w Marszu. Pojechałem do Krakowa i w 1993 r. przeszedłem całą trasę, wiedząc, że to już będzie zawsze część mojego życia. I tak też się stało. Nie ma sierpnia bez Kadrówki! W roku 1998 jako 23-latek zostałem wybrany komendantem marszu w roku następnym. Pamiętam pytanie dziennikarki jednej ze stacji telewizyjnych, która zagadnęła mnie, czy przypadkiem nie jestem za młody. A ja przypomniałem sobie, co zresztą jej powiedziałem, że jestem dokładnie w wieku dowódcy I Kadrowej z 1914 r. – Tadeusza Kasprzyckiego. Bo



wtedy o wolność walczyli właśnie ludzie w tym wieku i młodszy. I potem przez piętnaście lat byłem rokrocznie wybierany na komendanta Marszu. Marsz to fascynujące wydarzenie, jego niepowtarzalność oddaje dobrze film Macieja Gawlikowskiego „Marsze Niepodległości”. To było piętnaście lat społecznej pracy, aby pozyskać dla Marszu fundusze i uczynić, co udało się z sukcesem, żeby stał się wydarzeniem o randze państwowej, tak jak było to przed wojną. Klimat – jakbyśmy teraz powiedzieli – rekonstrukcji historycznej zawsze mi odpowiadał.

– Skąd się to wzięło?

– Rekonstrukcje historyczne to forma teatru, w dobrym tego słowa znaczeniu. A teatr był też miejscem, które kształtowało mnie od najmłodszych lat. Gdy miałem dziesięć lat i byłem uczniem szkoły muzycznej, zostałem wybrany przez Kazimierza Dejmka do drobnej roli dziecięcej w „Żywocie Józefa” Mikołaja Reya. Rzecz wystawiana była w Teatrze Polskim, gdzie grali wtedy najlepsi z najlepszych, a jednocześnie zaangażowani w bojkot komunistycznej telewizji mistrzowie sceny: Mieczysław Voit, Andrzej Szczepkowski, Jan Englert,

Gustaw Holoubek, Andrzej Łapicki. Niezwykłe miejsce, w którym miałem przyjemność spędzać prawie każdy wieczór przez kilka lat, grając dziecięce role w „Kordianie” w reżyserii Jana Englerta, w „Adwokacie i różach”, „Fantazym”. Stamtąd wyłowił mnie Ignacy Gogolewski. Wystawił w 1988 r. w Teatrze Rozmaitości przedwojenną „Gałązkę rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego. Zabawną, ale i wzruszającą opowieść o plutonie legionowym, maszerującym z Oleandrów przez Kielce, Łowczówek aż nad Nidę. Prawdziwy żar panował, gdy ze sceny dało się słyszeć „Pierwszą Brygadę”. Ludzie stawali na baczność. A na widowni wywieszano transparenty Solidarności. Żar był tak wielki, że Teatr Rozmaitości w grudniu 1988 r. spłonął. Powtarzano powszechnie, że nie był to przypadek. Premiera „Gałązki” miała miejsce w czerwcu 1988 r...

– ...pomiędzy jedną falą strajków a drugą.

– To był niezwykle czas. Grałem w „Gałązce” rolę wiejskiego dzieciaka, którego wypoczywający nad Nidą legionieści uczą patriotycznych pieśni, żeby nimi przywitać Komendanta. A nauka ta idzie dość opornie. Wyśpiewywałem: „Warczą karabiny i dzwonią pałasze” dziesiątki razy, „gromiony” przez nauczyciela. Aż wreszcie wyśpiewałem elegancko, gdy na pozycje legionowe przyjechał Komendant, którego w spektaklu grał Jerzy Molga, świetnie znany z filmowej roli generała Sikorskiego w „Katastrofie gibraltarskiej”. Graliśmy „Gałązkę rozmarynu” kilkaset razy również w Teatrze na Wyspie w Łazienkach i po pożarze Teatru Rozmaitości na deskach Teatru Buffo. Siłą spektaklu była strona muzyczna – pieśni legionowe, które po raz pierwszy od półwiecza mogły wybrzmiewać oficjalnie. Oprawę muzyczną spektaklu przygotował Waldemar Kazanecki, autor słynnego walca z „Nocy i dni” Jerzego Antczaka według Marii Dąbrowskiej, filmu, który otarł się o Oscara, chociaż go nie dostał... Wracając jednak do zasadniczego naszego tematu rozmowy. Sceniczne otrząskanie, nawet w dziecięcym tylko wieku, przydało mi się na pewno po latach, gdy szukać trzeba było pomysłów na uatrakcyjnienie Marszu. Wiadomo, że Marsz zrodzony w międzywojniu, odrodził się w 1981 roku, potem im bardziej milicja przeszkadzała wraz z bezpieczeńką, tym chętniej uczestniczyli w nim działacze KPN i Solidarności. Jednak po zmianie stroju szeregi uczestników topniały. I tak nowych formatów trzeba było szukać.

– Jakie one były?

– Przypomniałem sobie, jaki pomysł przedstawiono Józefowi Piłsudskiemu, gdy miał się odbyć pierwszy marsz w 1924 r. Nie drętwe defilady, tylko pogodny, ale i pełen sportowej rywalizacji przemarsz na historycznej trasie. I to bardzo się Marszałkowi spodobało. Do tamtej przedwojennej formuły odwołał się w 1999 r. Staralem się też, żeby Marsz stał się wydarzeniem nie tylko dla jego uczestników, ale i mieszkańców miast, przez które przechodzi. W Słomnikach mówiłem miejscowym, że w sierpniu 1914 r. ich miasteczko stało się na kilka godzin i dni pierwszą stolicą odradzającej się Polski – i byli bardzo przejęci z tego powodu. Podobnie czyniłem w Miechowie, Jędrzejowie, Chęcinach. I to przynosiło efekty. Marszowi zaczęły towarzyszyć festyny, pikniki, koncerty... W historii Kadrówki społeczności lokalne zaczęły odnajdywać swoją historię. Historię „małych ojczyzn” bez której nie ma historii „wielkiej Ojczyzny”. Żadna przecież sztuka przejść tak, żeby tylko kurz się podniósł i nic po sobie nie pozostawić. Lepiej doprowadzić do tego, żeby Marsz stał się również świętem lokalnym. O to się staraliśmy i to się udało. A jeżeli chodzi o uczestników Marszu spod znaku organizacji strzeleckich – uczyliśmy ich odpowiedzialności za siebie i innych, działania w grupie. W tym sensie Marsz stawał się szkołą życia, a wielu młodych uczestników Marszu sprawdziło się później podejmując służbę w Policji, w wojsku, w Straży Granicznej...

PODZIWIAM LUDZI KPN ZA TO, CZEGO DOKONUJĄ

– W Marszu szli zawsze KPN–owcy. Uznawali go za swój.

– I słusznie, bo to w dużej mierze oni tworzyli społeczność marszową w najtrudniejszym dla Kadrówki okresie, jakim były lata 80-te po wprowadzeniu stanu wojennego. Na Kadrówce poznałem wielu z nich – Wojciecha Pęgiela, sześciokrotnego komendanta Marszu, wspaniałego człowieka z „ułańską fantazją”, z którym do końca jego życia łączyła mnie przyjaźń. Na Marszu poznałem wypróbowanych po dziś dzień przyjaciół: Antoniego Piekalkiewicza, Andrzeja Fischera. Powiem wprost, że choć nie byłem członkiem KPN, to środowisko i formowało mnie i było mi najbliższe ideowo. Niestety, moja sympatia dla tej formacji stopniała, gdy Leszek Moczulski uczestniczył w odwołaniu rządu Jana

WYWIAD Z JANEM JÓZEFEM KASPRZYKIEM



Olszewskiego. A to wydarzenie bardzo głęboko przeżyłem. Portretowe zdjęcie Lecha Wałęsy, które wcześniej w moim domu wisiało na ścianie, trafiło wtedy właśnie, po 4 czerwca 1992 r. do szuflady. I już tam zostało. Jednak w głębi serca oczywiście sympatia pozostała.

– Dzisiaj KPN–owcy nie mają już własnej partii. Jak pan ocenia ich zaangażowanie w życie publiczne?

– Podziwiam ich dokonania. Angażują się w wiele udanych i cennych patriotycznych przedsięwzięć. Chodzi mi o pismo „Opinia”, świetnie redagowane przez Andrzeja Anusza i kontynuujące wielką tradycję drugoobiegowego tytułu z lat 70-tych, a także o Instytut Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoi–Owsianego, o zaangażowanie w wiele piśsudczykowskich inicjatyw. Bardzo przeżyłem niedawne odejście Bohdana Urbankowskiego, myśliciela i poety, z którym spotkania i rozmowy były też dla mnie formacyjne i niezwykle ubogacające, a także śmierć Krzysztofa Lancmana, którego aktywność na polu czuwania nad narodową pamięcią historyczną była imponująca.

– Jakie widzi Pan perspektywy dla urzędu? Panu pewnie nie wypada tego mówić, ale przecież ludzie wiedzą, że przez ostatnie lata został podniesiony na wyższy poziom, połączył zadania, o których wielu Pana poprzednikom się nie śniło. Co dalej?

– Ostatnie lata to był czas przede wszystkim ustanawiania godnych warunków życia dla działaczy dawnej opozycji antykomunistycznej. Ale były też inne sukcesy. Po latach starań uprawnienia kombatanckie zyskali żołnierze–górnicy, czyli ludzie pochodzący ze środowisk uznawanych przez komunistów za klasowo wrogie i odbywający służbę w stalinowskich czasach w krańcowo trudnych niewolniczych wręcz warunkach. Udało się przyznać uprawnienia tym, którzy po upadku Powstania Warszawskiego trafili do obozu przejściowego w Pruszkowie. Udało się wypłacić odszkodowania Sybirakom za lata zesłania na nieludzkiej ziemi, co oczywiście nie rekompensuje potworności, jakich tam zaznali, ale starali się o to od lat i stało się dopiero trzy lata temu. Zwiększyliśmy środki – o dodatkowe 850 zł ekwiwalentu – na rzecz inwalidów wojennych. Znacząco zmieniły się też środki, które możemy przyznawać podopiecznym

w formie pomocy okresowej, czy jednorazowej. Gdy przychodziłem do Urzędu budżet na ten cel wynosił rocznie zaledwie 8 mln zł. Teraz jest to 135 mln zł, co z pewnością świadczy o znaczącej progresji. Chcielibyśmy jeszcze wprowadzić bezpłatne leki dla naszych podopiecznych, możliwość dwukrotnego w ciągu roku pobytu w sanatorium, a także jednorazową choćby pomoc dla wdów i wdowców po kombatantach z dawnej opozycji antykomunistycznej, bo pod tym względem nie zostali zrównani w uprawnieniach z kombatantami wojennymi. Ku rozwadze na przyszłość, warto zarekomendować problem, czy kierowanie i koordynowanie polityki historycznej, tak aby była skuteczna, nie powinno zostać skupiona w jednym miejscu, w jednej instytucji. Być może w przyszłości warto to rozważyć. Na razie hierarchia spraw, którymi się zajmujemy, pozostaje znana. Na pewno podstawowymi zadaniami urzędu pozostaną: opieka nad świadkami historii, organizacja pomocy, pamięć o przeszłości, upowszechnianie zainteresowania nią wśród młodzieży.

MIŁOŚĆ DO POLSKI TO SŁUŻBA PAŃSTWU I RODAKOM

Z BOGUSŁAWEM NIZIEŃSKIM ROZMAWIA NORBERT NOWOTNIK

Miłość do Polski oznacza służbę państwu i narodowi polskiemu. Tego uczył nas Marszałek Józef Piłsudski, który przestrzegał także przed ludźmi, którzy służą obcym. To przesłanie jest aktualne do dziś - mówi w wywiadzie dla „Kombatanta” Bogusław Nizieński – major Wojska Polskiego, żołnierz Armii Krajowej i Narodowej Organizacji Wojskowej, prawnik, sędzia, w latach 1999-2004 Rzecznik Interesu Publicznego, kawaler Orderu Orła Białego.

Norbert Nowotnik: Panie Sędzio, 2 marca obchodził Pan jubileusz 90 lat życia. Z tej okazji prezydent Andrzej Duda napisał, że jest pełen podziwu dla Pana postawy związanej z uczciwością i wiernością najwyższym wartościom patriotycznym. Dla wielu osób jest pan wzorem służby publicznej, jednak często mówi Pan, że nie czuje się bohaterem.

Bogusław Nizieński: W mojej naturze nie leży przebojowość; chcę pozostać skromnym człowiekiem, ponieważ uważam, że na świecie było i jest wiele ludzi, których należy określać jako wzór, i którzy mają ku temu powody. To prawda, że staram się służyć innym, na tyle na ile potrafię, ale nie lubię tego, żeby ktoś uważał mnie za wzór, za bohatera – nic z tych rzeczy.

Mimo to w Polsce potrzebni są ludzie, których biografia i czyny mogą być drogowskazem, zwłaszcza dla młodych ludzi. Bo skąd ci młodzi mają wiedzieć którędy iść i trzeba im pokazać te drogi. Z tym się zgadzam. Taką osobą był Marszałek Józef Piłsudski, który chociażby na Zjeździe Legionistów w Kielcach

w 1926 roku powiedział, moim zdaniem, bardzo znamienne słowa: „Idźcie swoją drogą, służąc tylko Polsce, miłując jedynie Polskę i nienawidząc tych, którzy ją zdradzają”.

Uważam, że takie wskazania powinny być przypominane do dzisiaj, ażeby młodzi ludzie wiedzieli jak to robić: kogo kochać w tej Polsce, a kogo zwalczać. Bo ci, którzy służą czy też służyli obcym nie zasługują na nasz szacunek i muszą ponieść tego konsekwencje. To jest proste, bo z tym wiąże się moralna, ale i logiczna konsekwencja: jeżeli ktoś popełnia przestępstwo, to tego konsekwencją jest kara, jaką mu się wymierza. Nie można budować jednak na samej nienawiści, dlatego też Marszałek Józef Piłsudski zwrócił uwagę na miłowanie ojczyzny – Polski.

Co dla Pana oznacza miłość do własnej ojczyzny?

Polskę należy kochać, służyć jej. Patriotyzm oznacza właśnie służbę państwu i narodowi polskiemu. W moim życiu miałem ogromne szczęście zostać tak ukształtowanym, żeby nie tylko to rozumieć, ale i czuć w sercu. Urodziłem się w moim ukochanym Wilnie, mieście przesiąkniętym patriotyzmem, miałem też możliwość spotkać ludzi, którzy dali mi szansę służyć Polsce. O mojej miłości do Polski przesądził mój ojciec Kazimierz Nizieński – legionista i oficer 30. Pułku Strzelców Kaniowskich, który na Wileńszczyźnie służył w Korpusie Ochrony Pogranicza.

W młodości byłem przesiąknięty atmosferą wojska i jak ojciec chciałem być żołnierzem i wstąpić do lwowskiego Korpusu Kadetów Nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wychowywałem się przecież wśród żołnierzy – najpierw w koszarach 23. Pułku Piechoty im. ppłk. Leopolda Lisa-Kuli we Włodzimierzu Wołyńskim, a następnie w 3. Pułku Piechoty Legionów II Brygady w Jarosławiu. Wszyscy mnie tam znali, od każdego mogłem się czegoś uczyć, i tam też nauczyłem się kochać polskie wojsko i ojczyznę. Krótko mówiąc, byłem wychowywany w duchu patriotycznym, moim ulubionym pisarzem był Henryk Sienkiewicz, lubiłem też czytać książki o wojskowości i historii. Do lwowskiej „Jedynki” jednak niestety nie zdążyłem, zabrakło mi jednego roku, moje marzenia przerwał brutalny wybuch II wojny światowej.

Miał Pan wówczas zaledwie 11 lat.

Dokładnie 11 lat i sześć miesięcy, ale dużo rzeczy już rozumiałem. Trafiłem wraz z moją matką Wandą do Tarnopola, tam bowiem skierowano cywili z garnizonu Jarosław, gdy okazało się, że Niemcy wchodzą w głąb kraju. Nigdy nie zapomnę 17 września 1939 r., gdy na naszych oczach rozegrał się dramat – do Polski weszli Sowieci. To było w niedzielę, a pamiętam, że jeszcze w sobotę wieczorem wspólnie z mamą szukaliśmy w Tarnopolu jakichkolwiek informacji o moim ojcu; okazało się, że trafił pod Złoczowem, niedaleko od nas, do niewoli sowieckiej.

W to pamiętne niedzielne popołudnie 17 września, kiedy bolszewicy weszli do Tarnopola, było mi bardzo smutno. Bo to było nie tylko wejście Sowietów, ale i pożegnanie naszej armii, która opuszczała miasto. Widzieliśmy też sytuacje, gdy nasi żołnierze byli rozbrajani; pamiętam jak wówczas moja matka gwałtownie zareagowała krzyżąc do nich; „Jak wy możecie tak się poddawać?”. Za te słowa groził jej enkawudzista, który siedział na czołgu, bo do Tarnopola wjechała cała kolumna pancerna. Sowieci mieli jechać dalej do Lwowa, ale to



było kłamstwem, bo zatrzymali się w Tarnopolu i przez trzy dni niszczyli miasto, palili kościoły. Dla mnie to był wielki dramat.

W wielu wspomnieniach m.in. Karoliny Lanckorońskiej o czerwoarmistach, którzy zajęli wschodnią część II Rzeczypospolitej przewija się wątek ich prymitywizmu.

To byli barbarzyńcy. Nigdy nie zapomnę widoku sowieckich kawalerzystów, którzy jadąc na koniach mieli na piersi pozawieszane budziki, bo myśleli, że udało im się zdobyć jakiś skarb. Także ich karabiny wisiały na splecionych sznurach, a nie jak należy w wojsku na pasach - to byli strasznie prymitywni ludzie.

W trakcie wojny trafił Pan do konspiracji, w Jarosławiu w strukturach Armii Krajowej przyjął Pan pseudonim „Sokół” i początkowo służył Pan jako łącznik.

Początkowo działałem w plutonie dywersyjnym dowodzonym przez ówczesnego porucznika służby stałej Władysława Kobę, pseudonim Rak, który mną się zajął, i którego byłem łącznikiem. Bardzo szybko wszedłem do akcji, bo już w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 r. wziąłem udział w wypadzie na załogę wartowniczą niemieckiego obozu pracy tzw. junaków. Tam po raz pierwszy zobaczyłem jak to wygląda – Niemcy, którzy słuchali noworocznego przemówienia Adolfa Hitlera, zostali kompletnie zaskoczeni, a moje zadanie polegało na pilnowaniu strażnika mostowego. Bo gdy zbliżaliśmy się do mostu pontonowego zaczął uciekać chcąc zaalarmować załogę obozu, ale na szczęście zdążyli go złapać nasi ludzie.

W wyniku tej akcji udało nam się zdobyć ok. 20 karabinów, amunicję i granaty, a także trzy radia. Radia te później wykorzystywałem w swojej pracy konspiracyjnej, ponieważ prowadziłem nasłuch radiowy; odbieraliśmy na nich audycje radia na falach Londynu. Na ich podstawie, wspólnie z matką, przygotowywałem komunikaty, ponieważ bardzo dobrze opanowałem maszynopis, które później rozprowadzaliśmy wśród znajomych. Pamiętać należy, że za posiadanie radia w warunkach okupacji niemieckiej groziła kara śmierci.

Inna akcja dywersyjna polegała na wykradzeniu pistoletu maszynowego oficerowi niemieckiemu w stopniu hauptmanna (odpowiednik kapitana), który był instruktorem oddziału Andrieja Własowa i kwaterował w naszym mieszkaniu w Jarosławiu. Pod dowództwem porucznika Koby została rozegrana wspaniale przygotowana akcja. Wielką odwagą wykazał się wówczas jeden z jej uczestników Henryk Szalapak „Hejnar”, który wychodząc z anektowaną pepeszą i w przebraniu własowca natknął się na oficerów niemieckich. Pytał go o drogę do przedwojennych koszar 39. Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich, a on mi spokojnie zsalutował „Heil Hiter” i wskazał drogę... „Hejnar” był znakomitym żołnierzem, który niestety około dwa, trzy tygodnie później zginął w ochronie porucznika Koby.

W Pana biografii wojna i walka o wolną od okupantów Polskę zaważyła na całym życiu...

Dla mnie okres służby w Armii Krajowej, gdy byłem jeszcze młodym chłopakiem, był doświadczeniem formacyjnym. To dzięki niemu stałem się tym kim jestem i kim byłem przez całe życie. Jako żołnierz Armii Krajowej walczyłem też w oddziale partyzanckim. Mój chrzest bojowy przeszedłem podczas nocnego leśnego boju będącego próbą przebicia się w Lasy Janowskie z Lasów Leżajskich. Wspólnie z ojcem – po jego wyjściu z niemieckich obozów jenieckich II B Arnswalde i II C Woldenberg – należałem także do Narodowej Organizacji Wojskowej. Gdy po zdradzie jałtańskiej już było wiadomo, że rozpocznie się okupacja sowiecka Polski rozpoczęła się dla mnie także działalność w antykomunistycznej organizacji NIE i w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”. W drugiej konspiracji niepodległościowej towarzyszyła nam nadzieja, że jednak dojdzie do wybuchu III wojny światowej, i że Polska będzie miała szansę odzyskać niepodległość. To była jednak naiwność.

W rok po zakończeniu wojny podjął Pan studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dlaczego akurat prawo?

Mój ojciec zdecydowanie przestrzegł mnie przed pójściem do armii tzw. Polski Ludowej, a jednocześnie zachęcił mnie do studiów prawniczych. Był

przekonany, że znajomość przepisów wkrótce się przyda, ponieważ wierzył, że w kraju zmieni się sytuacja polityczna. Mówił mi: „Będziesz potrzebny naszym wojskowym w wymiarze sprawiedliwości”. Również i ja w to wierzyłem, jednak gdy skończyłem studia okazało się, że wszystkie drogi są dla mnie pozamykane, bo pochodziłem z rodziny, którą komunistyczne władze zwalczały. Mój ojciec odbywał wtedy karę więzienia we Wronkach, moja matka również była aresztowana i brutalnie przesłuchiwana przez krakowską bezpiekę w sprawie cichociemnego Andrzeja Czaykowskiego.

Nigdzie nie mogłem znaleźć pracy, ale ponieważ uprawiałem sport pomógł mi Akademicki Związek Sportowy w Krakowie. Przez siedem lat byłem kierownikiem sekretariatu AZS i dopiero po odwilży z października 1956 r. zaczęły się zmiany. W końcu aplikację sędziowską rozpocząłem jesienią w 1957 r., która trwała dwa lata. Władze jednak nie chciały mnie przyjąć do sądownictwa.

Odmówił Pan wstąpienia do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Tak jest, odmówiłem, powiedziałem, że nie mogę, ponieważ mój ojciec padł ofiarą władz komunistycznych. Przekonywali mnie tym, że mój ojciec został zrehabilitowany. „Widzicie, kolego, że przecież teraz władza ludowa zmieniła swoje stanowisko” – mówili. Odparłem, że mimo to pozostały we mnie trwałe rany i ja nie mogę przystąpić do PZPR, i że mają to przyjąć do wiadomości. Trzykrotnie próbowali mnie złamać. Z tego powodu nie pracowałem w Krakowie, ale w Sądzie Powiatowym w Bochni, a następnie w Limanowej. Wreszcie po dwóch latach asesury otrzymałem nominację sędziowską. W krakowskim Sądzie Powiatowym orzekałem tylko w sprawach kryminalnych i cieszyłem się z tego, ponieważ nie chciałem być zatrudniany do spraw politycznych.

W czasach Solidarności pracował Pan w Ministerstwie Solidarności budując strukturę związku.

Jak tylko ruszyła Solidarność to od razu zgłosiłem się do Adama Strzembosza i zostałem wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej. Przez cały czas działałem bardzo intensywnie. Solidarność dawała nam ogromną nadzieję, że to wszystko się rozpadnie, że władza komunistyczna musi pęknąć, a Polska będzie wolna. Gdy 13 grudnia 1981 r. rozpoczął się stan wojenny byłem trzykrotnie



wzywany na rozmowy z wiceministrem sprawiedliwości, towarzyszem Tadeuszem Skórą, także z dyrektorem Departamentu Kadr i jeszcze z dyrektorem Departamentu Nadzoru Sądowego. Chcieli, żebym oświadczył, że rezygnuję z Solidarności, że z niej występuję. Po mojej kategorycznej odmowie grozili mi, że usuną mnie z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Odpowiedziałem, że skoro tak, to trudno, ale ja w żadnym wypadku nie wystąpię z Solidarności i nie złożę oświadczenia – tzw. lojalki. To wyrzucili mnie z resortu do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z poleceniem do prezesa tego sądu, by nie przyjmował żadnych sędziów, którzy są w Solidarności. Prezesem był Józef Wiczorek, który okazał się jednak względnie przyzwoitym człowiekiem i mnie przyjął, choć pod jednym warunkiem, że „nie będę robił mu konspiracji”. Ale i tak konspirowaliśmy, tylko on o tym nie wiedział. To był dobry sędzia, z awansu społecznego, który trochę inaczej patrzył na to, co dzieje się w Polsce. Gdy był potem w Sądzie Najwyższym to nawet po kryjomu dawał mi bibułę, którą zresztą wcześniej już czytałem.

W Sądzie Wojewódzkim orzekałem w Wydziale Karno-Rewizyjnym. Po mojej rezygnacji w 1985 r. zrzekłem się stanowiska sędziego i rozpocząłem

pracę jako radca prawny w prywatnej firmie „Unikum”, gdzie pracowałem do czasu transformacji ustrojowej z przełomu lat 1989/90.

W wolnej Polsce został Pan powołany do Sądu Najwyższego i przewodniczył II Wydziałowi Izby Karnej, który przeprowadzał rehabilitację skazanych w stanie wojennym i później. W latach 1999-2004, gdy był Pan Rzecznikiem Interesu Publicznego, opowiadał się Pan za lustracją środowiska sędziowskiego. Był Pan twórcą tzw. listy Nizieńskiego, będącej zestawieniem zarejestrowanych przez SB jako tajni współpracownicy, co do których nie zachowały się w archiwum IPN-u materiały operacyjne, stanowiące dowód w procesie lustracji przed sądem lustracyjnym.

Bardzo dobrze się czułem w tej roli, bo mogłem coś konkretnego zrobić. To było sześć lat bardzo trudnej, ciężkiej pracy. Lustracja była i jest bardzo ważna, ponieważ nie możemy pozwolić na to, żeby wśród nas ludzie niegodni stanowisk publicznych w niepodległej Polsce funkcjonowali; chodzi o osoby, które były np. osobowymi źródłami informacji bezpieczeństwa czy Ludowego Wojska Polskiego. To niedopuszczalne. Myśmy chcieli jednego, żeby ci ludzie, którzy byli tajnymi współpracownikami organów bezpieczeństwa w PRL-u nie sięgali



po stanowiska przewidziane dla ludzi, którzy mają czyste ręce. Nie chcieliśmy ich wsadzać do więzień, mogli robić sobie co chcą, ale wara im od stanowisk publicznych w niepodległej najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Co Pan sędzia uważa za najpoważniejszy problem w dzisiejszych czasach?

Nikt nie może przewidzieć co się wydarzy. Dlatego trzeba mieć twardy kręgosłup moralny, twardy charakter i nie iść na żadne kompromisy i trzymać się tej jednej właściwej linii służąc Polsce i tylko Polsce. To jest nakaz chwili. Przeglądając się życiu mojego pokolenia proszę zdać sobie sprawę, że w latach 40. czy 50., także później w okresie PRL-u było znacznie gorzej niż dzisiaj. Nikt nikogo nie wsadza do więzień, nikt nikogo nie bije podczas przesłuchań, żyjemy w wolnej Polsce i o tę wolną Polskę musimy się troszczyć ze wszystkich sił.

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH: JAKICH MAMY PODOPIECZNYCH I JAKIE MAJĄ UPRAWNIENIA

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych jest instytucją zapewniającą wykonywanie zadań przez centralny organ administracji rządowej, w której gestii pozostają sprawy uczestników walk o niepodległość Polski i ofiar represji. Urząd prowadzi sprawy o przyznanie uprawnień przysługujących kombatantom i ofiarom represji, a także wdowom i wdowcom po nich pozostałym – na podstawie przepisów ustawy z 24 stycznia 1991 r. *o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* (t. jedn. Dz. U. z 2022 r. poz. 2039). Urząd realizuje również ustawę z 20 marca 2015 r. *o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych* (t. jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 388), poprzez wydawanie decyzji w sprawach potwierdzenia statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych. Do zadań Urzędu należy także rozpatrywanie spraw o przyznanie uprawnień określonych w ustawie z 31 maja 1996 r. *o osobach deportowanych do pracy przymusowej oraz osadzonych w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR* (Dz. U. z 2021 r. poz. 1818), potwierdzanie okresów świadczenia pracy po 1956 r. na rzecz organizacji politycznych i związków zawodowych, nielegalnych w rozumieniu przepisów obowiązujących do kwietnia 1989 r., niewykonywania pracy przed dniem 31 lipca 1990 r. na skutek represji politycznych lub okresu pozbawienia możliwości wykonywania zawodu przed dniem 31 lipca 1990 r. na skutek represji politycznych – na podstawie dyspozycji art. 117, ust. 4 ustawy z 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych* (Dz. U. z 2022 r. poz. 504 ze zm.). Urząd rozpoznaje również wnioski o przyznanie Sybirakom świadczenia pieniężnego na podstawie ustawy z dnia

14 sierpnia 2020 r. *o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom zesłanym lub deportowanym przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich* (Dz. U. z 2021 r. poz. 2029). W kompetencjach Urzędu znajduje się również wydawanie zaświadczeń żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych, potwierdzających prawo do bezpłatnych leków oraz przywileje w zakresie opieki zdrowotnej.

Ponadto, wszystkie wyżej wymienione grupy Podopiecznych, jak również cywilne niewidome ofiary działań wojennych, mogą korzystać ze wsparcia w postaci pomocy pieniężnej ze środków budżetowych pozostających w dyspozycji Szefa Urzędu.

A. NAJWAŻNIEJSZE UPRAWNIENIA KOMBATANTÓW ORAZ OFIAR REPRESJI WOJENNYCH I OKRESU POWOJENNEGO

Kombatantom i ofiarom represji, o których mowa w ustawie *o kombatantach* przysługują następujące świadczenia, ulgi i przywileje:

1. kombatanci i ofiary represji, którzy są emerytami lub rencistami, otrzymują comiesięczne dodatki wypłacane przez właściwe organy rentowe, których wysokość wynosi:

- a) dodatek kombatancki – 294,39 zł,
- b) ryczałt energetyczny – 255,17 zł,
- c) dodatek kompensacyjny – 44,16 zł.

Świadczenia te nie są opodatkowane i podlegają corocznej waloryzacji.

Osobom mieszkającym za granicą, nie posiadającym polskich świadczeń emerytalno-rentowych albo uposażenia w stanie spoczynku lub innego świadczenia, świadczenie w wysokości dodatku kombatanckiego, dodatek kompensacyjny oraz ryczałt energetyczny, wypłacane są w państwie zamieszkania, na rachunek bankowy tej osoby za granicą lub w innej formie wskazanej przez organ emerytalny lub rentowy, w terminach i trybie ustalonym przez ten organ. Wypłata dokonywana jest w walucie wymiennej.

2. Kombatantom i ofiarom represji znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, zdrowotnej oraz w związku z zaistnieniem zdarzeń losowych może zostać przyznana pomoc pieniężna jednorazowa lub okresowa.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana w szczególności na pokrycie w części lub w całości kosztów zakupu wyrobów medycznych, a także dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 290% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- c) dochód osoby samotnie gospodarującej lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 350% najniższej emerytury, w przypadku gdy wnioskodawca pobiera rentę inwalidy wojennego lub wojskowego bądź jest osobą całkowicie niezdolną do pracy i do samodzielnej egzystencji.

Pomoc jednorazowa jest przyznawana do wysokości 150% kwoty najniższej emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na pokrycie kosztów zakupu wyrobów medycznych może być przyznana do wysokości 350% najniższej emerytury, a na dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności może być przyznana do wysokości 450% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna w formie pomocy jednorazowej może być udzielana nie częściej niż dwa razy w roku kalendarzowym.

Pomoc pieniężna okresowa – może być przyznana w szczególności na zaspokojenie potrzeb bytowych i ochronę zdrowia w przypadku długotrwałej choroby powodującej wzrost kosztów utrzymania, zakupu leków, środków opatrunkowych oraz dojazdów do zakładów leczniczych na zabiegi medyczne i rehabilitacyjne, opłacenie pomocy pielęgnacyjnej niezbędnej z uwagi na wiek oraz stan zdrowia, a także na opłacenie lektora dla ociemniałych kombatantów będących inwalidami wojennymi.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 150% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna okresowa jest przyznawana do wysokości 100% kwoty najniższej emerytury miesięcznie i jest udzielana na okres do 6 miesięcy i nie częściej niż raz na 12 miesięcy.

Podane kryteria dochodowe oraz wysokości pomocy są zależne od wysokości najniższej emerytury ogłaszanej przez Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na podstawie art. 94 ust. 2 pkt 1 lit. a ustawy z 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*, a która zmieniana jest wraz z coroczną waloryzacją z dniem 1 marca.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach kombatantom i innym osobom uprawnionym, a także pozostałym po nich wdowom lub wdowcom, na ich wnioszek Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może przyznać pomoc pieniężną na innych warunkach niż określone w art. 19a ust. 1-4 i ust. 6 i art. 19b ust. 2 ustawy *o kombatantach*.

3. Na podstawie art. 47c ustawy z 27 sierpnia 2004 roku *o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych* (t. jedn. Dz. U. z 2022 r. poz. 2561 ze zm.) kombatanci i ofiary represji mają prawo do leczenia poza kolejnością.

4. Na podstawie art. 57 ustawy *o świadczeniach opieki zdrowotnej* ambulatoryjne świadczenia specjalistyczne finansowane ze środków publicznych kombatantom i ofiarom represji są udzielane bez skierowania.

5. Na podstawie art. 18 ustawy *o kombatantach* kombatanci i ofiary represji korzystają z pierwszeństwa do:

- środowiskowej opieki socjalnej w miejscu zamieszkania,
- uzyskania miejsc w domach pomocy społecznej, zwłaszcza w domach przeznaczonych dla kombatantów.

6. Kombatantom i ofiarom represji przysługuje 50-procentowa ulga przy przejazdach środkami komunikacji miejskiej, a tym z nich, którzy są emerytami, rencistami i inwalidami oraz osobami pobierającymi uposażenie w stanie spoczynku lub uposażenie rodzinne – 51-procentowa ulga przy przejazdach w krajowej komunikacji kolejowej w klasach: I i II pociągu osobowego i pociągu ekspresowego oraz II klasie pociągu innego rodzaju, jak również komunikacji autobusowej (zwykłej i przyspieszonej) – na podstawie biletów jednorazowych.

7. Osobom nie mającym prawa do emerytury lub renty oraz nie posiadającym niezbędnych środków utrzymania może być przyznana przez Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w drodze wyjątku emerytura (jeżeli osiągnęły wiek: kobieta – 55 lat, a mężczyzna – 60 lat) lub renta z tytułu niezdolności do pracy (jeżeli zostały uznane za niezdolne do pracy).

8. Osobom, które nie mają prawa do żadnych świadczeń rentowych lub emerytalnych ani prawa do uposażenia w stanie spoczynku lub uposażenia rodzinnego oraz nie osiągają dochodów z tytułu pracy, pozarolniczej działalności gospodarczej podlegającej ubezpieczeniu społecznemu lub z tytułu rolniczej działalności gospodarczej podlegającej obowiązkowemu ubezpieczeniu rolników, a osiągnęły wiek: kobiety – 55 lat, a mężczyźni – 60 lat, przysługuje świadczenie w wysokości dodatku kombatanckiego oraz ryczałt energetyczny, dodatek kompensacyjny i 51-procentowa ulga przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego;

9. Kombatantów i ofiary represji, którzy nie podlegają przepisom o systemie ubezpieczeń społecznych i nie mają innego tytułu do objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego na wniosek osób zainteresowanych. Obowiązek ubezpieczenia zdrowotnego powstaje z dniem złożenia Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oświadczenia o niepodleganiu przepisom o systemie ubezpieczeń społecznych i braku innego tytułu do objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym, a wygasa z dniem ustania tych warunków. Osoba uprawniona składa co miesiąc w terminie do 20-tego każdego miesiąca oświadczenie o niepodleganiu przepisom o systemie ubezpieczeń społecznych i braku innego tytułu do objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym.

10. Okresy działalności kombatanckiej lub podlegania represjom zalicza się w wymiarze podwójnym do okresów zatrudnienia, od których zależy przyznanie emerytury lub renty, a także – w wymiarze pojedynczym – do okresów zatrudnienia, od których zależy przyznanie lub wysokość świadczeń przysługujących pracownikowi od pracodawcy.

11. Osobom pozostającym w zatrudnieniu zwiększa się urlop wypoczynkowy o 10 dni roboczych – o ile nie korzystają z urlopu w wymiarze przekraczającym 26 dni roboczych w roku.

12. Osoby urodzone przed 1 stycznia 1949 r. mogą, na swój wniosek, przejść na emeryturę po osiągnięciu 55 lat przez kobietę i 60 lat przez mężczyznę, jeżeli osiągnęły okres zatrudnienia wymagany do uzyskania emerytury;

13. Rozwiązanie stosunku pracy z kombatantem lub ofiarą represji w okresie dwóch lat przed osiągnięciem przez nich wieku uprawniającego do wcześniejszego przejścia na emeryturę wymaga zgody starosty.

Wdowom/wdowcom pozostałym po kombatantach i innych osobach uprawnionych, którzy są emerytami, rencistami, osobami pobierającymi uposażenie w stanie spoczynku lub uposażenie rodzinne, przysługuje:

- a) ryczałt energetyczny – 255,17 zł,
- b) dodatek kompensacyjny – 44,16 zł.

Ponadto, wdowom/wdowcom pozostałym po kombatantach i innych osobach uprawnionych przysługuje 51-procentowa zniżka na przejazdy w krajowej komunikacji kolejowej w klasach: I i II pociągu osobowego i pospiesznego oraz w II klasie innych pociągów oraz w komunikacji autobusowej (zwykłej i przyspieszonej).

Wdowy/wdowcy pozostali po kombatantach i innych osobach uprawnionych, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej, zdrowotnej oraz w związku z zaistnieniem zdarzeń losowych mają prawo ubiegania się o przyznanie pomocy pieniężnej jednorazowej ze środków budżetowych będących w dyspozycji Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Inne uprawnienia

Na podstawie ustawy z dnia 21 listopada 1996 roku *o muzeach* (Dz. U. z 2022 r. poz. 385) osoby posiadające uprawnienia kombatanckie mogą korzystać z ulg w opłacie za wstęp do muzeów państwowych.

Ważnym uzupełnieniem świadczeń materialnych są uprawnienia honorowe weteranów walk o niepodległość Polski i ofiar represji. Należą do nich przynależność do Korpusu Weteranów, odznaczenia państwowe nadawane za zasługi w walce o niepodległość Polski lub odznaczenia mające charakter pamiątkowy oraz nominacje na stopnie oficerskie. Członkostwo w Korpusie Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej potwierdza legitymacja,

wydawana na wniosek kombatanta – członka Korpusu przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Zgodnie z art. 64b ustawy *o pomocy społecznej*, samorządy mają prawo zwolnienia członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP z opłat za pobyt w Domu Pomocy Społecznej bez konieczności spełnienia warunków ustawowych (dotychczasowy art. 64 ustawy *o pomocy społecznej*). Sam fakt przynależności do Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP jest wystarczającą podstawą do zastosowania zwolnienia z opłat. Zwolnienie z opłat jest możliwe na wniosek lub z urzędu, całkowicie lub częściowo.

Członek Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, legitymujący się kartą kombatanta, kierujący pojazdem samochodowym oznaczonym tą kartą może nie stosować się do niektórych znaków drogowych dotyczących zakazu ruchu lub postoju na zasadach określonych dla osoby niepełnosprawnej legitymującej się kartą parkingową kierującej pojazdem samochodowym oznaczonym tą kartą, o której mowa w art. 8b ustawy z 20 czerwca 1997 r. – *Prawo o ruchu drogowym* (Dz. U. z 2023 r. poz. 1047). Kartę kombatanta wydaje członkowi Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, na jego pisemny wniosek.

B. NAJWAŻNIEJSZE UPRAWNIENIA OSÓB DEPORTOWANYCH DO PRACY PRZYMUSOWEJ ORAZ OSADZONYCH W OBOZACH PRACY PRZEZ III RZESZĘ I ZSRR

1. Osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy za każdy miesiąc przymusowej pracy przysługuje świadczenie w wysokości 14,76 zł. Łączna wartość świadczenia nie może przekraczać 294,39 zł. Wysokość świadczenia podlega waloryzacji przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji rent i emerytur.

Uprawnienie do świadczenia jest przyznawane decyzją administracyjną Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, natomiast samo świadczenie wypłacają organy emerytalno-rentowe. Nie może być ono łączone z uprawnieniami nadanymi na podstawie odrębnych ustaw (np. ustawy *o kombatantach*).

2. Na podstawie art. 47c ustawy *o świadczeniach opieki zdrowotnej osoby deportowane do pracy przymusowej* mają prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach oraz na podstawie art. 57 ww. ustawy mają prawo do korzystania z ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych bez skierowania.

3. Ponadto, zgodnie z art. 6b ustawy *o osobach deportowanych do pracy przymusowej* osobom deportowanym do pracy przymusowej lub osadzonym w obozie pracy przez III Rzeszę lub Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich przysługuje prawo pierwszeństwa do środowiskowej opieki socjalnej, w tym w uzyskaniu miejsca w domu pomocy społecznej.

Niezależnie od powyższego samorząd terytorialny może udzielać pomocy osobom deportowanym do pracy przymusowej lub osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę lub Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, w zakresie udogodnień komunikacyjnych, świadczeń mieszkaniowych, kulturalnych, zdrowotnych i oświatowych (art. 6c ww. ustawy).

4. Osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, zdrowotnej oraz w związku z zaistnieniem zdarzeń losowych może zostać przyznana pomoc pieniężna jednorazowa lub okresowa.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana w szczególności na pokrycie w części lub w całości kosztów zakupu wyrobów medycznych, a także dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 290% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- c) dochód osoby samotnie gospodarującej lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 350% najniższej emerytury, w przypadku gdy wnioskodawca jest osobą całkowicie niezdolną do pracy i do samodzielnej egzystencji.

Pomoc jednorazowa jest przyznawana do wysokości 150% kwoty najniższej

emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na pokrycie kosztów zakupu wyrobów medycznych może być przyznana do wysokości 350% najniższej emerytury, a na dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności może być przyznana do wysokości 450% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna w formie jednorazowej może być udzielana nie częściej niż dwa razy w roku kalendarzowym.

Pomoc pieniężna okresowa jest przeznaczona na zaspokojenie potrzeb bytowych i ochronę zdrowia w przypadku długotrwałej choroby powodującej wzrost kosztów utrzymania, zakupu leków, środków opatrunkowych oraz dojazdów do zakładów leczniczych na zabiegi medyczne i rehabilitacyjne.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 150% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna okresowa jest przyznawana do wysokości 100% kwoty najniższej emerytury miesięcznie i jest udzielana na okres do 6 miesięcy i nie częściej niż raz na 12 miesięcy.

Podane kryteria dochodowe oraz wysokości pomocy są zależne od wysokości najniższej emerytury ogłaszanej przez Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na podstawie art. 94 ust. 2 pkt 1 lit. a ustawy z 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*, a która zmieniana jest wraz z coroczną waloryzacją z dniem 1 marca.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może przyznać pomoc pieniężną na innych warunkach niż określone w ust. 4-7 i ust. 9 ustawy *o osobach deportowanych do pracy przymusowej*.

C. NAJWAŻNIEJSZE UPRAWNIENIA DZIAŁACZY OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ ORAZ OSÓB REPRESJONOWANYCH Z POWODÓW POLITYCZNYCH

1. Osobom o potwierdzonym decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych statusie działacza opozycji antykomunistycznej

lub osoby represjonowanej z powodów politycznych przysługuje prawo do ubiegania się o przyznanie świadczenia pieniężnego w wysokości 565,67 zł miesięcznie. Świadczenie przyznawane jest na wniosek osoby uprawnionej bezterminowo i bez względu na dochód. Kwota świadczenia pieniężnego ulega podwyższeniu przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji emerytur i rent – od miesiąca, w którym jest przeprowadzona waloryzacja i począwszy od tego miesiąca jest wypłacana w zmienionej wysokości.

2. Działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, zdrowotnej oraz w związku z zaistnieniem zdarzeń losowych może zostać przyznana pomoc pieniężna jednorazowa lub okresowa.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana w szczególności na pokrycie w części lub w całości kosztów zakupu wyrobów medycznych, a także dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 290% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- c) dochód osoby samotnie gospodarującej lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 350% najniższej emerytury, w przypadku gdy wnioskodawca jest osobą całkowicie niezdolną do pracy i do samodzielnej egzystencji.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana do wysokości 150% najniższej emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na pokrycie kosztów zakupu wyrobów medycznych może być przyznana do wysokości 350% najniższej emerytury, a na dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności może być przyznana do wysokości 450% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna jednorazowa jest przyznawana nie częściej niż 2 razy w roku kalendarzowym.

Pomoc pieniężna okresowa może być przyznana w szczególności na zaspokojenie potrzeb bytowych i ochronę zdrowia w przypadku długotrwałej

choroby powodującej wzrost kosztów utrzymania, zakupu leków, środków opatrunkowych oraz dojazdów do zakładów leczniczych na zabiegi medyczne i rehabilitacyjne, opłacenie pomocy pielęgnacyjnej niezbędnej z uwagi na wiek oraz stan zdrowia.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 150% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna okresowa jest przyznawana do wysokości 100% kwoty najniższej emerytury miesięcznie. Jest ona udzielana na okres do 6 miesięcy i nie częściej niż raz na 12 miesięcy.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może przyznać pomoc pieniężną na innych warunkach niż określone w ust. 4-7 i ust. 9 ustawy *o działaczach opozycji antykomunistycznej*.

Podane kryteria dochodowe oraz wysokości pomocy są zależne od wysokości najniższej emerytury ogłaszanej przez Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na podstawie art. 94 ust. 2 pkt 1 lit. a ustawy z 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*, a która zmieniana jest wraz z coroczną waloryzacją z dniem 1 marca.

3. Świadczenie pieniężne i pomoc pieniężna są wolne od podatku oraz nie są wliczane do dochodu ustalanego na potrzeby przyznania dodatku mieszkaniowego, a także świadczeń z pomocy społecznej. Świadczenie pieniężne jest natomiast uwzględniane przy ustalaniu dochodu na potrzeby przyznania świadczeń rodzinnych, o których mowa w ustawie z dnia 28 listopada 2003 roku *o świadczeniach rodzinnych* (Dz. U. z 2020 r. poz. 111 ze zm.).

4. Kwoty jednorazowej lub okresowej pomocy pieniężnej przyznawanej przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych nie podlegają egzekucji komorniczej.

5. Świadczenie pieniężne może być przekazywane na zagraniczne rachunki bankowe. Wypłata dokonywana jest na wniosek świadczeniobiorcy w walucie wymiennej.

6. Prawo do świadczenia wyrównawczego przysługuje osobie posiadającej potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych, która pobiera emeryturę lub rentę inwalidzką, rentę z tytułu niezdolności do pracy lub rentę rodzinną w kwocie niższej niż 3.046,29 zł brutto miesięcznie.

Świadczenie wyrównawcze przysługuje w kwocie stanowiącej różnicę pomiędzy kwotą 3.046,29 zł a kwotą pobieranej emerytury lub renty. Przez kwotę emerytury lub renty rozumie się wysokość pobieranej emerytury lub renty brutto lub sumę tych świadczeń, wraz z kwotą wypłacaną przez zagraniczne instytucje właściwe do spraw emerytalno-rentowych, z wyłączeniem dodatku pielęgnacyjnego oraz innych dodatków i świadczeń wypłacanych wraz z tymi świadczeniami na podstawie odrębnych przepisów, przed dokonaniem odliczeń, potrąceń i zmniejszeń.

Kwota bazowa ulega podwyższeniu w terminach i na zasadach określonych przepisami ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*. W razie przyznania, ustania lub ponownego obliczenia wysokości pobieranych świadczeń emerytalnych lub rentowych, świadczenie wyrównawcze podlega z urzędu ponownemu obliczeniu w taki sposób, aby łączna kwota pobieranych świadczeń, wraz ze świadczeniem wyrównawczym, nie przekroczyła miesięcznie kwoty bazowej (3.046,29 zł).

Decyzje w sprawie świadczenia wyrównawczego wydają i świadczenia te wypłacają organy wypłacające emeryturę lub rentę. W razie zbiegu prawa do świadczeń emerytalnych i rentowych, wypłacanych przez różne organy właściwe, decyzje w sprawie świadczenia wyrównawczego wydaje i świadczenie to wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

7. Osoby posiadające potwierdzony decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych zgodnie z art. 47c ustawy *o świadczeniach opieki zdrowotnej* mają prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz do usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach. Ponadto, zgodnie z art. 57 ww. ustawy, posiadają uprawnienia do korzystania z ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych bez skierowania od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego.

8. Osoby posiadające potwierdzony decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej, które nie podlegają przepisom o systemie ubezpieczeń społecznych i nie mają innego tytułu do objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego na wniosek osób zainteresowanych. Obowiązek ubezpieczenia zdrowotnego powstaje z dniem złożenia Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oświadczenia o niepodleganiu przepisom o systemie ubezpieczeń społecznych i braku innego tytułu do objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym, a wygasa z dniem ustania tych warunków. Osoba uprawniona składa co miesiąc w terminie do 20-tego każdego miesiąca oświadczenie o niepodleganiu przepisom o systemie ubezpieczeń społecznych i braku innego tytułu do objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym.

9. Osobie uprawnionej, na podstawie art. 12 ustawy *o działaczach opozycji antykomunistycznej* przysługuje prawo pierwszeństwa do środowiskowej opieki socjalnej, a także w uzyskaniu miejsca w domu pomocy społecznej. Niezależnie od powyższego samorząd terytorialny ma możliwość udzielania pomocy osobom uprawnionym, w zakresie udogodnień komunikacyjnych, świadczeń mieszkaniowych, kulturalnych, zdrowotnych i oświatowych (art. 13 ww. ustawy).

Zgodnie z art. 64b ustawy o pomocy społecznej, samorządy mają prawo zwolnienia działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych z opłat za pobyt w domu pomocy społecznej bez konieczności spełnienia warunków ustawowych. Zwolnienie z opłat jest możliwe na wniosek lub z urzędu, całkowicie lub częściowo.

10. Działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych przysługuje ulga taryfowa w wysokości 50% przy przejazdach środkami komunikacji miejskiej oraz 51% na przejazdy w komunikacji krajowej środkami publicznego transportu zbiorowego, w tym kolejowego w 1 i 2 klasie pociągów osobowych i pospiesznych oraz autobusowego w komunikacji zwykłej i przyspieszonej – na podstawie biletów jednorazowych oraz kolejowego w 2 klasie pociągów innych niż osobowe i pospieszne – na podstawie biletów jednorazowych. Osoba uprawniona do ulgowego przejazdu, korzystająca z przejazdu w klasie 1, obowiązana jest do uiszczenia dopłaty w wysokości

stanowiącej różnicę między należnością za pełnopłatny przejazd w klasie 1 a należnością za pełnopłatny przejazd w klasie 2.

11. Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może zlecić organizacjom pozarządowym na podstawie przepisów ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. *o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie* (Dz. U. z 2023 r. poz. 571) wykonywanie zadań opiekuńczych na rzecz osób uprawnionych.

12. Działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych pozostającym w zatrudnieniu przysługuje dodatkowy 5-dniowy urlop w roku kalendarzowym. Dodatkowy urlop nie przysługuje osobie uprawnionej do urlopu wypoczynkowego w wymiarze przekraczającym 26 dni roboczych lub do urlopu dodatkowego na podstawie odrębnych przepisów.

D. NAJWAŻNIEJSZE UPRAWNIENIA OSOBY ŚWIADCZĄCEJ PRACĘ NA RZECZ NIELEGALNYCH ORGANIZACJI POLITYCZNYCH I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, NIEWYKONUJĄCEJ PRACY NA SKUTEK REPRESJI POLITYCZNYCH LUB POZBAWIONEJ MOŻLIWOŚCI WYKONYWANIA ZAWODU NA SKUTEK TAKICH REPRESJI

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na podstawie przepisu art. 117, ust. 4 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych* potwierdza okresy, o których mowa w art. 6, ust. 1 pkt 10 i art. 6 ust. 2 pkt 6a, art. 6 ust. 2 pkt 6b uwzględniane przez organy emerytalno-rentowe przy ustalaniu prawa do emerytury lub renty i obliczaniu ich wysokości.

Na mocy przepisów przywołanej ustawy działaczom opozycji zalicza się także do stażu pracy jako okresy składowe czas osadzenia w więzieniach lub innych miejscach odosobnienia na terytorium Polski na podstawie skazania albo bez wyroku po 31 grudnia 1955 r. za działalność polityczną. Okresy pozbawienia wolności potwierdzają prezesi sądów okręgowych (w przypadku uwięzienia na mocy wyroku) lub Prezes Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (przy uwięzieniu bez wyroku).

Przy ustalaniu prawa do emerytury lub renty okresy osadzenia w więzieniach lub innych miejscach odosobnienia, a także okresy internowania uwzględnia się w wymiarze podwójnym.

E. NAJWAŻNIEJSZE UPRAWNIENIA ŻOŁNIERZY ZASTĘPCZEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Uprawnienia przysługujące żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych (tzw. żołnierzom górnikom) są uregulowane w ustawie z 2 września 1994 roku *o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących żołnierzom zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych* (t. jedn. Dz. U. z 2021 r. poz. 1774). Żołnierzom zastępczej służby wojskowej przysługują poniższe uprawnienia:

1. Świadczenia pieniężne:

- a) świadczenie pieniężne (294,39 zł),
- b) ryczałt energetyczny (255,17 zł),
- c) dodatek kompensacyjny (44,16 zł).

Świadczenie pieniężne, ryczałt energetyczny i dodatek kompensacyjny przyznaje i wypłaca właściwy organ emerytalno-rentowy na wniosek osoby uprawnionej złożony w tym organie wraz z zaświadczeniem organu wojskowego potwierdzającego rodzaj i okres wykonywania przymusowego zatrudnienia w ramach zastępczej służby wojskowej.

2. Korzystanie poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach oraz uzyskanie ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych bez skierowania lekarza ubezpieczenia zdrowotnego. Właściwe zaświadczenie wydaje Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na wniosek osoby uprawnionej.

3. W przypadku otrzymania jednorazowego odszkodowania w związku z przymusowym zatrudnieniem w zakładach pozyskiwania i wzbogacania rud uranowych bądź orzeczonego inwalidztwa będącego następstwem przymusowego zatrudnienia w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu

i batalionach budowlanych, przysługuje prawo do bezpłatnego zaopatrzenia w leki o kategorii dostępności „Rp” lub „Rpz” oraz środki spożywcze specjalnego przeznaczenia żywieniowego objęte decyzją o refundacji, dopuszczone do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Zaświadczenie potwierdzające prawo do bezpłatnego zaopatrzenia w leki wydaje Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych na wniosek osoby uprawnionej.

4. Pierwszeństwo do środowiskowej opieki socjalnej w miejscu zamieszkania, w uzyskaniu miejsc w domach pomocy społecznej, w szczególności w domach przeznaczonych dla kombatantów.

5. Zgodnie z art. 7a ww. ustawy *o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących żołnierzom zastępczej służby* Szef Urzędu może przyznać żołnierzom-górnikom, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, zdrowotnej oraz w związku z zaistnieniem zdarzeń losowych, pomoc pieniężną – jednorazową lub okresową.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana w szczególności na pokrycie w części lub w całości kosztów zakupu wyrobów medycznych, a także dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 290% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- c) dochód osoby samotnie gospodarującej lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 350% najniższej emerytury, w przypadku gdy wnioskodawca pobiera rentę inwalidy wojkowego albo jest osobą całkowicie niezdolną do pracy oraz do samodzielnej egzystencji.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana do wysokości 150% najniższej emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na pokrycie kosztów zakupu wyrobów medycznych może być przyznana do wysokości 350% najniższej emerytury, a na dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności może być przyznana do wysokości 450% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna jednorazowa jest przyznawana nie częściej niż 2 razy w roku kalendarzowym.

Pomoc pieniężna okresowa może być przyznana w szczególności na zaspokojenie potrzeb bytowych i ochronę zdrowia w przypadku długotrwałej choroby powodującej wzrost kosztów utrzymania, zakupu leków, środków opatrunkowych oraz dojazdów do zakładów leczniczych na zabiegi medyczne i rehabilitacyjne, opłacenie pomocy pielęgnacyjnej niezbędnej z uwagi na wiek oraz stan zdrowia.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 150% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna okresowa jest przyznawana do wysokości 100% kwoty najniższej emerytury. Jest ona udzielana na okres do 6 miesięcy i nie częściej niż raz na 12 miesięcy.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych może przyznać pomoc pieniężną na innych warunkach niż określone w ust. 4-7 i ust. 9 ustawy *o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących żołnierzom zastępczej służby wojskowej*.

Podane kryteria dochodowe oraz wysokości pomocy są zależne od wysokości najniższej emerytury ogłaszanej przez Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na podstawie art. 94 ust. 2 pkt 1 lit. a ustawy z 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*, a która zmieniana jest wraz z coroczną waloryzacją z dniem 1 marca.

F. NAJWAŻNIEJSZE UPRAWNIENIA CYWILNYCH NIEWIDOMYCH OFIAR DZIAŁAŃ WOJENNYCH

Osobom uprawnionym na podstawie ustawy z 16 listopada 2006 roku *o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych* (Dz. U. z 2021 r. poz. 1820) przysługują m.in. poniższe świadczenia i przywileje:

1. Ryczałt energetyczny w kwocie 255,17 zł.

2. Korzystanie poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach oraz uzyskanie ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych bez skierowania lekarza ubezpieczenia zdrowotnego.

3. Korzystanie poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach oraz uzyskanie ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych finansowanych ze środków publicznych bez skierowania lekarza ubezpieczenia zdrowotnego.

4. Zgodnie z art. 10a ww. ustawy o świadczeniu pieniężnym i uprawnieniach przysługujących cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych Szef Urzędu może przyznać cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, zdrowotnej oraz w związku z zaistnieniem zdarzeń losowych, pomoc pieniężną – jednorazową lub okresową.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana w szczególności na pokrycie w części lub w całości kosztów zakupu wyrobów medycznych, a także dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 290% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- c) dochód osoby samotnie gospodarującej lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 350% najniższej emerytury, w przypadku gdy wnioskodawca jest osobą całkowicie niezdolną do pracy i do samodzielnej egzystencji.

Pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana do wysokości 150% najniższej emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na pokrycie kosztów zakupu wyrobów medycznych może być przyznana do wysokości 350% najniższej emerytury, a na dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności może być przyznana do wysokości 450% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna jednorazowa jest przyznawana nie częściej niż 2 razy w roku kalendarzowym.

Pomoc pieniężna okresowa może być przyznana w szczególności na zaspokojenie potrzeb bytowych i ochronę zdrowia w przypadku długotrwałej choroby powodującej wzrost kosztów utrzymania, zakupu leków, środków opatrunkowych oraz dojazdów do zakładów leczniczych na zabiegi medyczne i rehabilitacyjne, opłacenie pomocy pielęgnacyjnej niezbędnej z uwagi na wiek oraz stan zdrowia.

Może być ona udzielona, gdy:

- a) dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty 220% najniższej emerytury,
- b) dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 150% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna okresowa jest przyznawana do wysokości 100% kwoty najniższej emerytury miesięcznie. Jest ona udzielana na okres do 6 miesięcy i nie częściej niż raz na 12 miesięcy.

Podane kryteria dochodowe oraz wysokości pomocy są zależne od wysokości najniższej emerytury ogłaszanej przez Prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na podstawie art. 94 ust. 2 pkt 1 lit. a ustawy z 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*, a która zmieniana jest wraz z coroczną waloryzacją z dniem 1 marca.

JAKIE ZOSTAŁY WPROWADZONE ZMIANY W USTAWACH O KOMBATANTACH I DZIAŁACZACH OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ OD ROKU 2016 (NAJWAŻNIEJSZE), JAK TE USTAWY EWOLUOWAŁY

2016 ROK

W 2016 roku na podstawie obowiązującej ustawy z dnia 20 marca 2015 r. *o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych* osoby posiadające potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej i/lub osoby represjonowanej z powodów politycznych oraz spełniające ustawowe kryteria dochodowe mogły ubiegać się o przyznanie comiesięcznego świadczenia pieniężnego przyznawanego co do zasady na okres 12 miesięcy. Ponadto, osoby posiadające potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej i/lub osoby represjonowanej z powodów politycznych oraz spełniające ustawowe kryteria dochodowe mogły ubiegać się o przyznanie pomocy pieniężnej jednorazowej na cele wskazane w ustawie nie częściej niż raz na 12 miesięcy. Przepisy ww. ustawy osobom uprawnionym dały prawo pierwszeństwa do środowiskowej opieki socjalnej, w tym w uzyskaniu miejsca w domu pomocy społecznej. Dodatkowo samorząd terytorialny mógł udzielać pomocy działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych w zakresie udogodnień komunikacyjnych, świadczeń mieszkaniowych, kulturalnych, zdrowotnych i oświatowych.

2017 ROK

Ustawa z dnia 8 czerwca 2017 roku *o zmianie ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz niektórych innych ustaw* osobom posiadającym potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej i/lub osoby represjonowanej z powodów politycznych umożliwiła otrzymanie na wniosek comiesięcznego świadczenia

pieniężnego bezterminowo, bez konieczności spełniania kryteriów dochodowych. Ponadto, na podstawie nowelizacji ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej w 2017 roku osoby posiadające potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej i/lub osoby represjonowanej z powodów politycznych oraz spełniające ustawowe kryteria dochodowe mogły ubiegać się o przyznanie, na cele wskazane w ustawie, pomocy pieniężnej jednorazowej nie częściej niż raz na 12 miesięcy oraz pomocy pieniężnej okresowej na okres do 6 miesięcy. Również na mocy nowelizacji ustawy osoby posiadające potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej i/lub osoby represjonowanej z powodów politycznych otrzymały prawo do korzystania ze specjalnych przywilejów w zakresie świadczeń opieki zdrowotnej tj. nabyły prawo korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach, a także prawo korzystania z ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych bez skierowania lekarza ubezpieczenia zdrowotnego. Nowelizacją wprowadzono także nowe uprawnienie uregulowane w ustawie z dnia 17 grudnia 1998 r. *o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych*, tj. prawo do uwzględnienia okresu internowania, uwięzienia przy ustalaniu prawa do emerytury w wymiarze podwójnym. Nowelizacja wprowadziła również zmiany w definicji osoby represjonowanej z powodów politycznych, wskazując możliwy okres podlegania represjom od 1 stycznia 1956 roku do 31 lipca 1990 roku. Powołano także nowe wojewódzkie rady konsultacyjne działające przy wojewodach oraz stworzono nowy organ doradczo-konsultacyjny przy Szefie UdSKiOR – Radę ds. Działaczy Opozycji Antykomunistycznej oraz Osób Represjonowanych z Powodów Politycznych.

Ponadto, ustawa rozszerzyła zakres podmiotowy ustawy *o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* o żołnierzy pełniących służbę w polskich organizacjach podziemnych do października 1963 r. (wcześniej obowiązujące przepisy wyznaczały ten termin na koniec 1956 r.).

2018 ROK

Ustawą z dnia 20 lipca 2018 r. *o zmianie ustawy o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym*

w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (Dz. U. z 2018 r. poz. 1552) przyznano osobom deportowanym do pracy przymusowej dodatkowo uprawnienia związane z prawem do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach oraz prawem do uzyskania ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych bez skierowania od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego. Osobom deportowanym do pracy przymusowej przyznano również prawo pierwszeństwa do środowiskowej opieki socjalnej, w tym w uzyskaniu miejsca w domu pomocy społecznej. Ustawa wprowadziła także możliwość udzielania przez samorząd terytorialny osobom deportowanym do pracy przymusowej pomocy związanej z udogodnieniami komunikacyjnymi, świadczeniami mieszkaniowymi, kulturalnymi, zdrowotnymi i oświatowymi.

2019 ROK

W dniu 10 maja 2019 r. weszła w życie ustawa z dnia 15 marca 2019 r. *o zmianie ustawy o kombatanach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego oraz niektórych innych ustaw*. W wyniku ww. nowelizacji przyznano inwalidom wojennym, obok przysługującej im renty inwalidzkiej, dodatku w kwocie 850 zł, waloryzowanego na zasadach i w terminie dla emerytur i rent (aktualnie 1127,12 zł). Ponadto, wyeliminowano różnicowanie kwoty świadczenia pieniężnego dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych, którego wysokość obecnie uzależniona jest od liczby miesięcy trwania pracy, nie więcej jednak niż łącznie za 20 miesięcy. W wyniku tej zmiany wszyscy uprawnieni żołnierze przymusowo zatrudniani otrzymali prawo do świadczenia w kwocie maksymalnej, wynoszącej obecnie 294,39 zł. Żołnierzom przymusowo zatrudnianym w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych przyznano również prawo pierwszeństwa w środowiskowej opiece socjalnej oraz specjalne uprawnienia w zakresie świadczeń zdrowotnych, na zasadach analogicznych, jak kombataneci czy działacze opozycji antykomunistycznej

oraz osoby represjonowane z powodów politycznych. Prawo do leczenia poza kolejnością, ww. ustawą z dnia 15 marca 2019 r., przyznano także cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych. Nowelizacja rozszerzyła także zakres uprawnień cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych o prawo do ryczałtu energetycznego w kwocie 255,17 zł. Dodatkowo nowelizacją wprowadzono możliwość otrzymania przez członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej karty kombatanta, uprawniającej do niestosowania się do niektórych znaków drogowych dotyczących zakazu ruchu lub postoj, na zasadach określonych dla osoby niepełnosprawnej.

Kolejną ważną zmianą wprowadzoną nowelizacją było co do zasady jednolite uregulowanie zasad przyznawania jednorazowej i okresowej pomocy pieniężnej dla wszystkich grup kombatanckich oraz przyznanie prawa do ubiegania się o przyznanie jednorazowej i okresowej pomocy pieniężnej, udzielanej przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, żołnierzom przymusowo zatrudnianym, cywilnym niewidomym ofiarom działań wojennych oraz osobom deportowanym i wywiezionym do pracy przymusowej przez III Rzeszę i ZSRR. Nowelizacja określiła również wysokości pomocy pieniężnej oraz uzależniła wysokości tej pomocy od dochodów. Pomoc pieniężna jednorazowa przysługiwała wówczas, gdy dochód osoby ubiegającej się o jej przyznanie wynosił do 220% najniższej emerytury albo do 150% najniższej emerytury - jeżeli dane gospodarstwo domowe liczyło więcej niż jedną osobę. Jeżeli o pomoc ubiegała się osoba pobierająca rentę inwalidy wojennego, to dochód mógł wynosić do 300% najniższej emerytury. Jednorazowa pomoc pieniężna mogła być przyznana raz na 12 miesięcy do wysokości 150% najniższej emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na częściowe pokrycie kosztów zakupu wózka inwalidzkiego, sprzętu rehabilitacyjnego, wyrobów medycznych lub dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności mogła być przyznana do wysokości 300% najniższej emerytury. Natomiast pomoc pieniężna okresowa przysługiwała, kiedy dochód osoby prowadzącej samodzielnie gospodarstwo domowe wynosił do 150% najniższej emerytury, a na osoby prowadzące wspólne gospodarstwo domowe – do 100% najniższej emerytury. Pomoc pieniężna okresowa mogła być przyznana na okres 6 miesięcy, jednak nie częściej niż raz na 12 miesięcy w wysokości do 100% najniższej emerytury.

Ponadto, znowelizowane przepisy uregulowały zagadnienia zbiegu uprawnień do przysługującego świadczenia pieniężnego działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych z uprawnieniami przysługującymi kombatantom oraz ofiarom represji. Zmienne przepisy umożliwiły również przekazywanie przez organy emerytalno-rentowe świadczeń pieniężnych wymienionym osobom, zamieszkałym za granicą, z wyłączeniem kombatantów i osób represjonowanych już korzystających z takiego uprawnienia. Nowelizacją wprowadzono także możliwość otrzymywania książki inwalidy wojennego, bez obowiązku stawiennictwa przed komisjami lekarskimi, przez osoby, które zostały inwalidami wskutek prowadzenia działalności kombatanckiej i którym wydano legitymację osoby represjonowanej. Warunkiem dokonania wymiany dokumentów było przedłożenie organowi rentowemu zaświadczenia Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, iż pobyt w niewoli, więzieniu czy obozie był konsekwencją prowadzenia przez wnioskodawcę działalności kombatanckiej lub działalności z nią równorzędnej, w rozumieniu ustawy *o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego*.

2020 ROK

I. Na podstawie ustawy z dnia 14 sierpnia 2020 r. *o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom zesłanym lub deportowanym przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich* (Dz.U. z 2020 r. poz. 1428) świadczenie pieniężne przysługuje osobom, które uzyskały na podstawie ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. *o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* decyzję Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych potwierdzającą okres przebywania w:

- 1) niewoli lub obozach internowanych oraz w obozach podległych Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (GU-PWI) NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, i obozach podległych Wydziałowi Obozów Kontrolno-Filtracyjnych NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, spowodowanego działalnością kombatancką, lub
- 2) więzieniach i poprawczych obozach pracy oraz poprawczych koloniach pracy podległych Głównemu Zarządowi Obozów i Kolonii Poprawczych

(GUŁag) NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, spowodowanego działalnością kombatancką lub działalnością uznaną za równorzędną z działalnością kombatancką, lub

- 3) więzieniach oraz poprawczych obozach pracy i poprawczych koloniach pracy podległych Głównemu Zarządowi Obozów i Kolonii Poprawczych NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, lub na przymusowych zesłaniach i deportacji w ZSRR, z przyczyn politycznych, religijnych i narodowościowych.

W myśl przepisów ustawy świadczenie pieniężne przysługuje osobom, które posiadają obywatelstwo polskie w dniu złożenia wniosku o przyznanie świadczenia. Ponadto, świadczenie pieniężne nie przysługuje osobom, które uzyskały, na mocy wyroku sądu okręgowego, odszkodowanie lub zadośćuczynienie na podstawie art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. *o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego*.

Świadczenie pieniężne przyznawane jest jednorazowo, w wysokości 200 zł za każdy miesiąc okresu podlegania w latach 1936–1956¹ represjom w ZSRR, potwierdzonego decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych o przyznaniu uprawnień kombatanckich. Wysokość świadczenia pieniężnego nie może być niższa niż 2400 zł.

Świadczenie pieniężne jest przyznawane na wniosek osoby zainteresowanej, złożony do Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Ponadto, ustawa określiła treść wniosku. Świadczenie pieniężne jest wypłacane w terminie miesiąca od dnia doręczenia osobie zainteresowanej decyzji o przyznaniu świadczenia oraz kwota świadczenia pieniężnego jest wolna od egzekucji, a także nie podlega wliczeniu do dochodu uprawniającego do innych świadczeń i dodatków. Ponadto, świadczenie pieniężne jest zwolnione od podatku dochodowego od osób fizycznych.

¹ Nowelizacją ustawy z dnia 30 marca 2021 r. *o zmianie ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz niektórych innych ustaw* wyłączone zostało czasowe ograniczenie do lat 1936–1956 okresu podlegania represjom, za które należne jest świadczenie pieniężne.

II. W dniu 14 września 2020 r. została opublikowana w Dzienniku Ustaw ustawa z dnia 14 sierpnia 2020 r. *o zmianie ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz niektórych innych ustaw*. Nowelizacja dała osobom posiadającym potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych, które pobierają emeryturę lub rentę inwalidzką albo rentę z tytułu niezdolności do pracy albo rentę rodzinną w kwocie niższej niż 3046,29 zł brutto miesięcznie² prawo do otrzymania świadczenia wyrównawczego. Ponadto, na mocy tej nowelizacji spod egzekucji wyłączono kwoty jednorazowej lub okresowej pomocy pieniężnej przyznawanej przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Nowelizacja umożliwiła także stowarzyszeniom zrzeszającym działaczy opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowane z powodów politycznych ubieganie się o dotacje na realizację zadań opiekuńczych świadczonych na rzecz przedstawicieli środowiska działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych. Ponadto, na mocy przepisów ww. ustawy Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, na wniosek osoby uprawnionej – działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych, nabył możliwość zgłoszenia do ubezpieczenia zdrowotnego osoby niepodlegającej ubezpieczeniu społecznemu w Rzeczypospolitej Polskiej lub niepobierającej emerytury lub renty. Obowiązek ubezpieczenia zdrowotnego powstaje z dniem złożenia Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oświadczenia o niepodleganiu przepisom o systemie ubezpieczeń społecznych i braku innego tytułu do objęcia ubezpieczeniem zdrowotnym, a wygasa z dniem ustania tych warunków. Osobom uprawnionym przyznano także ulgę taryfową w wysokości 50% przy przejazdach środkami komunikacji miejskiej oraz 51% na przejazdy w komunikacji krajowej środkami publicznego transportu zbiorowego, w tym kolejowego w 1 i 2 klasie pociągów osobowych i pospiesznych oraz autobusowego w komunikacji zwykłej i przyspieszonej – na podstawie biletów jednorazowych oraz kolejowego w 2 klasie pociągów innych niż osobowe i pospieszne – na podstawie biletów jednorazowych.

² Warunki przyznania świadczenia wyrównawczego podane wg stanu obecnego.

2021 ROK

I. W dniu 30 kwietnia 2021 r. została opublikowana w Dzienniku Ustaw ustawa z dnia 30 marca 2021 r. *o zmianie ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych oraz niektórych innych ustaw*. Zmiany wprowadzone omawianą ustawą zwiększyły dostępność pomocy pieniężnej dla wszystkich Podopiecznych Urzędu, tj. kombatanów, ofiar represji, osób deportowanych do pracy przymusowej, żołnierzy-górników, cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych oraz dla działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych. Zwiększono częstotliwość przyznawania pomocy pieniężnej jednorazowej – pomoc pieniężna jednorazowa może być przyznana 2 razy w roku kalendarzowym. Podniesiono kryteria dochodowe przy pomocy jednorazowej oraz pomocy okresowej oraz podniesiono wysokość pomocy pieniężnej jednorazowej. Aktualnie: dla pomocy pieniężnej jednorazowej kryterium dochodowe osoby samotnie gospodarującej wynosi 290% najniższej emerytury, w przypadku osoby prowadzącej gospodarstwo domowe wspólnie z rodziną – 220% najniższej emerytury, gdy wnioskodawca pobiera rentę inwalidy wojennego lub wojskowego albo jest osobą całkowicie niezdolną do pracy oraz do samodzielnej egzystencji kryterium dochodowe wynosi 350% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna okresowa może być przyznana, jeżeli dochód osoby samotnie gospodarującej nie przekracza kwoty odpowiadającej 220% najniższej emerytury, dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty odpowiadającej 150% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna jednorazowa jest przyznawana do wysokości 150% najniższej emerytury, przy czym pomoc przeznaczona na pokrycie kosztów zakupu wyrobów medycznych jest przyznawana do wysokości 350% najniższej emerytury, a na dostosowanie pomieszczeń mieszkalnych do rodzaju niepełnosprawności jest przyznawana do wysokości 450% najniższej emerytury.

Pomoc pieniężna okresowa jest przyznawana do wysokości 100% najniższej emerytury miesięcznie.

Działaczom opozycji antykomunistycznej oraz osobom represjonowanym z powodów politycznych pozostającym w zatrudnieniu przysługuje dodatkowo 5-dniowy urlop w roku kalendarzowym. Wprowadzono także nowy sposób

ustalenia podstawy wymiaru kapitału początkowego w odniesieniu do okresów składkowych/uznanych za składkowe z tytułu prowadzonej działalności niepodległościowej/represji z powodów politycznych. Osobom, które udowodniły okres represji, podstawę wymiaru kapitału początkowego ustala się biorąc za podstawę wymiaru składek, w danym roku kwotę przeciętnego wynagrodzenia, proporcjonalnie do okresu potwierdzonych represji, o ile jest to dla nich korzystniejsze od ustalenia tej podstawy na zasadach ogólnych, przewidzianych dla pozostałych ubezpieczonych. Tę samą regułę stosuje się odpowiednio do ustalenia podstawy wymiaru emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, oraz odpowiednio do rent rodzinnych po ubezpieczonych.

Na podstawie nowelizacji wprowadzono możliwość zwolnienia działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych z opłat za pobyt w domu pomocy społecznej. Zwolnienie z opłat jest możliwe na wniosek lub z urzędu, całkowicie lub częściowo. Przy podejmowaniu decyzji o całkowitym albo częściowym zwolnieniu działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych z opłaty za pobyt w domu pomocy społecznej albo o odmowie zwolnienia brane są pod uwagę możliwości i sytuacja finansowa gminy.

Nowelizacją uległo także rozszerzenie katalogu osób, które mogą skorzystać ze świadczenia pieniężnego przysługującego osobom zesłanym lub deportowanym przez władze ZSRR w latach 1937-1956 o osoby, których represje rozpoczęły się przed 1956 r. i trwały także w okresie późniejszym.

II. W dniu 1 października 2021 roku w Dzienniku Ustaw zostało opublikowane Rozporządzenie Ministra Rodziny i Polityki Społecznej z dnia 18 września 2021 roku zmieniające rozporządzenie w sprawie miejsc odosobnienia, w których były osadzone osoby narodowości polskiej lub obywatele polscy innych narodowości. Na mocy tego Rozporządzenia rozszerzona została o obóz przejściowy w Pruszkowie lista miejsc odosobnienia, w których przebywanie w czasie II wojny światowej umożliwia uzyskanie uprawnień kombatanckich.

III. Ustawą z dnia 17 grudnia 2021 r. (Dz.U. z 2021 r. poz. 2430) o *jednolitym świadczeniu pieniężnym dla działaczy opozycji antykomunistycznej*

JAKIE ZOSTAŁY WPROWADZONE ZMIANY W USTAWACH O KOMBATANTACH...

oraz osób represjonowanych z powodów politycznych każda osoba, której do dnia 31 grudnia 2021 r. wydano decyzję o potwierdzeniu statusu działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 20 marca 2015 r. *o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych*, otrzymała jednorazowe świadczenie pieniężne w wysokości 3000 zł. Świadczenie było wypłacane z urzędu, bez konieczności złożenia wniosku, do 31 marca 2022 roku.

LICZBA PODOPIECZNYCH URZĘDU 2016–2023
STATYSTYKA NA PODSTAWIE DANYCH Z ORGANÓW
EMERYTALNO-RENTOWYCH (LATA 2016–2022
WG STANU NA DZIEŃ 31 GRUDNIA, 2023 ROK WG STANU
NA DZIEŃ 31 MARCA) ORAZ DANYCH Z BAZY TILI

Podopieczni	Liczba osób				Źródło danych
	2016	2017	2018	2019	
Kombatanci i ofiary represji	98 469	88 998	79 569	70 817	dane z organów emerytalno-rentowych
Wdowy i wdowcy po kombatantach i ofiarach represji	142 916	129 236	116 125	102 486	dane z organów emerytalno-rentowych
Robotnicy przymusowi	78 108	69 282	61 287	54 273	dane z organów emerytalno-rentowych
Żołnierze górnicy				15 253	dane z organów emerytalno-rentowych
Cywilne niewidome ofiary działań wojennych				203	dane z organów emerytalno-rentowych
Działacze opozycji antykomunistycznej oraz osoby represjonowane z powodów politycznych	1947	5530	10 323	12 137	dane UdSKiOR
Razem	321 440	293 046	267 304	255 169	

LICZBA PODOPIECZNYCH URZĘDU 2016–2023

cd. tabeli

Podopieczni	Liczba osób				Źródło danych
	2020	2021	2022	31.03.2023	
Kombatanci i ofiary represji	62 170	53 339	46 803	45 311	dane z organów emerytalno- rentowych
Wdowy i wdowcy po kombatantach i ofiarach represji	90 437	77 812	66 516	63 919	dane z organów emerytalno- rentowych
Robotnicy przymusowi	47 593	40 737	35 157	33 916	dane z organów emerytalno- rentowych
Żołnierze górniczy	12 814	10 077	7876	7440	dane z organów emerytalno- rentowych
Cywilne niewidome ofiary działań wojennych	189	161	144	136	dane z organów emerytalno- rentowych
Działacze opozycji antykomunistycznej oraz osoby represjonowane z powodów politycznych	13 191	13 911	14 192	14 193	dane UdSKiOR
Razem	226 394	196 027	170 688	164 915	

LICZBA SPRAW POMOCY PIENIĘŻNEJ UDZIELONEJ
 PODOPIECZNYM URZĘDU W LATACH 2016–2023

Liczba spraw dotyczących pomocy pieniężnej jednorazowej i okresowej w latach 2016 – 2023¹		
Uprawnienia	Rok	Liczba spraw
KOMBATANCI, OFIARY REPRESJI I WDOWY/ WDOWCY POZOSTALI PO KOMBATANTACH I OFIARACH REPRESJI	2016	17364
	2017	18042
	2018	17349
	2019	16765
	2020	14041
	2021	14228
	2022	14815
	2023	6778
DZIAŁACZE OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ I OSOBY REPRESJONOWANE Z POWODÓW POLITYCZNYCH	2016	682
	2017	1091
	2018	1562
	2019	1627
	2020	2001
	2021	2891
	2022	3363
	2023	1739

¹ Zestawienie nie uwzględnia wniosków o ponowne rozpatrzenie sprawy oraz wniosków składanych w trybach nadzwyczajnych itp.

LICZBA PODOPIECZNYCH URZĘDU 2016–2023

cd. tabeli

Uprawnienia	Rok	Liczba spraw
OSOBY DEPORTOWANE DO PRACY PRZYMUSOWEJ ORAZ OSADZONE W OBOZACH PRACY PRZEZ III RZESZĘ I ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH	2019	1226
	2020	3145
	2021	4384
	2022	5531
	2023	2593
ŻOŁNIERZE ZASTĘPCZEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ PRZYMUSOWO ZATRUDNIANI W KOPALNIACH WĘGLA, KAMIENIOŁOMACH, ZAKŁADACH RUD URANU I BATALIONACH BUDOWLANÝCH	2019	131
	2020	191
	2021	201
	2022	180
	2023	89
CYWILNE NIEWIDOME OFIARY DZIAŁAŃ WOJENNYCH	2019	13
	2020	6
	2021	9
	2022	8
	2023	3

Liczba decyzji pozytywnych		
Uprawnienia	Rok	Liczba decyzji
KOMBATANCI, OFIARY REPRESJI I WDOWY/WDOWCY POZOSTALI PO KOMBATANTACH I OFIARACH REPRESJI	2016	16841
	2017	17090
	2018	16974
	2019	15707
	2020	12740
	2021	12945
	2022	13296
	2023	6331

LICZBA PODOPIECZNYCH URZĘDU 2016–2023

cd. tabeli

Uprawnienia	Rok	Liczba decyzji
DZIAŁACZE OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ I OSOBY REPRESJONOWANE Z POWODÓW POLITYCZNYCH	2016	625
	2017	950
	2018	1247
	2019	1491
	2020	1859
	2021	2587
	2022	3104
	2023	1605
OSOBY DEPORTOWANE DO PRACY PRZYMUSOWEJ ORAZ OSADZONE W OBOZACH PRACY PRZEZ III RZESZĘ I ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH	2019	926
	2020	2777
	2021	4004
	2022	5043
	2023	2523
ŻOŁNIERZE ZASTĘPCZEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ PRZYMUSOWO ZATRUDNIANI W KOPALNIACH WĘGLA, KAMIENIOŁOMACH, ZAKŁADACH RUD URANU I BATALIONACH BUDOWLANYCH	2019	95
	2020	152
	2021	175
	2022	145
	2023	83
CYWILNE NIEWIDOME OFIARY DZIAŁAŃ WOJENNYCH	2019	9
	2020	4
	2021	8
	2022	5
	2023	2

LICZBA PODOPIECZNYCH URZĘDU 2016–2023

Liczba osób, które otrzymały pomoc pieniężną jednorazową		
	Rok	Liczba osób
KOMBATANCI, OFIARY REPRESJI I WDOWY/ WDOWCY POZOSTALI PO KOMBATANTACH I OFIARACH REPRESJI	2016	14785
	2017	15061
	2018	14879
	2019	14374
	2020	11899
	2021	10990
	2022	9782
	2023	5555
DZIAŁACZE OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ I OSOBY REPRESJONOWANE Z POWODÓW POLITYCZNYCH	2016	471
	2017	622
	2018	760
	2019	887
	2020	1025
	2021	1390
	2022	1599
	2023	1089
OSOBY DEPORTOWANE DO PRACY PRZYMUSOWEJ ORAZ OSADZONE W OBOZACH PRACY PRZEZ III RZESZĘ I ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH	2019	686
	2020	2183
	2021	2580
	2022	2882
	2023	1801

LICZBA PODOPIECZNYCH URZĘDU 2016–2023

cd. tabeli

ŻOŁNIERZE ZASTĘPCZEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ PRZYMUSOWO ZATRUDNIANI W KOPALNIACH WĘGLA, KAMIENIOŁOMACH, ZAKŁADACH RUD URANU I BATALIONACH BUDOWLANYCH	2019	50
	2020	97
	2021	123
	2022	88
	2023	65
	Rok	Liczba osób
CYWILNE NIEWIDOME OFIARY DZIAŁAŃ WOJENNYCH	2019	9
	2020	4
	2021	5
	2022	4
	2023	2

Liczba osób, które otrzymały pomoc okresową		
	Rok	Liczba osób
KOMBATANCI I OFIARY REPRESJI	2017	37
	2018	31
	2019	211
	2020	310
	2021	747
	2022	1006
	2023	490

LICZBA PODOPIECZNYCH URZĘDU 2016–2023

cd. tabeli

DZIAŁACZE OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ I OSOBY REPRESJONOWANE Z POWODÓW POLITYCZNYCH	2017	147
	2018	315
	2019	447
	2020	584
	2021	677
	2022	725
	2023	318
OSOBY DEPORTOWANE DO PRACY PRZYMUSOWEJ ORAZ OSADZONE W OBOZACH PRACY PRZEZ III RZESZĘ I ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH	2019	221
	2020	456
	2021	794
	2022	1090
	2023	536
	Rok	Liczba osób
ŻOŁNIERZE ZASTĘPCZEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ PRZYMUSOWO ZATRUDNIANI W KOPALNIACH WĘGLA, KAMIENIOŁOMACH, ZAKŁADACH RUD URANU I BATALIONACH BUDOWLANYCH	2019	43
	2020	49
	2021	35
	2022	30
	2023	13
CYWILNE NIEWIDOME OFIARY DZIAŁAŃ WOJENNYCH	2022	1

Zestawienia zostały sporządzone na podstawie danych wygenerowanych przez WI z bazy Tili.

Dane wg stanu na 01.06.2023 r.

**REALIZACJA DODATKOWYCH PROGRAMÓW
OGŁASZANYCH PRZEZ URZĄD DO SPRAW
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

Liczba osób, które skorzystały z Programów dofinansowania leczenia uzdrowiskowego dla kombatantów, ofiar represji, osób deportowanych do pracy przymusowej oraz osadzonych w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych oraz cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych

Rok	Kombatanci i Ofiary Represji	Osoby Deportowane do pracy przymusowej oraz osadzone w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich	Żołnierze zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudniani w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych	Cywilne Niewidome Ofiary Działań Wojennych
2020	55	39	3	0
2021	65	60	1	0
2022	108	98	4	0
2023	99	78	0	1

Liczba osób, które skorzystały z Programu dofinansowania leczenia uzdrowiskowego dla działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osób represjonowanych z powodów politycznych	
Rok	Liczba osób
2016	141
2017	181
2018	249
2019	336
2020	308
2021	368
2022	499
2023	360

Liczba członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, którzy skorzystali z pobytu w Centralnych Ośrodkach Sportu	
Rok	Liczba osób
2019	1
2020	3
2021	2
2022	4
2023	1

Liczba osób, które skorzystały z Programów dofinansowania zakupu wyrobów medycznych i aparatów słuchowych^{1,2} w latach 2017 – 2020	
Rok	Liczba osób
2017	228
2018	401

¹ W latach 2017–2019 Programy dofinansowania zakupu aparatów słuchowych dedykowane były wyłącznie członkom Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej

² Program dofinansowania wyrobów medycznych obowiązywał tylko w 2019 roku

cd. tabeli

Rok	Liczba osób
2019	647
2020	611

Liczba osób, które skorzystały z Programów dofinansowania zakupu aparatów słuchowych w latach 2021–2023				
Rok	Kombatanci i Ofiary Represji	Osoby Deportowane do pracy przymusowej oraz osadzone w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich	Żołnierze zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudniani w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych	Cywilne Niewidome Ofiary Działań Wojennych
2021	578	191	33	1
2022	529	180	16	0
2023	383	189	14	1

Liczba działaczy opozycji antykomunistycznej i osób represjonowanych z powodów politycznych, którzy skorzystali z Programu dofinansowania zakupu aparatów słuchowych	
Rok	Liczba osób
2020	123
2021	199
2022	163
2023	97

REALIZACJA DODATKOWYCH PROGRAMÓW OGŁASZANYCH PRZEZ URZĄD...

Liczba osób, które skorzystały z Programu dofinansowania rehabilitacji domowej w 2023 roku				
Rok	Kombatanci i Ofiary Represji	Osoby Deportowane do pracy przymusowej oraz osadzone w obozach pracy przez III Rzeszę i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich	Żołnierze zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudniani w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach rud uranu i batalionach budowlanych	Cywilne Niewidome Ofiary Działań Wojennych
2023	11	3	0	0

Dane wg stanu na 01.06.2023 r.

**REALIZACJA USTAWY O DZIAŁACZACH OPOZYCJI
ANTYKOMUNISTYCZNEJ ORAZ OSOBACH
REPRESJONOWANYCH Z POWODÓW POLITYCZNYCH
ORAZ INNYCH USTAW
31.08.2015 R. -01.06.2023 R.**

UPRAWNIENIA 2015 V 2023

Uprawnienia 2015

- **świadczenie pieniężne** w kwocie **400 zł** miesięczne przyznawane z zastosowaniem kryteriów dochodowych co do zasady na okres 12 m-cy
- **pomoc pieniężna** tylko w formie pomocy jednorazowej przyznawana nie częściej niż raz na 12 miesięcy
- **pierwszeństwo do środowiskowej opieki socjalnej**, w tym do uzyskania miejsca w dps
- **możliwość korzystania z pomocy udzielanej przez samorząd terytorialny** w zakresie udogodnień komunikacyjnych, świadczeń mieszkaniowych, kulturalnych, zdrowotnych, i oświatowych

Uprawnienia 2023

- **oświadczenie pieniężne** w kwocie **565,67 zł** miesięczne przyznawane decyzją Szefa Urzędu bezwarunkowo, bezterminowo
- **pomoc pieniężna jednorazowa** przyznawana nawet 2 razy w roku kalendarzowym
- **pomoc pieniężna okresowa** jest przyznawana na okres do 6 miesięcy raz na 12 miesięcy
- **pierwszeństwo do środowiskowej opieki socjalnej**, w tym do uzyskania miejsca w dps **oraz możliwość zwolnienia z opłaty za dps**

- **możliwość korzystania z pomocy udzielanej przez samorząd terytorialny** w zakresie udogodnień komunikacyjnych, świadczeń mieszkaniowych, kulturalnych, zdrowotnych, i oświatowych
- **prawo korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej oraz z usług farmaceutycznych udzielanych w aptekach**
- **prawo korzystania z ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych bez skierowania lekarza ubezpieczenia zdrowotnego**
- **prawo do korzystania z ubezpieczenia zdrowotnego** opłacanego przez Szefa Urzędu
- **prawo do dodatkowego 5-dniowego urlopu w roku kalendarzowym**
- **ulgi taryfowe:**
 - a) 50% na przejazdy środkami komunikacji miejskiej,
 - b) 51% na przejazdy w komunikacji krajowej środkami publicznego transportu zbiorowego kolejowego:
 - w 1 i 2 klasie pociągów osobowych i pociągów pospiesznych oraz autobusowego w komunikacji zwykłej i przyspieszonej - na podstawie biletów jednorazowych,
 - w 2 klasie pociągów innych niż osobowe i pospieszne - na podstawie biletów jednorazowych
- **świadczenie wyrównawcze dla osób uprawnionych** pobierających emeryturę lub rentę inwalidzką albo rentę z tytułu niezdolności do pracy albo rentę rodzinną w kwocie niższej niż 3.046,29 zł brutto miesięcznie
- **nowy sposób ustalania kapitału podstawowego oraz wysokości świadczeń emerytalnych w odniesieniu do okresów uznanych za składkowe**

DANE LICZBOWE

Liczba osób uprawnionych

Aktualne dane

ok. 16 500 osób otrzymało potwierdzenie statusu

Wg stanu na 1 czerwca 2023 r.

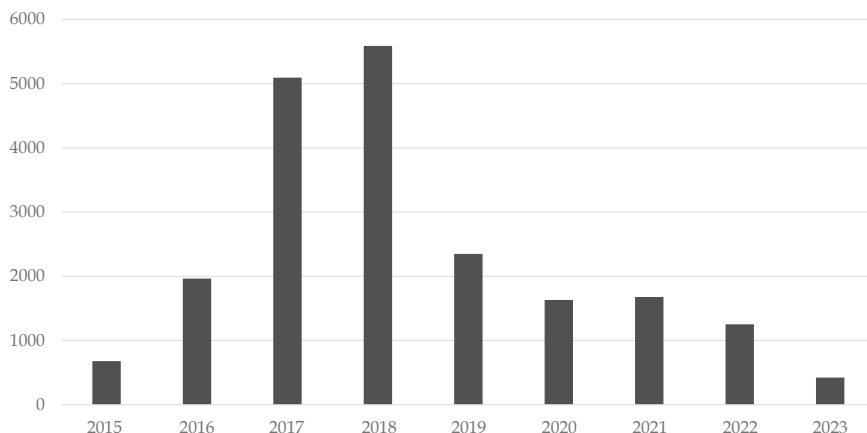
Wnioski o potwierdzenie statusu

Liczba osób, które wystąpiły o potwierdzenie statusu

20 650 osób

Wg stanu na 1 czerwca 2023 r.

Wpływ wniosków o potwierdzenie statusu



Sprawy o potwierdzenie statusu

Od wejścia w życie ustawy do 1 czerwca 2023 r.

rozpatrzyliśmy sprawy

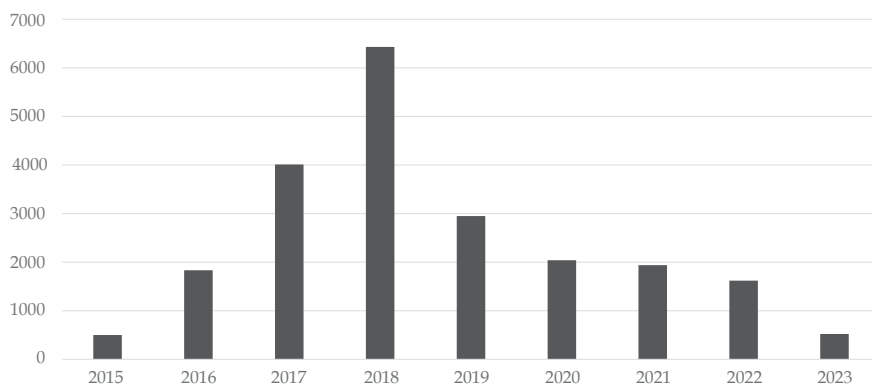
20 211 osób

Od wejścia w życie ustawy do 1 czerwca 2023 r.

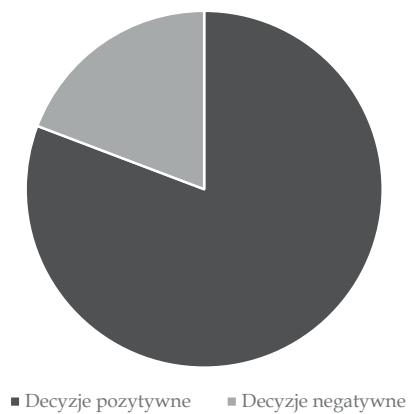
wydaliśmy

21 846 decyzji

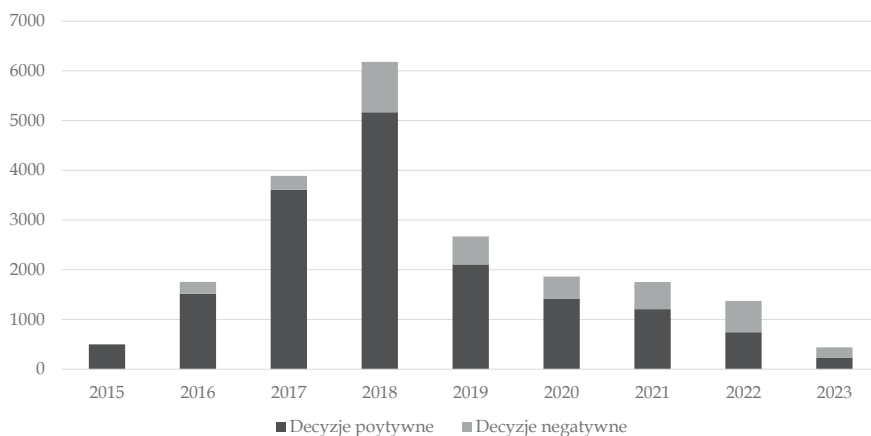
Decyzje w sprawach o potwierdzenie statusu



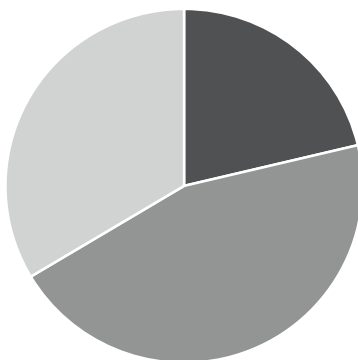
Rozstrzygnięcia w sprawach o potwierdzenie statusu



Wzrost udziału decyzji negatywnych



Rodzaje decyzji w sprawach o potwierdzenie statusu



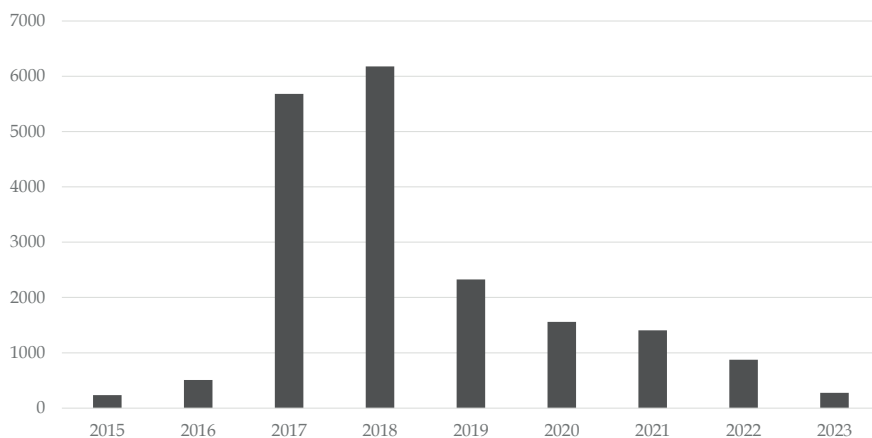
- Status działacza opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowanej z powodów politycznych
- Status działacza opozycji antykomunistycznej
- Status osoby represjonowanej z powodów politycznych

Świadczenia pieniężne

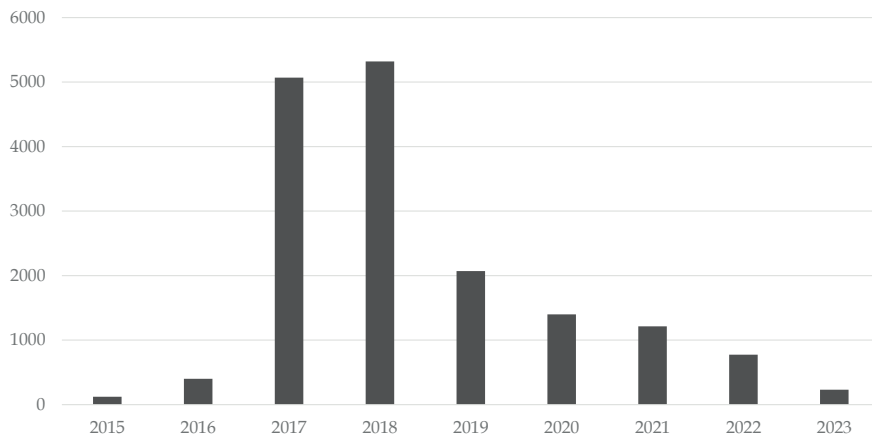
Comiesięczne świadczenie pieniężne:

- od początku obowiązywania ustawy wpłynęło ponad **19 tys. wniosków**
- przyznaliśmy świadczenie pieniężne ok. **16 tys. osób**
- aktualnie wypłacamy świadczenie ok. **14 050 osobom** (wypłaty czerwcowe)

Wpływ wniosków o świadczenie pieniężne



Decyzje w sprawie przyznania świadczenia pieniężnego

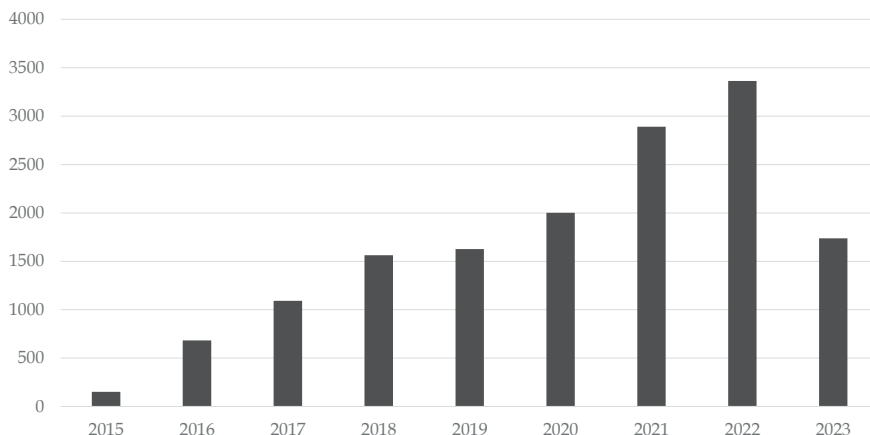


Pomoc pieniężna

Wpływ wniosków o pomoc pieniężną

- Złożono ponad **15 tys. wniosków**
- Z wnioskami wystąpiło ok: **4 tys. osób**

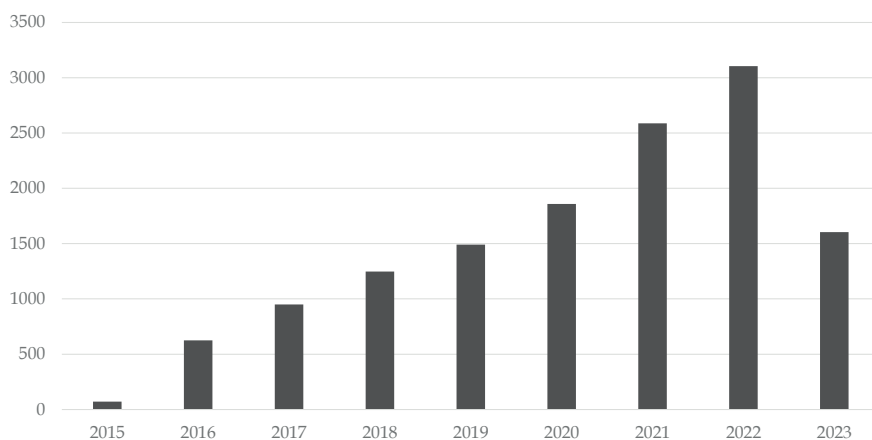
Wpływ wniosków o pomoc pieniężną 2015–2023



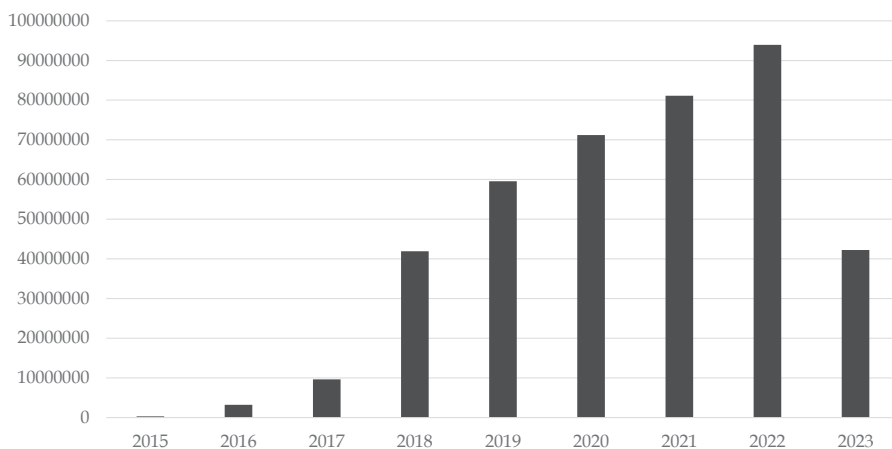
Decyzje w sprawie przyznania pomocy pieniężnej

- Wydaliśmy ponad 13,5 tys. decyzji o przyznaniu pomocy pieniężnej dla ok. 3,5 tys. osób
- Kwota wydatkowana ok. 48 mln zł

Decyzje w sprawie przyznania pomocy pieniężnej



Wyплаты świadczenia pieniężnego i pomocy pieniężnej (łącznie)



Świadczenie wyrównawcze

Wnioski o przyznanie świadczenia

- Zarejestrowano **4 527 wniosków**, z czego:
 - 62% wszystkich wniosków stanowiły wnioski złożone przez mężczyzn (2 816 wniosków),
 - 38% to wnioski złożone przez kobiety (1 711 wniosków).

Decyzje w sprawach o przyznanie świadczenia wyrównawczego:

- Wydano **4 484 decyzje**, z czego:
 - 70% to decyzje z prawem do świadczenia (**3 119 decyzji**),
 - 30% z odmową prawa do świadczenia (**1 365 decyzji**).

Wysokość wypłacanych świadczeń wyrównawczych:

- Minimalna wysokość świadczenia do wypłaty to **0,88 zł**
- Maksymalna wysokość świadczenia do wypłaty to **2 674,87 zł**
- Średnia wysokość świadczenia do wypłaty to **828,89 zł**

Struktura wysokości wypłacanych świadczeń wyrównawczych:

- do 500 zł – 952 świadczenia,
- **pow. 500 zł do 1000 zł – 1 077 świadczeń**,
- pow. 1000 zł do 1500 zł – 617 świadczeń,
- pow. 1 500 zł do 2 000 zł – 233 świadczenia,
- pow. 2000 zł – 62 świadczenia

Jednorazowe świadczenie pieniężne

- 13 831 osób otrzymało jednorazowe świadczenie pieniężne
- Łącznie wydatkowaliśmy na ten cel ok. 41 mln zł

REALIZACJA USTAWY O DZIAŁACZACH OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ...

Liczba spraw o przyznanie poszczególnych uprawnień w latach 2016 – maj 2023 ^{1,2}										
Rodzaj wniosków	2016	2017	2018	2019	2020	2021	2022	2023	Razem	
Wnioski o przyznanie uprawnień określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 roku o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, w tym wnioski wdów i wdowców.	Kombatanci 3 261	Kombatanci 1 608	Kombatanci 1 079	Kombatanci 783	Kombatanci 522	Kombatanci 921	Kombatanci 1 147	Kombatanci 303	Kombatanci 9 624	Razem 24 308
	Wdowy/ Wdowy 3 032	Wdowy/ Wdowy 2 608	Wdowy/ Wdowy 2 226	Wdowy/ Wdowy 1 941	Wdowy/ Wdowy 1 525	Wdowy/ Wdowy 1 624	Wdowy/ Wdowy 1 305	Wdowy/ Wdowy 423	Wdowy/ Wdowy 14 684	
	6 293	4 216	3 305	2 724	2 047	2 545	2 452	726	14 684	
Wnioski o przyznanie świadczenia określonego w ustawie z dnia 31 maja 1996 roku o osobach deportowanych do pracy przymusowej oraz osadzonych w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR.	267	179	221	259	97	75	86	31	1 215	
Wnioski o przyznanie świadczenia pieniężnego na podstawie ustawy z dnia 14 sierpnia 2020 r. o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom zadanym lub deportowanym przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.	91	156	138	104	75	223	99	26	912	
Wnioski składane na podstawie ustawy z dnia 20 marca 2015 r. o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych.	1 965	5 093	5 586	2 349	1 632	1 678	1 251	419	19 973	
Wnioski składane na podstawie ustawy z dnia 11 września 2015 r. o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.	62	27	11	950	168	45	28	10	1 301	
Wnioski o zadośćuczynienie na podstawie ustawy z dnia 7 maja 2009 r. o zadośćuczynieniu rodzinom ofiar zbiorowych wystąpieni uobrońców w latach 1956 – 1989.	9	3	3	9		1			25	
Razem	8687	9674	9264	6395	20309	5678	4087	1246	65340	

¹ Zestawienie nie uwzględnia wniosków o ponowne rozpatrzenie sprawy oraz wniosków składanych w trybach nadzwyczajnych itp.

² Zestawienie zostało sporządzone na podstawie danych wygenerowanych przez WI z bazy Tili

REALIZACJA USTAWY O DZIAŁACZACH OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ...

Rodzaje wydanych decyzji w latach 2016 – maj 2023¹

Rok	Decyzje pozytywne	Decyzje negatywne	Decyzje o umorzeniu postępowania	Razem
2016	Kombatanci 3240	Kombatanci 1218	Kombatanci 66	Kombatanci 4524
	Wdowy/Wdowcy 3098	Wdowy/Wdowcy 222	Wdowy/Wdowcy 8	Wdowy/Wdowcy 3328
	Razem 6338	Razem 1440	Razem 74	Razem 7852
2017	Kombatanci 1732	Kombatanci 1184	Kombatanci 51	Kombatanci 2967
	Wdowy/Wdowcy 2575	Wdowy/Wdowcy 191	Wdowy/Wdowcy 14	Wdowy/Wdowcy 2780
	Razem 4307	Razem 1375	Razem 65	Razem 5747
2018	Kombatanci 1215	Kombatanci 931	Kombatanci 34	Kombatanci 2180
	Wdowy/Wdowcy 2403	Wdowy/Wdowcy 128	Wdowy/Wdowcy 7	Wdowy/Wdowcy 2538
	Razem 3618	Razem 1059	Razem 41	Razem 4718
2019	Kombatanci 728	Kombatanci 753	Kombatanci 31	Kombatanci 1512
	Wdowy/Wdowcy 1871	Wdowy/Wdowcy 115	Wdowy/Wdowcy 10	Wdowy/Wdowcy 1996
	Razem 2599	Razem 868	Razem 41	Razem 3508
2020	Kombatanci 578	Kombatanci 333	Kombatanci 58	Kombatanci 969
	Wdowy/Wdowcy 1438	Wdowy/Wdowcy 117	Wdowy/Wdowcy 8	Wdowy/Wdowcy 1563
	Razem 2016	Razem 450	Razem 66	Razem 2532
2021	Kombatanci 782	Kombatanci 278	Kombatanci 26	Kombatanci 1086
	Wdowy/Wdowcy 1528	Wdowy/Wdowcy 167	Wdowy/Wdowcy 7	Wdowy/Wdowcy 1702
	Razem 2310	Razem 445	Razem 33	Razem 2788
2022	Kombatanci 1168	Kombatanci 193	Kombatanci 38	Kombatanci 1399
	Wdowy/Wdowcy 1186	Wdowy/Wdowcy 186	Wdowy/Wdowcy 9	Wdowy/Wdowcy 1381
	Razem 2354	Razem 379	Razem 47	Razem 2780
2023	Kombatanci 208	Kombatanci 65	Kombatanci 11	Kombatanci 284
	Wdowy/Wdowcy 410	Wdowy/Wdowcy 65	Wdowy/Wdowcy 3	Wdowy/Wdowcy 478
	Razem 618	Razem 130	Razem 14	Razem 762
Razem	Kombatanci 9651	Kombatanci 4955	Kombatanci 315	Kombatanci 14921
	Wdowy/Wdowcy 14509	Wdowy/Wdowcy 1191	Wdowy/Wdowcy 66	Wdowy/Wdowcy 15766
	Razem 24160	Razem 6146	Razem 381	Razem 30687

¹ Część decyzji dotyczących spraw w których postępowanie zostało wszczęte przed 2016 rokiem.

Decyzje wydane na podstawie wniosków realizowanych w oparciu o przepisy ustawy z dnia 31 maja 1996 roku o osobach deportowanych do pracy przymusowej oraz osadzonych w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR				
Rok	Decyzje pozytywne	Decyzje negatywne	Decyzje o umorzeniu postępowania	Razem
2016	251	111	20	382
2017	147	104	25	276
2018	164	137	14	315
2019	231	147	23	401
2020	73	71	16	160
2021	52	42	12	106
2022	56	50	10	116
2023	23	17	3	43
Razem	997	679	123	1799

Decyzje wydane na podstawie wniosków realizowanych w oparciu o przepisy ustawy dnia 14 sierpnia 2020 roku o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom zesłanym lub deportowanym przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich				
Rok	Decyzje pozytywne	Decyzje negatywne	Decyzje o umorzeniu postępowania	Razem
2016				
2017				
2018				
2019				
2020	15941	142	88	16 171
2021	1529	25	13	15 67
2022	202	1	5	208
2023	32	1	0	33
Razem	17 704	169	106	17 979

Decyzje wydane na podstawie wniosków realizowanych w oparciu o przepisy ustawy z dnia 17 grudnia 1998 roku o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych				
Rok	Decyzje pozytywne	Decyzje negatywne	Decyzje o umorzeniu postępowania	Razem
2016	53	25	1	79
2017	85	63	7	155
2018	132	61	5	198
2019	84	51	2	137
2020	66	20	6	92
2021	126	142	26	294
2022	52	86	9	147
2023	19	14	3	36
Razem	617	462	59	1138

Decyzje wydane na podstawie wniosków realizowanych w oparciu o przepisy ustawy z dnia 20 marca 2015 roku o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych				
Rok	Decyzje pozytywne	Decyzje negatywne	Decyzje o umorzeniu postępowania	Razem
2016	1519	311	5	1835
2017	3608	383	19	4010
2018	5168	1226	36	6430
2019	2106	783	62	2951
2020	1415	556	69	2040
2021	1209	682	49	1940
2022	744	827	49	1620
2023	233	273	15	521
Razem	16002	5041	304	21347

REALIZACJA USTAWY O DZIAŁACZACH OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ...

Decyzje wydane na podstawie wniosków realizowanych w oparciu o przepisy ustawy z dnia 11 września 2015 roku o zmianie ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych				
Rok	Decyzje pozytywne	Decyzje negatywne	Decyzje o umorzeniu postępowania	Razem
2016	13	89		102
2017	5	17		22
2018	2	10		12
2019	862	111		973
2020	172	24		196
2021	35	10		45
2022	23	8		31
2023	4	6		10
Razem	1116	275		1391

Decyzje wydane na podstawie wniosków realizowanych w oparciu o przepisy z ustawy z dnia 7 maja 2009 roku o zadośćuczynieniu rodzinom ofiar zbiorowych wystąpień wolnościowych w latach 1956 – 1989				
Rok	Decyzje pozytywne	Decyzje negatywne	Decyzje o umorzeniu postępowania	Razem
2016	4	2		6
2017	3			3
2018	3	3		6
2019	5	7		12
2020				
2021		1		1
2022				
2023				
Razem	15	13		28

PROGRAMY REALIZOWANE PRZEZ PODMIOTY ZEWNĘTRZNE DLA PODOPIECZNYCH URZĘDU

PROGRAM „RACHUNEK WDZIĘCZNOŚCI”

W dniu 6 grudnia 2016 r. zostało podpisane przez Szefa Urzędu porozumienie w sprawie zasad współpracy przy realizacji programu „Rachunek Wdzięczności”, organizowanego przez PGNIG Obrót Detaliczny sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (później Fundację PGNIG S.A. im. Ignacego Łukasiewicza z siedzibą w Warszawie).

Program przeznaczony jest dla osób posiadających Status Powstańca Warszawskiego tj. posiadających uprawnienia kombatanckie z tytułu udziału w Powstaniu Warszawskim, a od dnia 5 lutego 2020 r., także dla osób posiadających Status Weterana Wojny Obronnej 1939 r.

Uczestnik programu może otrzymać wsparcie finansowego w zapłacie należności za paliwo gazowe w kwocie 900 zł rocznie.

– W ramach programu „**Rachunek wdzięczności**” – wpłynęło 868 wniosków.

Potwierdzono status – 681 osobom.

Nie potwierdzono statusu – 187 osobom.

Nie potwierdzono nikomu statusu Weterana Wojny Obronnej 1939 r.

Liczba wniosków	2016	2017	2018	2019	2020	2021	2022	2023	Łącznie
Liczba wniosków	350	316	37	54	46	46	13	6	868
Potwierdzono statusu	279	273	32	40	24	28	3	2	681
Nie potwierdzono statusu	71	43	5	14	22	18	10	4	187

PROGRAM „PRZYŁĄCZE WDZIĘCZNOŚCI”

W dniu 6 czerwca 2017 r. zostało podpisane przez Szefa Urzędu porozumienie w sprawie zasad współpracy przy realizacji Programu „**Przyłącze wdzięczności**” organizowanego przez Polską Spółkę Gazownictwa sp. z o.o. (PSG) z siedzibą w Warszawie, we współpracy z Fundacją PGNIG im. Ignacego Łukasiewicza.

Program przeznaczony jest dla osób legitymujących się statusem Powstańca Warszawskiego, tj. posiadających uprawnienia kombatanckie z tytułu udziału w Powstaniu Warszawskim.

Program przeznaczony jest dla osób ubiegających się o przyłączenie do sieci gazowej PSG.

Uczestnicy programu mogą skorzystać ze wsparcia finansowego w postaci zwolnienia z opłat za przyłączenie do sieci gazowej.

– w ramach programu „**Przyłącze wdzięczności**” – wpłynęły w 2017 r. 2 wnioski.

Potwierdzono status 2 osobom.

PROGRAM „BOHATEROWIE NASZEJ PRZYSZŁOŚCI”

W dniu 25 maja 2018 r. zostało podpisane przez Szefa Urzędu porozumienie w sprawie zasad współpracy przy realizacji Programu „Bohaterowie naszej przyszłości” organizowanego przez Fundację Cultura Memoriae z siedzibą w Warszawie. Kolejna edycja ww. projektu miała miejsce w 2019 r.

Program przeznaczony był dla osób posiadających Status Powstańca Warszawskiego tj. posiadających uprawnienia kombatanckie z tytułu udziału w Powstaniu Warszawskim.

Uczestnik programu otrzymywał wsparcie finansowego w formie jednorazowego świadczenia w kwocie 850 zł.

– w ramach programu „**Bohaterowie naszej przyszłości**” wpłynęło 619 wniosków.

Potwierdzono status – 567 osobom.

Nie potwierdzono statusu – 52 osobom.

PROGRAMY REALIZOWANE PRZEZ PODMIOTY ZEWNĘTRZNE...

Liczba wniosków	2018	2019	Łącznie
Liczba wniosków	576	43	619
Potwierdzono status	532	35	567
Nie potwierdzono statusu	44	8	52

Realizacja programu została zakończona.

Łącznie dla trzech programów w sprawie potwierdzenia Statusu Powstańca Warszawskiego oraz Statusu Weterana Wojny Obronnej 1939 r. wpłynęło 1489 wniosków.

Potwierdzono status **1250** wnioskodawcom.

Nie potwierdzono statusu dla **239** wnioskodawcom.

Stan na dzień 01.06.2023 r.

DOTACJE

W 2016 roku w ramach trzech Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych.

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2016 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Publikacje	18	217 257,19
Audiobooki	4	49 999,99
Realizacja notacji filmowych	6	247 247,16
Przedsięwzięcia filmowe	19	589 999,81
Ogółem	47	1 104 504,15

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	24	208 217,03
Uroczystości za granicą	9	133 388,21
Rajdy	2	17 881,53
Pomniki	2	28 000,00
Tablice	1	5 000,00

DOTACJE

Konkursy	3	31 991,85
Projekty dokumentacyjne	1	5 000,00
Konferencje	2	6 670,00
Koncerty	2	20 000, 00
Medale	1	6 000,00
Rekonstrukcje	1	12 993,55
Strony internetowe	2	22 000,00
Publikacje	36	223 977,50
Ogółem	86	721 119,67

W 2017 roku w ramach trzech Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2017 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Realizacja notacji filmowych	7	279 325,00 zł
Przedsięwzięcia filmowe	17	387 511,04 zł
Ogółem	23	666 836,04 zł

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	45	387 084,50 zł
Uroczystości za granicą	18	334 327,05 zł
Rajdy	9	103 304,79 zł
Rekonstrukcje	7	52 000,00 zł
Konkursy	5	51 820,00 zł

DOTACJE

Konferencje	9	70 846,00 zł
Koncerty	7	124 512,25 zł
Medal	1	5 899,40 zł
Pomnik	1	10 000,00 zł
Festiwale filmowe	2	50 000,00 zł
Gra miejska	1	10 507,32 zł
Spektakl	1	6 000,00 zł
Publikacje	42	436 667,59 zł
Periodyki	3	17 424,53 zł
Projekty dokumentacyjne	5	50 000,00 zł
Strony internetowe	3	40 500,00 zł
Wystawy	6	89 000,00 zł
Ogółem	165	1 839 893,43 zł

W 2018 roku w ramach trzech Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2018 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	38	321 851,67 zł
Uroczystości za granicą	21	361 116,49 zł
Rajdy	4	23 000,00 zł
Rekonstrukcje	7	63 486,90 zł
Konkursy	5	39 591,18 zł
Konferencje	6	59 650,00 zł
Koncerty	4	89 000,00 zł

DOTACJE

Pomnik	1	2 000,00 zł
Festiwale filmowe	2	28 000,00 zł
Tablice	2	4 000,00 zł
Publikacje	34	296 523,65 zł
Periodyki	6	15 000,00 zł
Projekt dokumentacyjny	1	10 000,00 zł
Strony internetowe	3	21 600,00 zł
Audiobook	1	10 000,00 zł
Realizacja notacji filmowych	10	211 215,82 zł
Przedsięwzięcia filmowe	13	255 535,35 zł
Ogółem	158	1 811 571,06 zł

W 2019 roku w ramach trzech Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2019 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	34	262 542,47 zł
Uroczystości za granicą	32	544 601,73 zł
Rajdy	10	59 555,99 zł
Rekonstrukcje	8	60 549,37 zł
Konkursy	6	32 899,64 zł
Konferencje	10	62 000,00 zł
Koncerty	5	37 800,00 zł
Tablice	2	6 801,65 zł
Publikacje	34	270 968,88 zł

DOTACJE

Periodyki	4	10 000,00 zł
Projekt dokumentacyjny	1	14 500,00 zł
Strony internetowe	1	10 000,00 zł
Wystawa	2	26 953,00 zł
Audiobook	2	20 000,00 zł
Realizacja notacji filmowych	7	159 566,00 zł
Przedsięwzięcia filmowe	13	277 875,00 zł
Ogółem	171	1 856 613,73 zł

W 2020 roku w ramach trzech Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2020 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	33	315 852,94 zł
Uroczystości za granicą	2	19 868,22 zł
Rajdy	5	28 441,88 zł
Projekty dokumentacyjne	2	35 000,00 zł
Konkursy	2	14 989,99 zł
Konferencje	7	40 422,82 zł
Koncerty	10	154 349,64 zł
Tablice	3	15 000,00 zł
Wystawy	4	65 000,00 zł
Sztandar	1	8 000,00 zł

DOTACJE

Publikacje	33	356 875,58 zł
Periodyki	4	20 000,00 zł
Audiobook	1	9 590,50 zł
Realizacja notacji filmowych	12	198 764,51 zł
Przedsięwzięcia filmowe	15	164 764,00 zł
Ogółem	134	1 446 920,08 zł

Ponadto w ramach dwóch Otwartych Konkursów Ofert Urząd **sfinansował lub dofinansował przedsięwzięcia realizowane przez organizacje pozarządowe, które wsparły kombatantów z całej Polski w czasie epidemii.**

Dofinansowanych zostało 22 przedsięwzięcia na łączną kwotę 1 874 984,62 złotych.

Środki z dotacji celowych zostały przeznaczone na zakup codziennych posiłków wraz z kosztami ich dostarczenia dla kombatantów i osób represjonowanych, koszty okresowego dostarczania zestawów niezbędnych artykułów spożywczych i produktów codziennego użytku dla kombatantów i osób represjonowanych czy zakup środków osobistej ochrony sanitarnej, takich jak np. rękawiczki jednorazowego użytku, maseczki ochronne, odzież ochronna (zarówno dla kombatantów, jak i przedstawicieli podmiotu realizującego zadania opiekuńcze).

Urząd kontynuował też formę pomocy kombatantom w postaci zapewnienia opieki kombatantom i innym osobom uprawnionym dotowano 2 przedsięwzięcia na łączną kwotę **79 402,19** złotych.

W 2021 roku w ramach trzech Otwartych Konkursów Ofert Urząd **sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych**

DOTACJE

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2021 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	19	189 531,70 zł
Uroczystości za granicą	4	88 962,44 zł
Festiwal	1	4 945,96 zł
Gra miejska	1	4 000,00 zł
Rajd	1	25 000,00 zł
Projekty dokumentacyjne	3	29 924,00 zł
Medal	1	4 800,00 zł
Konferencje	2	12 000,00 zł
Koncerty	6	111 000,00 zł
Rekonstrukcje	4	37 711,53 zł
Tablica	1	5 000,00 zł
Wystawy	4	20 000,00 zł
Pomnik	1	10 000,00 zł
Publikacje	23	273 645,01 zł
Periodyki	5	20 000,00 zł
Realizacja notacji filmowych	11	161 703,27 zł
Przedsięwzięcia filmowe	20	424 548,77 zł
Ogółem	107	1 422 772,68 zł

Ponadto w ramach dwóch Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował przedsięwzięcia realizowane przez organizacje pozarządowe, które wsparły kombatantów z całej Polski w czasie epidemii.

Dofinansowanych zostało 36 przedsięwzięć na łączną kwotę 1 494 931,61 złotych.

DOTACJE

Środki z dotacji celowych zostały przeznaczone na zakup codziennych posiłków wraz z kosztami ich dostarczenia dla kombatantów i osób represjonowanych, koszty okresowego dostarczania zestawów niezbędnych artykułów spożywczych i produktów codziennego użytku dla kombatantów i osób represjonowanych czy zakup środków osobistej ochrony sanitarnej, takich jak np. rękawiczki jednorazowego użytku, maseczki ochronne, odzież ochronna (zarówno dla kombatantów, jak i przedstawicieli podmiotu realizującego zadania opiekuńcze).

W 2022 roku w ramach dwóch Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2022 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	31	31 3116,11
Uroczystości za granicą	13	281 201,97
Rajdy	2	21 929,40
Projekty dokumentacyjne	4	67 520,00
Konkursy	1	5 000,00
Konferencje	1	10 000,00
Koncerty	9	133 809,00
Tablice	1	8 000,00
Wystawy	2	15 000,00
Festiwal	2	34 410,88
Rekonstrukcje	2	14 000,00
Medal	1	7 999,75

DOTACJE

Spektakl	3	85 000,00
Pomnik	1	10 000,00
Publikacje	21	199 468,84
Periodyki	6	16 956,50
Audiobook	2	30 000,00
Realizacja notacji filmowych	8	115 326,36
Przedsięwzięcia filmowe	7	179 362,00
Ogółem	117	1 548 100,81

Ponadto w 2022 roku Urząd podjął istotne dla środowiska kombatanckiego, działaczy opozycji antykomunistycznej oraz innych uprawnionych działania, które skierowane były na zapewnienie pomocy w zaspakajaniu niezbędnych potrzeb życiowych.

Dofinansowano 4 przedsięwzięcia na łączną kwotę 242 012,41 złotych.

Środki z dotacji celowych zostały przeznaczone na dofinansowanie usług opiekuńczych, które miały na celu: opiekę higieniczną, pomoc w korzystaniu ze świadczeń zdrowotnych lub w zakupie niezbędnych leków zaleconych przez lekarza, pomoc w załatwianiu spraw osobistych, pomoc w czynnościach życia codziennego, pomoc w dotarciu do podmiotów prowadzących działalność leczniczo-rehabilitacyjną.

W 2023 roku w ramach dwóch Otwartych Konkursów Ofert Urząd sfinansował lub dofinansował wiele przedsięwzięć upamiętniających tradycje walk o wolność i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej, udzielając na ich realizację dotacji celowych

DOTACJE

Wykorzystanie środków przekazanych w formie dotacji na upamiętnianie tradycji walk o niepodległość w 2023 r.

Rodzaj zadania publicznego	Ilość dotowanych przedsięwzięć	Ogólna kwota (w zł)
Uroczystości krajowe	36	315 030,45
Uroczystości za granicą	11	297 000
Rajdy	8	71 000
Projekty dokumentacyjne	4	55 000
Konkursy	5	22 500
Konferencje	5	29 500
Koncerty	13	171 000
Tablice	1	14 000
Wystawy	2	24 969,98
Sztandar	1	8 000
Rekonstrukcje	1	5 000
Medal	1	10 000
Gra Miejska	1	5 000
Lekcja Historii	1	20 000
Pomnik	1	8 000
Publikacje	23	241 000
Periodyki	4	16 000
Realizacja notacji filmowych	5	39 000
Przedsięwzięcia filmowe	11	300 000
Ogółem	134	1 652 000,43

Ponadto w 2023 roku Urząd podjął istotne dla środowiska kombatanckiego, działaczy opozycji antykomunistycznej oraz innych uprawnionych

DOTACJE

działania, które skierowane będą na zapewnienie pomocy w zaspakajaniu niezbędnych potrzeb życiowych.

Dofinansowano 2 przedsięwzięcia na łączną kwotę 100 000 złotych.

Środki z dotacji celowych zostały przeznaczone na dofinansowanie usług opiekuńczych, będą miały na celu: opiekę higieniczną, pomoc w korzystaniu ze świadczeń zdrowotnych lub w zakupie niezbędnych leków zaleconych przez lekarza, pomoc w załatwianiu spraw osobistych, pomoc w czynnościach życia codziennego, pomoc w dotarciu do podmiotów prowadzących działalność leczniczo-rehabilitacyjną.

WYBÓR Z WYSTĄPIEŃ SZEFA U^DSKI^{OR}
JANA JÓZEFA KASPRZYKA

**POWOŁANIE RADY DO SPRAW DZIAŁACZY
OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ ORAZ OSÓB
REPRESJONOWANYCH Z POWODÓW POLITYCZNYCH
(FRAGMENT WYSTĄPIENIA)**

Chcemy, aby ta rada stała się dla nas bardzo ważnym organem doradczym, bardzo ważną instancją, do której też odwoływać się będą w różnych sprawach działacze opozycji. Rada będzie organem, który reprezentuje właściwie całe środowisko działaczy opozycji antykomunistycznej, bo zasiądą w niej ci, którzy związani byli z Komitetem Obrony Robotników, z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela, z Wolnymi Związkami Zawodowymi, z Konfederacją Polski Niepodległej, z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów, z Solidarnością Walczącą i z wielkim ruchem Solidarności.



POWOŁANIE RADY DO SPRAW DZIAŁACZY OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ...

Państwo wiedzą doskonale, że dla wielu bohaterów naszej wolności w III Rzeczypospolitej, w tym sensie bytowym, nie było miejsca, że poczuli się wykluczeni. Nadrabiamy po wielu latach zaległości.

Warszawa, 19 marca 2018 r.

Belweder

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA WIELKIEJ POLSKIEJ MAPY SZKOCJI

Wielka to dla mnie radość, że mogę wraz z Państwem podziwiać odrestaurowaną Wielką Polską Mapę Szkocji. Szkoci są dumni ze swojego pięknego kraju, ta niezwykła mapa ukazuje to piękno w mikroskali. Polacy mogą być więc dumni z dzieła swoich rodaków, którzy włożyli wiele serca i wysiłku, by wiernie odtworzyć rzeźbę szkockiego krajobrazu.

Jak wiemy, geneza mapy sięga drugiej wojny światowej, gdy na terenie Szkocji stacjonowali żołnierze 1. Dywizji Pancерnej generała Stanisława Maczka. Po wojnie generał Maczek i wielu innych weteranów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nie mogło wrócić do zniewolonego przez komunistów kraju, Szkocja stała się dla nich drugim domem. Słynnym domownikiem ogrodu zoologicznego w Edynburgu był niedźwiedź Wojtek, nasz polski niedźwiedź, choć pochodzący z Persji, bohater wielu książek dla młodszych i starszych czytelników.

Związki polsko-szkockie są znacznie starsze niż okres II wojny światowej. Był czas, gdy polska ziemia przyjmowała szkockich osadników, w XVI i XVII wieku w Rzeczypospolitej było ich bardzo wielu.

W XVII wieku umiejscowiono akcję Trylogii Henryka Sienkiewicza, który był polskim odpowiednikiem Waltera Scotta. Trylogia bardzo wpłynęła na edukację i sposób myślenia kilku pokoleń Polaków. Wieńczy ją opis heroicznej śmierci dwóch oficerów i serdecznych przyjaciół: Polaka Jerzego Michała Włodzkiego i Szkota Hasslinga Ketlinga.

Literatura ma wielką moc, często przez jej pryzmat postrzegamy innych. Obraz Szkota w polskiej kulturze jest jednoznacznie pozytywny. Duża w tym rola osobistych doświadczeń Polaków, zachwyty nad bogactwem tutejszej

UROCZYŚĆ ODSŁONIĘCIA WIELKIEJ POLSKIEJ MAPY SZKOCJI

kultury, wspomnianym wyżej krajobrazem. Bardzo dobrze odbierana jest w Polsce bliska Szkotom wolnościowa tradycja.

Wielka Polska Mapa Szkocji to kolejny powód, by mówić o polsko-szkockiej przyjaźni. Ten bliski związek można wyczuć już w sformułowaniu: „Wielka Polska Mapa Szkocji”.

Każdy chciałby pozostawić po sobie jakiś trwały ślad, coś materialnego, posiadającego jednocześnie wymiar duchowy. Polskim twórcom Wielkiej Mapy Szkocji to się właśnie udało. Pozostawili wyraźny sygnał, że byli na pięknej szkockiej ziemi i to piękno utrwaliли.

A jednak to dzieło pewnie nie przetrwałoby próby czasu, gdyby ludzie dobrej woli nie połączyli sił, by przywrócić mu blask. Chciałbym gorąco podziękować inicjatorom tego przedsięwzięcia: przede wszystkim gospodarzom, którzy docenili rolę Mapy dla szkockiego dziedzictwa kulturowego. Dziękuję również moim rodakom, którzy przyłączyli się do tej inicjatywy.

Niech Wielka Polska Mapa Szkocji spełnia dalej swoją rolę.

Szkocja, 12 kwietnia 2018 r.

76. ROCZNICA WYZWOLENIA KL RAVENSBRÜCK I KL SACHSENHAUSEN

Siedemdziesiąt trzy lata temu dobiegał końca wyjątkowo ponury rozdział dziejów, niemiecka III Rzesza waliła się w gruzy i otwierały się bramy obozów koncentracyjnych. Więźniowie, którzy przeżyli, mogli powrócić do życia, choć powrót był ten zazwyczaj okupiony ciężarem strasznych wspomnień. Przywołam polski film „Prawdziwy koniec wielkiej wojny”, ukazujący historię byłego więźnia obozu koncentracyjnego. Jego przekaz jest taki, że dla byłych więźniów wojna nigdy naprawdę się nie kończy. Ta krzywda trwa nadal.

Jak mogło do tego dojść? W XIX wieku, nazywanym „wiekiem pary i elektryczności” była silna wiara w postęp moralny i cywilizacyjny. Po nim nastąpił wiek XX, który tę wiarę nadwątlił. Szokiem była pierwsza wojna światowa, podczas której użyto gazów bojowych. Odpowiednie konwencje miały zapewnić, że podobne historie się nie powtórzą. W okresie drugiej wojny światowej przekroczone kolejną barierę, gazem potraktowano bezbronnych więźniów obozów śmierci. Ten kolejny szok powinien spotkać się z reakcją świata, by do podobnego ludobójstwa ponownie nie dopuścić. Faktycznie, są rejony Ziemi, gdzie udało się utrzymać pokój i stabilizację, są jednak i takie miejsca, które można by nazwać strefami śmierci.

Takim miejscem był kiedyś obóz koncentracyjny w Sachsenhausen, naznaczony tragedią więźniów konających w cieniu kominów krematoryjnych z głodu, chorób i wyczerpania.

To miejsce jest ważne także dla nas, Polaków, nie tylko dlatego, że polscy żołnierze mieli udział w wyzwoleniu obozu. Cierpieli tu i umierali nasi rodacy, w tym szczególnie zasłużeni dla polskiej kultury. W obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen znaleźli się m.in. profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego

go, aresztowani w listopadzie 1939 roku. To uderzenie w polską naukę nie było przypadkowe. Hitlerowcy zamierzali unicestwić naszą elitę, gdyż widzieli w niej przeszkodę dla realizacji swoich zbrodniczych planów. Wśród profesorów zmarłych w Sachsenhausen byli m. in.: Stanisław Estreicher- wybitny prawnik i znawca sztuki, Ignacy Chrzanowski – zasłużony historyk literatury polskiej, Tadeusz Garbowski – znakomity przyrodnik i pisarz. Ich dorobek nie przystawał do nazistowskiej, obłądnej teorii o „Polakach-Untermenschach”.

Najsłynniejszym Polakiem zamordowanych w obozie w Sachsenhausen jest generał Stefan „Grot” Rowecki, dowódca Armii Krajowej, wielkiej ochotniczej armii podziemnej. Umierał w chwili, gdy w Warszawie jego dawni podkomendni toczyli nierówną walkę z niemieckim okupantem. W tej walce Polacy byli konsekwentni, choć często bardzo osamotnieni.

Postawa bezkompromisowego sprzeciwu wobec zła winna być wskazówką dla świata. Gdyby sojusznicze kraje Zachodu aktywniej wsparły Polskę w pierwszych dniach wojny, we wrześniu 1939 roku, zapewne III Rzesza już wtedy zostałaby pokonana. Nie byłoby Holokaustu i innych nieszczęść tej wojny.

Wspominając ten straszny czas, oddajemy hołd ofiarom obozów koncentracyjnych, którym odebrano prawo do normalnego życia. Niech pamięć o nich nigdy nie zgaśnie.

Republika Niemiecka, 22 kwietnia 2018

ŚWIATOWY ZJAZD WETERANÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ RP

To święte miejsce. To miejsce, gdzie leży żołnierz poległy za Ojczyznę. Oddają mu dzisiaj hołd i cześć ci wszyscy, którzy tak jak On nie wahali się służyć Niepodległej. To miejsce święte, bo spogląda na nas jeden z Ojców Niepodległości Marszałek Józef Piłsudski, który nauczał, że „naród, który traci pamięć, przestaje być narodem. Staje się tylko zbiorowiskiem ludzi, którzy czasowo zajmują dane terytorium.

To święte miejsce bo stoimy w cieniu Krzyża Papieskiego, gdzie wybrzmiały te przypomniane dziś przez pana prezydenta słowa świętego Jana Pawła II „aby



ŚWIATOWY ZJAZD WETERANÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ RP



ŚWIATOWY ZJAZD WETERANÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ RP

zstał Duch i odnowił oblicze ziemi”. To miejsce święte to w sercu ojczyzny i w tym sercu ojczyzny dziś w 79. rocznicę wybuchu II wojny światowej witamy raz jeszcze was Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej. 79 lat temu Polska jako pierwszy kraj w Europie i na świecie powiedziała stanowcze „nie” dwóm największym totalitaryzmom, jakie wydała ludzkość - narodowemu socjalizmowi niemieckiemu i komunizmowi rosyjskiemu. Za to stanowcze „nie” zapłaciliśmy ogromną cenę. Cenę milion istnień ludzkich, przelanej krwi, łez i cierpienia. Dziś niektórzy współcześni zastanawiają się, czy warto było bić się przez tyle lat o wolną Polskę? Może warto wtedy było być uległym? Może warto wtedy było powiedzieć kapituluję? Wasze pokolenie nie stawiało takich pytań i za to wam dziękujemy. W tym co każdy z was Czcigodni Weterani czynił w okresie walk o wolność Rzeczypospolitej wybrzmiewało to, co w maju 1939 roku wybrzmiało w polskim parlamencie z ust Ministra Spraw Zagranicznych pułkownika Józefa Becka, wychowanka Marszałka Józefa Piłsudskiego, że My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę i że jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor. Za to Wam dziękujemy, że pamiętaliście o tych słowach. Kochani Weterani dziś



ŚWIATOWY ZJAZD WETERANÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ RP

Polska staje przed wami na bacność. Dziś staje przed wami na bacność prezydent Rzeczypospolitej. Dziś staje przed wami na bacność Wojsko Polskie, strzelcy i harcerze. Dziś każdy z nas po synowsku całuje Wasze dłonie, dziękując za to, że nie zabrakło Wam męstwa i odwagi, że byliście tak przepojeni honorem, że tak pięknie zdefiniowaliście to czym jest polskość, bo polskość i tego się uczymy od Was to nie nienormalność, polskość to umiłowanie niepodległości. Wreszcie Drodzy Państwo dziękujemy Wam za to, że chcecie nam przekazać kodeks wartości, który budował Wasze pokolenie cnotę męstwa, odwagi, honoru i poświęcenia, my przekazemy to naszym dzieciom i wnukom i wtedy Polska przetrwa. Wtedy ten wielki łańcuch pokoleń się zamknie i będzie trwał wiecznie. Dziękujemy Wam za to, że przypominacie nam o tych słowach, które wypowiedział patron tego placu Marszałek Józef Piłsudski „Idźcie swoją drogą służąc tylko Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych co służą obcym”.

Warszawa, 1 września 2018 r.

UROCZYSTOŚĆ SPROWADZENIA SZCZĄTKÓW ŚP. VICEADMIRAŁA JÓZEFA UNRUGA I JEGO MAŁŻONKI ŚP. ZOFII UNRUG

Przybывamy na francuską ziemię, która udzieliła czasowego schronienia prochom wicedmirała Józefa Unruga. Dziękujemy Francji za przyjęcie naszego bohatera, ale jego szczątki zabieramy do Polski. Spełniono jego warunek, by przywrócić honor kolegom, oficerom Marynarki Wojennej niesprawiedliwie osądzonym i straconym mocą stalinowskich wyroków. Wiceadmirał Józef Unrug może wraz z małżonką powrócić do ojczystego domu. Polskę wybrał za swoją Ojczyznę i pozostał w swym wyborze konsekwentny.

Ojczyzna oczekuje go z wdzięcznością, pamiętając o wszystkim, czego dokonał: o współtworzeniu polskiej floty wojennej, o ponoszonych w tym celu ofiarach, o obronie Wybrzeża w 1939 roku, o tym, że skapitulował jako jeden z ostatnich. Dłużej na polu walki pozostawał jedynie generał Kleeberg.

Józef Unrug uosabiał wartości rzadko dziś spotykane. Nie należał do tych, którzy usilnie starają się zadbać o swój interes. Jaki interes miał Józef Unrug, by trwać przy polskości wtedy, gdy Polska upadła pod naporem dwóch agresorów? Co nim kierowało, gdy odrzucał kolejne propozycje objęcia kluczowych stanowisk we flocie III Rzeszy? Wybrał niewolę, a po wojnie wybrał los emigranta, który bez wahania odrzucał pokusę łatwego życia. Nie przyjął brytyjskiej emerytury wojskowej na znak solidarności z polskimi weteranami, którym takiej szansy nie dano. Wszystko to czynił w imię honoru. Człowiek honorowy podąża własną drogą, idzie pod prąd, nie liczy na zysk ani tani poklask.

Józef Unrug współtworzył autentyczną elitę Drugiej Rzeczypospolitej, był arystokratą z urodzenia i zarazem arystokratą ducha.

Liczymy, że jego triumfalny powrót do kraju będzie przywołaniem tego ducha, który niegdyś ożywił cywilizację europejską, bazującą na twardych

UROCZYSTOŚĆ SPROWADZENIA SZCZĄTKÓW ŚP. VICEADMIRAŁA JÓZEFA...

fundamentach etycznych. Dla Polaków to również swoiste zobowiązanie. Józef Unrug wybrał służbę dla Rzeczypospolitej, gdyż znalazł w Polsce coś cennego, coś, czemu warto było poświęcić życie. Powinniśmy zatem uczynić wszystko, by w swym codziennym działaniu potwierdzać słusność jego wyboru, by podobnie jak On bezinteresownie służyć Polsce.

Republika Francuska, 24 września 2018 r.

OTWARCIE WYSTAWY PANCERNE SKRZYDŁA

Cieszę się niezmiernie, że mogę uczestniczyć w uroczystej inauguracji wystawy prezentującej wysiłek żołnierzy polskiej 1. Dywizji Pancерnej. Że dzieje się to na terenie Belgii, w kraju silnie związanym z polską historią. W listopadzie 1830 roku polscy żołnierze wywołali powstanie przeciw rosyjskiemu carowi, gdyż zamierzał on użyć naszych wojsk do tłumienia wolnościowego wystąpienia w Belgii. Tutaj po Powstaniu Listopadowym znalazło schronienie wielu naszych emigrantów politycznych z wybitnym historykiem Joachimem Lelewel na czele.

Lelewelowi przypisuje się sformułowanie hasła „Za naszą i waszą wolność”. Słowa generała Maczka, że „żołnierz polski bije się o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski” były rozwinięciem tego hasła.

Najdroższa sercom była Polska, do niej zdążyli żołnierze 1. Dywizji Pancерnej. Swoje przywiązanie do Ojczyzny wyrażali na różne sposoby, choćby nadając nazwy polskich miast mostom budowanym na forsowanych rzekach oraz kanałach Belgii i Holandii. Niestety, wielu z nich do Polski nie powróciło. Kres II wojny światowej przyniósł krajom Europy zachodniej wolność a krajom Europy środkowej i wschodniej nowe komunistyczne zniewolenie.

Historia bywa niesprawiedliwa, pomimo to żołnierze generała Maczka nigdy nie żałowali swojego poświęcenia. Zdjęcia prezentowane na wystawie pokazują ogromny entuzjazm, radość mieszkańców miast zachodniej Europy. Żołnierski wysiłek nagrodzono ludzką wdzięcznością.

Można by powiedzieć – gdyby ich tam nie było, tereny te wyzwoliłby ktoś inny. To prawda, nie wiemy jednak, jaka byłaby tego cena. W gronie aliantów zdarzali się tacy, którzy wszystko podporządkowywali militarnej strategii. Los

OTWARCIE WYSTAWY PANCERNE SKRZYDŁA



ludności, dorobek materialny i kulturowa spuścizna ziem objętych działaniami wojennymi schodziły na dalszy plan. Generał Maczek działał inaczej, kazał walczyć po rycersku i oszczędzać miasta oraz ich mieszkańców, w myśl zasady, że wojna jest sprawą żołnierzy, a nie ludności cywilnej. „Oszczędzić Ypres!, oszczędzić Bredę!” takie stawał wyzwania.

„Pancerne Skrzydła” – znak 1. Dywizji Pancernej, nawiązywały do ozdób noszonych przez husarię, ciężkozbrojną jazdę z czasów staropolskich. W szesnastowiecznej pieśni husarskiej znalazły się słowa: *„Cóż może być piękniejszego nad człowieka rycerskiego?”*

Rycerskość to dziś postawa nieco zapomniana, uważana niekiedy za anachroniczną, a przecież jest to wartość uniwersalna, to stosowanie reguł moralnych także w czasie wojny, to odważne stawanie w szranki z silnym przeciwnikiem i obrona słabszych.

Taka postawa buduje trwałe pomosty, także w relacjach między narodami. Wyżej powiedziano wiele dobrego pod adresem naszej elitarniej formacji, ale dużo lepiej słuchać jest takich słów od gospodarzy, zwłaszcza wtedy, gdy jesteśmy przekonani, że te słowa wypływają ze szczerzej wdzięczności za to, co nasi żołnierze uczynili dla mieszkańców tej ziemi.

Takim pomostem jest również prezentowana wystawa – wspólne przedsięwzięcie Belgów i Polaków. Autorom wystawy i wszystkim osobom, które przyczyniły się do jej powstania składam w tym miejscu gorące podziękowania oraz wyrazy uznania za sposób prezentacji. Ta wystawa wzbudziła już w innych miejscach duże zainteresowanie i jestem przekonany, że tu w Brukseli także zostanie bardzo dobrze przyjęta. Czegóż wszystkim Państwu życzę.

Bruksela, 28 stycznia 2019 r.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA POMNIK POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH W PLUMETOT

„Człowiek odkrywa samego siebie, gdy mierzy się z przeszkodą” - pisał w książce *Nocny lot* Antoine de Saint-Exupéry, wielki francuski pisarz. Wiedział, o czym pisze, gdyż sam był pilotem. Wiedział, do czego zdolny jest człowiek, gdy stanie w obliczu zagrożeń, jak wysoko może się wzbić i jak nisko opaść.

Polscy lotnicy przeszli podczas II wojny światowej bardzo długą drogę. Polacy pierwsi stawili czoła niemieckiej III Rzeszy i najdłużej trwali w walce. O nieprzeciętnych walorach naszych lotników decydowała nie tylko selekcja do zawodu, wymagającego od ludzi wyjątkowych predyspozycji, ale też doświadczenie wyniesione z kolejnych kampanii. Już w 1940 roku, podczas bitwy o Wielką Brytanię polscy piloci zaliczali się do grona najlepszych, mając na koncie rekordową liczbę zestrzeleń. Z biegiem kolejnych lat ten dorobek się stale powiększał.

W czerwcu 1944 roku w kluczowym dla losów tej wojny lądowaniu w Normandii uczestniczyli lotnicy dywizjonów tworzących 131. Skrzydło Polskich Sił Powietrznych. Jednym z nich był porucznik Stanisław Wandzilak, pilot 308. Dywizjonu Myśliwskiego, którego samolot został strącony w sierpniu 1944 roku w pobliżu Rouen. Po latach wspominał: „Wiem jedno tylko, że nigdy w życiu nie najadłem się tyle strachu, co w tym właśnie okresie i że dawno nie miałem tyle satysfakcji, co podczas tych dni. Ukrywając się przed Niemcami miałem możliwość zobaczyć nie resztki, ale strzępy 7. armii niemieckiej, uciekającej na wschód. Widziałem, jak nasze wojska zbliżały się i teraz dopiero uświadomiłem sobie różnicę między lotnictwem i innymi rodzajami broni. Wiedziałem, że naszym żywiołem jest powietrze i czułem się na ziemi w obliczu wroga jak foka pozbawiona wody”.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA POMNIK POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH W PLUMETOT

Słowa, będące wyrazem dumy polskiego pilota i uczestnika przełomowych wydarzeń, dobrze oddają atmosferę tamtych dni, gdy przybliżał się moment ostatecznego zwycięstwa.

Niestety dla Polaków zwycięstwo miało gorzki posmak. Nasz kraj znalazł się w kolejnej, sowieckiej niewoli, a polskich żołnierzy pominięto w londyńskiej Paradzie Zwycięstwa. Zaproszono jedynie lotników, ale ci zrezygnowali w geście solidarności z innymi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych.

Polska zasłynęła później za sprawą innej „Solidarności”, tej pisanej dużą literą, która w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku podjęła zwycięską walkę z komunistycznym zniewoleniem. Znakiem łączącym ludzi „Solidarności” stały się palce rąk złożone w literę „V”.

Ten uniwersalny symbol zwycięstwa i nadziei jest czytelny i rozpoznawalny na wszystkich kontynentach. To jasny przekaz dla osób, które w przyszłości odwiedzą to miejsce, że lotnicy, uczczeni pomnikiem, służyli dobrej sprawie.

Z serca dziękuję wszystkim instytucjom i ludziom dobrej woli, którzy przyczynili się do utworzenia Memoriału w Plumetot.

Republika Francuska, 9 czerwca 2019 r.

75. ROCZNICA WALK 1. DYWIZJI PANCERNEJ WE FRANCJI

Siedemdziesiąt pięć lat temu na różnych frontach, w różnych miejscach polscy żołnierze przeżywali swoje wielkie chwile. Wznosili się na wyżyny dosłownie i w przenośni. Czasem chodziło o zdobycie szczytu jak Monte Cassino, czasem o zajęcie i utrzymanie pozycji – jak na Mont Ormel.

Pamięć o Monte Cassino zapuściła mocniejsze korzenie. Tam na miejscu był Melchior Wańkowicz, który uwiecznił prawdę o bitwie na kartach słynnego reportażu, był tam Feliks Konarski – autor nieśmiertelnych „Czerwonych maków”.

Na Mont Ormel nie było Wańkowicza ani Konarskiego, nie znalazł się nikt równie utalentowany, kto wysiłek żołnierzy 1. Dywizji Pancernej ukazałby w blasku należnej chwały i oddał im pełną sprawiedliwość.

A przecież żołnierze generała Maczka dokonali rzeczy niebagatelnej, o kluczowym znaczeniu dla całego teatru działań rozgrywających się w Normandii. Zajęli pozycje na wzniesieniu dającym kontrolę nad otoczeniem i zatrzymali w kotle doborowe jednostki niemieckie. W dużej mierze dzięki ich niewzruszonej postawie doszło do złamania potęgi nieprzyjaciela w bitwie pod Falaise – Chambois.

Wytrwali trzy dni w morderczych zmaganiach. Kanadyjczycy, którzy przybyli z odsieczą, byli głęboko poruszeni widokiem pobojuwiska. Swoje wrażenia mieli skwitować dosadnym komentarzem: „Bloody Poles, what a job!” Takie proste i surowe słowa, wypowiedziane przez sojuszników, są dla żołnierzy najwspanialszym laurem.

Weterani twierdzą wszakże, iż spełnili po prostu to, co do nich należało. Żołnierska rzecz – dać z siebie wszystko, do utraty sił, do utraty tchu – trwać na posterunku.

Ceną tego wysiłku są otaczające nas krzyże. „Wolność krzyżami się mierzy” – śpiewamy w pieśni „Czerwone maki”. To prawda, wolność mieszkańców Normandii zbudowana jest właśnie na krzyżach zdobiących groby poległych żołnierzy.

Ich koledzy podążyli dalej, szlakiem znaczonej kolejnymi krzyżami. Dziś żyją nieliczni, w szczególnych momentach, przy okazji rocznic pielgrzymują oni do grobów swoich towarzyszy broni. Pomiędzy żyjącymi weteranami a ich poległymi kolegami istnieje niewidzialna więź, której pozostali nie są w stanie w pełni zrozumieć.

Weterani wiedzą, że oni mogli być w miejscu tutaj pochowanych i zazwyczaj swój szczęśliwy los traktują w kategorii zobowiązania, że muszą dać świadectwo prawdzie.

Dowódca 1. Dywizji Pancernej, generał Stanisław Maczek mówił, że „żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski”.

„Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie” - żołnierska trąbka wygrywa tę treść również tym spoczywającym na cmentarzu w Langannerie. Z takim przesłaniem przybywają do Was Wasi koledzy, a my wraz z Nimi – że Polska o Was nigdy nie zapomni.

Republika Francuska, 24 sierpnia 2019

75. ROCZNICA WYZWOLENIA BREDY

Na zwycięskim szlaku 1. Dywizji Pancерnej było wiele wyzwolonych miast, ale Breda zajmuje szczególne miejsce w zbiorowej pamięci Polaków. Tutaj właśnie generał Stanisław Maczek chciał być pochowany obok grobów swoich żołnierzy i jego wola została spełniona. Tutaj szczególnie chętnie powracają weterani.

Tę potrzebę dobrze rozumiemy. Chyba wszyscy mamy takie miejsca, z którymi wiążą się dobre wspomnienia i do których chcemy wracać. Dobre wspomnienia weteranów biorą się ze świadomości, że dokonali tu czegoś niebagatelnego – heroicznego i zarazem szlachetnego, czegoś o wymiarze ponadczasowym, co na zawsze pozostanie w podręcznikach historii, ale pozostanie też w ludzkich sercach.

Mieszkańcy Bredy potrafią okazać wdzięczność, swoje serca wynieśli żołnierzom niejako na dłoni w chwili wyzwolenia. Dla weteranów ta wdzięczność jest również miłym wspomnieniem młodości.

Żołnierzom generała Maczka udało się niezwykła rzecz – skuteczność i biegłość w wojennym rzemiośle połączyli z rzadko spotykanym na wojnie humanitaryzmem. Podczas ostatniej wojny, tak jak i w przebiegu wcześniejszych konfliktów nie było to regułą. Dowódcy alianccy preferowali skuteczność, ale zapominali niekiedy o skutkach ubocznych swych działań. Zdarzało się, że w dążeniu do pokonania przeciwnika i zniszczenia jego sił alianci stosowali taktykę spalanej ziemi.

Generał Maczek postępował inaczej. Żołnierzom nakazał bić się twardo ale po rycersku. Bredę zajęto szybko oraz z zaskoczenia, unikając niepotrzebnych strat i oszczędzając to piękne miasto.

Dowódca 1. Dywizji Pancерnej był nie tylko wytrawnym żołnierzem, ale też humanistą. W młodości studiował filologię polską i filozofię. „Filozofia” to w języku greckim „umiłowanie mądrości”. Generał Maczek był naprawdę mądrym człowiekiem, łączył mądrość serca z bardzo trzeźwym umysłem. Był dumny z swoich żołnierzy, że tak wspaniale zrealizowali powierzone im zadania.

Żołnierze 1. Dywizji Pancерnej z poświęceniem i odwagą nieśli wolność miastom europejskim, ale nie było im dane dowieść wolności do Polski. Drogę tę odcięła im „żelazna kurtyna” narzucona przez ład pojałtański.

Po latach jutrzienka swobody zaświtała również nad Polską. Weterani, którzy tego doczekali, mogą liczyć na naszą wdzięczność, choć nie sposób tej wdzięczności w pełni wypowiedzieć.

W Waszych życiorysach jest chwała naszej historii. Walcząc za „wolność naszą i waszą” podarowaliście światu i własnej Ojczyźnie najcenniejszy prezent. Dziś po siedemdziesięciu pięciu latach, jakie upłynęły od wyzwolenia Bredy kłaniamy się Wam wraz z mieszkańcami ziemi, na której przelewaliście krew, pokornie dziękując za Wasz trud.

Breda, 26 października 2019 r.

80. ROCZNICA BITWY O TOBRUK

80 lat temu polski żołnierz po raz kolejny w dziejach zapisał złotymi zgłoskami księgę chwały Polskiego Oręża walcząc przeciwko złu, broniąc Tobruku. Walcząc ramię w ramię z wojskami australijskimi, nowozelandzkimi, brytyjskimi o niepodległość Polski, o wolność Europy, o wolność świata. Po 80 latach od tamtych wydarzeń z żalem przyjmujemy to, że nie ma już wśród nas żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, że odeszli na wieczną wartę, że spoglądają na nas z góry z tego lepszego świata, ale zostawiają nam testament. Testament do wykonania i realizacji każdego dnia. Oni ukochali niepodległość i wolność ponad wszystko. Oni nie zadawali sobie pytań jaką cenę trzeba zapłacić za to aby Polska odzyskała suwerenność i wolność. Oni po prostu służyli ofiarnie, nie szczczędząc krwi, aby Polska, aby Europa, aby świat był wolny. Opowieść o Tobruku to opowieść o niezwykłym heroizmie, o bohaterstwie, o wierności, to opowieść o ludziach, którzy byli „Rycerzami Niepodległej”, „Rycerzami słusznej sprawy”. Opowieść o Tobruku to również kolejna w dziejach odsłona walki dobra ze złem, gdzie żołnierz Polski stanął jak zawsze po stronie dobra i po stronie wartości, które przez wieki kształtowały naszą wrażliwość i nasz polski kod kulturowy.

Dzisiaj wspominamy tych którzy walczyli w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich o wolność i niepodległość. Wspominamy tych którzy śpiewali wtedy ten hymn Karpatczyków, który i dziś wybrzmi na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Hymn napisany przez jednego z żołnierzy i jednego z najwybitniejszych poetów Polski międzywojennej i późniejszych lat Mariana Hemara. „Karpacka Brygada” – w słowach tej pieśni pojawiło się takie ślubowanie „do Polski dojdziemy, tak daj nam Bóg”. Do wolnej Polski niestety nie wszyscy



mogli dotrzeć, bo losy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich były takie jak i nasze polskie doświadczenia historyczne. Wielu z nich zginęło i odniosło rany. Większość znalazła się później w drugim korpusie polskim i w ramach III Dywizji Strzelców Karpackich przemierzała szlak bojowy na Półwyspie Apenińskim zapisując kolejne karty złotej Księgi Oręża Polskiego pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Wielu nie mogło powrócić do Polski powojennej. Sam dowódca brygady generał Stanisław Kopański został w 1946 roku haniebnie przez rząd komunistyczny pozbawiony polskiego obywatelstwa. Choć jak mówił, tego obywatelstwa nikt nie jest w stanie mu wydrzeć z serca i umysłu. Wielu żołnierzy brygady pozostało poza granicami kraju, a ci którzy wrócili poddawani byli szczególnie w latach 40 i 50 niezwykle okrutnym represjom ze strony komunistycznego aparatu zniewolenia, ale można powiedzieć że słowa Mariana Hemara z tej pieśni spełniły się, bo choć nie wszyscy to jednak wielu Weteranów Brygady Strzelców Karpackich do wolnej Polski doszło, a ich ofiara doprowadziła nas do wolnej Polski. Do Polski która pamięta o swoich bohaterach sprzed 80 lat, do Polski która dziś wyraża wdzięczność żołnierzom

80. ROCZNICA BITWY O TOBRUK

Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich za to, że myśleli 80 lat temu nie myśleli o sobie, ale o tych pokoleniach, które przyjdą po nich. W tym o pokoleniu naszym, pokoleniu naszych dzieci i wnuków. Myśleli o wspólnotcie narodowej i państwowej, która jest ponadczasowa i zawsze powinna być niepodległa.

Warszawa, 10 grudnia 2021 r.
Grób Nieznanego Żołnierza

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”

Oddajemy dzisiaj hołd żołnierzom powstania antykomunistycznego, tym dla których niepodległość była najcenniejszym darem. Darem za który można poświęcić zdrowie i można oddać życie. Kim byli Żołnierze Niezłomni Kim byli Żołnierze Wyklęci przez komunistów? Byli synami narodu polskiego, który umiłował wolność ponad wszystko, synami narodu, który od 250 lat zmagał się w tej części Europy walcząc często w osamotnieniu o prawo do wolności, o prawo do niepodległości. Byli tym kolejnym pokoleniem w dziejach, które rzuciło na stos swój życia los wiedząc, że nie ma takiej ceny jakiej nie można zapłacić za wolność, za suwerenność. Oni zdefiniowali polskość najpiękniej jak tylko jest to możliwe, bo polskość to jest umiłowanie wolności i umiłowanie niepodległości własnej i wszystkich narodów i państw. Żołnierze Niezłomni, Żołnierze Wyklęci często swój szlak bojowy o niepodległość zaczynali w latach I wojny światowej walcząc choćby w Legionach Polskich przeciwko Rosji carskiej, w Polskiej Organizacji Wojskowej i na szanćcach wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 roku. Wielu z nich urodziło się już w wolnej Polsce, ale wszyscy czy ci urodzeni jeszcze w XIX wieku pod zaborami czy ci urodzeni w wolności tak samo kochali wolność i tak samo wiedzieli jakie zagrożenie płynie ze wschodu. Byli de facto obrońcami nie tylko suwerenności Polski, ale też tego co nazywamy cywilizacją łacińską, cywilizacją chrześcijańską. Oni bronili w osamotnieniu Polski i Europy, tak jak w roku 1920 przed zalewem płynącym wraz z antycywilizacją turańską, sowiecką, rosyjską. Oni mimo, iż zapłacili za to ogromną cenę uratowali Polskę przed całkowitą sowietyzacją. Rosja sowiecka widziała, że tu tęższe opór, że nie da się z Polski uczynić wprost siedemnastej Republiki Sowieckiej. W tym sensie odnieśli zwycięstwo, ale odnieśli również

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”

zwycięstwo po latach, bo dla nas współczesnych są jasnym punktem odniesienia. Są wyraźnym przykładem jak kochać Polskę, jak poświęcić się dla Polski, jak przenieść te wszystkie ideały, które są obecne w naszym polskim kodzie kulturowym. Nigdy nie zapomnimy ich ofiary, nigdy nie zapomnimy ich walki. Pamięć o nich to fundament na którym wnosić się musi niepodległa i wolna Rzeczpospolita.

Warszawa, 1 marca 2022 r.

„Łączka” Panteon – Mauzoleum Wyklętych-Niezlomnych

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE ŚP. MAŁŻONKI OSTATNIEGO PREZYDENTA RP NA UCHODŹSTWIE KAROLINY KACZOROWSKIEJ

Żegnamy dziś jedną z najpiękniejszych postaci w najnowszych dziejach Rzeczypospolitej. Żegnamy małżonkę ostatniego Prezydenta RP na uchodźstwie. Żegnamy dziś ostatnią pierwszą damę II Rzeczypospolitej i tym samym symbolicznie zamykamy ten rozdział w księdze dziejów Polski. Żegnamy II RP i jej ostatnią pierwszą damę w rocznicę podpisania Konstytucji Kwieceniowej która umożliwiała wypełnianie misji władzom Polski na uchodźstwie. Gromadzimy się wokół urny z prochami śp. Pani Karoliny Kaczorowskiej dziękując jej za wspaniałe życie. Za życie, w którym nigdy nie straciła wiary, nadziei i miłości. Nie straciła wiary w Boga, nie straciła nadziei na to, że Polska odzyska wolność i nie straciła nigdy miłości do Rzeczypospolitej i do drugiego człowieka.

Zastanawiamy jaki byłby testament Pani Prezydentowej. [...] Mówiła często, że wzorem jej pokolenia musimy odbudować etos służby wspólnocie jaką jest Naród i państwo. Musimy zapomnieć o własnych korzyściach. Ten etos służby wyniosła również ze swych doświadczeń harcerskich.

Pamiętam rozmowę z Panią Prezydentową, którą odbyliśmy w Ognisku Polskim w Londynie w 2013 roku. Miała to miejsce podczas wieczoru dedykowanego Marianowi Hemarowi, jednemu z najważniejszych poetów „polskiego Londynu”. Został wówczas przywołany jego wiersz o ojczyźnie:

„Ojczyzna dopóki jest, to pół wieku można żyć poza nią i jeszcze w godzinie śmierci o niej nie pomyśleć i wadzić, ale dopóki jest. Gdy jej nie ma, ziemia jest głuszą daremną, a niebo jest ciemną otchłanią bez gwiazd i bez Boga...”

Gdy wiersz ten wybrzmiał Pani Prezydentowa powiedziała bardzo ważne słowa:

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE ŚP. MAŁŻONKI OSTATNIEGO PREZYDENTA RP...

„Szanujcie to, że macie wolną Polskę. Moje pokolenie utraciło Ojczyznę i było zmuszone żyć na emigracji. Wy macie wolną Polskę. Szanujcie to bo nie ma na świecie szczęścia bez Ojczyzny”. To są te słowa, które Pani Prezydentowa chciałaby nam zapewne dziś powiedzieć. Szanujcie Polskę, która, jak czytamy w Konstytucji Kwietniowej jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.

Pani Prezydentowo, dziękujemy Ci za wspaniałe życie. Życie, które może i powinno być przykładem dla każdego z nas.

Warszawa, 23 kwietnia 2022 r.

Świątynia Opatrzności Bożej

78. ROCZNICY BITWY O MONTE CASSINO

Pisał Hemar w gorzkim wierszu „Rozmowa z żołnierzem” napisanym po zakończeniu drugiej wojny światowej gdy nie mógł wrócić do Polski „I po coście się bili? Potrząsali głową. A żołnierz odpowiedział: bośmy dali słowo! A jesteśmy z takiego narodu co słowa choćby skonał, nie złamie, szczególnie a dochowa”. Wyście, Żołnierze 2. Korpusu dali słowo ojczyźnie, że przywrócicie ją wolną na mapę na Europy i świata. Daliście to słowo wtedy, kiedy Polska została zaatakowana przez niemiecką III Rzeszę i sprzymierzoną z nią Rosję sowiecką – dwa kraje odpowiedzialne za wybuch II wojny światowej.

Daliście to słowo bo jesteście tak, jak my z narodu, który wolność ceni ponad wszystko – wolność własną, swojej ojczyzny i wszystkich narodów i państw. Walczyliście, ginęliście „za wolność naszą i waszą”, bo wiedzieliście dobrze, że polskość definiuje się jako umiłowanie wolności. Długa była wasza droga do wolnej Rzeczypospolitej. Długa trwająca ponad pół wieku. Nie wszyscy niepodległej Polski doczekali. Nie doczekał jej Wasz dowódca generał Władysław Anders. Wielu nie mogło powrócić do ojczyzny po zakończeniu II wojny światowej. Wielu tułało się po świecie, a ci którzy wrócili poddawani byli licznym represją ze strony aparatu bezpieczeństwa państwa komunistycznego i namiestników Kremla, którzy przez pół wieku rządili w Warszawie. Czekaliście tak, jak wasz dowódca na ostatni rozdział tej Odysei, tego szlaku wolności i nadziei. Czekaliście, kiedy opatrność i los ten ostatni rozdział nazwany Niepodległą Polską pozwoli napisać i doczekaliście wolnej Polski. Nie byłoby jej gdyby nie Wy. Nie byłoby jej gdyby nie Wasi koledzy, którzy spoczywają na tym cmentarzu. W waszym pokoleniu swój punkt odniesienia, siłę i moc znalazły następne pokolenia walczące o wolność. Z Was przykład brał

wielki ruch „Solidarności”, który przywrócił Polskę do grona państw wolnych. To dzięki Wam możemy stać dzisiaj tutaj. To dzięki wam możemy w tym świętym miejscu czuć się dumny z tego, że jesteśmy Polakami, że jesteśmy z narodu bez którego ofiary, bez którego poświęcenia nie byłoby wolnej Europy, nie byłoby wolnych państw i narodów europejskich. Dziękujemy Wam za to. Tu w tym świętym miejscu w obecności przedstawicieli władz Rzeczypospolitej i Italii, w tym świętym miejscu u stóp opactwa świętego Benedykta, gdzie zaczęła się historia współczesnej Europy chcemy ślubować Wam, Waszym kolegom to spoczywającym i Waszemu dowódcy, że sztandar Niepodległości, który otrzymaliśmy od Was przekazemy następnym pokoleniom, że póki starczy sił będziemy dbać o to aby Polska była niepodległa, wolna i dumna. Tak, jak Wy zawsze będziemy stawać po stronie dobra przeciwko złu. Tak, jak ma to teraz miejsce gdy wspieramy Ukrainę walczącą ze znaną Wam dobrze moskiewską nawałą. To wam ślubujemy. Wasza ofiara nie poszła na marne, Wasze życie nie poszło na marne. My od Was otrzymaliśmy rzecz najcenniejszą niepodległość. Poniesiemy ją w przysze pokolenia.

Szanowni Państwo,

w polskiej tradycji Dzień Wszystkich Świętych to czas szczególny. Spędzamy go na cmentarzach przy grobach bliskich. Pani Ambasador przybyła do grobu swoich rodziców, spoczywających w sercu Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino w otoczeniu poległych żołnierzy 2. Korpusu. A my przybywamy wraz z Nią, gdyż tu spoczywają także nasi bliscy. Bo „ta ziemia do Polski należy...”, bo żołnierze generała Władysława Andersa zginęli w walce o naszą wolność.

Wyrzyto tu napis, wzorowany na spartańskiej sentencji: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie”. Tak, wrócimy do Polski i powtórzmy to rodakom, choć wszyscy wiedzą, jak bardzo zasłużyliście się Ojczyźnie. Ale Ojczyzna to nie tylko Polska, Ojczyzna to również Monte Cassino, bo „Ojczyzna to ziemia i groby”. I w Polsce także w ciemne, chmurne, listopadowe dni najbardziej rozświetlone są groby bohaterów.

Światło to znak wiary w życie wieczne i zarazem znak naszej pamięci o tych, co odeszli, wyraz przekonania, że „nie całkiem umarli”. Żyją w naszej świadomości, żyją w pieśni, w swych nieśmiertelnych czynach, żyją w niepodległej Ojczyźnie, odzyskanej mocą Ich poświęcenia. I wierzymy, że żyją w lepszym świecie, w którym odebrali należną nagrodę.

Generał Władysław Anders niczym Mojżesz prowadził ludzi ku wolności i tak jak Mojżeszowi nie było mu już dane zobaczyć „ziemi obiecanej”. Jego Małżonka była wierną strażniczką pamięci Męża i Żołnierzy 2. Korpusu. Pełniła tę rolę do samego końca. I żołnierze, często młodzi, a tak bardzo przez życie doświadczeni, naznaczeni piętnem łagrów, więzień, zsyłek do „niehumanitarnej ziemi”. Tutaj u stóp tego wzniesienia zdobyli się na nadludzki wysiłek dla Polski, dla rodaków, dla swoich towarzyszy broni.

I choć oni wszyscy na pewno woleliby leżeć w ziemi rodzinnej, to zarazem swoją ofiarą uświęcili tę włoską ziemię, wyzwoloną z rąk niemieckich okupantów. I wnieśli ten skrawek ziemi do skarbcza narodowej tradycji wraz z czerwonymi makami, „które z polskiej wrosły krwi”. Pamięć mają zagwarantowaną, tu zawsze będą płonąć znicze, póki istnieje Polska, póki żyją rodacy o niepodległych duszach. Zawsze ktoś tu przybędzie, by złożyć kwiaty i pochylić głowę przed prochami bohaterów.

Monte Cassino, 18 maja 2022 r.

78. ROCZNICA BITWY POD FALAISE I CHAMBOIS

Siedemdziesiąt osiem lat temu zakończyła się najważniejsza bitwa kampanii normandzkiej. Kluczową rolę odegrali w niej Polacy z 1. Dywizji Pancерnej generała Maczka. Pułkownik Stanisław Koszutski, dowódca 2. Pułku Pancерnego pozostawił we wspomnieniach niezwykle wymowny obraz swoich podkomendnych walczących pod Falaise-Chambois: „Wszyscy wyglądali jak upiory. Czarni od kurzu. Zapadnięte policzki. Czerwone zaognione oczy. W kombinizonach poplamionych krwią własną i rannych kolegów. Tak wyglądało to fasonowe wojsko, znane z szyku i elegancji na ulicach Edynburga, Glasgow i zamków szkockich jeszcze sześć tygodni temu”.

Oto prawdziwy, daleki od potocznych wyobrażeń obraz bohaterów. Ludzi wyczerpanych, wyeksploatowanych do granic możliwości a jednak niepokonanych. Gdy dotarła kanadyjska odsiecz, obrońcy ze wzgórz Mont Ormel nie mieli nawet siły, by okazać radość z odniesionego zwycięstwa.

Zwycięstwa rodzą się z trudu i znoju, z ludzkiego cierpienia. Bo trwać na posterunku, pomimo zmęczenia, głodu, braku snu, świszczących kul i wybuchających obok pocisków, pomimo ran i konających towarzyszy broni to zaprzeć się samego siebie. Nie ulec pokusie, by przerwać walkę, zejść z linii ostrzału, poddać się i mieć święty spokój.

Do zwycięstw dochodzi się drogą naznaczoną krzyżami, bo inaczej się nie da. Bo ktoś musi się poświęcić, by ktoś inny mógł cieszyć się pokojem. Te krzyże na cmentarzu to cena zwycięstwa i pokoju, jaki nastął po zakończeniu wojny.

Czyn Zbrojny żołnierzy spod Falaise-Chambois przybliżył moment ostatecznego zwycięstwa aliantów, które nie przyniosło Polakom wolności, wszak

po wojnie znaleźliśmy się za żelazną kurtyną w sowieckiej strefie wpływów i wielu weteranów wylądowało na emigracyjnym bruku. Ale w Ich Czynie było też zarzewie polskiej wolności. Dali młodszym pokoleniom bardzo wyraźne przesłanie: Polacy nigdy się nie poddają, walczą o niepodległość do ostatniego tchu. Za każdą zadaną nam krzywdę przyjdzie dzień zapłaty.

Pod Falaise żołnierze generała Maczka odpłacili najeźdźcom za nasze zniszczone miasta, za płonąca już wtedy Warszawę, za masowe egzekucje i piekło obozów koncentracyjnych. Obraz pobojuwiska, tych zniszczonych niemieckich czołgów i samochodów pancernych musiał działać kojąco na żołnierskie serca.

Stąd, z Normandii kierujemy przekaz do naszych ukraińskich sąsiadów: Brońcie się tak zażarcie jak dotychczas, bo warto. Prędkiej czy później odbierzecie nagrodę. To przekaz wyrosły z naszych własnych historycznych doświadczeń.

Miło jest nam gościć w kraju, do którego wyzwolenia przyłożyliśmy rękę i to w sposób znaczący. Z wdzięcznością odpowiadamy na wszelkie przejawy pamięci o naszych żołnierzach, szczególnie tych, którzy na zawsze pozostali na francuskiej ziemi. Ziemia kryjąca prochy poległych Polaków jest nam szczególnie bliska.

Generał Stanisław Maczek mówił, że „żołnierz polski bije się za wolność wielu narodów, ale umiera tylko dla Polski”. Człowiek ma naturalną potrzebę, by dzielić się dobrem z innymi, ale gdzieś w podświadomości tęskni do domu rodzinnego, do znanych mu miejsc i chciałby spocząć tam, gdzie pozostał sercem. Jeśli dzieje się inaczej, jeśli przytuli go, tak jak tutaj, gościnna normandzka ziemia, to my przybywamy z dalekiego kraju, by zadośćuczynić naszym żołnierzom, okazać pamięć i złożyć Im hołd.

Francja, 21 sierpnia 2022 r.

80. ROCZNICA UTWORZENIA NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH

Gromadzimy się dzisiaj, dokładnie w 80. rocznicę wydania rozkazu, który 20 września 1942 roku powoływał ze środowisk patriotycznych związanych z obozem narodowym formację zbrojną w ramach Polskiego Państwa Podziemnego – Narodowe Siły Zbrojne.

Żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych dobrze zasłużyli się Ojczyźnie. Walczyli w licznych potyczkach i bitwach z okupantem niemieckim. Walczyli od 1944 r. z nacierającą od Wschodu Armią Czerwoną, oddziałami NKWD. Chronili również polską ludność przed działalnością band rabunkowych, ale



także bardzo silnie zwalczali ekspozyturę Kremla na okupowanych ziemiach polskich, czyli organizacje komunistyczne w istocie swojej chcące podporządkować Polskę Moskwie. Można powiedzieć, że NSZ, że ich przywódcy, ale i żołnierze tej jednej z największych formacji polskiego państwa podziemnego bardzo trafnie zdiagnozowali czym jest zło płynące ze Wschodu i czym jest zło płynące z niemieckiej III Rzeszy. Oni nie rozróżniali, który z okupantów jest lepszy czy gorszy.

Oni nie podchodzili do sprawy jak wielu ówczesnie myślących, że sojusznik naszych sojuszników jest naszym przyjacielem. Oni od początku wiedzieli, że sowiecka Rosja i jej ekspozytura w okupowanym kraju jest tak samo groźna jak niemiecka III Rzesza. Walczyli więc i z jednym i z drugim okupantem. I dlatego przez lata powojennego komunistycznego zniewolenia żołnierze NSZ nie tylko byli mordowani, nie tylko byli poddawani różnego rodzaju represjom, ale odsądzeni byli od czci i wiary. A wielu, też zaangażowanych w walkę w czasie wojny, ale w walkę tylko z Niemcami widziało w nich pewien wyrzut własnego sumienia. Bo oni dobrze zrozumieli czym jest zło nadciągające ze Wschodu.

I po dzień dzisiejszy zdarzają się niestety w przestrzeni publicznej głosy odsądzające od czci i wiary żołnierzy NSZ. Przypisywane im są niepełnione czyny, ale właśnie dlatego, że ci którzy w ten sposób oceniają NSZ nie widzieli tego zagrożenia jakie ze Wschodu płynęło. Wy Żołnierze NSZ traktowaliście komunizm na równi z niemieckim narodowym socjalizmem.

„Historia przyznała Wam rację” – mówił generał Stanisław Maczek na spotkaniu z weteranami NSZ. – „Jesteście wyrzutem sumienia i będziecie wrogami na zawsze bo chcieliście Polskę obronić przed czerwoną zarazą”. Dziś w 80. rocznicę powstania Narodowych Sił Zbrojnych oddajemy Wam hołd!

Warszawa, 20 września 2022 r.

Grób Nieznanego Żołnierza

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA MEDALI SPRAWIEDLIWYCH WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

Człowiek często przeżywa w życiu chwilę ogromnego wzruszenia, ale też chwilę kiedy czuję ogromną dumę z tego, że należy do narodu w którym przyszło mu się narodzić. Taką chwilę miałem zaszczyt przeżywać w roku 2017, 2018 i 2019 kiedy z obecnymi to Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata odwiedziliśmy Ogrody Instytutu Yad Vashem i kiedy mogliśmy wraz z nimi odczytywać nazwiska naszych rodaków, którzy w chwili największej próby zachowali człowieczeństwo. Czulo się prawdziwą dumę z tego że jesteśmy ich potomkami. W roku 2019 ostatnim przed okresem pandemii zostaliśmy przyjęci przez



prezydenta państwa Izrael. wówczas w obecności m.in. pani doktor Anny Stupnickiej-Bando, prezes Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata padły z ust pierwszego obywatela państwa Izrael słowa „Jesteście świętymi ludzkości”. To była chwila w której człowiek czuł tak ogromną dumę z tego że należy do narodu polskiego. Do narodu, który sam wiele wycierpiał, ale który potrafił w chwili największego zagrożenia, w chwili piekła wyrządzonego przez niemieckiego okupanta wyciągnąć rękę do drugiego człowieka, do współbrata. Ekscelencjo Panie Ambasadorze bardzo dziękuję, że po raz kolejny możemy tę uroczystość zorganizować w Rzeczypospolitej Polskiej i za chwilę obecni tu potomkowie polskich Sprawiedliwych otrzymują to wspaniałe uhonorowanie. Wasi przodkowie potrafili dobrze odczytać słowa psalmisty „Choćbym przechodził przez ciemną dolinę zła się nie ulękę, bo Ty Boże jesteś ze mną”. Za to że nie zabrakło waszym przodkom odwagi, siły i wiary. Bardzo serdecznie dziękuję, to kolejna chwila w życiu w której czuję się dumę z tego że znaczy się do narodu polskiego.

Warszawa, 24 maja 2023 r.
Zamek Królewski

80. ROCZNICA KATASTROFY GIBRALTARSKIEJ

Gibraltar przyciąga turystów z całego świata. Chcą między innymi zobaczyć skałę górującą nad cieśniną. Skałę bardzo charakterystyczną, symbolicznie wyznaczającą granicę Europy. Polacy również licznie tu przybywają, by nasycić się widokiem tego malowniczego miejsca.

Dla Polaków Gibraltar nasuwa jeszcze jedno skojarzenie, które nie jest miłe i tkwi w naszej świadomości jak cierń. To wspomnienie tragedii, jaka wydarzyła się dokładnie osiemdziesiąt lat temu.

Trwała wówczas wojna najkrwawsza w dziejach, a Polska w szczególnym stopniu doświadczyła jej okrucieństw. Zdobyliśmy się w jej trakcie na ogromny wysiłek i ponieśliśmy niewyobrażalne straty. W toczonej przez lata walce ożywiała nas nadzieja na zwycięstwo, na powrót do normalności, równoznacznej z przywróceniem ludzkich swobód i państwowego niezależnego bytu. Nadzieję tę ucieleśniał w dużej mierze premier polskiego rządu na uchodźstwie oraz Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych generał Władysław Sikorski. W 1940 roku w okupowanej przez Niemców Polsce ludzie pocieszali się nawzajem słowami: „im słończko wyżej, tym Sikorski bliżej”. Liczyli, że wiosną ruszy ofensywa aliantów i wraz z nimi przybędzie generał Sikorski na czele polskiego wojska. Że już niebawem skończy się okupacyjny koszmar. Te nadzieje niebawem umarły, ale Polacy nie tracili otuchy. Bywały chwile, gdy wiatr historii zdawał się zmieniać kierunek, jak wtedy gdy po niemieckiej napaści na Związek Sowiecki otworzyły się podwoje stalinowskich więzień i łagrów. Setki tysięcy naszych rodaków zesłanych w głąb Związku Sowieckiego stanęły na nogi i powróciły do życia. A stało się to po zawarciu paktu podpisanego przez generała Sikorskiego i sowieckiego ambasadora Majskiego.



Generał Władysław Sikorski otrzymał od Opatrzności przywilej współtworzenia historii wraz z wielkimi graczami epoki, takimi jak premier Winston Churchill. W oczach współczesnych uosabiał majestat Rzeczypospolitej, skupiając w rękach dużą władzę jako premier i Wódz Naczelny. Choć był lojalnym aliantem przywódców koalicji antyhitlerowskiej, potrafił stawiać niewygodne pytania, choćby wtedy, gdy domagał się prawdy o tym, co się zdarzyło w Katyniu. W kwietniu 1943 roku odnaleziono tam zwłoki polskich oficerów pomordowanych przez Sowietów i generał Sikorski nie dał się zbyć kłamliwym wyjaśnieniom Stalina, który odpowiedzialność za tę zbrodnię przerzucał na Niemców. Nie poddawaliśmy się, mimo piętrzących się trudności i ciemnych chmur wiszących nad głowami.

I oto w lipcową noc 1943 roku na Gibraltarze wydarzyła się kolejna tragedia. W wody okalające półwysep spadł samolot z generałem Władysławem Sikorskim oraz szesnastoma innymi osobami na pokładzie. Ocalał tylko pilot. To był wstrząs dla narodu boleśnie doświadczonego i niepewnego jutra. Dziś wiemy, jak historia się dalej potoczyła i trudno nam sobie wyobrazić alternatywny bieg zdarzeń. Gdyby generał Sikorski przeżył, to czy byłby w stanie

zatrzymać proces uzależniania Polski od Związku Sowieckiego? Tu nie ma satysfakcjonującej odpowiedzi.

Dramaty dziejowe zawsze najbardziej uderzają w konkretnych ludzi. W tym przypadku – w ludzi, których życie zostało przerwane w jednej chwili oraz w ich bliskich. Na pewno żadne słowa nie wyrażą bólu, jaki odczuwała generałowa Helena Sikorska po stracie męża i jedynej córki.

Rodziny i cała opinia publiczna łaknęły prawdy i niebawem utworzono komisję brytyjską, potem również polską – miały one na celu wyjaśnienie przyczyn katastrofy. Od tamtych zdarzeń upłynęło osiemdziesiąt lat. W tym czasie gromadzono i publikowano dokumenty, powstały liczne książki i filmy, sprawa niekiedy przycichała, a potem wybuchała na nowo, rozpalając emocje w kraju i za granicą. A my dalej poruszamy się jak we mgle.

Domagamy się prawdy, jakakolwiek by nie była. Mamy prawo ją poznać jako lojalni sprzymierzeńcy, którzy w niemałym stopniu przyczynili się do pokonania niemieckiej III Rzeszy.

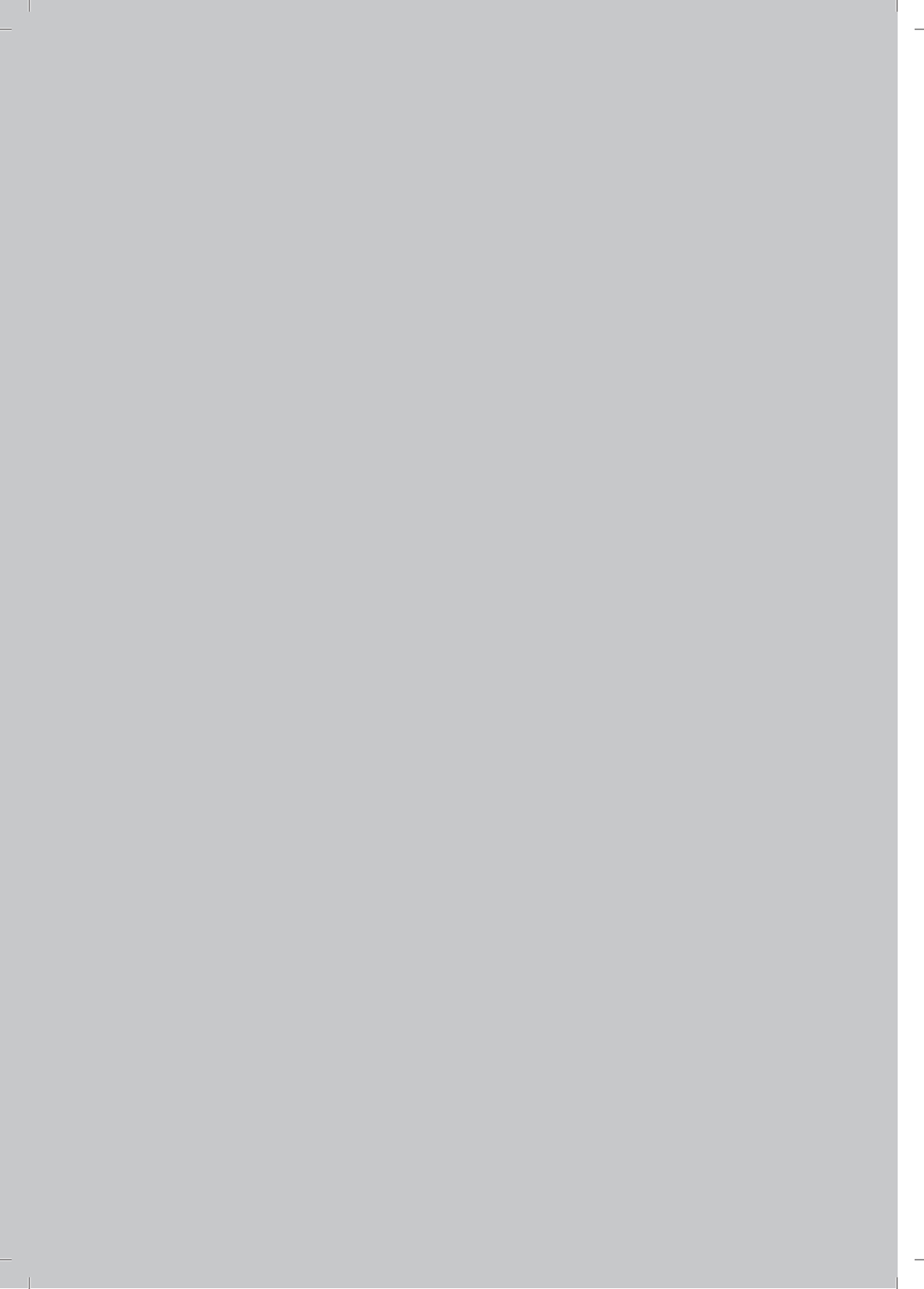
Dziś w rocznicę katastrofy pochylamy się w zadumie nad jej ofiarami i składamy hołd naszemu ówczesnemu przywódcy oraz wszystkim osobom, które towarzyszyły mu w ostatniej drodze.

Cześć Ich pamięci!

Gibraltar, 4 lipca 2023 r.



HISTORIA



DR BOHDAN URBANKOWSKI

ANACHRONIZM? ANTYCYPACJA? GRA? ROZWAŻANIA O FEDERACJONIZMIE PIŁSUDSKIEGO

Piłsudski był politykiem, który nie tylko głosił jakieś idee, lecz potrafił je „wyznawać czynem”, który miał możliwość i siłę, by poddać je kryterium praktyki.

Idea federacjonizmu była jedną z nielicznych, których nie udało mu się wcielić w życie.

Czy było to w ogóle niemożliwe, czy tylko przedwczesne?

Czy federacja była rzeczywistym celem federacjonizmu Piłsudskiego?

FEDERACYJNA RZECZPOSPOLITA DZIECIŃSTWA

Podobnie jak inni nasi działacze niepodległościowi przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku – Piłsudski wolną Polskę znał z literatury i wyobrażał ją sobie po literacku: jako Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Wilno, w którym oprócz kościołów stały cerkwie i synagogi, było nie tylko miastem jego młodości – tym, do którego pojechał „po nauki” i do którego wrócił z zesłania. Było też miastem mistycznym – symbolem wolności, pluralizmu, tolerancji. Przeniesionym z przeszłości Idealnym Miastem Rzeczypospolitej. Światem sprzed pomieszania języków. Gdy myślał o niepodległej Polsce, wyobrażnia przenosiła to miasto z literackiej przeszłości w przyszłość, upiększała nowymi budowlami, zaludniała nowymi mieszkańcami – ale nadal było to jego „*miłe Wilno*”.

Informacje na temat szczegółów życia w wolnym państwie pozwalała uzupełniać zwłaszcza poezja romantyczna i trylogia Sienkiewicza. Wyidealizowaną wizję przeszłości zawdzięczał Piłsudski matce, Marii z Billewiczów. Chorowita,

obciążona gruźlicą kości, sentymentalna jak pani Słowacka i tak samo rozkochana w poezji, pani Maria uczyła swych synów nie tylko nienawiści do okupantów. Przede wszystkim potrafiła zaszczerpić im miłość do Polski, dumę z jej historii, a mimowiednie także znajomość jej politycznych urządzeń. Uczyla swych synów na pamięć Śpiewów historycznych Juliana Ursyna Niemcewicz, czytała z nimi wiersze i dramaty Słowackiego i Krasińskiego, modliła się wraz z nimi o przyszłą Polskę – słowami Litanii pielgrzymkiej *Mickiewicza*: „*O wojnę powszechną za wolność ludów, / [...] / O broń i orły narodowe, / [...] / O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej*”¹.

Niepodległa, w granicach przedrozbiorowych, Rzeczpospolita Obojga Narodów, do tego zamieszкана przez patriotów – taka była pozytywna strona programu Piłsudskiego. Była też ciemna, negatywna: wstręt do ustroju, w którym ludzie są prześladowani z racji swojej narodowości i religii, w którym jednostka skazana jest na życie w kłamstwie i lęku. W wymiarze politycznym przekładało się to na nienawiść do zaborców, zwłaszcza do Rosjan, ale i na poczucie wspólnoty z innymi prześladowanymi, zwłaszcza z mieszkańcami dawnej Rzeczypospolitej: z Ukraińcami, Litwinami, Białorusinami, Ormianami, Żydami. Potem nawet na swego rodzaju poczucie odpowiedzialności za nich.

Tak więc przyszły Marszałek od dzieciństwa wiedział, w imię czego i przeciw czemu ma walczyć. Szkolna „Spójnia”, Polska Partia Socjalistyczna, Związek Walki Czynnej, Legiony – to były tylko narzędzia. Wymieniał je, zniszczone – zastępował nowymi. Ale walczył cały czas o Polskę i od początku tej walce towarzyszyła troska o to, jak tę niepodległość zabezpieczyć.

Federacjonizm był jednym z pomysłów, z tym, że miał zabezpieczać wolność nie tylko Polaków, ale i narodów sąsiednich, co więcej: Piłsudski był przekonany, że wolność jednych jest warunkiem wolności drugich. Romantyczne hasło powstańców „*Za wolność waszą i naszą*” miało także ten obronny aspekt.

¹ A. Mickiewicz, *Litania pielgrzymka*, w: tenże, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. M. Grabowska, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 112, 114.

KILKA NA OGÓŁ NIEPAMIĘTANYCH FAKTÓW

Prócz przesłanek sentymentalnych, subiektywnych na kształtowanie się idei federacjonizmu wpływ miały przesłanki obiektywne.

Przypomnijmy: przedrozbiorowa Rzeczpospolita to obszar siedmiuset trzydziestu trzech tysięcy pięciuset kilometrów kwadratowych i dwanaście milionów trzysta tysięcy ludności. Rozciągała się między piętnastym a trzydziestym stopniem długości geograficznej – gdyby wytyczyć linię przez jej środek, biegłaby od Rygi przez Kowno i Grodno do Lwowa. Na zachód od tej linii panował język polski i wyznanie rzymskokatolickie (czterdzieści cztery procent ludności), na wschód, głównie we wsiach, mieszkali unicy (trzydzieści trzy procent) i prawosławni (dziesięć procent) mówiący wschodnimi dialektami. Większe miasta na wschodzie były polskie, mniejszym barw dodawali Żydzi (od ośmiu do dziewięciu procent); enklawy niemieckie występujące głównie na północy sięgały czterech procent. Aby docenić stopień komplikacji tych stosunków, należy jeszcze doliczyć Ormian, Tatarów i Karaimów, uwzględnić, że część Litwinów i Łotyszy odeszła od katolicyzmu, że na Śląsku byli Polacy wyznania ewangelickiego. To wielokulturowe i wielowyznaniowe społeczeństwo musiało być tolerancyjne, pluralistyczne – albo zginąć. Upadek Rzeczypospolitej zaczął się od waśni religijnych i narodowościowych, które stanowiły zaproszenie dla wrogów. W pewnym momencie zaczęła wykorzystywać je Moskwa, obłudnie upominając się o prawa „dysydentów” i mianując się „opiekunką” prawosławia.

Podczas rozbiorów Rosja zagarnęła czterysta sześćdziesiąt trzy tysiące kilometrów kwadratowych (pięć i pół miliona ludności), Prusy – sto czterdzieści jeden tysięcy kilometrów kwadratowych (dwa miliony sześćset tysięcy ludności), Austria – sto dwadzieścia dziewięć tysięcy kilometrów kwadratowych (cztery miliony dwieście tysięcy ludności). Te proporcje decydowały o tym, że aspiracje niepodległościowe musiały być wymierzone przeciw Rosjanom – pokonanie ich wyzwalało większą część Rzeczypospolitej, w tym obydwie stolice: Warszawę i Wilno. Z walką o niepodległość nie mógł nie łączyć się żywiołowy prometeizm. Rosja ciemiężyla prócz Polaków także Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i inne narody. Ten stan rzeczy skłaniał do wspólnej walki – aby sojusz sterroryzowanych zamienić w sojusz wyzwalających się. Taki sojusz

wydawał się też koniecznym warunkiem późniejszego utrzymania niepodległości.

FEDERACJONIZM I SOCJALIZM

Federacjonizm nie był oczywiście wynalazkiem Piłsudskiego, sięgał tradycji unii polsko – litewskiej (także i unii brzeskiej); w nowszych czasach głosili go członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej, co jest zasługą ojca socjalizmu polskiego – Bolesława Limanowskiego, też zresztą człowieka z Kresów, bo spod Dyneburga. Założone przez niego już w roku 1881 Stowarzyszenie Socjalistyczne „*Lud Polski*” łączyło hasła wyzwolenia narodowego i społecznego z niezbyt wyraźną ideą federacjonizmu spajającego narodowości w granicach „dobrowolnego ciężenia”. Uchwalany pod jego duchowym przywództwem Szkic programu PPS (z roku 1892) domagał się odbudowy s a m o d z i e l n e j R z e c z y p o s p o l i t e j na zasadzie d o b r o w o l n e j f e d e r a c j i.

Piłsudski doszedł do tej idei samodzielnie, nie mógł zresztą – jak próbowałem to wykazać – do niej nie dojść. Prócz wychowania w sentymencie, można powiedzieć w kulcie I Rzeczypospolitej, wpłynął na to młodzieńczy socjalizm. Nie bez znaczenia były też dyskusje światopoglądowe w „Spójni”, w jeszcze większym stopniu – lecz jest to obszar wciąż niezbadany – udział w studenckiej konspiracji w Charkowie i potem w Wilnie, konspiracji, która miała charakter, jak wówczas mówiono, internacjonalistyczny. Nawet jeśli brali w niej udział głównie Rosjanie, to byli oni nastawieni antyimperialnie, wolnościowo, więc – nie używając oczywiście tego pojęcia – prometejsko. Podobne nastroje panowały wśród zesłańców, z którymi Piłsudski zetknął się na Syberii. Do rangi symbolu urósł prezent, jaki dostał on w roku 1913 od byłych katorżników z Aleksandrowska: wypalona w drzewie rzeźba przedstawiająca Prometeusza rozrywającego kajdany. Twórcą jej był Wiktor Stępniewski, zesłaniec, członek Organizacji Bojowej. Ten grecki bohater stał się jednym z symboli tytanicznej pracy, jaką – niewielka przecież – partia Piłsudskiego podjęła z myślą o wyzwoleniu polskiego i innych narodów cierpiących w rosyjskich okowach.

W tym miejscu trzeba zastrzec, że nie cały ruch socjalistyczny opowiadał się za niepodległością i federacjonizmem. Wedle umiarkowanych socjalistów – luksemburgistów, hasła te były sprzeczne z teorią „organicznego wcielenia” ziem Polaków (ale i ziem innych nacji) do państw zaborczych. Piłsudski twar- do obstawał przy federacjonizmie, argumentując, iż „organicznie wcielana” skutkują, że ludność jest wynaradawiana i wyzyskiwana, pozbawiana nie tylko wolności, ale także godności. W roku 1895 kierowany przez niego III Zjazd Partynjny uchwalił, że Polska Partia Socjalistyczna winna rozbudzać dążenia se- paratystyczne w Rosji i, że w swej propagandzie powinna wykazywać koniecz- ność obalenia caratu na drodze współdziałania podbitych narodów. Idee te będą przewijały się przez gazetki i broszury Polskiej Partii Socjalistycznej; sam Piłsudski zamieści w „Walce” dwa artykuły: *Kwestia żydowska na Litwie i Nasze stanowisko na Litwie*². W pierwszym z nich wezwie do połączenia wysiłków polskich i żydowskich działaczy, „abyśmy żyjąc w zgodzie, wspólnymi siłami, dla wspólnego dobra kajdany rozbili, a sprawiedliwość, ład i porządek na swej ziemi ustanowili”, w drugim podobną współpracę zaproponuje socjalistom li- tewskim – „na zasadach równości całkowitej [...] i braterstwa”. Ta współpraca nie przesądza przyszłości, niemniej jako jedną z możliwości Piłsudski wskaże „jakiś związek federacyjny mniej lub więcej ścisły”.

MEMORIAŁ

Pogłębione socjologicznie i demograficznie wywody na temat narodów ujarz- mionych przez Rosję przyniesie memoriał, który złoży Piłsudski w roku 1904 japońskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych podczas swojej wyprawy do Tokio. Ze względów strategicznych Piłsudski nie pisze w nim o federacji, niemniej jest to jedna z najważniejszych, może nawet wciąż aktualnych anali- z uzasadniających sensowność federacjonizmu. W imperium liczącym sto dwadzieścia sześć milionów ludności mieszka pięćdziesiąt siedem milionów Rosjan; większość stanowią więc... mniejszości. Najliczniejsi są tu Rusini – od

² Wszystkie wypowiedzi J. Piłsudskiego przywołane w artykule pochodzą z jego *Pism zbiorowych* z tomów drugiego i piątego (Warszawa 1937).

piętnastu do szesnastu milionów, po nich Polacy – od dwunastu do trzynastu milionów i Gruzini – od dwóch do trzech milionów. Liczniejsi od tych ostatnich są zapewne Białorusini, ci jednak stanowią grupę niezbyt uświadomioną narodowo. Liczą się także mieszkańcy krajów nadbałtyckich: Litwini, Łotysze, Finowie. Kraje te rządzone są terrorem, russyfikowane i nawracane na prawosławie, do tego w sposób bezwzględny eksploatowane gospodarczo. Z podatków wybieranych na terenie Polski i Litwy utrzymywany jest nie tylko aparat urzędniczy, ale również i wojsko zaborców – prawie połowa armii. Prócz tego do kasy centralnej wyciska się z tych ziem corocznie do stu milionów rubli. Wyzysk łączy się z prześladowaniami – jeżeli w roku 1863 „przeciętna dzienna” wynosiła dwustu dziewięćdziesięciu sześciu więźniów politycznych, to obecnie (w roku 1904) wzrosła do trzystu czterdziestu. Niespotykany gdzie indziej ucisk może spowodować reakcję – naturalnymi przywódcami powstania mogą być Polacy, którzy już kilkakrotnie zrywali się do walki przeciw zaborcom, poza tym tylko oni są narodem historycznym, to znaczy mają za sobą doświadczenie państwowości. Jako element najbardziej wyrobiony kulturalnie i politycznie, i – co ważne – pozbawiony zakusów zaborczych, potrafią wciągnąć do walki inne żywioły narodowe, zwłaszcza ciężających ku nim Litwinów i Białorusinów. Stanowili oni kiedyś część składową Rzeczypospolitej, a wszystkie powstania polskie znajdowały swoje odbicie na Litwie i Białorusi. Celem walki ma być „rozbić państwo rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów” (podkr. – J. P.). *„Uważamy – pisze Piłsudski – to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja pozbawiona swych podbojów będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem”. Pozbawienie Rosji podbojów oznaczać będzie także pozbawienie jej charakteru państwa policyjnego, a to oznacza wyzwolenie samych Rosjan, wśród których istnieją także ruchy wolnościowe – stłumione jednak przez szowinizm.*

Był to nie tylko program walki, w większym stopniu był to program przebudowy politycznej i etnicznej ziem ciemionych przez imperium Rosji.

W OGNIU PRZEDŁUŻAJĄCEJ SIĘ WOJNY

Idea federacyjna przeżyła próbę ognia w latach 1919-1920. Rosja bolszewicka zaczęła „zbieranie ziem” imperium, planowano – zajęcie Wilna, lecz nie tylko. Marsz na Zachód był realizacją programu Trockiego, który 18 listopada 1918 roku w Woroneżu wezwał do ofensywy i do połączenia sił z rewolucją europejską. Przez Kijów prowadzi prosta droga do związania się z rewolucją austriacko-węgierską, podobnie jak przez Psków i Wilno wiedzie droga do połączenia się z rewolucją niemiecką. Tymczasem Wilno zajęła polska „Samoobrona” – po potyczkach z wycofującymi się Niemcami i regularnym oblężeniu siedziby komunistów. 6 stycznia, po dwóch dniach walk, Armia Czerwona zagarnęła jednak Wilno. 3 lutego 1919 roku starła się z „Samoobroną” pod Prużanami, 17 lutego – z regularnym Wojskiem Polskim pod Maniewiczami na Wołyniu. Mimo, że Polacy obydwie te potyczki wygrali, byli osamotnieni.

Przede wszystkim ani do federacji, ani nawet do taktycznego sojuszu nie paliła się Litwa. W 1917 roku pod protektoratem Niemców powołano radę narodową, tak zwaną Tarybę, która nie tylko proklamowała niepodległość, ale ogłosiła zerwanie z innymi państwami – to znaczy i z Rosją, i z Polską. Niemcy celowo rozdmuchiwali nacjonalizm litewski, aby wygrać go przeciw Rosji i rozbudować swoją bazę nad Bałtykiem. Za sojusz Litwini płacili zgodą na kolonizację niemiecką. Ich nacjonalizm obrócił się przeciw Polsce, co nie powinno nas dziwić. Narody małe, zapóźnione kulturowo określają swoją tożsamość raczej przez negację niż przez program pozytywny – tak być musi, dopóki same nie zaczną tworzyć swojej historii.

Sytuacja zmieniła się z początkiem roku 1919, lecz nawet fakt, iż na ziemiach Litwy i Białorusi bolszewicy ogłosili 27 lutego Litewsko-Białoruską Socjalistyczną Republikę Rad, że zaczęli represje – do żadnego sojuszu z Polską Litwinów nie przekonał. Przede wszystkim niewielu ich mieszkło w Wilnie – niecałe dwa procent; poza tym – zamykano członków polskiej „Samoobrony”, nie zaś Litwinów.

Mimo niechęci Litwinów Piłsudski nie zarzucił idei federacyjnej. Pisał o niej jednak sceptycznie. Do historii problemu przeszedł list do Leona Wasilewskiego

z 8 kwietnia 1919 roku: „Przypuszczam, że w najbliższych czasach będę mógł otworzyć trochę drzwi dla polityki związanej z Litwą i Białorusią. Znasz moje pod tym względem poglądy polegające na tym, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możliwości mówienia w tych sprawach z jaką taką powagą – no i z rewolwerem w kieszeni. Wobec tego, że na bożym świecie zaczyna, zdaje się, zwyciężać gadanina o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przechylam się z miłą chęcią na stronę federalistów”. List ten bywa czasem przywoływany jako dowód zerwania Piłsudskiego z federalizmem. Nie jest to trafne. W dalszym, mniej znanym fragmencie Piłsudski podkreślając, iż przeszkodą w zawarciu federacji mogą być Litwini, rozważa możliwość wywarcia na nich nacisku przez Łotyszów: „Gdyby Łotysze swój akces do jakiejś federacji zrobili – argumentuje Piłsudski – nie wyobrażam sobie, aby Litwini temu podwójnemu naciskowi oprzeć się byli w stanie”. Rozważa także wpływ na Litwinów za pośrednictwem Estończyków, którzy „odczuwają do Polaków, prawdopodobnie ich nie znając, taką tęsknotę, że gotowi sami propagować ideę federacji z nami”. Idea federacji wymaga przebudowy myślenia nie tylko ze strony Litwinów, także ze strony samych Polaków. W tym samym liście do Wasilewskiego Piłsudski przewiduje również trudności ze strony „kochanych rodaków, których opór i narowy imperialistyczne przełamać trzeba będzie”. Ci rodacy to przede wszystkim endecy, głoszący program inkorporacji, na dnie którego tlił się darwinizm i wyznawana przez Dmowskiego „zoologia narodowa”. Piłsudski bardziej wierzył w kulturę, uważał, że polityka powinna być podporządkowana imponderabiliom etycznym. Dał temu wyraz w wypowiedzi wspomianej po latach przez Stanisława Grabskiego. Na zastrzeżenia dotyczące pomocy dla Ukraińców odpowiedział, że odmowa pomocy narodowi, z którym żyliśmy w dobrowolnym związku pięćset lat, byłaby niezmywalną plamą na polskim honorze.

Wiosną 1919 roku historia przyspieszyła bieg, by potem stanąć w miejscu.

W walkach od 19 do 21 kwietnia Polacy wyzwolili Wilno z rąk bolszewików. 21 kwietnia, w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, do miasta przybył Piłsudski. Następnego dnia wydał odezwę do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego: „stan ciągłej niewoli, dobrze mi znanej oświście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda i prawo

wolnego, niczym nie skrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności, wojsko to niesie wam możliwość rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub ucisku ze strony Polski. Dlatego to, pomimo że na waszej ziemi grzmią jeszcze działa, krew się leje, nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powoływać będą ludzi miejscowych, synów tej ziemi”.

Zaufani ludzie Piłsudskiego: polityk Tadeusz Hołówko i historyk Witold Kamieniecki zaczęli opracowywać koncepcję państwa zbliżonego obszarem do dawnego Wielkiego Księstwa, zorganizowanego na wzór Szwajcarii w trzy kantony: kowieński w części zamieszkałej w większości przez Litwinów, wileński z ludnością polską i miński – z większością białoruską. Sprawy nie były proste, bo na przykład Kowno było w większości miastem polskim, problemy były też z Mińskiem, w którym prócz Polaków i Rosjan byli Żydzi, najmniej zaś Białorusinów. Piłsudski liczył jednak na „ciążenie” rdzennej ludności do swych stolic. Na razie jednak historia jakby stanęła – decyzją Rady Wojennej Sprzymierzonych z 8 grudnia 1919 roku między Polską a Litwą stworzono linię demarkacyjną (jeszcze latem wymyślił ją marszałek Ferdynand Foch), która rozdzielała obydwa państwa, pozostawiając Wilno i Suwalszczyznę po polskiej stronie. Do federacji z Litwą było daleko, albo jeszcze dalej. Trochę bliżej było do federacji z Białorusią – w ramach Wojska Polskiego wyodrębniono oddziały generała Stanisława Bułaka-Bałachowicza, które miały stanowić załęczek przyszłej armii, a po części i administracji.

Rozpoczęty 4 lipca kolejny „czerwony marsz” na Zachód radykalnie zmienił sytuację. Prawie natychmiast, bo 12 lipca, Litwini podpisali w Moskwie traktat antypolski, w którym zgadzali się na korzystanie przez Sowiety z ich terytorium. Rząd sowiecki przyznał im za to (jakby miał prawo!) Wilno, Suwałki, a nawet Grodno. Być może doszło też do tajnych uzgodnień, bo mimo oficjalnie deklarowanej neutralności wojska litewskie podjęły szereg działań na rzecz sowieckiej ofensywy, można powiedzieć, że wbiły nam nóż w plecy. 12 lipca Litwini zaatakowali siły polskie pod Jewlem, 13 i 14 – opanowali rejon Nowe Troki – Landwarów, potem zajęli powiaty augustowski i sejneński.

Polacy złożyli skargę do Ligi Narodów o złamaniu neutralności przez Litwę, pozostała ona jednak bez echa. W połowie lipca Sowieci zajęli Wileńszczyznę, lecz przekazali ją Litwinom. Ci oświadczyli półgębkiem, iż znajdują się w stanie wojny z Polską, a minister obrony podpułkownik Konstanty Żukas stwierdził, że nie wierzy w możliwość zwycięstwa Polaków i że gdyby zaszła konieczność wyboru między Polską a Rosją, to wybór padłby niezawodnie na niekorzyść Polski.

Tymczasem Polacy pokonali bolszewików na przedpolu Warszawy, ruszyli do kontrofensywy – przy okazji odbierając Augustów, Suwałki i Sejny. Wilno chwilowo pozostało w rękach Litwinów.

Po rozgromieniu bolszewików do sprawy Wileńszczyzny wrócono. Generał Lucjan Żeligowski na polecenie Piłsudskiego przygotował zbuntowaną grupę „Bieniakonie” i 9 października 1920 roku odebrał Wilno, poczym – zgodnie z otrzymanymi rozkazami – wstrzymał się od dalszej ofensywy i rozbicia kowieńskiej Litwy. Miał w ten sposób zademonstrować, iż Polska po ziemie naprawdę litewskie nie sięga.

LITWA ŚRODKOWA – OSTATNI PRZYCZÓŁEK UTOPII

Piłsudski ciągle łudził się możliwością federacji. Wileńszczyzna została przejściowo zamieniona w Litwę Środkową – miał to być właśnie ów środkowy kanton federacji, spajający kantony Księstwa i Księstwa z Polską. Państwo miało własną administrację, Sejm, nawet znaczki pocztowe. Jeszcze w czerwcu 1921 roku za pośrednictwem Anglii Piłsudski przekazał Litwinom propozycję: w zamian za federację gotów był im odstąpić tak zwany korytarz łotewski. Litwa jednak inicjatywy nie podjęła. Kowno wróciło do układów z Niemcami, które obiecały Litwinom różnorodną pomoc, rzecz jasna, nie za darmo: szósta część ziemi parcelowanej na Litwie miała przypaść kolonistom niemieckim. Konsekwencje tej kolonizacji nie spędzały Litwinom snu z powiek, ich niechęć do Polski była większa.

20 lutego 1922 roku Sejm Orzekający w Wilnie podjął uchwałę o przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski. Stolica Wielkiego Księstwa wróciła do Rzeczypospolitej – lecz samo Wielkie Księstwo nie powstało.

MIRAŻ FEDERACJI MIĘDZYMORZA

W tych warunkach koncepcja szerszej federacji była raczej marzeniem niż planem. Niemniej i to marzenie warto jest odnotowania. Między 15 a 22 stycznia 1920 roku odbyła się nawet w tej sprawie konferencja w Helsinkach z udziałem Estonii, Finlandii, Łotwy, Litwy i Polski. Z planowanego udziału Rumunii nic nie wyszło – ograniczono więc narady do konferencji państw bałtyckich. Litwa wystąpiła przeciwko planowanej federacji, Finlandia i Estonia również – nie chciały rozdrażniać Rosji. Właściwie pomysł zjednoczenia państw i sił poparła tylko Łotwa. Kolejna konferencja – w sierpniu roku 1920 w Bulduri (Bilerigshof pod Rygą) była pogrzebem idei federacyjnej. Że groziło to niebezpieczeństwem utraty niepodległości – niewielu polityków zdawało sobie sprawę. Warto więc zacytować Tadeusza Hołówkę: *„Niepodległość Polski nie da się pomyśleć bez niepodległości Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Ukrainy i Białorusi. Niepodległość Polski jest bowiem jednym z przejawów tego głębokiego procesu, który odbywa się dziś w Europie – wyzwiania się narodów z niewoli politycznej. Jeśli Polska zostanie osamotniona, jeśli inne państwa powstałe na gruzach Rosji nie zdołają się utrzymać, smutna czeka ją przyszłość”³.*

SPRAWA UKRAINY

Równie dramatycznie rozegrały się sprawy w południowym teatrze działań. Aby skoncentrować się na froncie zachodnim, Niemcy zaczęli tworzyć na wschodzie państewka buforowe, takim miało być Królestwo Polskie, takimi miały być Litwa i Ukraina; środowiska żydowskie w Berlinie wystąpiły nawet z pomysłem stworzenia tak zwanej Judeopolonii, w której Niemcy zachowaliby nadzór nad wojskiem i polityką zagraniczną. Pomysł nawet podjęto, lecz ostatecznie zarzucono – została tylko legenda powtarzana w ciemne wieczory przez semitów i antysemitów.

³ Cyt. za: W. J. Wysocki, *Piłsudski a idea federacyjna*, w: *Mysł polityczna Józefa Piłsudskiego*, red. W. L. Ząbek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2007, s. 169.

Pierwszy akt sprawy Ukrainy zaczął się 9 lutego 1918 w Brześciu: rząd Niemiec uznał i Ukraińską Republikę Ludową, i „rządzącą” w Kijowie Centralną Radę Ukraińską. Aby zapobiec próbom porozumienia z Polską, oddał Ukraińcom ziemię chełmską.

W listopadzie 1918 roku powstała jednak druga Ukraina: Galicyjska Republika Zachodnio-Ukraińska; tym razem z inspiracji austriackiej, nastawiona tyleż antykijowsko, ileż antypolsko. Zaczęły się walki wszystkich ze wszystkimi, bo zarówno „Czerwona” Rosja, jak i „Biała” rościły sobie pretensje do ukraińskich ziem.

Najszybciej wykruszyły się oddziały Zachodniej Ukrainy, którym nie wyszła próba przejścia Lwowa, a nie chciały waleśać się zimą po okolicznych wioskach. Natomiast wódz Ukrainy kijowskiej ataman Semen Petlura zawarł 2 grudnia 1919 roku porozumienie z Piłsudskim – wyrażając zgodę na linię Zbrucza, to jest na dawną granicę dzielącą austriacką Galicję od carskiego imperium. Był to solidny fundament pod przyszłą federację – ale też tylko fundament, zwłaszcza że przeciwnikami jej byli zachodni alianci, którzy dbali o interesy „Białej” Rosji. Rząd Rzeczypospolitej podjął starania o międzynarodowe uznanie Ukraińskiej Republiki Ludowej – w efekcie polskich starań Petlura został uznany przez Finlandię, otrzymał też list papieski, będący formą dyplomatycznego uznania.

Drugi akt rozegrał się w roku 1920, gdy bolszewicy pobili Denikina i zepchnęli wojska Petlury w rejon Kamieńca. 21 kwietnia podpisany został w Warszawie układ będący w jakimś sensie powtórką poprzedniego: Polska uznawała niepodległą państwowość Ukrainy, granicę stanowić miał Zbrucz. W osobnym traktacie wojskowym Piłsudski gwarantował Ukraińcom pomoc w odzyskaniu ziem. 25 kwietnia ruszyła ofensywa, w wyniku której odzyskany został Kijów i wyeliminowane dwie armie sowieckie – dwunasta i czternasta. Wcześniej, bo już 26 kwietnia, Piłsudski skierował do mieszkańców Ukrainy odezwę, w której pisał, że wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na tych ziemiach mógł objąć prawy rząd ukraiński. Aby rozproszyć nieufność Ukraińców, 25 maja Piłsudski wydał odezwę zakazującą powrotu na te ziemie Polakom – byłym właścicielom dóbr na Ukrainie.

Za osłoną wojsk polskich Ukraińcy zaczęli organizować swoje państwo. Po przerwaniu linii tych wojsk i wycofaniu się Polaków z Kijowa (10 VI 1920)

powinni byli oni bronić swojej stolicy. Nawet nie próbowali. Zmęczenie było silniejsze niż pragnienie niepodległości. Traktaty w Rydze (z roku 1921) zamroziły polityczną sytuację na lat blisko dwadzieścia. Nad pertraktacjami zaciążyła postawa endeckiej części delegacji: mimo iż Polacy wyzwolili Mińsk – zrezygnowali z niego, by uniemożliwić piłsudczykom powrót do idei „kantonów”. Ocierało się to o zdradę – zarówno interesów Polski, jak interesów Polaków mieszkających w Mińsku. Żelazna kurtyna zapadła nad sprawą Ukrainy, a Polacy wykazali się naiwnością: uwierzyli, że Ukraina, choć „czerwona”, jest jednak samodzielną stroną rozmów i że jako organizm samodzielny skłoni się wcześniej czy później do sojuszu z Polską. Komuniści wprowadzili jednak z dnia na dzień na Ukrainie terror. Potajemne poparcie przez Polaków, powstania Jerzego Tiutiunyka (w roku 1921) nie dało żadnych efektów – nie uzyskał on wsparcia we własnym społeczeństwie, niedobitki jego oddziałów przeszły na stronę polską. W Warszawie działał emigracyjny rząd prezydenta Ukraińskiej Republiki Ludowej Andrzeja Liwickiego, ale miał on jedynie znaczenie symbolu.

* * *

Z całego federacjonizmu zostały nam tylko dobre stosunki z Łotwą, której podczas „wojny zimowej” 1920 roku wojska Rydza-Śmigłego pomogły odzyskać niepodległość – i wróciły do siebie. W dowód sympatii Łotysze odznaczyli Śmigłego medalem jakiegoś Niedźwiedzia i wprowadzili hymn wzorowany na *Jeszcze Polska...*

Piłsudski próbował także zacieśnić więzi z Rumunią. Na stworzenie bloku silnych państw, który mógłby dać sobie radę pomiędzy dwoma kolosami, było to jednak za mało. Dlatego w wypowiedzi z 5 grudnia 1920 roku Piłsudski stwierdził: *„Polska na razie nie jest jeszcze niepodległą... Wszystko to, co zostało zrobione, to tylko torowanie drogi prowadzącej do niepodległości... Polska nie może być naprawdę niepodległą między dwoma kolosami. Dopóki liczne narody pozostaną w jarzmie rosyjskim, dopóty nie możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem”⁴*. Historia pokazała, że miał rację.

⁴ Wysocki, dz. cyt., s. 163.

Myślę, że nie trzeba otwierać osobnego rozdziału, by odpowiedzieć na postawione na wstępie pytania. Przytoczyłem wystarczająco dużo faktów pozwalających na taką odpowiedź. Na zakończenie przepisuję słowa wypowiedziane przez Piłsudskiego w Suwałkach 13 września 1919 roku: *„Nastąpi pokój. Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury”*.

HISTORIA TO NIE DZIWKI

Mimo upływu czasu słowa Pawła Jasienicy nie straciły nic na aktualności. Publicyści, w dobie wolności słowa, piszą tak jakby byli zwolnieni z obowiązku myślenia i zwalniali czytelników z tego obowiązku. Jedyne słuszna narracja historyczna przynależy tym, którzy mając dostęp do wydawnictw, z premedytacją publikują w prasie czy książkach kłamstwa noszące znamiona prawdy. W pogoni za „sensacją” (zresztą wątpliwą), „nowym ujęciem” tematu, nie liczy się nauka, wiedza, warsztat badawczy i uznane autorytety. Kupczący nieprawdą hołdodawcy sprowadzają naukę historii do sprzedajnej ulicznicy, za pieniądze można bezkarnie publikować i mówić, co się chce.

Jednak takie działanie nie jest bezinteresowne, ta świadoma manipulacja prowadzi prostą drogą do indoktrynowania społeczeństwa. Polacy bardzo lekkomyślnie traktujący znajomość historii własnego kraju potrafią uwierzyć w każdą z góry sfabrykowaną, fałszywą tezę, nie mającą żadnego odniesienia do rzeczywistości, wszak informacje wydrukowane muszą być prawdziwe. Odchodzenie świadków minionych wydarzeń sprzyja tym, którzy tylko czyhają, by pojawić się w takim właśnie momencie, kiedy nikt nie będzie mógł kwestionować tego, co napiszą grafomani, mieniący się jedynymi znawcami i rzekomymi badaczami historii.

Ten niecny proceder dotyczy także walki Polaków w czasie drugiej wojny światowej i postaci najskuteczniejszego pilota biało-czerwonej szachownicy – Stanisława Skalskiego.

Znajomość przeszłych wydarzeń powinna chronić przed powtarzaniem błędów. *Historia magistra vitae est*, by jednak cokolwiek mogła nauczyć musi być prawdziwa i rzetelna. Trzeba jednak wiedzieć, kto taką wiedzę przekazuje i czy można do takich osób mieć zaufanie. Uczni mówiący prawdę stają się nieważni, postrzegani jako nudziarze. W przestrzeni publicznej coraz silniej widać skuteczność posługiwania się oszustwem, szczególnie, kiedy trafia ono do pozbawionego szerszych horyzontów społeczeństwa. Propagowanie kłamliwych treści przez fałszywe autorytety powinno wywołać kategorię reakcję środowiska naukowego, które poprzez stanowcze i konsekwentne publiczne działania winno być zobowiązane do ukrócenia takiego niecnego procederu. Szczególnie młode pokolenie, pozbawiane mądrych nauczycieli i szanujących tradycje rodziców, nie ma okazji nie tylko dokładnie poznać historii XX wieku, ale nie potrafi też wyciągnąć nauki płynącej z tych wydarzeń.

Prawdy historycznej muszą wytrwale bronić sami Polacy, bo nadal w Europie i na świecie funkcjonują zakłamanie doniesienia, by wspomnieć tylko o „polskich obozach śmierci”, „polskim antysemityzmie” czy pomijaniu faktu, że barbarzyński atak hitlerowski na Polskę zapoczątkował drugą wojnę światową. Niestety, spora część społeczeństwa brnie w niewiedzy, a co gorsza swoje wiadomości opiera na publikacjach środowisk nienawistnych Polakom, choć mając kłopot z czytaniem ze zrozumieniem ślepo wierzy w historyjki propagowane przez równie niedouczone, a przez to nieuczciwych redaktorów różnych stacji telewizyjnych.

Wyparcie, czy też nie dopuszczanie do głosu prawdziwych ekspertów powoduje, iż w obecnej, demokratycznej Polsce egzystują „znawcy” czasów minionych – pseudohistorycy i pseudodziennikarze, bez przygotowania zawodowego i warsztatowego tworzący teksty i audycje zawierające fałszerstwa, plagiaty i kłamstwa nie poparte rzetelnymi badaniami. Obecnie pisać każdy może..., jednak publikować już nie każdy powinien. Tacy „badacze” przeszłości w zupełnie dowolny sposób wykorzystują i interpretują wiadomości historyczne (bo wiedzy trudno się doszukać), eksponują nikczemne emocje, za nic mając normy: moralne, prawne, etyczne i zwykłą ludzką przyzwoitość. Tak pojmowana wolność słowa prowadzi do kłamstwa, krzywdzenia innych oraz do siania dezinformacji, bezkarnego zniesławiania ludzi i pamięci o nich. Na

tym tle cwani manipulanci wyznaczają sobie znaczącą rolę w relacjonowaniu wydarzeń, bez przeszkód kreując się na znawców przedmiotu i niekwestionowaną wyrocznię.

Przeciętny Polak bezrefleksyjnie czytając lub słuchając urojeń, tej swe go rodzaju dewocji, nie zdaje sobie sprawy, iż ma do czynienia z niekompetencją i celowym obrazem zaciemniania rzeczywistości, pseudoliteraturą faktu. Dominuje wiara skoro pojawiły się drukiem lub przedstawione zostały w mass mediach, to muszą nosić znamiona prawdy. Dodatkowo zachętą do ich czytania są szeroko reklamowane rzekome, sensacyjne rewelacje mające podnieść nakład czy oglądalność. Rzadko kto reaguje, ponosi wysiłek prostowania, że taki tekst publicznie przedstawiony zawiera po prostu bzdury, słusznie zakładając, iż wydawcy nie są zainteresowani przyznaniem się do własnej ignorancji. Popadanie w defetyzm daje przyzwolenie na szerzenie kolejnych bredni.

Brak wysokiej klasy recenzentów, autorytetów i uczonych z prawdziwego zdarzenia, którzy swoim postępowaniem i publikacjami ukróciłiby tego rodzaju praktyki, powoduje wręcz zalew historycznych fałszerstw. Można by ten „historyczny” jazgot zignorować, gdyby nie to, że każda głupota w randze objawienia, każde po wielokroć powtarzane kłamstwa mącą i utrwalają fałszywy obraz spraw i ludzi. Ta niczym nieskrępowana „wolność słowa” jest brzemien na w skutkach, potrafi kształtować życie społeczne, bezpośrednio oddziaływać na poszczególne jednostki czy nawet całe zbiorowiska, a zatem manipulować opinią publiczną i sterować ludźmi. Korzystanie z takich wyzutych z wiarygodności i rzetelności tekstów przez kolejnych pozbawionych poprawnego, logicznego rozumowania pismaków, tworzy kolejne kilogramy nikomu niepotrzebnej makulatury zachwalanej przez równie wysokiego lotu wydawnictwa, zainteresowane korzyściami finansowymi.

Świadomego głoszenia fałszu nie usprawiedliwiają żadne okoliczności, deprawacja dotyka nie tylko autora, ale i jego otoczenie dające przyzwolenie na tego rodzaju niecne praktyki. Na polskim rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej tego typu pseudoliteratury dotyczącej drugiej wojny światowej, polskiego lotnictwa i postaci lotnika Stanisława Skalskiego. Dysponując niedostateczną wiedzą, pozbawieni osobistego kontaktu ze świadkami opisywanych

wydarzeń, z bożej łaski, leniwi autorzy chcąc zaistnieć w przestrzeni medialnej, podejmują tematy wielokrotnie opisywane. Nic prostszego, do znanych informacji (na ogół internetowych) dodać własne, nie mające nic wspólnego z prawdą, ale w ten sposób „poszerzające” wiadomości o takie, do których on tylko dotarł (czytaj: wymyślił) i powstaje „nowe” ujęcie starego tematu.

Obecnie rzetelnych, uznanych akademickich historyków zastępują, kreowani przez media, lepsi lub gorsi popularyzatorzy „wiedzy” o przeszłości. Danie przyzwolenia na fakt, iż o historii pisać i mówić może każdy, to zgoda na to, że nie ma różnicy między dobrą a złą publicystyką. To społeczne przyzwolenie na upowszechnianie wszelkich zmyśleń, którym nadaje się miano wiedzy historycznej. Kiedy współczesne „etyka historyczna” i „etyka dziennikarska” kpią z takich wartości jak: prawda, lojalność i honor, objawiają się historyczni ignoranci dodatkowo przypisujący sobie rolę nauczania i pouczenia. W publicystyce, podobnie jak w życiu publicznym coraz częściej dominuje oszustwo, przekonanie, że skuteczność wypowiedzi można osiągnąć naginając fakty, podając uprawdopodobnione kłamstwa.

Zatrważająco coraz niższy poziom wiedzy historycznej społeczeństwa polskiego, niedostatecznie edukowanego w szkołach i uczelniach, a wręcz pozbawione patriotycznego wychowania przez niedouczony i nastawiony konsumpcyjnie dom rodzinny, powoduje, że rośnie pokolenie coraz rzadziej identyfikujące się z historią Polski i tradycjami polskimi. Lukę wykształcenio-wą z rozmysłem wykorzystują obłudni manipulanci wprowadzając do obiegu publikacje tendencyjnie fałszujące obraz polskiej przeszłości, które naiwny czytelnik przyswaja, i o zgrozo, rozpowszechnia dalej, dzięki czemu utrwalają się w ludzkiej świadomości. Takim szkodliwym zabiegiem poddawana jest historia Polski, i to wcale nie tak zamierzchła, bo czasów drugiej wojny światowej. Podawany też jest w wątpliwość heroizm Polaków w walce z hitleryzmem.

W europejskich podręcznikach i publikacjach prasowych nadal przeważa skrajnie zafałszowany opis wydarzeń, które zapoczątkowały największą wojnę w dziejach ludzkości, a i wśród wielu Polaków nie kwitnie wiedza o minionej wojnie. Zatem, zanim zostaną przedstawione konkretne przykłady fałszowania polskiej historii nie będzie szkody, jeśli na początek zostanie zadany kłam teo-riom obarczającym Polskę za rozpętanie drugiej wojny światowej.

POLSKA BĘKARTEM EUROPY

„Jeden jest tylko sposób, aby zmusić naród polski do wyrzeczenia się wolności czy ziemi – wytępić cały naród” (Ignacy Matuszewski, 1941).

Dla Polaków zakończenie Wielkiej Wojny to tak upragnione zrzucenie jarzma zaborów, powrót na mapę świata, ale pozycję w Europie trzeba było jeszcze wywalczyć, militarnie i politycznie. Nie wszystkim państwom była w smak niepodległa Polska. Z tego powodu trudno było ukryć wściekłość najbliższym sąsiadom – dla Niemców było to „państwo sezonowe”, które wcześniej czy później zniknie z mapy Europy, dla Rosjan „pokraczny bękart traktatu wersalskiego”. Zachód nie reagował na rozbestwioną politykę nacjonalizmu, a fascynację zachodnich intelektualistów komunizmem w wydaniu radzieckim najlepiej oddaje George Bernard Shaw pisząc w październiku 1939 roku:

„Bezmyślność naszej gwarancji dla Polski postawiła nas bez żadnego wyjścia. Jak najbardziej niefortunnie zobowiązaliśmy się do przyjęcia jej z pomocą wszystkimi środkami. Powinniśmy byli ostrzec Polaków, że nic nie możemy zrobić by wstrzymać nawałę niemiecką i że powinniśmy ją przyjąć w pozycji leżącej, tak jak musiała to zrobić Czechosłowacja, dopóki Hitlera nie doprowadzimy do oprzytomnienia. Stalin ją [Polskę] ocalił. Gospodarka karłowata oznacza biedę i ciemność, dzikość, brud i wszy. Nie mówiąc już o obszarnictwie. No, a teraz Stalin zamieni te poletka w kolektywne farmy i Polak przestanie być dzikusiem. Sprawa Polski jest raczej sprawą Rosji i Niemiec niż naszą”.

Shaw, podobnie jak wielu zachodnich „znawców” nigdy nie był w Polsce, nie znał też zauszonych łągów sowieckich, w cywilizowanej Rosji nie grano jego własnych sztuk, a w „zacofanej Polsce”, w „kraju dzikusów” ich premiery wyprzedzały te nad Tamizą. Noblista, nagrodzony za twórczość „naznaczoną humanizmem”, już na początku XX wieku apelował do chemików, by odkryli humanitarny gaz, który „zabija natychmiast i bezboleśnie”, gdyż „powinniśmy być zaangażowani w zabijanie bardzo wielu ludzi, których teraz zostawiamy przy życiu, bo marnuje się czas innych ludzi, aby się nimi opiekować” [!].

Położenie Polski po I wojnie światowej między Niemcami a ZSRR sprawiło, iż była ona zagrożona każdą próbą zmian granicznych. Niemcy dążyły

do rewanzu po Wielkiej Wojnie, Rosja Sowiecka do przywrócenia granic imperium rosyjskiego sprzed wojny i rewolucji. W realizacji tych planów obu sąsiadom Polska wyraźnie przeszkadzała, od początku znajdowała się na straconej pozycji. Oba mocarstwa oficjalnie głosiły pokojową politykę, nieoficjalnie realizowały swoje plany ekspansji i w tym duchu podejmowały ze sobą współpracę. Wolna Polska stała na przeszkodzie celów ideologicznych narodowego socjalizmu i komunizmu.

Gdy niemieckie społeczeństwo wybrało Hitlera przywódcą, w wolnych i demokratycznych wyborach, droga do wojny była już przesądzona. Mógł bez przeszkód realizować swoje obłąkańcze plany. Totalitaryzm niemiecki i jego agresywne szaleństwo na tle rasowym jasno wskazywały, że Niemcy fanatycznie wyznający groźną ideologię są zagrożeniem dla Europy. Hitlera nie zadowalały drobne zmiany graniczne, głosił nieodzowność wielkich podbojów na wschodzie, które miały przekształcić Niemcy w Wielką Rzeszę. „Usprawiedliwieniem” terytorialnej ekspansji miał być Lebensraum, potrzeba „przestrzeni życiowej” dla przeludnionych Niemiec. Po zwycięskiej wojnie, na terenach po Ural miano osiedlić społeczność „czysto nordyckiej krwi”. W 1939 roku chwilowo zmieniły się priorytety, zamiast na Związek Sowiecki pierwszy atak miał być skierowany przeciw państwu polskiemu i jego obywatelom. W dalszej kolejności uderzenie miało być skierowane przeciw Francji i Wielkiej Brytanii.

Hitler już w lutym 1933 roku agresywnie, w ostrych słowach atakował Polskę za odebrane po I wojnie światowej ziemie, przez Niemców nazywane „korytarzem”, który dawał Polsce dostęp do Bałtyku, ale oddzielił Niemcy od Prus Wschodnich. Wręcz zapowiadał rychłą rewizję granicy z Polską:

„Niesprawiedliwością wyrządzoną Niemcom jest oczywiście korytarz Polski. Obecna sytuacja jest dla każdego Niemca nieznośna. (...) Korytarz Polska musi nam zwrócić. Nie ma niczego, co by naród niemiecki odczuwał jako większą niesprawiedliwość i co byłoby dla niego bardziej nie do przyjęcia. Ta sprawa musi niedługo zostać załatwiona”.

Dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka była to sytuacja niezrozumiała:

„O co właściwie chodzi? Daliśmy Rzeszy Niemieckiej wszelkie możliwe ułatwienia w komunikacji kolejowej, pozwoliliśmy obywatelom tego państwa przejeżdżać

bez trudności celnych czy paszportowych z Rzeszy do Prus Wschodnich. Zaproponowaliśmy rozważenie analogicznych ułatwień w kwestii samochodowej (...). Nie mamy żadnego interesu szkodzić obywatelom Rzeszy w komunikacji z ich wschodnią prowincją. Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności na naszym własnym terytorium”.

Zaplanowany konflikt z Polską był tylko kwestią czasu. Prócz „przestrzeni życiowej” Niemcy dążyły do rewizji granic ustalonych przez mocarstwa zachodnie po przegranej wojnie. Celem było odzyskanie ziem, które w wyniku traktatu wersalskiego musiały oddać Polsce – chodziło o tereny zrabowane Rzeczypospolitej przez Prusy pod koniec XVIII wieku podczas rozbiorów oraz utraconych po plebiscycie na Górnym Śląsku.

Dla Stalina Polska była przeszkodą w realizacji celów ideologicznych komunizmu, stała na drodze podbojów, oddzielała komunizm od reszty Europy. Lebensraum i szerzenie komunizmu to droga prowadząca do konfrontacji Niemiec z Rosją. Na razie zadzierzgnięta „przyjaźń” obu państw została wzmocniona w 1939 roku wspólnym celem – zniszczeniem Polski. Wehrmacht i Armia Czerwona ściśle ze sobą współpracowały od połowy lat dwudziestych. Pakt Ribbentrop-Mołotow uczynił Rosję wymarzonym sojusznikiem, dodatkowo dostarczającym niezbędnych surowców dla operacji wojennych. Łamiąc wszelkie postanowienia traktatu wersalskiego Hitler konsekwentnie dążąc do konfliktu zbrojnego, rozwijał i unowocześniał niemiecki potencjał militarny. Sprawność bojową testowano na poligonach Związku Radzieckiego i wspierając gen. Franco w wojnie domowej w Hiszpanii. Poszerzenie granic Rzeszy o Austrię, Kraj Sudecki, Czechy i Morawy oraz okręg Kłajpedy umocniły Hitlera, a postanowienia konferencji w Monachium jasno wskazały kolejny kierunek agresji – Polskę.

Żądania Gdańska oraz eksterytorialnej autostrady do Prus Wschodnich były tylko preludium do planowanej od dawna agresji. Prowadzona od wiosny, na szeroką skalę, obłudna niemiecka propaganda oskarżająca Polskę o rzekome m.in.: prześladowania mniejszości niemieckiej, naruszanie granicy i łamanie układów trafiła na podatny grunt. W sytuacji, kiedy rządy Wielkiej Brytanii i Francji potwierdziły gwarancje wojskowej pomocy dla Polski, a Hitler wypowiedział polsko-niemiecki pakt o nieagresji, francuski dziennik L'Oeuvre

opublikował artykuł Marcela Déata „Mourir pour Dantzig?” (Umierać za Gdańsk?). Według Déata upieranie się przy Gdańsku („w którym przecież i tak rządzą naziści”) kiedy Polacy mają port w Gdyni to tylko kłopot dla Francji. Polska powinna ustąpić i nie zadrażniać napiętej sytuacji. *„Walczyć u boku naszych przyjaciół Polaków, we wspólnej obronie naszych ziem, naszych dóbr, naszej wolności, to perspektywa, przed jaką możemy z odwagą stanąć, jeśli ma przyczynić się do utrzymania pokoju. Ale umierać za Gdańsk, nie!”*. Właściwą, przykładową postawę reprezentował premier Édouard Daladier entuzjastycznie witany w kraju jako bohater po powrocie z Monachium – wszak spełniając żądania Hitlera uratował pokój w Europie. Choć 76% Francuzów deklarowało zbrojną pomoc Polsce w obliczu realnego zagrożenia bierną postawą zaprezentowali Francuzi swoją „odwagę” w czasie „dziwnej wojny” i haniebnej klęski w czerwcu 1940 roku. Sam Déat niedawny socjalista zmienił poglądy na faszystowskie, za kolaborację został skazany zaocznie na karę śmierci.

Brytyjska prasa pisała: *„Każdy głupi wie, że Gdańsk ich wcale nie obchodzi. To jedynie pretekst. Stanowisko nazistów, które otwarcie głoszą kręgi partyjne, jest takie, że Niemcy nie mogą sobie pozwolić na posiadanie silnego militarnie państwa za wschodnią granicą, dlatego Polskę w jej obecnej postaci należy zlikwidować, zajęty musi być nie tylko Gdańsk (...), ale także korytarz, Poznań, Górny Śląsk. Polska ma być krajem kadłubowym, wasalem Niemiec”*. W połowie lipca 1939 roku, kiedy do Warszawy przyjechał gen. William Edmund Ironside, szef Imperialnego Sztabu Generalnego liczone na ustalenie wspólnych działań na wypadek wojny. Niestety nie z tym zamierzeniem Ironside pojawił się w Polsce, jego „misja” polegała na odwodzeniu wojskowych od jakichkolwiek akcji w Gdańsku, które mogłyby sprowokować Hitlera do wojny. Czy Anglicy gotowi oddać Gdańsk Hitlerowi nie zdawali sobie sprawy, że w rzeczywistości chodziło o zagarnięcie całej Polski?

Żądania stawiane Polsce od początku były tak sformułowane, iż wiadomo było, że nie zostaną przyjęte. Przyzwolenie państw zachodnich na podboje niemieckie sprawiało, iż Hitler nie bał się reakcji mocarstw wiedząc, iż nie są przygotowane do wojny, a tym samym ich gwarancje dla Polski są nierealne. Odrzucając niemieckie roszczenia i nie godząc się na rolę sojusznika, w Polsce zdawano sobie sprawę, że wygrać z Niemcami w pojedynkę było niepodobna.

Kiedy przemysł i gospodarka III Rzeszy zostały przestawione na produkcję wojenną, Rzeczpospolita, dopiero co odzyskawszy niepodległość, olbrzymim wysiłkiem finansowym podnosiła gospodarkę, starała się też modernizować armię. Niemcy na zbrojenia przeznaczali kilkadziesiąt razy więcej pieniędzy niż Polska.

Jedyną szansą w obliczu realnego zagrożenia były sojusze gwarantowane wojskowymi układami z mocarstwami zachodnimi. Francuska armia lądowa była jedną z największych na świecie. Brytyjskie lotnictwo miało szansę odegrać olbrzymią rolę w zbliżającej się wojnie. Jednak ani Londyn, ani Paryż nie kwapiły się do wypełnienia sojuszniczych zobowiązań. Polacy nie doczekali się otwarcia drugiego frontu i uderzenia z zachodu, wykrwawiali się osamotnieni, pozbawieni obiecanej pomocy. W 1939 roku wojna mogła być wygrana przez aliantów. Niemiecki generał Heinz Guderian pisał wprost: *„Nie posiadaliśmy się ze zdumienia, dlaczego Francuzi nie skorzystali z okazji”*.

Rozpoczynając działania wojenne w Polsce Hitler bał się wojny na dwa fronty. W wydanej dyrektywie rozkazał nie podejmować żadnych działań na zachodzie, by sojusznicy Polski nie podjęli akcji zbrojnej. W wyniku szybkiej kampanii, liczone, iż Polacy będą się bronić nie dłużej niż dwa tygodnie, Polska zostanie zniszczona. Dodatkowe wsparcie Sowietów miało obronę uczynić niewykonalną, choć oczywiście Hitler nie miał zamiaru w przyszłości dotrzymywać żadnych zobowiązań z ZSRR. Zacięty opór Polaków, walka z przeważającymi siłami wroga oddziaływały na francuską i brytyjską opinię publiczną, czym zmusiły zachodnich aliantów do wypowiedzenia wojny. Tym samym lokalna niemiecka agresja przybrała wymiar wojny kontynentalnej i światowej. Hitler, nie liczący się z nikim i z niczym, wywołał największy konflikt światowy w XX wieku.

JAK POLSKA „ROZPĘTAŁA DRUGĄ WOJNĘ ŚWIATOWĄ”

Ciągle żywe, szczególnie wśród publicystów zachodnich, są teorie obarczające Polskę odpowiedzialnością za wybuch drugiej wojny światowej i nie mają na celu dociekania prawdy historycznej. Polska – państwo wyraźnie słabsze, zarówno w przypadku konfrontacji z Niemcami, jak i Sowietami, nie mówiąc

o połączonym uderzeniu obu ościennych mocarstw (z zachodu i wschodu) – jako inicjujące wojnę byłoby potencjalnym samobójcą. Pomimo tego, iż wojna rozpoczęła się od niczym nie sprowokowanej agresji niemieckiej pierwszego września 1939 roku, istnieją dwie enuncjacje oskarżające Polskę o jej wybuch. Polscy historycy od dawna muszą się zmagać z kłamstwami na ten temat.

Pierwsza głosi, iż do wojny by nie doszło gdyby Polska spełniła przecież niewygórowane niemieckie żądania terytorialne, oddała Gdańsk oraz pozwoliła na eksterytorialną autostradę i kolej do Prus Wschodnich przez Pomorze. Dru-ga rozpowszechniana przez Sowietów wskazuje jakoby państwo polskie było państwem rewizjonistycznym, zainteresowanym zmianami terytorialnymi. Potwierdzeniem tej teorii miało być skierowane do Czechosłowacji ultimatum i odebranie pod groźbą użycia siły Zaolzia.

Zwolennikom nieustępliwości w sprawie żądań niemieckich, będącej genezą drugiej wojny światowej, należy uzmysłwić, iż wojna w Europie była nieunikniona ze względu na realizację planu rozszerzania „przestrzeni życio-wej” na wschodzie dla narodu niemieckiego. W związku z tym jakakolwiek koegzystencja niepodległej Polski z Niemcami nie wchodziła w rachubę.

Oszczerstwa rosyjskie podające Polskę jako współtwórcę II wojny świa-towej, powołując się na zabór Zaolzia, nie przystaje do koncepcji zburzenia ładu pokojowego przez państwo polskie. Lokalny konflikt o obszar czterech tysięcy kilometrów doszedł do skutku w chwili zaakceptowania przez rząd cze-ski rozbioru Czechosłowacji usankcjonowanego przez Wielką Brytanię, Fran-cję i Włochy w Monachium, we wrześniu 1938 roku. Państwa te bez słowa sprzeciwu spełniły żądania terytorialne Hitlera. Naiwną wiarę, że kompromis z agresorem może ocalić pokój wkrótce zweryfikowały kolejne agresje nieobli-czalnego psychopaty. Na razie w Londynie Neville Chamberlain i w Paryżu Édouard Daladier witani byli entuzjastycznie jako dobroczyńcy Europy w za-żegnaniu groźby wojny.

Jesienią 1938 roku propaganda sowiecka wskazywała Polskę jako od-wiecznego wroga i kierowano groźby pod adresem narodu polskiego. Żaden historyk rosyjski żyjąc we własnym zniewolonym kraju nie wspomni, iż ład wersalsko-ryski istniał aż do dnia zawarcia układu Hitlera ze Stalinem i to wła-snie ZSRR ponosi współodpowiedzialność za wybuch wojny. To właśnie alians

totalitaryzmu niemiecko-sowieckiego stworzył doskonałe warunki do rozpoczęcia wojny przeciwko Polsce. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż układ z 23 sierpnia 1939 roku był bezpośrednią przyczyną wybuchu drugiej wojny światowej. Tylko niedouczeni i pozbawieni logicznego myślenia pseudonaukowcy powoływali się będą na to godne pożałowania stanowisko, iż kiedy Polska nie zgodziła się na status podporządkowanego alianta „wielkich Niemiec” i odrzuciła żądania Hitlera, a sojusznicy zachodni trzeciego września nie wypowiedzieliby Niemcom wojny, pokój byłby zachowany, a konflikt nie przybrałby rozmiarów światowego.

Pierwszego września Hitler przemawiając w parlamencie zapowiadał, że walczy o honor Niemiec [?], nie zamierza zniszczyć państwa polskiego i wydał rozkazy humanitarnego prowadzenia wojny. Jednak inaczej brzmiały tajne rozkazy skierowane do najwyższych dowódców, w których żądał od niemieckich wojsk brutalności i bezwzględności wobec ludności Polski, zarządził mordowanie na wielką skalę:

*„W pierwszym rządzie chodzi o zagładę Polski. Celem nie jest dotarcie do określonej linii, lecz eliminacja sił żywotnych. Nawet, jeśli wojna wybuchnie na zachodzie, **unicestwienie Polski pozostaje celem priorytetowym.**¹ Z uwagi na porę roku konieczne szybkie rozstrzygnięcie. Już ja dam propagandzie pretekst uzasadniający wybuch wojny, mniejsza o to, czy wiarygodny, czy nie. W kwestiach związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny decyduje nie prawo, lecz zwycięstwo. **Bądźcie bez litości! Bądźcie brutalni!** Osiemdziesiąt milionów ludzi musi dostać to, co im się należy, a należy im się zapewnienie ich egzystencji. Prawo jest po stronie silniejszego. Trzeba postępować z największą surowością. Przygotowałem więc na razie tylko na wschodzie, Totenkopfverbände [jednostki z trupa czaszką] i **rozkazałem im zabijać bez litości i pardonu mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy.** Tylko w ten sposób zdobędziemy przestrzeń życiową, której potrzebujemy”.*

¹ Podkreślenia w cytatach wyeksponowane pogrubioną czcionką w całym tekście pochodzą od autorki.

Generałowie niemieccy współpracowali z grupami operacyjnymi, armia gorliwie wypełniała rozkaz Hitlera, same jednostki Wehrmachtu w pierwszych tygodniach kampanii w Polsce zamordowały ponad 10 tysięcy cywilów.

Istniejące wśród Niemców i rozpowszechniane nadal stanowisko, iż Luftwaffe atakowało wyłącznie „obiekty militarne”, nigdy ludności cywilnej, to podobnie jak upowszechniany mit jakoby podczas napadu na Polskę, i całą wojnę, Wehrmacht „zachował czyste ręce”, to znaczy nie dopuszczał się zbrodni. Wraz z ostrzeliwaniem Westerplatte o godzinie 4.45 rozpoczął się atak na Poczta Polską w Gdańsku. Wśród pocztowców polskich przebywał tam dozorca domu Jan Pipka, jego żona Małgorzata i wychowywana przez nich sierota, dziesięcioletnia Erwinka Barzychowska. O godzinie osiemnastej Niemcy do piwnic wpompowali benzynę, którą podpalili miotaczami ognia, żywcem spłonęło pięciu pocztowców. O godzinie dziewiętnastej zapadła decyzja o kapitulacji poczty, dyrektor Jan Michoń, gdy wyszedł z białą flagą został zastrzelony, naczelnik Józef Wąsik wychodzący z budynku spalony żywcem miotaczem płomieni. Erwinka została oblana przez Niemców gorącym benzolem lub benzyną i podpalona. W strasznych męczarniach umierała siedem tygodni w szpitalu, nie leczona przez niemieckich lekarzy. Jan Pipka ze spaloną skórą głowy zmarł następnego dnia. Poparzoną, oślepioną, ciężko ranną Małgorzatę Pipkę wykorzystywała niemiecka propaganda. Obfotografowano ją z wsuniętym przez Niemców karabinem w rękę. Aresztowana, torturowana przez gestapo przeszła przez piekło więzień i obozów, zmarła w 1963 roku.

Pozostali przy życiu obrońcy poczty zostali rozstrzelani miesiąc później. Najmłodsza ofiara ataku na Poczta Polską, pierwsza ofiara dziecięca drugiej wojny światowej, Erwinka Barzychowska została pochowana na Cmentarzu Ofiar Terroru Hitlerysty w Gdańsku na Zaspie (kwatery II grób 36). Ktoś tak pięknie zaproponował: „Jeśli kiedyś będziesz na tym cmentarzu, odwiedź grób małej dziewczynki. Połóż na jej grobie misia, misia, którego zostawiła w drodze pomiędzy Poczta Polską w Wolnym Mieście Gdańsku a Niebem...”.

Żołnierze niemieccy od początku wojny i przez cały czas jej trwania dokonywali zbrodni na ziemiach polskich. Strzelanie „dla zabawy” do przechodniów na ulicach, egzekucje, tortury w więzieniach i obozach, wysiedlenia, wywóz i ciężka praca przymusowa na rzecz III Rzeszy, zniemczanie dzieci polskich,

niszczenie i grabież polskich dóbr kultury, głód, zimno, choroby i strata dobroku całego życia to obraz dnia codziennego w okupowanej Polsce. Akt łaski führera, z 4 października 1939 roku, **dla wszystkich żołnierzy niemieckich winnych zbrodni na cywilach w czasie kampanii prowadzonej w Polsce** miał usprawiedliwić ich czyny i był gwarantem bezkarności w przyszłości. Hitler wielokrotnie nakazywał żołnierzom brutalne zachowanie w stosunku do Polaków, a za nim dowódcy różnych szczebli w ten sposób „motywowali” do bezlitosnego traktowania przeciwnika.

Pierwszego września, po godzinie dziesiątej rano, kiedy niewypowiedziana wojna już się toczyła, Hitler wygłosił przemówienie do niemieckich parlamentarzystów, ale tak naprawdę skierowane do państw zachodnich. Dyktator przemawiał jak zwykle, choć w głosie wyraźnie było słychać zdenerwowanie. W tym momencie bał się jeszcze, iż Francja i Wielka Brytania włączą się do wojny, więc zapewniał o, niestety, nieodwzajemnionej miłości do Anglii, a Francję, iż Niemcy nie mają żadnych interesów na Zachodzie, a granica między nimi „jest ostateczna”. Nienawistny stosunek do Polski epatował stekiem kłamstw powstałych w umyśle szaleńca. Dowodził dalej, iż Gdańsk i „Korytarz” zawsze były niemieckie, w ogóle wszystkie tereny oddane Polsce zawdzięczają kulturowy rozwój wyłącznie niemieckiemu narodowi, bez którego nadal panowałyby tam najgłębsze barbarzyństwo. Polacy w „najboleśniejszy sposób” znęcają się nad mniejszością niemiecką, dzieci i kobiety są porywane, wywożone i zabijane „kierując się sadyzmem” za rzekome z ich strony prowokacje [!]. Postępując „ze spokojem i umiłowaniem pokoju” Hitler obserwował rozwój sytuacji kierując tylko do rządu polskiego propozycje pokojowych rewizji granic. Jednak, kiedy „rozpasana, dzika soldateska” je odrzuciła i odpowiedziała na propozycję rozjemczą powszechną mobilizacją, dalszymi okrucieństwami i incydentami granicznymi, nie mógł być już „obojętny dla cierpiących ofiar”, więc Polska otrzyma odpowiedź, która ją „ogłuszy i oślepi!”.

Do świata skierował informację: „Dzisiaj w nocy Polska po raz pierwszy użyła regularnych wojsk, strzelając na naszym własnym terytorium. Od godziny 5.45 odpowiadamy ogniem! Od tej chwili na bombę odpowiemy bombą! Jeśli ktoś porzuci zasady humanitarnego prowadzenia wojny, niech nie spodziewa się czegoś innego, niż takiej samej odpowiedzi. Będę tę walkę, obojętnie,

przeciwko komu, prowadził tak długo, aż zostanie zapewnione bezpieczeństwo Rzeszy i jej prawa!”. I tak gefrajter założył „najświętszy i najcenniejszy” mundur udając się, jako narodowy socjalista, na tę walkę z ciężkim sercem, by „pokoń na wschodniej granicy nie różnił się od panującego wzdłuż innych granic”. Swoją humanitaryzm w tej „szlachetnej wojnie” perfidnie przedstawił: **„Ja nie chcę walczyć z kobietami i z dziećmi. Moim siłom powietrznym wydałem rozkaz ograniczenia się w nalotach na obiekty wojskowe”**.

Perorę Hitlera emitowało niemieckie radio, tekst przetłumaczony na język angielski, hiszpański i holenderski rozpowszechniano, by przedstawić Polskę jako agresora, a kłamliwe zarzuty miały wskazać konieczność obrony niemieckich interesów. Przecież „pokojowo” dało się rozwiązać „problemy” Austrii, Kraju Sudeckiego, Czech i Moraw, tylko z hardą Polską zawsze jest kłopot. Żeby Polacy w oczach świata byli „winni” Hitler kazał w sierpniu 1939 roku przeprowadzić całą serię napaści na obiekty mniejszości niemieckiej na terenie Polski. W wielkiej centralnie zaplanowanej operacji, pod kryptonimem „Himmler”, nazwanej od pomysłodawcy – Heinricha Himmlera, przygotowano skrupulatne plany zniszczenia ponad dwustu takich obiektów. Celem tej akcji, prócz treści propagandowych, było zniechęcenie polskich sojuszników do wypełnienia gwarancji pomocy na wypadek zagrożenia.

Warto w tym miejscu wspomnieć najbardziej znany niemiecki napad na niemiecką radiostację Gleiwitz 31 sierpnia 1939 roku nazywany „provokacją niemiecką”. Nazwa jest niefortunna – nikt w radiostacji nikogo nie prowokował, a niemiecki napad na niemiecki nadajnik miał zupełnie inny cel. Napad był koronnym argumentem we wspomnianym przemówieniu Hitlera z 1 września. Andrzej Jarczewski, dociekliwy badacz sprawy Radiostacji, określa tę sytuację **operacją dyfamacyjną**. Chodziło o obciążenie „zbrodniczych Polaków”, obwinienie niewinnych w oczach świata miało wymowny cel – w razie napaści na Polskę przecież nikt nie będzie bronił „prowodyra”. Polska zapłaciła za to wielką cenę.

I jeszcze jedna błędna nazwa – „kampania wrześniowa 1939”, zresztą w literaturze niemieckiej nazywana „kampanią polską”. To Niemcy prowadzili kampanię wojenną, dla nich operacje militarne określały cele strategiczne, jakże – wiadomo – unicestwić państwo polskie. Dla nas to była polska **wojna**

obronna 1939 roku. Niepohamowany w swych zapędach gefrajter ruszył na podbój Europy i świata, na początek szybka rozprawa z Polską, państwem sezonowym, bękartem traktatu wersalskiego, dalej realizacja Generalnego Planu Wschodniego, czyli ludobójstwa, eksterminacja „podludzi”, która między innymi zakładała prócz różnych narodów wymordowanie 85% Polaków. Założenie blitzkriegu nie powiodło się na ziemiach polskich, bo zrobiliśmy wszystko, żeby Niemcy połamali sobie zęby o naszą armię.

BLITZKRIEG NA HAJU

Pierwszy blitzkrieg, operację wojenną zakładającą szybkie pokonanie przeciwnika dzięki elementowi zaskoczenia i użyciu maksymalnie zmasowanych sił lądowych, powietrznych oraz morskich, opracował szef sztabu armii pruskiej Alfred von Schlieffen. Atak wojsk niemieckich na Francję, w sierpniu 1914 roku, który miał zakończyć się jej pokonaniem w ciągu sześciu tygodni, przekształcił się w czteroletnią wojnę zakończoną klęską Niemiec. Prócz wizji tysiącletniej Rzeszy, odwet za przegraną spędzał z powiek sen obłąkańczemu dyktatorowi III Rzeszy. Z Wielkiej Wojny wyciągnął tylko jeden wniosek, nie może powtórzyć się szybki nieudany atak, bo o przegranej w ogóle nie mogło być mowy. Niemiecka agresja na Polskę była taktyczną próbą generalnej wojny błyskawicznej.

Opętanie fanatyzmem hitlerowskim napędzało maszynę wojenną w unowocześnianiu sprzętu i opracowywaniu nowej taktyki, ale do prowadzenia blitzkriegu niezbędna była armia ślepo podporządkowana nieludzkim dowódcom, bezwzględna i zwyrodniała. Dodatkowo wytrzymała na zmęczenie, brak snu i jedzenia, osiągająca ponad miarę wysoką samoocenę i formę fizyczną. Tym wymaganiom mógł sprostać niemiecki przemysł chemiczny, należący wówczas do światowej czołówki. Z jego specyfików od dawna korzystali przywódcy III Rzeszy i dowódcy wojskowi, by wspomnieć tylko Hitlera i Göringa.

Depresyjny, z zaburzeniami osobowości dyktator regularnie wspomagał się 74 medykamentami. Były wśród nich metaamfetamina, hormony, strychnina, specyfik z wyciągu z jąder byka czy szczepy bakterii pozyskiwane między innymi z ludzkiego kału. Dziennie brał około trzydziestu tabletek i co kilka

godzin dostawał zastrzyki (o coraz większej dawce), na bazie metaamfetaminy i morfiny, po których uważał, że lepiej mu się myśli. Codziennie potrzebował zastrzyków opioidowych, silniejszych od heroiny. Dzięki temu potrafił godzinami mówić jak „nakręcony”, rzucały się w oczy okresy jego wzmożonej aktywności i stanów euforii. Ten sposób „leczenia” jego przeróżnych dolegliwości i to, że rządził będąc nieustannie naćpany, nie jest żadnym usprawiedliwieniem popełnionych przez niego zbrodni. Piekło drugiej wojny światowej rozpetał i prowadził świadomie, z premedytacją.

Inny zbrodniarz wojenny – Hermann Göring, dowódca Luftwaffe, nie był w stanie funkcjonować bez morfiny, uzyskał nawet przydomek „Möring”. Wywoływała u niego nieuzasadnione przyływy euforii, bądź ataki agresji. W stanach szczególnego pobudzenia przebierał się za gwiazdę filmową, ubrały w delikatny szlafroczek nakładał makijaż i malował paznokcie. Codziennie wspomagał się farmakologicznie przyjmując od dziesięciu do kilkudziesięciu tabletek. W szczytowych momentach, by efektywnie działać przyjmował 160 tabletek na dobę (!). W czasie narad potrafił nagle opuścić salę, by wstrzyknąć sobie potężną dawkę specyfiku, po kilku minutach wracał wyraźnie pobudzony. Pierwsza żona, mając dość jego zmiennych nastrojów i agresji, wysyłała go na leczenie do szpitali psychiatrycznych.

Blitzkrieg stawiał przed żołnierzami określone zadania, które bez wsparcia farmakologicznego byłyby niemożliwe. Największą popularnością cieszył się Pervitin, którego głównym składnikiem była metaamfetamina, żołnierze nie wyobrażali sobie wojny bez jego dawki. Dowódcy działaniem narkotyku byli zachwyceni. Niemiecka wojna błyskawiczna napędzana była metaamfetaminą.

Naziści, nacja „doskonała”, wielokrotnie poddawała narkomanów przymusowej sterylizacji uważając ich za jednostki zdegenerowane. Narkotyki utożsamiano nie tylko z zepsuciem i upadkiem moralnym, ale i żydostwem wskazując, iż ten „oszałamiający jad” ma działanie demoralizujące oraz obniżające siły vitalne rasy aryjskiej. Jak widać nie dotyczyło to ani elity władzy ani wojska mającego prowadzić szybkie działania wojenne. Porażająca skuteczność armii niemieckiej i doświadczenia z kampanii w Polsce wykazały, iż w określonych sytuacjach sukces militarny zależy w decydujący sposób od przewyżnienia zmęczenia mocno przeciążonego oddziału. Do odpedzenia senności

służył środek pobudzający. Zgodnie z planem do wyposażenia sanitarnego został wprowadzony Pervitin. Jego działanie badano na szybko postępujących żołnierzach Wehrmachtu, potrafili oni przez kilka dni z rzędu obywać się bez snu, być pobudzonym i w euforycznym nastroju. Użycie Pervitinu sprawdziło się, więc w 1940 roku dla wojsk lądowych i Luftwaffe zamówiono 35 milionów tej „cudownej tabletki”. Piloci Luftwaffe nazywali je „pigułkami Göringa” lub „Stuka – Tabletten” od „Stukasów” bojowych samolotów bombowych (były także na wyposażeniu apteczek w czasie bombardowania Wielkiej Brytanii), czołgści „Panzerschokolade” (Rommel i inni dowódcy dywizji pancernych też z nich korzystali).

Bycie „na haju” podnosiło nadzwyczajnie wytrzymałość i pewność siebie, łagodziło ból, zwiększało wydajność żołnierzy, zagłuszało poczucie winy. Brak tabletek powodował pogorszenie samopoczucia i załamanie psychiczne, więc brano ich coraz więcej. Przedawkowanie prowadziło do uzależnień, powodowało agresję, co akurat na froncie było pożądaną konsekwencją. Jednak odurzeniem, będącym rezultatem zażywania narkotyków przez armię niemiecką, nie można tłumaczyć zbrodni nazistowskich. Ideologia narodowego socjalizmu, faszyzm hitlerowski, totalitaryzm państwa niemieckiego ustalił się na długo przed wojną. Wskazywanie, iż wspomaganie farmakologiczne stosowały też Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Japonia nie rozgrzesza Niemców. Romans wojny i narkotyków zapoczątkowała Trzecia Rzesza, prowadząc ludobójczą wojnę totalną wymusiły na aliantach dopuszczenie i takiego wsparcia w swoich szeregach.

POLSKA NATCHNIENIEM NARODÓW

Postanowienia traktatu wersalskiego Hitler uważał za niesprawiedliwe i będące przejawem mściwości aliantów, więc po dojściu do władzy w 1933 roku łamał je jedno po drugim. Odbudowywał Wehrmacht i prowadził intensywnie zbrojenia na lądzie, w powietrzu i na morzu. Wkrótce, bez słowa sprzeciwu ze strony państw zachodnich dochodziło do powiększania terytorium Niemiec. W 1936 roku wojska niemieckie obsadziły zdemilitaryzowaną Nadrenię, milczenie jej gwarantów – Francji i Anglii, wprowadziło nawet Niemców

w zdumienie. Gwaranci byli także bierni, kiedy niemiecki plebiscyt przeprowadzony w Austrii pod lufami dział, czołgów, Wehrmachtu, SS i jednostek lotniczych (blisko 200 tysięcy ludzi) wykazał, iż 99, 73% Austriaków z radością przyjął Anschluss. Przy okazji, Hitler urodzony jako poddany Habsburgów, nie mając ochoty za nich walczyć, przeniósł się do Niemiec w 1913 roku, ale „Niemcem” został dopiero w 1932 roku. Brak obywatelstwa niemieckiego ówczesnego szefa NSDAP pozbawiałoby go możliwości ubiegania się o stanowiska państwowe.

Kolejną ofiarą naturalizowanego Niemca była Czechosłowacja, którą jako „sztuczny twór” należało zniszczyć. Dzięki wścieklej propagandzie o przesładowaniu Niemców, Hitler otrzymał oficjalne przyzwolenie na zajęcie Kraju Sudetów od premierów: brytyjskiego Chamberlaina i francuskiego Daladiera w Monachium, za solenną deklarację, że jest to już jego ostatnie żądanie terytorialne w Europie. Zadowoleni z siebie dyplomaci utrzymywali, iż zażegnali groźbę wojny w Europie. Przy dalszej bierności Zachodu 15 marca 1939 roku niemieckie czołgi wjechały do Pragi, Niemcy zajęli Czechosłowację. 23 marca Kląjpeda została zbrojnie przyłączona do Rzeszy.

W sytuacji, kiedy mocarstwa zachodnie opanowane bezwładem paraliżował strach przed zakompleksionym krzykaczem, a zajadła goebbelsowska propaganda prowadziła wielomiesięczną „wojnę psychologiczną” wobec narodu polskiego, tylko Polska się nie ugięła, na wszelkie żądania odpowiedziała Hitlerowi stanowczo: Nie! Osamotniony naród polski stawiał pięcioletni, zdecydowany opór potężnemu uderzeniu niemieckiemu na lądzie, morzu i w powietrzu. Kiedy Polacy przez długie tygodnie walcząc z bronią w ręku wstrzymywali niemiecką maszynę wojenną i w ciężkiej walce wiązali na przeszło miesiąc wszystkie ofensywne siły agresora na zachodzie trwała *drôle de guerre* (dziwna wojna), przez Niemców zwana *Sitzkrieg* (wojna na siedząco). Za linią Maginota bezczynnie stały dywizje francuskie, żołnierze opalali się korzystając ze słonecznej pogody, nie użyto żadnego czołgu, dział, samoloty myśliwskie i bombowe nie rzuciły ani jednej bomby na teren Niemiec.

Choć armia francuska dysponowała pełnym wyposażeniem, ich wyszkolenie pozostawiało wiele do życzenia, a żołnierze nie tworzyli zwartych oddziałów. 1 września armia była zmobilizowana w 90%, co stanowiło 2,1 miliona

żołnierzy, a posiadając 4800 czołgów bez przeszkód mogła podjąć walkę na froncie zachodnim. 4 września Wielka Brytania wysłała na kontynent korpus ekspedycyjny w sile 4 dywizji piechoty z bronią pancerną i silną artylerią, liczący 161 423 ludzi.

Gdy „dzielne orły Hitlera” – Luftwaffe obracały w perzynę miasta i wsie polskie, a „rycerze żelaznego krzyża” polowali na bezbronną ludność cywilną, drugi sojusznik – Anglicy – zrzucali „umoralniające ulotki” na miasta niemieckie, choć obiecywali danie Polsce osłonę złożoną z tysiąca samolotów. Anglicy stali na stanowisku, że ich zmniejszenie nacisku na postępującą armię niemiecką i tak nie wpłynie na los Polski, będzie nim ostateczny wynik wojny. Sprzymierzeni z widoczną ulgą obserwowali szybkie postępy inwazji niemieckiej, które tym samym zwalniały ich z czynnej pomocy. Przede wszystkim – nie wdawać się w tą „awanturę”, unikać nawet najmniejszego ryzyka. Wkroczenie wojsk radzieckich na ziemię polskie ostatecznie zwalniało aliantów z obowiązku pomocy. Działania na froncie wschodnim gwarantowało spokojne organizowanie sił na zachodzie.

Wysiłek zbrojny Polski w drugiej wojnie światowej od samego jej początku, od 1 września 1939 roku był ogromny. Obłudnicy świetnie widzą źdźbło w oku bliźniego nie dostrzegając belki we własnym. Podobnie rzecz się miała po klęsce Września. Opinia Zachodu, nasi sojusznicy obwiniali Polskę o słabość militarną, czym najlepiej można było zamaskować beczynność podczas *drôle de guerre*, a która stała się dla Hitlera najlepszą pomocą w walce z Polską. Niemcy pomimo posiadania nowocześniejszej i liczniejszej armii, by zatuszować niedołność swojego blitzkriegu w Polsce, rozpowszechniali i rozpowszechniają kłamstwa o Wrześniu 1939 roku w Polsce. Dzięki odwadze Polaków Wrzesień 1939 był pierwszą walką zbrojną ze zbrodniczą ideologią!

Samotny bój na śmierć i życie, zdradzonego przez sojuszników, narodu polskiego z przeważającym pod względem liczebności i wyposażenia napastnikiem nie mógł zakończyć się wygraną. Złożyły się na to warunki społeczno-ekonomiczne państwa polskiego i europejskie układy polityczno-militarne. Kiedy Europa płaşczyła się przed hitlerowskimi roszczeniami tylko Polska kategorycznie sprzeciwiła się brutalnej napaści i podjęła walkę pomimo wszelkich braków w uzbrojeniu. Skończyły się „pokojoye” podboje Hitlera. Opór Polski

trwał dłużej niż gdziekolwiek później na zachodzie Europy. Kiedy niszczące działania Luftwaffe objęły cały kraj żołnierze polscy w ustawicznych i krwawych walkach wykruszały siły wroga, paraliżując tempo z jakim się posuwał na terenie Polski. Od pierwszego do ostatniego dnia wojny wysokie morale w wojsku, i od wieków wielkie umiłowanie wolności, cechowało żołnierzy polskich, którzy nie ulegli klęsce i walczyli w nieustępliwym oporze, także po tym kiedy zmuszeni byli złożyć broń. Wola walki, nieustępliwosć i żarliwość Polaków nie była zrozumiała przez naszych sojuszników.

Powszechnie znana niechęć Francuzów do wojny, demoralizacja i rozkład wojska, które raczej należałoby nazwać tchórzostwem, a później kolaboracja z Niemcami nie przynosi im chwały. Wspomnienie postawy Francuzów w czasie okupacji do dziś wywołuje irytację, wkurza ich wypominanie im kolaboracji. Wojennej hańby nie przykryją chętnie rozpowszechnianie filmy fabularne o walce francuskiego ruchu oporu. Grupka odważnych członków Résistance (odosobnionych w walce i nie mogących liczyć na wsparcie swoich rodaków zajętych własnym przetrwaniem i sparaliżowanych strachem przed represjami) nie jest w stanie przywrócić honoru czterdziestomilionowego państwa. Opanowanie powszechną psychozą poddawania się ogarnęło wojsko francuskie, od szeregowca do generała, w wojnie 1940 roku. Poziom obłądu obrazując choćby takie rozkazy: „zebrać żołnierzy w koszarach, zgromadzić i zamknąć broń w magazynach i czekać przybycia Niemców” czy „Rozbroić wszystkich! Całą broń i amunicję zgromadzić w jednym magazynie. Oficerom i szeregowym zakazać opuszczania koszar (...). Oficerowie, którzy odmówiliby wykonania tych rozkazów, zostaną oddani pod sąd wojenny!”.

Absurdalne sytuacje potężnej armii bez charakteru spowodowały jej klęskę na własne życzenie. Groteskowe sytuacje mogłyby wywołać salwy... śmiechu, gdyby nie to, że miały miejsce w rzeczywistości, podczas działań wojennych. Jeden z dowódców korpusów poddał swoje wojska telefonicznie (!), kiedy Niemcy byli jeszcze daleko od niego. Niemiecki kapral wziął do niewoli cały sztab 10. armii (kilkuset oficerów), którzy spokojnie na niego czekali. Kolony wycofujących się Francuzów podążały w tym samym kierunku, co wyprzedzające je niemieckie czołgi. Żołnierze francuscy nie podejmowali z nimi walki, podobnie jak gdzie indziej nie strzelano do Niemców, z góry zakładając,

że wojna będzie przegrana, a w ten sposób uniknie się późniejszych represji. Niesłychane, jak prowadząc w ten sposób „walkę” w 1940 roku ich straty wyniosły 120 tysięcy zabitych, niemal dwa razy więcej niż aktywnie walczących Polaków we wrześniu 1939 roku. Zabicie francuskich żołnierzy na drogach odwrotu prowadzi do konkluzji, iż armia unikająca walki ponosi równie wielkie, a nawet większe straty niż armia stawiająca opór.

Wartość militarna polskiego żołnierza, wkrótce tak widoczna i skuteczna na wszystkich frontach drugiej wojny światowej, we wrześniu 1939 roku polegała na bezustannym wysiłku bitewnym, który trzymał w napięciu tak jednostki, jak i dowództwo niemieckie, zadając im wysokie straty w ludziach i sprzęcie technicznym. Działo się tak zarówno podczas natarcia, jak i w obronie, niezależnie czy broniono się czy cofano, nawet wiedząc z góry, że walka jest beznadziejna. Polacy dając czas sprzymierzonym na przygotowania wojenne podważyła mit o niezwyciężonym wojsku niemieckim. Mimo, iż walki w Polsce zakończono 5 października, po ostatniej bitwie pod Kockiem, naród polski nie zaprzestał walki, zmieniły się tylko formy jej prowadzenia. Ani na chwilę Polacy nie złożyli broni, toczyli walkę konspiracyjną (ponad pół miliona żołnierzy prowadziło walkę podziemną) w okupowanym kraju, jak i za jego granicami walczyli na lądzie, morzu i w powietrzu. Na wszystkich frontach walki z Niemcami tworzyły się polskie armie i korpusy. Siły polskie w drugiej wojnie światowej stanowiły czwartą armię, po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, walczącą z agresorem hitlerowskim.

Od chwili kiedy żołnierze polscy stawili zbrojny opór hitlerowskiej nawałnicy już żaden naród w Europie nie uległ presji nacisków dyplomatycznych. Do walki stanęły Norwegia, Belgia, Holandia, Jugosławia i Grecja. Zmienił się też stosunek Francji i Wielkiej Brytanii.

DAMNATIO MEMORIAE

Jednak przedstawiony pokrótce rys historyczny nie jest powszechnie znany. Na brak dostatecznej wiedzy historycznej składa się coraz niższy poziom edukacji, zarówno szkolnej jak i akademickiej, dom rodzinny skoncentrowany na konsumpcjonizmie zatracił wiodącą rolę „strażnika tradycji”, a nie posiadając

odpowiednich wiadomości nie jest zainteresowany kształtowaniem patriotycznej świadomości własnych pociech. Poszukujący na własną rękę odpowiedzi na temat przeszłości Polski trafiają na różnego rodzaju publikacje, jednak pozbawieni elementarnych umiejętności nie potrafią odróżnić fałszywych informacji od prawdy historycznej.

Rzadko który chcący uchodzić za „badacza przeszłości”, docierając nawet do dokumentów, potrafi je właściwie interpretować, nie widzi też potrzeby dotarcia do żyjących jeszcze świadków wydarzeń czasów drugiej wojny światowej, dodatkowo obecna władza nad wyraz specjalnie troszczy się o niedostatek wiedzy także młodych historyków. Dojrzały historyk posiadając niezbędną cnotę pokory kształtuje swoje poglądy na temat przeszłości opierając je na wiedzy naukowej oraz wewnętrznej i zewnętrznej krytyce źródeł historycznych. Podobnie jak rzetelny historyk pracuje rzetelny dziennikarz. Jednym z koniecznych warunków etycznego historyka i dziennikarza jest profesjonalizm oparty na znajomości dobrego warsztatu oraz kierowanie się prawnymi i etycznymi zasadami.

Domorośli badacz przeszłości wykorzystując środki masowego i społecznego przekazu, czym w swoim mniemaniu awansuje się na historyka i dziennikarza, wszelkimi środkami dąży do dotarcia do szerokiej rzeszy społeczeństwa i narzucania fałszywego obrazu przeszłości, który zapamiętany i powielany przez kolejnych ignorantów nabierze w końcu w przestrzeni publicznej znamion prawdy. Pseudonaukowy bełkot o najnowszej historii Polski oparty na zakłamanych opisach trafia do niewyrobionego czytelnika, który nie tylko nie ma pojęcia o fatalnym poziomie, ale przede wszystkim o nieprawdziwych treściach przyswajanej publikacji. Niekompetentni publicyści świadomie wpływają na takiego odbiorcę wyrabiając w nim przekonanie, że skoro informacje udostępniają dotychczas nawet uznane czasopisma, wydawnictwa czy media to można je bezkrytycznie przyjąć.

Poziom wiedzy historycznej warunkuje rozwój świadomości społecznej. Brak jakiegokolwiek odpowiedzialności za pisane czy wypowiedzane słowa, powoduje, iż zabierający w ten sposób głos publicznie urastają do rangi „autorytetów”, ale przede wszystkim nie ponosząc konsekwencji za podłe i zakłamane słowa powodują, iż stąd tyle nieuczciwości w „przekazach historycznych”. Oddanie „wolności

słowa” w ręce kłamców i manipulantów wyrządza niszczycielskimi słowami niepowetowane szkody. Słowo ma właściwie kształtować ludzi, a nie ich deprawować. Świadome głoszenie fałszu, dodatkowo usprawiedliwiane jakimikolwiek okolicznościami, deprawuje nie tylko autora kłamstw, ale i jego odbiorców.

Ten niecny proceder trafia w Polsce na podatny grunt i roznosi się niczym szarańcza. W zamierzonych czasach istniała dewiza „*Damnatio memoriae*” – osoby, wizerunki czy wydarzenia skazane na zapomnienie usuwano ze wszelkich świadectw kultury materialnej. Starożytni zwycięzcy skuwali nawet kamienne inskrypcje, by nie został ślad po ich poprzednikach. Współcześni cynicy, pograżeni w szaleństwie własnego „talentu”, przypisujący sobie rolę mentorów okłamują perfidnie bezmyślną gawiedź, czyniąc to w określonym celu. **Żadne utrwalone kłamstwo nie jest bezinteresowne. Zbrodniarze zyskują usprawiedliwienie, a ofiary tracą dobre imię. Nawet drobny fałsz powtarzany po wielokroć wypacza prawdziwy obraz. Z ofiary robi oprawcę, a z kata niewiniątka.**

W myśl starożytnej zasady należałoby z annałów usunąć raz na zawsze totalitarnych zbrodniarzy, którzy dziś znajdują zwolenników ich bestialstwa i barbarzyństwa. W Polsce okrutnie doświadczonej przez reżim hitlerowski i stalinowski pojawia się coraz więcej książek na przykład o Hitlerze. Furiat, niebezpieczny dla otoczenia, z kompleksem niższości zbrodniarz skazujący na śmierć całe narody przedstawiany jest jako dobroduszny, ludzki, wielki polityk i strateg. Wydawane są wspomnienia jego kierowców, sekretarek, kochanek i każdego komu uwiad starczy daje ostatnią szansę, bycia „wiarygodnym świadkiem” wspaniałości fűhrera. Dzięki terrorowi i demagogicznym zabiegom maskującym marne wykształcenie dyktator zawładnął historyczną niemiecką opinią publiczną, a nienawidząc intelektualistów tępił ich z całą zajadłością. Pierwsze obozy koncentracyjne powstały w Niemczech, rozpisywała się o nich szeroko prasa, zdjęcia ukazywały „zdyscyplinowane życie obozowe”, były akceptowane przez przeważającą część społeczeństwa. „Niesubordynowana” niemiecka opozycja, intelektualiści, ci „kryminaliści” i „dewianci” przechodzili „resocjalizację”, by móc powrócić na łono „zdrowego” społeczeństwa, a byli nie tylko zamęczani na śmierć, ale też mordowani tysiącami w sposób jakże wymownie świadczący o wysokiej kulturze rasy panów – przez ścięcie głowy

toporem czy powieszeniem na haku rzeźniczym. Obecni czciciele chorego z urojenia dyktatora i innych zbrodniarzy zapewniają im nieśmiertelność, podczas gdy cierpienia ofiar idą w zapomnienie.

Podobnie rzecz się ma z książkami, których jedynym celem jest wypaczenie historii Polski, a które nadają się co najwyżej do podpierania nogi chwiejącego się stolika (i to gdzieś w marnym ogródku) oraz z artykułami, które rzetelny wydawca dawno by usunął, lecz pazerność finansowa powoduje, iż niestety nadal funkcjonują w przestrzeni publicznej. Na początek trzeba tu wymienić szowinistyczny wytwór dla nieuków, dzięki którym autor stał się wyrocznią w sprawie walk w Polsce we wrześniu 1939 roku, a już dawno powinien być skazany na publiczny ostracyzm. Do bubla (choć bardziej adekwatne w tym kontekście jest niemieckie określenie – szajs), nie wartego funta kłaków trzeba się odnieść, choć z dużym niesmakiem.

PIĄTA KOLUMNA

Obłudni manipulanci wprowadzają do obiegu publikacje tendencyjnie fałszujące obraz polskiej przeszłości, poddają w wątpliwość lub wręcz zaprzeczają heroizmowi Polaków w walce z hitleryzmem. Jawnym przekładem takiego procederu jest książka Mariusa Emmerlinga „Luftwaffe nad Polską 1939” (Armagedon, Gdynia 2002). Butny, samozwańczy „badacz”, nieuczciwy, prymitywny arogant celowo dezinformuje „Polaczków” obrzydliwie preparując informacje dla naiwnych. Inteligentny czytelnik, sięgając tylko do wstępu przekonuje się, iż trafiły do niego treści unurzane w nienawiści do wszystkiego co polskie, dodatkowo zawierające ewidentne kłamstwa dotyczące wydarzeń wojennych na ziemiach polskich we wrześniu 1939 roku. Gdyby nie to, że na tą miernotę od dwudziestu lat powołują się chcący uchodzić za „świetnie zorientowanych specjalistów” z dziedziny wojskowości, w tym lotnictwa polskiego, dyletanci, o Emmerlingu nie należałoby w ogóle wspominać. Urodzony w Katowicach, w wieku piętnastu lat w 1982 roku opuścił Polskę i wyjechał do Niemiec. Nieznany jest powód zmiany kraju, przypuszczalnie powodowały to „szczerze niemieckie” korzenie. Kiepska, by nie rzec żadna, orientacja w temacie historii Polski i polskiego lotnictwa drugiej wojny światowej wyraźnie ukazuje, że

nastolatek nie uważał na lekcjach historii w polskiej szkole, o ile w ogóle do niej chodził. Widoczna niechęć do nauki unaocznia ewidentne braki także warsztatu naukowego, gdyż, nie posiadając żadnego wykształcenia historycznego, wojskowego i lotniczego, lansuje się jako ekspert niemieckich walk nad Polską w 1939 roku. Prawdopodobnie podjęcie nauki fizjoterapii pobudziło korę mózgową do uporczywych zaburzeń urojeniowych, wywołujących wiarę, iż jest jedynym uczonym w piśmie, dodatkowo przypisującym sobie i swoim „badaniom” niepodważalną wiarygodność

Funkcjonujący w środowisku z premedytacją fałszującym historię Polski, pozbawiony jakichkolwiek norm etycznych, bezwartościowy „badacz” tendencyjnie drwi z polskiego lotnictwa, oczywiście gloryfikując „orły Hitlera”. Kpi z polskich historyków, także wojskowych, relacji polskich pilotów (spisywanych, jak to określa, „na gębę”), fałszuje wydarzenia wojenne, rzecz jasna na korzyść „szlachetnych” pilotów Luftwaffe i żołnierzy Wehrmachtu. Dziwnym trafem książka jest napisana po polsku, choć sam Emmerling przyznawał, iż ma już trudności z tym językiem, a przy różnych wypowiedziach zastępuje go żona (!). Jak korzystał z archiwów niemieckich skoro nawet relacje są tłumaczone jeszcze przez inną osobę? Zna natomiast język dosadny, określany mianem wulgarnego, którym posługiwał się z czytelnikami próbującymi prowadzić z nim merytoryczny dialog. Ponieważ szkoda rozvodzić się nad rozmyślnie ukartowaną treścią, wystarczy ograniczyć się do wstępu w części pierwszej, który świetnie ilustruje poziom miernoty unurzanej w nienawiści do Polaków.

Zabiegiem mającym uwiarygodnić rzetelność publikacji jest oddanie do napisania przedmowy Tomaszowi Janowi Kopańskiemu, podpułkownikowi rezerwy Wojska Polskiego, historykowi wojskowości z tytułem doktora, pracownikowi Wojskowego Biura Badań Historycznych Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej.

Dowiedzieć się z niej można, iż

„jest to pierwsza pozycja w światowej literaturze omawiająca działania niemieckiego lotnictwa myśliwskiego w wojnie przeciwko Polsce w 1939 roku. Początkowo polscy piloci nie znali sylwetek samolotów wroga i nie potrafili właściwie ocenić stopnia uszkodzenia maszyny przeciwnika, uważając dymiący i zniżający się samolot za zestrzelony. Nasi lotnicy walczyli z „jakimiś” Messerschmittami czy

*Heinklami, a nie Bf 109 z I./JG 21 czy też Bf 110 z I./ZG 76. Brak dokładniejszych danych o przeciwniku powodował, iż rzeczywistych strat Niemców nie można było zweryfikować. Nienaturalnie więc rosły „konta zwycięstw” naszych najlepszych myśliwców. Emmerling słusznie zauważa, że polskie myśliwce miały uzbrojenie strzeleckie odpowiednie do walk powietrznych w czasie I wojny światowej. Opracowanie Emmerlinga jest dla nas bardzo **cennym nabytkiem** [!]. Przy opisie wielu epizodów bitewnych przedstawia niezbite dowody na taki, a nie inny przebieg powietrznych starć i **musimy** [!] przyjąć, że tak właśnie było w rzeczywistości. Nie musimy więc szukać szczątkowych danych o wrześnieowych walkach w wydanych za granicą monografiach niemieckich jednostek lotniczych. Otrzymujemy zebrane wszystkie najważniejsze dane w jednym voluminie i dlatego powinniśmy [!] on stanąć na półkach bibliotek osób interesujących się zarówno historią niemieckiego jak i polskiego lotnictwa”.*

Pierwsza „pozycja w światowej literaturze”? Czy Tomasz Kopański nigdy nie zetknął się we własnym kraju z bogatą literaturą dotyczącą lotnictwa polskiego w drugiej wojnie światowej, dokumentami, nie czytał relacji pilotów, nie miał możliwości rozmów z żyjącymi świadkami tamtych wydarzeń, że światu zachwała wyjątkowy chłam? Czy miał styczność z jakimikolwiek samolotami wojskowymi, nie tylko na obrazku, leciał chociaż samolotem pasażerskim? Co zaćmiło wydawałoby się przytomnego człowieka, że naraża na szwank nie tylko swoje nazwisko, ale i swój dorobek. Recenzowanie amatorszczyzny Emmerlinga podważa wiarygodność Tomasza Kopańskiego jako poważnego historyka. Zły to ptak, co własne gniazdo kala. Walka powietrzna, w której stawką jest własne życie, to dla pana Kopańskiego dziecinna zabawa, on będąc w takiej sytuacji bez problemu rozpoznałby nie tylko czy to Bf 109, czy Bf 110, ale dodatkowo, który to był Jagdgeschwader, a nawet Zerstörergruppe. Natomiast piloci niemieccy świetnie orientowali się nie tylko w polskich dywizjonach i typach samolotów, ale i nazwiskach Polaków? „Nienaturalnie rosły” konta polskich pilotów? A jakżeż naturalnie rosły konta dzielnych pilotów Luftwaffe, którzy jako zestrzelone podawali zniszczone na lotniskach polskie samoloty!

Jest taka broszurka „skutecznego” niemieckiego pilota (nazwisko litościwie pominię), który chełpi się zestrzeleniem polskiego bombowca PZL.37 Łosia, na dowód (mając Polaków ciągle za idiotów) zamieścił jego dużą fotografię. To

jeden z wielu przykładów niemieckich manipulacji, nie tylko wrześniem 1939 roku. Niemiec rzeczywiście dokonał zestrzelenia – tylko nie Łosia – a szkolnego samolotu RWD-8. Zamieszczone zdjęcie przedstawia samolot Łoś, postrzelany na lotnisku (i nie przez niego), a nie w czasie walki powietrznej.

Dlaczego, zamiast przyznawać słuszność niedouczonemu terapeutcie w kwestii uzbrojenia polskich samolotów, historyk wojskowości nie pokwapił się o uświadomienie, że kiedy Niemcy łamali postanowienia traktatu wersalskiego z 1919 roku dotyczące kwestii militarnych, to w Polsce budowano dopiero co odzyskaną państwowość i nie planowano poszerzania przestrzeni życiowej w żadnym kierunku? Podpisanie polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy w 1934 roku z, jak mniemano, cywilizowanymi Niemcami wyglądało na normalizację stosunków z tym krajem. Ta zasłona dymna dała czas niedozbrojonym wówczas Niemcom na unowocześnienie armii i przygotowanie się do wojny.

Skoro już się podjął tej żenującej przedmowy dlaczego nie potrafił, a może świadomie nie chciał storpedować wyłącznej „słuszności” niemieckiego amatora co do wiarygodności przebiegu działań wojennych? Jedyne słuszne i niepodważalne są dokumenty niemieckie i relacje niemieckich pilotów? Absurdalność, że nie trzeba szukać „szczętkowych danych o walkach wrześniowych” w niemieckich monografiach, bo oto dostajemy je gotowe z najbardziej „wiarygodnego źródła”, czyli tendencyjnego niemieckiego tekstu, poddaje w wątpliwość logikę oceniania przez Tomasza Kopańskiego.

Podważanie relacji polskich pilotów i kwestionowanie opinii polskich historyków, będących motywem przewodnim tego „cennego nabytku”, przyjęte bez sprzeciwu przez autora przedmowy ukazują jawnie brak rzetelności i niedostateczny warsztat historyka. Biernie odniesienie się do wydarzeń, bo tak „musimy je przyjąć”, oparte na przeświadczeniu o nieomyślności krętacza, bo przecież „badał” niemieckie archiwa (wiele dokumentów sami Niemcy spalili pod koniec wojny w 1945 roku) nie wytrzymują próby czasu. Jednak stronniczy, celowo wypaczający polską historię autor-manipulant znalazł niefrasobliwych adherentów, którzy propagują w Polsce te nikczemne rozstrzygnięcia. Brak własnej analizy niemieckich dokumentów oraz kwerendy archiwów i bibliotek, za to bezmyślne przyjmowanie wciskanych wypowiedzi przez uprzedzonego,

nieuczciwego profana, dobitnie świadczy, jakie miejsce wyznaczają polskim historykom niemieccy „opiniotwórczy” amatorzy.

Nieuzasadniony zachwyt i bezkrytyczne przyjęcie, przez polskich niezbyt lotnych historyków, jedynie słusznych niemieckich opracowań to jak bomba z opóźnionym zapłonem. Nie mając odniesienia do innych źródeł, pozbawieni umiejętności krytycznej analizy, a przede wszystkim nie mogący oprzeć się na bezpośrednim kontakcie z uczestnikami wojennych wydarzeń, koniecznie chcący udowodnić swoje obeznanie z tematem, następnymi piszący będą powoływać się na to fałszywe świadectwo. Niestety tak się już dzieje, o czym dalej. Poważnie zainteresowani, a przede wszystkim znawcy historii polskiego i niemieckiego lotnictwa nie opierają swojej wiedzy na tandetnej pisaninie.

Równie zwalającą z nóg orientacją w przedmiotowym temacie wykazał się wydawca-anonim, niestety nieznanego imienia, nazwiska i wykształcenia. Arogancja jego wypowiedzi ukazuje nie tylko niedouczenie, ale dobitne lekceważenie kraju najechanego przez hitlerowski agresora. Kalumnijnie wypisywane pod przykrywką „od wydawcy” wskazują na jednostkę tchórzliwą, nie dziwi więc brak podpisu. Oto fragmenty serwowanych szyderstw:

*„Polska nie stanowiła dla Niemców większego wyzwania w 1939 roku. Niemcy uważali Polskę za państwo sezonowe, niezdolne do samodzielnej egzystencji z powodu obiektywnych przesłanek, ale i z braku jego organizacji oraz nieumiejętności zarządzania. Niemcy oczywiście patrzyli na Polaków z góry, a wiele z ich opinii było wręcz ordynarnych. Nie zmienia to wszakże faktu, że w dużej części racja była po ich stronie [!]. Stan ogólny kraju cały czas pozostał na tyle kiepski, że nie mógł on przetrwać w konfrontacji z Niemcami. Niemcy generalnie uważali, iż przeciwnik nie był trudny i miał szybko ulec niemieckiej machinie wojennej. Niemcy twierdzili, że **wojna z Polską będzie spacerkiem.***

*Nieudolna armia stworzona przez **groteskowe władze zacofanego państwa**, została dosłownie zmiażdżona, także przez Wehrmacht, jak i swoją nieudolność. **Wojna została rozstrzygnięta mniej więcej w ciągu pięciu pierwszych dni**, a w trakcie kolejnych pięciu przystępowano do jej końca. Lokalne starcia trwały aż do października dzięki „uprzejmości” Niemców, komplikacjom związanym z wkroczeniem Armii Czerwonej do Polski, a także – złośliwie rzecz ujmując – brakowi łączności w polskiej armii. **Mniej czy bardziej wydumana przez***

polskich polityków i historyków waleczność, patriotyzm czy bohaterstwo żołnierzy en masse, nie miały z tym właściwie nic wspólnego.

*Wojna wrześnieowa w 1939 roku okazała się totalną klęską Polski; klęską jaką można chyba przyrównać tylko do kompromitujących rozbiorów z XVIII wieku. Jeszcze na wiosnę 1939 roku kraj uchodzący w oczach swych elit za mocarstwo samodzielnie dyktujące warunki międzynarodowej polityki, runął niemal w okamgnieniu. **Takiej przegranej nie da się niczym usprawiedliwić. Winę za nią ponoszą sami Polacy, a nie „bestialscy hitlerowcy” czy „zdradzieccy bolszewicy”**.*

Komu i czemu mają służyć te prześmiewcze opisy? Polacy nie muszą niczego usprawiedliwiać, niemiecka kampania w Polsce trwała pięć tygodni! Skompromitowali się Niemcy, nie pierwszy zresztą raz, buta i od wieków niemiecka, krzyżacka, a także pruska polityka podbojów była poskramiana przez nie dający się zniewolić naród polski. Mimo gigantycznych przeciwności Polacy nigdy nie przestali dążyć do wolności i nie poddali się też zakrojonej na szeroką skalę bismarckowskiej germanizacji. W 1869 roku Bismarck grzmiał w pruskim Landtagu: *„Panowanie polskie było haniebnie złe i dlatego nigdy nie może więcej odżyć”*. Z jaką zajadłością Niemcy próbowali usunąć z historii swoje haniebne klęski spowodowane zwycięstwami Polaków najlepiej świadczy poszukiwanie przez hitlerowców w czasie całej wojny dzieła Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, tylko po to, by zniszczyć obraz – swoją militarną kompromitację w XV wieku. Dla Hitlera, chcącego definitywnie rozprawić się z Polską, atak miał mieć charakter wyprawy karnej. Jednak „spacerek” się nie udał, zmienił się w wojnę, w której armia niemiecka zmuszona została do największych wysiłków. Niemcy rzucili na Polskę 80% wszystkich swoich sił.

Żadna idea nie zespala tak powszechnie całego społeczeństwa jak idea walki z najazdem. Pomimo przeważających sił agresora Polacy niezłomnie stanęli do walki, bez względu na przekonania polityczne i stosunek do rządu sanacyjnego, nie przymuszani terrorem ani napędzani perwitinem. W Anglii podsumowano szybkość posuwania się armii niemieckiej w poszczególnych krajach. We Francji było to 14 mil na dobę, ale tylko w strefie ufortyfikowanej. Po jej przekroczeniu czołgi niemieckie posuwały się do Paryża z prędkością 30 mil, podobnie jak na pustyniach Libii i Cyraneyki. W Grecji, kraju górzystym i bez

dróg było to 18 mil. **Ofensywa niemiecka w Polsce, w terenie gładkim jak stół, pokonywała do 12 mil dziennie – i to tylko do linii Warszawy, gdyż później tempo jej wydatnie zmalało, a straty wzrosły. Założenie blitzkriegu nie powiodło się na ziemiach polskich, bo zrobiliśmy wszystko, żeby Niemcy połamali sobie zęby o naszą armię.**

Samotna walka polskich sił zbrojnych, pierwszy opór przeciw hitlerowskiej agresji pomimo fatalnego dla Polski stosunku sił, skutecznie wiążąca nieprzyjaciela, nie doczekała się otwarcia drugiego frontu. Hitlera i sztab niemiecki przerażała wojna na dwa fronty. Zdecydowana ofensywa aliantów, dysponujących dostateczną przewagą sił, na froncie zachodnim we wrześniu 1939 roku miała wszelkie przesłanki zwycięstwa. Uderzenie na Zachodzie było okazją odniesienia łatwego zwycięstwa na Niemcami. Niemcy, wbrew krzykliwej propagandzie, nie byli przygotowani do takiej sytuacji. Przekroczenie Renu, dla przeważających sił alianckich, dawało realne szanse spokojnego dotarcia do Berlina w ciągu dwóch tygodni. 15 września, kiedy powinna wyruszać ofensywa aliancka na Ren, gen. Reinhardt (dowódca niemieckiej 4. dywizji pancernej) zameldował, iż kiedy przekraczał granicę polską dysponował 324 czołgami, teraz ma ich 113. Dwie trzecie rozbitych jego czołgów znaczył szlak walki od Mokrej przez Piotrków do Warszawy. Nad Bzurą dywizja straciła kolejne 50 czołgów, jej siła ofensywna spadła do 20%.

Zaangażowanie w walce z armią polską, podczas której większość sprzętu technicznego i amunicji została zużyta, spowodowały, iż Niemcy zapasy amunicji mieli jedynie na 10-15 dni, a bomb lotniczych na dwa tygodnie walki. Paryska prasa donosiła, aby Polska nadal się broniła, gdyż jej sprawa jest wygrana, przecież „*u boku Polski stoją dwa najpotężniejsze imperia świata – Anglia i Francja – liczące przeszło 500 milionów ludzi*”[!]. **Bezczynność na Zachodzie, bitwa, której nigdy nie stoczono kosztowała Europę stratę 50 milionów ludzi.**

Szyderczy wydawca o karłowatej wiedzy, podkreślając, iż „wojna 1939 roku” to swoisty „konflikt Polaków z Niemcami”, ironizuje dalej:

„*Opisując wojnę w 1939 roku, niemal zawsze przedstawia się ją jako starcie dobra ze złem; nie jako konflikt dwóch państw, dwóch narodów, czyli po prostu ludzi, lecz jako szczególny konflikt Polaków z Niemcami*”.

Przytacza wypowiedź generała broni, doktora [Jerzego] Gotowały (historyka z wykształcenia), tendencyjnie nie podając, że także pilota wojskowego, który stwierdził: „*Polski żołnierz, polski pilot okazał się świetnie przygotowanym, bił się znakomicie. Jak podsumowano po wojnie, niemieckie straty w ludziach poniesione we wrześniu w Polsce równe były łącznym stratom poniesionym na polach bitewnych Norwegii, Belgii, Holandii, Francji, Jugosławii, Grecji, na Krecie, razem z pierwszą afrykańską ofensywą Rommla Luftwaffe straciła 285 maszyn i dodatkowo 279 z powodu znacznych uszkodzeń. Lotnicy zrobili więc znacznie więcej niż ktokolwiek przytomny miałby prawo od nich wymagać (...). Któż zresztą wie o tym dzisiaj?*”. Anonim ripostuje: „**Na szczęście nikt – odpowiadamy doktorowi historii, nie potrafiącemu sobie poradzić z kalkulatorem**”. Dalej, biegły w posługiwaniu się kalkulatorem, szyderca pisze, iż gen. Gotowała (ciągle nieznanego imienia) twierdzi także: „*Doskonale spisywała się (...) świetnie dowodzona Brygada Pościgowa (...). Świetne przygotowanie pilotów i ich brawura w powietrzu przynosiły doskonałe rezultaty (...)*”. Nieznany z imienia i nazwiska, niewiadomego pochodzenia i wykształcenia osobnik podważa wypowiedź polskiego generała: „**żadne z tych twierdzeń nie ma nic wspólnego z faktami**”. Jedynymi rzetelnymi i nie podlegającymi dyskusji są tylko i wyłącznie „fakty niemieckie” spisane nawet na świstku papieru, każde niemieckie kłamstwo, ale opatrzone datą, jakąś pieczęcią i podpisem stają się „dokumentem”, oczywiście jak najbardziej wiarygodnym.

Przytaczając kolejną wypowiedź nie potrafi podać kim jest osoba, której słowa przytacza: „*J. [Jerzy] Cynk stwierdza m.in.: W tych nader niesprzyjających warunkach lotnictwo myśliwskie atakowało Luftwaffe przy każdej sposobności z niespotykaną zaciętością i uporem, zadając jej niewspółmiernie wysokie straty, których przy realistycznej ocenie układu sił nie można się było spodziewać, i kontynuowało walkę przez 17 dni, do chwili, kiedy wkroczenie Armii Czerwonej uniemożliwiło mu dalsze operowanie z ojczystej ziemi*”. Jednak wie jak skomentować powyższą wypowiedź: „**Szkopuł w tym, że lotnictwo myśliwskie nie zadało Luftwaffe niewspółmiernie wysokich strat, a jego niemoc nie była spowodowana wkroczeniem Sowieców. Wiele czynników, które złożyły się na drobne przegrane i wielkie klęski Września 1939 roku, były efektem tylko polskich decyzji, których Autor, jak się wydaje, nie chce dostrzec**”.

Ponieważ podłość pobrzmiwa w każdej wypowiedzi obrzydliwie pisze dalej: „*W szeregu piewców moralnego zwycięstwa znalazł również swe miejsce niedawny szef MON, R. [Romuald] Szeremietiew [Tradycyjnie nieznanego imienia – K.O.] także dr historii. Otwierając konferencję w Dęblinie, minister był uprzejmy zaznaczyć: „A wspominając 1939 rok mogę powiedzieć uczestnikom tamtych walk. Panowie, gratuluję Wam zwycięstwa”*”. Co za konferencja i dlaczego w Dęblinie czytelnik się nie dowie, ale od silącego się na dowcip prostaka przeczyta komentarz: „***Ciekawe nad czym, bo przecież nie nad Luftwaffe. Może „Panowie” odnieśli błyskotliwy rezultat podczas jednej z partii brydża?***”.

Wyraźne braki w edukacji dają o sobie znać nieustannie, do „panów”, do tego „świata” pretendowali Niemcy. W Polsce wytyczyli drogę, po której będą kroczyć: „*My, Niemcy, przyszlismy jako panowie, a Polacy mają być odtąd naszymi sługami*”. Natomiast co do brydża, chcący widocznie popisać się znajomością nazwy gry, która miała zdyskredytować pilotów, sam ośmieszył się po raz kolejny. Nie ma pojęcia, że brydż jest logiczną grą karcianą dla inteligentnych, dla których aktywność umysłowa jest przyjemnością, to swoisty towarzyski sport umysłowy. Brydż pobudza wyobraźnię, trenuje analityczne myślenie i umiejętność planowania. Rozwija zdolność rozwiązywania problemów i wyciągania wniosków z zachowań innych ludzi, uczy współpracy oraz zdrowej rywalizacji, a więc cech w sam raz dla świetnego pilota.

Podły prześmiewca, świetnie radzący sobie jak widać z kalkulatorem i grą w trzy karty, jednak kiepsko kalkulujący, że wykształcone społeczeństwo polskie weźmie do ręki takie plugastwo. Po takiej kompromitacji łgarz, dla którego kłamstwo stało się normą, nie może liczyć na jakikolwiek dialog z ludźmi nauki. W przeszłości z oszczerstwami i inwektywami rozprawiał się honorowy pojedynek. Zasady honorowe dżentelmenów regulował opublikowany sto lat temu, *Polski Kodeks Honorowy* Władysława Boziewicza. Zasady honorowego postępowania dotyczyły, prócz szlachty, „osób płci męskiej, które z powodu wykształcenia, inteligencji osobistej, stanowiska społecznego lub urodzenia wnoszą się ponad zwyczajny poziom uczciwego człowieka”. Tu jednak omawiany przypadek nie zachodzi. George Ponimirski w takiej sytuacji stał na stanowisku, że „chamy honoru nie mają”.

Popisu prymitywizmu i ciemnoty ciąg dalszy. Czytelnik otrzymuje chaotyczny opis, mający zniesławić znakomitego polskiego pilota znanego z osiągnięć wojennych na całym świecie, a którego niemieccy piloci unikali jak ognia! Zmyśla więc dalej: „**Tam gdzie nie starcza już pochwał ze strony specjalistów, tam piloci sami potrafią poprawić sobie samopoczucie. Gen. Stanisław Skalski twierdzi na przykład, że:** „... lądowałem (...)** z zamiarem udzielenia pomocy dwuosobowej zatodze. Był to z mojej strony odruch ludzkiej i żołnierskiej powinności. Pamiętam bowiem z okresu lotniczej edukacji w dęblińskiej szkole, że do pokonanego i bezbronnego nieprzyjaciela nie powinno się strzelać. Zasada ta (...)** nie była – niestety przestrzegana – przez naszych przeciwników”. Anonim dodaje jeszcze: „A jakieś 60 lat temu złożył meldunek, w którym własnoręcznie pisał: „Npl. z obskoku został zestrzelony i spalił się. Obserwator wyskoczył. Po stwierdzeniu wybuchu odleciałem i strzelałem do skoczka. Obserwator wylądował poraniony. Napędziłem go naszych linii (...)**”. Po czym następuje komentarz anonima-ignoranta: „Nic dodać, nic ująć”.

Wymieszane dwie sytuacje, wypowiedzi specjalnie porozrywane potwierdzają kiepską wiedzę i nieumiejętność interpretowania „źródła”, ale za to jawną chęć zdyskredytowania Polaka. Jak, po zestrzeleniu niemieckiego samolotu, zachował się Stanisław Skalski 1 września 1939 roku przedstawia artykuł w sierpniowym „Aviatorze Krakowskim” zatytułowany: „Żołnierski honor i człowieczeństwo. Pierwszy dzień wojny porucznika Stanisława Skalskiego”.

Drugi niktzemnie fałszywy opis walki porucznika Stanisława Skalskiego, co to „nic dodać, nic ująć” dotyczył zestrzelenia *Henschla*. Po doświadczeniach wzięcia 1 września niemieckich pilotów do niewoli, tym razem Skalski postanowił nie lądować, tylko zrobić to z powietrza. Tak to opisał:

„Rzucam maszynę na skrzydło i lekko nurkując na wprost biegnącego Niemca, oddaję przed niego krótką serię. Pada na ziemię. Wykręcam nad uciekającym i widzę, że biegnie w dalszym ciągu. „Takiś ty” – myślę. Powtarzam manewr, celując tym razem dużo bliżej z zachowaniem jednak nadal pełnego bezpieczeństwa Niemca. Dopiero po trzecim nalocie uciekający klęka na grudzie i poczyna wymachiwać białą chustką. Kiwam głęboko skrzydłami na znak, że przyjmuję jego

² Skróty są dokonane przez wydawcę.

rezygnację. Krążę nad nim aż do chwili, gdy czterech naszych piechurów dopada jeńca. Eskortuję wszystkich aż do linii okopów. Po kilku figurach akrobacyjnych nad rozentuzjasmowanymi żołnierzami, żegnany rzucaniem w górę czapek i hełmów, odlatuję biorąc kurs na północ”.

Stanisław Skalski był świetnym, nie chybiającym strzelcem, więc gdyby, jak utrzymuje nikomu nieznanemu bliżej (cokolwiek to znaczy) wydawca, niemiecki pilot był poraniony, to raczej by się czołgał niż mógłby „być napędzany” do polskich linii. Wśród przez cały czas sączącej się pogardy do wszystkiego co polskie jakimż blamażem byłoby podanie faktu, iż nieustraszony pilot Luftwaffe klęczy, błaga o litość, poddaje się polskiemu lotnikowi! Warto w tym miejscu zaznaczyć, jakąż to sromotną klęskę poniosło zadufane lotnictwo niemieckie pod fatalnym dowództwem jeszcze bardziej pyszałkowatego Göringa w Bitwie o Wielką Brytanię. No cóż, nie posiadał *Spitfire’ów*, a za ich sterami charakternych Polaków, z wielkim doświadczeniem bojowym po wrześniu 1939 roku, które przydało się brytyjskim partnerom. Wstyd też się przyznać, jak to Luftwaffe unikało walki w Afryce, w 1943 roku kiedy walczył tam Polski Zespół Walczący (Polish Fighting Team – PFT) dowodzony przez kapitana Stanisława Skalskiego.

Rozwinięcie „głębokich przemyśleń” wydawcy daje kolejny zapis: *„Podobne opinie można by cytować niemal bez końca, gdyż wojna powietrzna widziana oczyma sprawiedliwych nie przewiduje możliwości przyznania się do słabości i klęski. Podczas artykułowania patriotycznych uczuć wyższości nad „szkopami” nie ma miejsca na wojenne realia. Co gorsza, nie ma także miejsca na elementarną obiektywność, a czasem nawet na logikę. Pozostaje za to dużo miejsca na zwykłe kłamstwa. Jest to pierwsza na świecie książka ukazująca udział Niemców w walkach powietrznych nad Polską. W ciągu ostatnich 57 lat – a więc od czasu zakończenia wojny – nic podobnego nie zostało opublikowane. Poznajemy nie tylko obiektywny przebieg walk myśliwskich nad Polską, ale i ich rzeczywistą skalę. Wszystko uzupełnione licznymi relacjami i spostrzeżeniami samych uczestników walk [Niemców – K.O.]. Dla wielu stanie się jasne, że polskie Lotnictwo Wojskowe poniosło sromotną klęskę pod każdym względem. Nie tylko z powodu złej generacji i braku zrozumienia roli lotnictwa, błędnej taktyki, pogardy dla*

nowoczesnej techniki oraz elementarnych zasad organizacji wojska, ale i z powodu słabości polskich pilotów i oficerów liniowych”.

Ponieważ, zarówno wydawca jak i autor, powołują się na „jedynie prawdziwe”, bo niemieckie relacje uczestników walk (a także ich rodzin!), trudno poważnie traktować wspomnienia zramolałych pilotów jako źródło i opierać na tym „wiarygodność” takich rewelacji. Nie mogąc wcześniej, po sześćdziesięciu latach od zakończenia wojny, chcą uchodzić w pamięci potomnych za „szlachetnych i wspańiałych”, w czym oczywiście wtórują im bliscy. Mentalność wielu Niemców i ich sympatyków wychowanych na kłamstwach, podsycanych dodatkowo nienawiścią, do wszystkich, z wyłączeniem własnej nacji, panoszy się nadal. „Szkopom”, nawet po tylu latach po wojnie trudno pogodzić się z faktem **sromotnej klęski w drugiej wojnie światowej**, więc produkują, jak „za starych dobrych czasów” propagandową szmirę. Dodatkowo nie przyznają się do popełnionych zbrodni wojennych.

Dla odświeżenia pamięci kilka przykładów związanych z „dzielną” Luftwaffe.

OD GUERNIKI DO WARSZAWY

Pycha, buta i pogarda powszechnie panująca wśród „rasy panów” w dążeniu do panowania nad światem jest powszechnie znana. Niemcy nie wyciągnęli właściwych wniosków po I wojnie światowej. Wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego, zabraniającego posiadania przez nich lotnictwa wojskowego, odbudowali siły powietrzne. Luftwaffe jako nowoczesne narzędzie prowadzenia walki, miała przede wszystkim zastraszyć przeciwnika i złamać w nim wolę walki. Pilotom, „niemieckiej elicie rasy panów”, wpajano, iż mają być bezwzględni – w myśl doktryny nazistowskiej. Zresztą Niemcy mieli już doświadczenia w tym względzie. Swoją „rycerskością” wstawili się barbarzyńcy najpierw w Wielkiej Wojnie bombardując miasta w Belgii, Francji i Wielkiej Brytanii. Później swoistym poligonem doświadczalnym stała się arena wojny domowej w Hiszpanii. Wyczyny Legionu Condor nie miały nic wspólnego z żadną szlachetnością, by wspomnieć tylko zbombardowanie baskijskiej Guerniki 26

kwietnia 1937 roku. Jak dzielni są piloci osławionego Legionu przekonali się Polacy, kiedy Niemcy zniżając lot strzelali do bezbronnej ludności na zatłoczonych uchodźcami drogach.

Brutalnej masakry doświadczyli 1 września 1939 roku pogrążeni we śnie mieszkańcy Wielunia, pierwsze ofiary niewypowiedzianej wojny. Bestialskim nalotem dowodził Wolfram von Richthofen („wprawy” nabierał niszcząc Gubernię), dowodził nalotami dywanowymi na Warszawę, prowadząc brutalny atak na Stalingrad zrównał to miasto z ziemią. Ten najbardziej brutalny dowódca w niemieckim lotnictwie uchodzący za „najlepszego dowódcę wojsk lotniczych jakiego miały Niemcy w drugiej wojnie światowej”, był tak samo nie lubiany wśród kolegów i przełożonych jak jego kuzyn – Manfred („Czerwony Baron” z pierwszej wojny światowej). Dumni piloci Luftwaffe z pełną świadomością obracali w perzynę kolejne polskie wsie, miasta i miasteczka.

Barbarzyństwa doświadczała Warszawa, co zresztą Niemcy skrzętnie dokumentowali „z lotu ptaka”. Naloty kierowano na obiekty cywilne, celowo i z premedytacją, świadomie bombardowano Zamek Królewski. 17 września 1939 roku, gdy płonął bombardowany przez niemieckich pilotów Zamek Królewski, wskazówki zegara na Wieży Zegarowej zatrzymały się na godzinie jedenastej piętnaście. Podwójnie symbolicznie „zamarł czas”, tego dnia Armia Czerwona wkraczała na ziemie polskie, Stalin wywiązał się z porozumienia z Hitlerem o wspólnej agresji na Rzeczpospolitą. W ten sposób III Rzesza i ZSRR rozpoczęły drugą wojnę światową. Dokumentalista, Amerykanin Julien Bryan, na prośbę prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, filmował niemieckie metody prowadzenia wojny totalnej i bombardowanie stolicy przez Luftwaffe. Bryan będąc świadkiem „humanitaryzmu” niemieckiego apelował do prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta o pomoc dla mieszkańców masakrowanej Warszawy. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych, jeszcze we wrześniu 1939 roku, opublikował materiały ukazujące barbarię żołnierzy niemieckich. O społeczeństwie polskim powiedział: „*Gdyby Spartanie odżyli, to przed wami, Polacy, pochyliliby czola*”. Warszawa, podobnie jak Guernica jest symbolem okrucieństwa wojny, ruchu antywojennego i antyfaszystowskiego.

Lotnicy polscy w 1939 roku dobrze wypełnili swój żołnierski obowiązek, pomimo braku nowoczesnego sprzętu i przeważającej siły wroga. Ten swoisty

chrzest bojowy wydał owoce w walkach Polaków na Zachodzie. Brawura i dzielność pilotów myśliwskich, ich zwycięskie walki zadziwiały także Niemców. Upór, wytrwałość i pogarda śmierci to także domena pilotów bombowych. Jeśli dodamy do tego zdolności i poświęcenie mechaników mamy pełny obraz polskich działań lotniczych.

Wbijanie się Niemców w dumę z pokonania Polaków latających na „*przestarzałych samolotach, gorzej uzbrojonych*” to rzeczywiście powód do chluby. Dlaczego nie przyznają się, że kiedy „ci pokonani” przesiedli się do *Hurricane’ów, Spitfire’ów i Mustangów* stali się dla nich wyjątkowo groźnymi przeciwnikami?

W wojnie obronnej postawa żołnierzy lotnictwa, zarówno personelu latającego, jak i technicznego była bez zarzutu. Polacy latali na słabszym sprzęcie, ale to nie my szykowaliśmy światu zagładę. Młodemu państwu polskiemu brakowało także funduszy na rozwój lotnictwa. P-11 konstrukcji Zygmunta Puławskiego w latach 1933-34 był jednym z najnowocześniejszych samolotów myśliwskich na świecie. Późniejsza (P-24) wersja eksportowa zasiliała lotnictwo rumuńskie, tureckie, bułgarskie. Grecy skutecznie latali na nich walcząc w latach 1940-41 z Włochami. Osiągnięcia polskich konstruktorów interesowały Niemców. Kłudy w oczy zwycięstwa Polaków w challenge’ach, kiedy pokonywali pilotów niemieckich. Prototyp PZL-50/II i pierwsze PZL-50A wpadły w ręce Niemców we wrześniu 1939 roku.

Przewaga techniczna i ilościowa lotnictwa hitlerowskiego nie załamała naszych załóg latających. Przeciwnie, piloci **nie upadali na duchu, ale rwali się do lotów**. Byli dobrze wyszkoleni, o wielkim poczuciu patriotyzmu i woli walki. Kiedy znaleźli się we Francji i Wielkiej Brytanii, na dobrym sprzęcie, dotkliwie dawali się Niemcom we znaki.

Propaganda niemiecka zachłystywała się tym jak to, już w pierwszym dniu wojny, polskie lotnictwo przestało istnieć. Szkoda, że nie informowano jak piloci, obłudnie nazywani „rycerzami żelaznego krzyża”, barbarzyńsko rozprawiali się z Polakami. Do wiszących na spadochronie strzelano jak do kaczek, wziętych do niewoli mordowano, nieuzbrojone i powolne samoloty (np. Fokker FVII, czy RWD-8) to też była nie lada gratka. Zabójcza seria oddana z Messerschmitta 110 pozbawiła życia pilotów właśnie RWD-8, podporucznika pilota Tadeusza Sobola i porucznika obserwatora Stanisława Hudowicza 11 września.

Pilot kapral Benedykt Mielczyński zestrzelony, następnego dnia został odnaleziony przez Niemców, którzy konającego z odniesionych ran zamordowali. Uwielbiany przez Skalskiego – kapitan pilot Florian Laskowski został ciężko ranny i wykrwawił się na śmierć, bo Niemcy nie pozwolili udzielić mu pomocy. Następny przyjaciel, kapitan pilot Mirosław Leśniewski, ranny, wisiał na pasach do góry nogami, a piloci Messerschmittów ostrzeliwali go, zmarł w szpitalu. To tylko kilka przykładów „humanitarnie” prowadzonej walki przez niemieckich pilotów. Dla Niemców była to świetna rozrywka. Jeden z pilotów Luftwaffe tak to opisał: *„Miałem z tego zabawę. Ściganie po polu pojedynczych żołnierzy ogniem karabinów maszynowych i zostawianie ich tam z kilkoma kulami w kręgosłupie było naszą rozkoszą”*.

Nienawiść i pogarda w stosunku do Polaków to nie tylko domena elitarnych pilotów. Antypolskie nastroje dominowały także w Werhmachcie. Luftwaffe i Werhmacht były sprawnymi maszynami do zabijania. Bestialstwo poznali także cywile, już od pierwszego dnia wojny. Zrzucając bomby na bezbronnych odbierały życie i bezpowrotnie niszczyły domostwa. Werhmacht dokonywał zbrodni mordując tysiące niewinnych ludzi, nie oszczędzając starców, kobiet, ni dzieci. Tworzona dziś legenda o rycerskości armii niemieckiej, ma wytworzyć mit o milionach Niemców walczących tylko na polu bitwy. Jednak „dobrzy żołnierze Werhmachtu” nie fasowali gaci w magazynach (jak przekonywali po wojnie), ale skutecznie dokonywali eksterminacji ludności polskiej. Dokumentacja fotograficzna dokonań dzielnych rycerzy niemieckich roześmianych, zadowolonych na tle powieszonych i rozstrzelanych Polaków była nagradzana urlopem, krzyżem żelaznym. Ta eksterminacja pobudzała zwyrodnialców do dalszej walki.

Poziom treści i „rzetelność” całej książki „Luftwaffe nad Polską 1939” ilustruje także powyższy wspomniany przykład dotyczący Stanisława Skalskiego, najsukcesywniejszego pilota biało-czerwonej szachownicy. O niezwykłym zachowaniu polskiego pilota (uratowaniu życia dwóm niemieckim pilotom) 1 września 1939 roku, nie mającym sobie równego w czasie niemieckiej agresji, nienawistnik bełkoce bez ładu i składu. W czasie wojny Stanisław Skalski nie był generałem, a jakieś wyrwane z kontekstu słowa tradycyjnie mają sprokurować kolejne łgarstwa. „Poprawiać sobie samopoczucie” nigdy nie musiał, bo jego wojenne zasługi świetnie są znane Brytyjczykom, Amerykanom, a nawet

Niemcom! Adolf Galland nie tylko o Skalskim, ale i o polskich pilotach w ogóle, a także o ich umiejętnościach wyrażał się z najwyższym uznaniem. W 1985 roku Galland napisał Skalskiemu swoiste przesłanie: „**Dobrze się stało, że polscy piloci myśliwscy pomogli, że nie wygramy Bitwy o Wielką Brytanię. To dobrze dla wolności całego zachodniego świata**”.

Nawet w spokojnych czasach nie każdy człowiek jest wrażliwy na cudze cierpienie, a miłosierne pochylenie się nad ludzkim cierpieniem, nawet dla gorliwych znawców przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie, jest trudne do przeprowadzenia. Skoro, na co dzień trudno zachować się ofiarnie, to jak pochylić się nad udręką drugiego człowieka w czasie wojny, szczególnie, jeżeli bliźnim nie jest przyjaciel, a wróg? Ponieważ próżno szukać chwalebnych zachowań wśród pilotów Luftwaffe frustraci ignorują takie fakty zaistniałe u ich przeciwników, albo załgują całą sytuację. Skąd tyle jadu i niegodziwości w opisach polskich działań wojennych nietrudno się domyślić, dla notorycznie rozmijających się z prawdą, pozbawionych honoru pismaków, bałwochwalców „wspaniałych” pilotów Luftwaffe. Istnieje potrzeba pisania jedynie słusznych, nie podlegających dyskusji spreparowanych historyjek, by na ich podstawie świat nie dowiedział się o ich bestialstwie.

Generał brygady Wojska Polskiego, dowódca obrony Warszawy z kłamstwami niemieckim spotkał się już w 1939 roku: „Gdyśmy 1 października z generałem Rómmlem i Kutrzebą na czele wyjeżdżali z Warszawy do obozu jeńców, przemówił do nas generał Blaskowitz, dowódca armii oblegającej Warszawę. Refrenem powtarzającym się w jego przemówieniu był „Festung Warschau” – Twierdza Warszawa. Nie wiem, co Blaskowitz rozumiał przez wyrażenie „Twierdza Warszawa”. Ale jestem przekonany, że wiedział dobrze, że tymi bunkrami były tylko piersi żołnierza i bohaterskiej ludności Warszawy”.

NIEŚMIERTELNA GOEBBELSOWSKA PROPAGANDA

Emmerling niepełny terapeuta, „znawca” lotnictwa wojskowego i apologeta Luftwaffe, bardzo pewny siebie, podobnie jak wydawca postanowił się podzielić wyreżyserowanym belkotem z resztą świata, a przede wszystkim społeczeństwem polskim. Gdyby swymi splątanymi myślami dzielił się z kolegami przy

kuflu piwa nikt nie kwestionowałby tych wypowiedzi, ale mędrkowanie i fałszowanie historii to odrażająca niegodziwość. We wstępie autor pisze:

*„Niniejsza praca nie jest poświęcona udziałowi polskiego Lotnictwa Wojskowego w wojnie wrzesniowej 1939 roku, ani tym bardziej sukcesom polskiego lotnictwa myśliwskiego [W tym jedynym punkcie można się zgodzić – **były sukcesy polskiego lotnictwa myśliwskiego!** – K.O.]. Jej celem jest przedstawienie działań w tej wojnie jednostek myśliwskich Luftwaffe, a więc zagadnienia do tej pory kompletnie nieznanego polskiemu czytelnikowi. W Polsce, podobnie jak i w żadnym innym kraju, nie ukazało się do tej pory opracowanie historyczne poświęcone działaniom powietrznym prowadzonym w trakcie **wojny polsko-niemieckiej** [!!] we wrześniu 1939 roku, uwzględniające w **sposób poprawny** istniejącą niemiecką dokumentację archiwalną. W Niemczech do tej pory nikt nie zajmował się dokładniej wojną powietrzną nad Polską w 1939 roku z **powodu jej błyskawicznego rozstrzygnięcia, jak i mało interesującego przebiegu walk powietrznych. Wynik wojny wrzesniowej został rozstrzygnięty już po zaledwie 10-15 dniach zmagania, a niemieckie działania lotnicze szły bardzo gładko. Można powiedzieć, iż zagadnienia zaopatrzeniowe, organizacyjne lub problemy ze złymi jakościowo lądowiskami [Polskie lotniska zaciekle bombardowane były przez Luftwaffe – K.O.] na terenie Polski przysparzały załogom Luftwaffe więcej problemów niż polskie samoloty dosyć rzadko pokazujące się na niebie. W dodatku, według niemieckich lotników, duża część polskich pilotów myśliwskich nie przejawiała nadmiernej agresywności podczas spotkań z niemieckimi samolotami”***.

O działaniach lotniczych w polskiej literaturze we wrześniu 1939 roku Emmerling pisze, że opierają się: *„głównie na wspomnieniach lotników, po pierwsze – spisywane z pamięci, po drugie – w kilka lub nawet kilkadziesiąt lat po zakończeniu wojny. Ich autorzy w ogóle nie uwzględnili ani dokumentacji archiwalnej, ani jakichkolwiek innych materiałów strony przeciwnej. Można wręcz odnieść wrażenie, iż dla polskich autorów adekwatna literatura niemiecka po prostu nie istnieje. W wyniku tego powstały liczne legendy gloryfikujące polskiego lotnika. Rzecz jasna, legendy te nie mają wiele wspólnego z rzeczywistym przebiegiem wydarzeń. Inny problem, to wynajdywanie przez polskich autorów coraz to większej ilości bohaterskich*

czynów i kumulowanie sukcesów, przez co autentyczny ogrom poniesionej klęski poszedł w zapomnienie. Nadzwyczaj często wyolbrzymiano przy tym przewagę niemieckich sił zbrojnych. Chciano w ten sposób przedstawić własne „bohaterskie” przejawy oporu w bardziej korzystnym świetle”.

Chciałoby się rzec „nic dodać, nic ująć”. Ot, kolejny jaskrawy przykład niemieckich kłamstw i tworzenia „obiektywnej historii” w niemieckim wydaniu,

W Polsce istnieje bardzo bogata literatura dotycząca drugiej wojny światowej, są to opracowania naukowe, wspomnienia, jak i dokumenty zawierające zeznania świadków zbrodni hitlerowskich. Wśród nich także wojny w powietrzu we wrześniu 1939 roku, więc działania jednostek myśliwskich Luftwaffe nie są „kompletnie nieznane polskiemu czytelnikowi”, za to ich opis powstał w oparciu o rzetelny warsztat historyka, a nie prokurowane „dokumenty”. Poza tym Polacy doskonale odczuli niemieckie bestialskie naloty na własnej skórze, przede wszystkim ludność cywilna. Ci, którzy przeżyli nie mogą otrząsnąć się z tragicznych wspomnień do dziś. Ponieważ dziwnym trafem nigdzie, także w Niemczech (!) nikt „poprawnie nie uwzględnił niemieckiej dokumentacji archiwalnej” to szczęśliwie dla ludzkości, że po ponad sześćdziesięciu latach objawił się taki Emmerling, który nareszcie podjął się tego „wiekopomnego dzieła”.

Z „poprawnych niemieckich dokumentów” spłynęła na niego bezdyskusyjna pewność, iż działania wojenne we wrześniu 1939 roku to **wojna polsko-niemiecka**. Przedstawienie Polski jako agresora nie wynika z przekonania naiwniaka, lecz jest ukartowanym zabiegiem dywersanta, ukierunkowanym na rozpowszechnianie sfabrykowanych wiadomości, byle tylko w pamięć frajerów wryło się przeświadczenie, iż hitlerowcy to nie oprawcy, ale wręcz ofiary działań Polaków. Błyskawiczność niemieckiego blitzkriegu została już przedstawiona, o tym „jak polscy lotnicy unikali walki” i „jak to gładko szły niemieckie działania lotnicze” będzie dalej.

Goebbelsowska propaganda otumaniając społeczeństwo niemieckie doprowadziła do tego, iż radośnie popierali zbrodniczą ideologię. Informacja to ciągle potężna broń i jako taka wykorzystując propagandowe „pranie mózgów” staje się narzędziem zniewolenia. Hitler skutecznie postawił na propagandę jako na najskuteczniejszy sposób zawiadywania masami, kierując ją do ludzi niewykształconych porwał tłum i skłaniał do narzuconego im

działania. Goebbels „robiąc opinię publiczną” ograniczał się do niewielu kwestii powtarzając je w nieskończoność, będąc świadomym, iż masy mają ograniczone, wąskie horyzonty poznawcze. Propaganda odwołuje się wyłącznie do zmysłów i emocji, nigdy zaś do rozumu, sprymityzowane, niskie emocje zastępują myślenie.

Wśród wielu Niemców, jak widać także młodego pokolenia, pokutuje kompleks niższości podbitego narodu. Druga wojna światowa, jako temat wstydlivy, pojawia się w szkołach w wersji zminimalizowanej, ograniczającej się do ideologii nazizmu. Dziadkowie nie chwalą się, że ich dobrobyt i „pamiątki” pochodzą z grabieży w Polsce i całej Europie, „służba” w SS i gestapo to nadal powód do dumy, oprawcy „nie pamiętają” swoich okrucieństw, choć nadal w albumach przechowują zdjęcia z okresu ich „chwały”, kiedy uśmiechnięci, zadowoleni fotografowali się na tle ofiar, rozstrzelanych czy powieszonych.

Podobna propaganda, masowa kampania kłamstw wybrzmiewa w „Luftwaffe nad Polską 1939”. Sun Tzu, chiński autor najstarszego podręcznika sztuki wojennej, zauważa, iż wojna to sztuka wprowadzania przeciwnika w błąd. Ta konstatacja nie uległa zmianie przez wieki. Walczące strony usiłując dezinformować przeciwnika sprawiają, iż pierwszą ofiarą wojny jest prawda. Emmerling prowadząc swoistą wojnę propagandową sprawił, iż toksyczny przekaz trafił na rynek księgarski w Polsce. Uporczywie wmuszając w odbiorcę tworzone przez siebie tematy zastępcze, jednocześnie uzurpując sobie prawo „poprawności historycznej” (czytaj: bzdur i fantasmagorii) manipuluje opinią publiczną. Licząc na jednostki pozbawione logicznego, krytycznego i analitycznego myślenia, po części wypełnił to zadanie. Rozsądni czytelnicy, po przeczytaniu pierwszego zdania, którego nie powstydziliby się i sam Goebbels ten, jak wspomniano we wstępie, „cenny nabytek” oddadzą na przemiał (palenie książek było niemiecką domeną) i zapowiedzą innym, by nie sięgali po nienawistną i bezwartościową lekturę. Niestety, do niekompetentnych treści trafiają „badacze” chcący uchodzić za naukowców i powołując się na zawarte w nich kłamstwa propagują je dalej. Oszczercze, kłamliwe treści dotyczące Polski, Polaków i działań wojennych we wrześniu 1939 roku, to już nie pretekst, a pisanie nowej, nie mającej nic wspólnego z prawdą, historii drugiej wojny światowej przez obłąkanych z nienawiści.

Jak bardzo trzeba gardzić drugim człowiekiem, nienawidzić inny kraj, żeby w Polsce gdzie niemiecka chęć panowania nad światem i ludobójstwo stosowane przez hitlerowców pozbawiło życia sześć milionów ludzi, każda rodzina straciła czyjś rodzica, małżonka, dziecko, osobę komuś bliską, aby opublikować i zachwalać książkę rozpoczynającą się od zdania:

Piątek, 1 września 1939. Wczesnym rankiem 1 września 1939 roku wybuchł długo oczekiwany otwarty polsko-niemiecki konflikt zbrojny. Przekroczeniu granicy przez wojska III Rzeszy na początku towarzyszyły nieliczne ataki niemieckiego lotnictwa wymierzone w cele o charakterze militarnym położone na terytorium Polski.

Polska, dopiero co tworząca struktury swojego państwa, miała gospodarkę, którą trzeba było odbudowywać od zera, bo pazerni zaborcy ogołocili kraj z czego się tylko dało. Ciężcy grabili nie tylko dobra kultury, wycinali na potęgę lasy, kradli bydło i konie, ale przede wszystkim wywozili całą ruchomą infrastrukturę przemysłową – Niemcy do siebie na zachód, Rosjanie na wschód (wywozili też polskich pracowników). Czego się nie dało wywieźć – drogi, mosty, szyny i dworce kolejowe – niszczyli bądź wysadzali w powietrze. W takiej sytuacji, dodatkowo ze słabo wyposażoną armią Polska miała dążyć do wywołania zbrojnego konfliktu? Podkreślenie, że wojna to konflikt polsko-niemiecki jest znanym, celowym działaniem środowisk rewizjonistycznych. Emmerling dobitnie pokazuje, że w Niemczech na początku XXI wieku, istnieje tendencja dążąca do zmiany faktów historycznych, byle tylko zdjąć z Niemców ciężące odium, zwyrodnialców i agresorów wojennych. Zawsze i wszędzie trzeba kłamać, kłamać i kłamać, kłamstwo trafiwszy na podatny grunt wśród nieuków, naiwniaków i nienawistników o niskim poczuciu wartości rozpleni się i będzie „odgrywało” rolę jedynej „prawdy”.

Historia lubi się powtarzać, niestety niewiele osób wyciąga z jej nauk konstruktywne wnioski. Mijają osiemdziesiąt trzy lata od rozpoczęcia wojny a świat znów zasypywany jest kłamliwymi słowami, agresor rosyjski na Ukrainie swoją furię też kieruje wyłącznie przeciw „celom militarnym”. Tajna niemiecka instrukcja z października 1939 roku wbijała do głów kolejny „humanitarny” nakaz: *„Dla wszystkich w Niemczech, aż do ostatniej dziewczki od krów, musi stać się jasne, że polskość równa się podczłowieczeństwu”*.

Panujący nadmiar, wręcz zalew informacji we współczesnym świecie niestety idzie w parze z deficytem wiedzy. W natłoku propagandy prawda nie zawsze może się przebić do odbiorcy, korzystają z tego taki Emmerling i jemu podobni, nachalnie wciskając niemieckie kłamstwa nadając im pozory miarodajnej literatury. Dlaczego ta nieczarna propaganda dotąd nie doczekała się profesjonalnego potępienia, a na jej paskudne treści nadal powołują się równie niewiele warci piszący o historii?

„BOMBARDUJEMY TYLKO CELE MILITARNE”

Nieopisane okrucieństwa jakim hitlerowcy poddawali Polaków, determinacja i wielka odwaga, cechująca cywilów i żołnierzy polskich walczących, od początku do końca wojny z okupantem w podziemiu, partyzantce i na wszystkich frontach drugiej wojny światowej sprawia, iż to właśnie Polacy mają szczególny obowiązek przedstawienia prawdy wrześnieowej. Tak więc o klęsce Polski, a nie o zasłużonym zwycięstwie Hitlera zdecydowały w 1939 roku nie tylko błędy naszej polityki, ale przede wszystkim mocarstwa zachodnie dając przyzwolenie na bezkarność dyktatora i mogły tylko siebie obwiniać, że przypieczerowały tym własną klęskę w roku następnym. Dla Zachodu wrześnieowa przegrana to epizod wojenny, który musiał się tak zakończyć na skutek ogólnej słabości polskiego państwa i armii. Francuskie przygotowanie do „prawdziwej wojny” spowodowało, iż szybkość ich odwrotu trzykrotnie przekraczało tempo posuwania się wojsk niemieckich w Polsce.

Znany niemiecki historyk wojskowy Cajus Bekker (rocznik 1924) w swojej książce „Angriffshöhe 4000” (Atak na wysokości 4000 – z dziejów Luftwaffe) stwierdził, że kampania błyskawiczna przeciwko Polsce nie była spacerkiem, lecz twardą walką przeciwko zawziętemu i zdeterminowanemu przeciwnikowi i że biorąc pod uwagę krótki, zaledwie czterotygodniowy okres wojny niemiecka Luftwaffe poniosła w niej duże straty.

Gdy 2 września 1969 roku brytyjska telewizja nadała program, w którym sugerowano, że lotnictwo polskie zostało zniszczone w pierwszych dniach września na lotniskach, a nie w walkach, przeciwko temu kłamstwu zaprotestował angielski pisarz Lord Russell of Liverpool. Na zakończenie listu do The

Daily Telegraph napisał: *„Bitwa powietrzna lotników polskich w Polsce przy tak przytłaczającej przewadze wroga była jedną z najodważniejszych i najbardziej godnych uwagi w całej drugiej wojnie światowej”*.

Niemieckie propagandowe kłamstwo o zniszczeniu polskiego lotnictwa we wrześniu 1939 roku funkcjonowało i, niestety, funkcjonuje nadal w różnych krajach, co potwierdza fakt, że wielu ludzi nadal opiera swoją „wiedzę” na niesprawdzonych informacjach. Nie ma co liczyć, że na przykład o władnięci megalomanią Niemcy czy Anglicy będą zainteresowani poprawnością historii Polski. Męstwo polskiego żołnierza, jego nieustępliwość w walce to ogromny kapitał moralny Polaków, którego trzeba strzec jak źrenicy oka. Dlatego obowiązkiem Polaków jest oficjalnie i stanowczo przeciwstawiać się takim Emmerlingom, niemieckim roznosicielom łgarstw siejącym zaplanowaną dezinformację.

Mobilizacja wstępna polskiego lotnictwa rozpoczęła się wraz z mobilizacją wojska polskiego 23 marca 1939 roku, a zakończona została 23 sierpnia. Poszczególne eskadry pułków lotniczych zostały podporządkowane poszczególnym armiom. Utworzono też Brygadę Pościgową i Brygadę Bombową. W dniu 30 i 31 sierpnia jednostki lotnicze wraz z samolotami zdolnymi do lotów bojowych lub rozpoznawczych (w sumie 393) zostały przeniesione na wcześniej przygotowane lotniska polowe, których lokalizacja była trzymana w wielkiej tajemnicy przed wywiadem niemieckim. Celem przebazowania było uniknięcie zniszczenia maszyn na lotniskach wykorzystywanych w czasie pokoju, a których lokalizacja świetnie była znana Niemcom. Tym sposobem ocalono większość sprzętu, gdyż jak słusznie przewidywano lotniska stałe bombardowano od pierwszego dnia agresji. Dzięki temu, pomimo niemieckich planów, pierwszego dnia nie zniszczono na lotniskach polskich samolotów.

Wywiad niemiecki w połowie 1939 roku podawał zawyżoną liczbę posiadanych przez Polskę samolotów – 900, gdy w rzeczywistości było ich 404. Niemieckie ulubione posługiwanie się kłamstwem. Skoro hitlerowcy robili wszystko, by z Polaków zrobić agresorów, nieprosto byłoby wykazać, że taki „niebezpieczny agresor” rzucił się na potężną Luftwaffe z garstką samolotów. Niemcy we wrześniu wystawili dwie z czterech flot powietrznych (1500 samolotów), do tego lotnictwo armijne, rozpoznawcze bliskiego i dalekiego zasięgu (które zresztą naruszały polską przestrzeń powietrzną na długo przed inwazją),

lotnictwo myśliwskie obrony Rzeszy, jednostki pomocnicze, w sumie ponad 2400 samolotów. Kiedy dysponując taką siłą nie dało się złamać ani zastraszyć polskich pilotów potrzebna była, od lat sprawdzona, propagandowa bujda. Wobec tego, kiedy pierwszego dnia wojny Niemcy zbombardowali stare i niepotrzebne samoloty zostawione przez Polaków na regularnych lotniskach, ogłosili na cały świat, że zniszczyli polskie lotnictwo na ziemi. Kompromitacją byłoby oficjalnie przyznanie, że twarda postawa polskich pilotów i ich dobre wykształcenie zadziwiło dowództwo niemieckie, które skonfundowane tym, że nie udało się błyskawicznie „uziemić” przeciwnika latającego na przestarzałym sprzęcie, zażądało dodatkowych posiłków z flot nr 2 i nr 3, które bazowały na lotniskach wzdłuż zachodniej granicy z Francją, gdzie jak wiadomo nie toczyły się żadne walki.

Kilka spostrzeżeń sytuacji wrześnieowych widzianych oczami walczącego pilota, Stanisława Skalskiego: *„W historii walk powietrznych obu wojen światowych nie było chyba bardziej paradoksalnego zestawienia niż Jedenastka [P.11c] i Messerschmitt. Niektórzy z niemieckich pilotów, których spotkałem, byli najwyraźniej pierwszej klasy, co do innych to wydawało się, że brakowało im jakiegokolwiek prawdziwej techniki latania myśliwcami, co wydaje się skutkiem niewystarczającego wykształcenia. Wróg wykazywał dziwną niechęć do walki, z wyjątkiem przytłaczającej liczby wroga”*. O „męstwie i humanitaryzmie” pilotów niemieckich: *„Sam widziałem jak dokonywali bezdusznych ataków na chłopów pracujących na polach, ludzi spacerujących po ulicach wsi, uchodźców itp. Kiedy my zajmowaliśmy się ich rannymi oni strzelali do naszych lotników, którzy próbowali ratować się ze spadochronem. W rzeczywistości wydawało się, że brak im skrupułów moralnych”*.

Polscy lotnicy myśliwscy górowali w walkach z hitlerowskim przeciwnikiem odwagą i zaciętością, wykazywali olbrzymią wolę walki i niezrównany hart ducha. Podobnie, bardzo ofiarne i skuteczne naloty na niemieckie kolumny zmotoryzowane i pancerne jednostek bombowych, pomimo ponoszonych strat, nie osłabiały ducha bojowego personelu latającego. Każdy chciał wykonać jak najwięcej lotów bojowych i rzucić jak najwięcej bomb na cele nieprzyjaciela. Kiedy nieprzyjaciel latał szybszymi i lepiej uzbrojonymi samolotami poniezione, stosunkowo małe straty w walkach powietrznych świadczyły o dobrym

wyszkoleniu naszych myśliwców, zaciętości, brawurze i bohaterstwie. Stanisław Skalski lecąc na przestarzałym myśliwcu PZL P.11c 4 września znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Po strąceniu wrogiego Junkersa Ju 87 Stuka jego samolot wzięły na celownik trzy niemieckie Messerschmitty Bf 109. Wróg dysponował maszynami najnowszej generacji i wściekle atakował. Umiejętności i opanowanie pozwoliło wyjść z tego spotkania obronną ręką. Trudno uwierzyć, że sławny pilot nie tylko przeżył to starcie, ale nawet nie był ranny. Nerwy dały znać o sobie dopiero po wylądowaniu. Mechanicy oglądając podziurawiony samolot nie mogli uwierzyć w szczęście Skalskiego.

Choć trudnych sytuacji nie brakowało szczęście towarzyszyło Stanisławowi Skalskiemu w czasie całej wojny. Był młodym człowiekiem, w tym wieku bardzo chce się żyć i z życia korzystać, a nie walczyć. Jednak do walki w obronie ukochanej ojczyzny szedł z zapałem, choć zdawał sobie sprawę z tego, że każdy lot może być ostatnim. Świetne wykształcenie, wiara w powodzenie i niebywałe szczęście spowodowały, iż nigdy nie zawiódł, ani jako pilot, ani jako dowódca. Zdobył szacunek i przyjaźń kolegów: pilotów i mechaników, a także przełożonych i to nie tylko swoich rodaków. Brytyjski as myśliwski, Douglas Bader, podsumował: *„Stanley, you’ve always made tracks for death and it always broke away. It didn’t want you. You’ve always been on the right place* (Stanley, ty zawsze gonieś śmierć, a ona przed tobą uciekała. Ona ciebie nie chciała. Ty zawsze jesteś na właściwym miejscu)”

Głównym celem tendencyjnej, żalostnej treści „Luftwaffe nad Polską 1939” jest za wszelką cenę oczyszczenie zbrodniarzy wojennych, jednocześnie oskarżając społeczeństwo polskie, że rozpowszechnia, jakoby prowadzący „szlachetną walkę” piloci niemieccy, podobnie jak żołnierze innych formacji niemieckich bestialsko mordowali Polaków. Jaskrawo widoczny szowinizm niemiecki kolejnego powojennego pokolenia znalazł naśladowców w osobnikach pokroju Emmerlinga i jego wydawcy. Zbrodniarze niemieccy doskonale zdawali sobie sprawę, że po zakończeniu wojny będą musieli odpowiedzieć za swoje czyny, by tego uniknąć robili wszystko, by uciec (dosłownie) albo poddać się Amerykanom, a nie Polakom czy Rosjanom. Szczególnie stanięcie przed sądami tych ostatnich napawało ich przerażającym strachem.

Druga część „Luftwaffe nad Polską 1939” rozpoczyna się zdaniem:

Piątek, 1 września 1939. Wczesnym rankiem 1 września przekraczaniu granicy przez wojska III Rzeszy towarzyszyły z początku jedynie nieliczne ataki niemieckiego lotnictwa, które były wymierzone w militarne cele znajdujące się na terytorium Polski.

Skoro Emmerling utrzymuje, że konflikt rozpoczął się 1 września 1939 roku to **wojna polsko-niemiecka**, dlaczego jednocześnie przyznaje, że wkraczając na terytorium Polski to Niemcy naruszyli jej granicę, a nie Polacy wkroczyli do państwa niemieckiego? Tak jak powyższe stwierdzenie pasuje jak pięść do nosa, tak przedstawiają się wiarygodne treści „pierwszej poprawnej i jedynej do tej pory na świecie” publikacji o „szlachetnej i humanitarnej walce niemieckich pilotów” nad Polską w 1939 roku.

W drugiej części, podobnie jak w pierwszej, przeżartej nienawiścią do niewygodnej dla Niemców prawdy o ich barbarzyństwie w czasie drugiej wojny światowej nieoczekiwanie pojawia się nikomu nieznanemu, podpisany jako wydawca, niejaki Robert Michulec. Nachalnie rekomenduje, iż jest to najważniejsza pozycja historyczna w języku polskim w ostatnich dziesięcioleciach, mająca dużą wartość także dla historyków wojskowości i jakichś „historyków powszechnych”. Chępi się jak to bombowce niemieckie już samym pojawieniem się „nad głowami ludzi” (można się domyślić, że nad głowami Polaków) wywoływało „paraliż i panikę”. Trudno zrozumieć o czym pisze, bo pomijając kwestię prawdy, treść jest mało spójna logicznie. Informuje, że w pierwszym tygodniu września „zabrakło celów godnych bombardowania”. Trudno dociec o co tu chodzi, podobnie jak w bełkocie o nie wiadomo jakim czy czym „procentowaniu doświadczenia bojowego”.

Wiedza pochodzi od lotników „osobników beztroskich, śpiących podczas akcji, aż po zaciętych, którzy najchętniej wybiliby wszystko co żywe, a co na drzewo nie uciekało. Fakt ten czyni ich zatem takimi samymi żołnierzami jakimi byli Brytyjczycy, Kanadyjczycy, Amerykanie czy Polacy”. Wątpliwe by zamierzoną intencją Michulca, było przyznanie się w swej bezmyślności, że niemieccy piloci właśnie ludzi (czy raczej „podludzi”) obierali za cel swoich karabinów maszynowych. Porównanie zindoktrynowanych, poddanych propagandowemu praniu mózgu Niemców, hołdujących bezgranicznie narodowemu socjalizmowi, do narodów, które podjęły walkę z nazizmem, świadczy o nieprzemijającym

kompleksie niższości. Nadal nie mogący się pogodzić z poniżającą przegraną w 1945 roku nieutuleni w żalu kombinatorzy manipulują historią, przygotowują „nowe fakty oparte o jedynie słuszne, niemieckie przekazy”. Nienawisć do Polaków trąci już neonazizmem.

Następne kalumnie niejednego warszawiaka mogą wyjątkowo poirytować i zapewne o takie właśnie były intencje. Odniesienie się przez Michulca do kwestii naszej stolicy rodzi uzasadnione podejrzenie, iż ktoś z jego rodziny będąc w czasie wojny w tym okupowanym mieście musiał odczuć na własnej skórze, jak pomimo hitlerowskich wymyślnych represji, Polacy nieprzerwanie dążyli do wyzwolenia Warszawy. Nie mogąc inaczej mści się posługując się wytworami chorej wyobraźni:

„Jednym z najważniejszych aspektów tej pracy jest oczywiście problem Warszawy, oficjalnie otwartego miasta bestialsko zbombardowanym przez hitlerowców. W rzeczywistości to tylko jeden z frazesów polskiej propagandy wojennej, który trzyma się twardo w polskim przekazie publicznym i nawet naukowym (nie ma co ukrywać – propagandę mieliśmy i mamy [My, czyli kto? – K.O.] o wiele lepszą niż Goebbels mógłby sobie kiedykolwiek wymarzyć). Mimo że od bardzo wielu lat w rozmowach osób zainteresowanych [Jakich i czym, nie wiadomo. – K.O.] można usłyszeć o nonsensowności powtarzania takich bzdur, to w przekazie publicznym – o ile mi wiadomo – nikt nie zdobył się na uczciwe przedstawienie tej kwestii [Jakiej? – K.O.]

Książka, którą trzymacie w rękach, jest – mam taką nadzieję – pierwszym i ostatnim gwoździem do trumny polskiej propagandy „otwartego miasta”.

Tym nieuczciwościom Michulca wtórują kręactwa Emmerlinga:

*„Po dziś dzień działania Luftwaffe wywołują emocje i wyzwalają reakcje (w szczególności u wielu Polaków), które wydają się być mocno przesadzone i niezrozumiałe. Z pewnością ma to związek z wpajaniem już od dziecka wizji historii tworzonej w oparciu o okrucieństwa popełnione (tylko) przez Niemców w czasie II wojny światowej oraz na jednostronnej propagandzie lat powojennych, która, tłumacząc szybką klęskę Polski, m.in. przedstawiała – i po dziś dzień przedstawia – agresora jako szczególnie brutalnego. Mało kto zdaje sobie sprawę, iż Luftwaffe zarówno w Polsce, jak później we Francji w 1940 r., **atakowała wyłącznie cele militarne, jednocześnie starając się oszczędzać cywilów.** Bardzo dobrym*

*przykładem są niektóre loty bojowe przeprowadzone nad Warszawą, gdzie **zamiast bomb zrzucono... ulotki!***

Wiele załóg, które nie odnalazły wyznaczonego celu lub z powodu złych warunków atmosferycznych nie mogły go zaatakować, wracało z pełnym ładunkiem bombowym na macierzyste lotnisko [?!]. Warszawa, która zgodnie z polską propagandą wojenną jest po dziś dzień opisywane przez historyków jako... miasto otwarte, mimo, że było akurat całkiem na odwrót. Dlatego bombardowanie Warszawy w 1939 r. jest dla strony polskiej terrorystycznym bombardowaniem „otwartego miasta”, czyli celu jak najbardziej cywilnego, a dla strony niemieckiej było przygotowaniem do szturm na mocno bronioną „twierdzę”. W świetle międzynarodowego prawa [Trudno dociec o czym mowa – K.O.] racja była po stronie Niemców. Wielu czytelników przez kilkadziesiąt lat karmionych papką propagandową, przedstawiającą „informacje” odmienne od informacji zaczerpniętych przeze mnie z oryginalnych dokumentów niemieckich.

Pierwszym człowiekiem, który zainicjował „walkę” bombową przeciwko ludności cywilnej – licząc na jej demoralizację, która w konsekwencji mogłaby doprowadzić do szybszego zakończenia wojny – był Winston Churchill. Tak zwana wojna totalna ze strony niemieckiej nie zaczęła się więc 1 czy 3 września 1939 r., lecz później. Inicjatorem tego typu strategii nie byli Niemcy”.

Po przeczytaniu powyższych przykładów trudno nie odnieść wrażenia, że jest to wytwór pacjentów zamkniętego oddziału psychiatrycznego. Tak wielkie nagromadzenie urojeń o absurdalnej treści, występuje przy ciężkim zaburzeniu psychicznym określanym paranoją. Kiedy paranoik usiłuje za wszelką cenę i różnymi środkami udowodnić, iż wyrządzono mu krzywdę, długo chowa urazę i nie jest w stanie jej wybaczyć, a mając subiektywne poczucie niesprawiedliwości szuka sposobów zemsty za niewłaściwe w jego mniemaniu potraktowanie, to następuje zaburzenie osobowości, nazywane paranoją pieniaczą (obłąd pieniaczy).

Informacja, iż zniszczenia Warszawy, udokumentowane także przez pilotów niemieckich, to efekt „zrzucania ulotek zamiast bomb”, czyżby były nimi nadzwyczajne osiągnięcia techniki niemieckiej – „ulotki zapalające”? Jakąż wzruszającą „szlachetnością” wykazywały się załogi bombowców, kiedy „nie znajdując

wyznaczonego celu wracały na lotniska macierzyste”. Oczywiście lotniska „macierzyste” musiały być w Niemczech, bo polskie niszczyli z premedytacją. No i z tą pogodą coś nie tak, nie było „złych warunków atmosferycznych” – wrzesień 1939 roku był, jak na złość, piękny i słoneczny. Uparcie, paranoicznie powtarzane w kółko stwierdzenia, iż załgane wiadomości były czerpane z jedynie słusznych „dokumentów”, czyli niemieckich, dopełniają całości załganej wypowiedzi. Tylko, co to znaczy, „były to dokumenty oryginalne”?

Obraz totalitaryzmu niemieckiego był przedstawiony na początku artykułu. Nie wiadomo gdzie byli szkoleni Emmerling i Michulec, bo nawet nie znają znaczenia określeń, którymi starają się posługiwać. Za to cel jest jasny – wszelkimi niecnymi sposobami zadość uczynić „pohańbieniu” Niemców. Niemcy zdemoralizowani do szpiku kości? Tak mówią Polacy i im podobni. „Słynna” doktryna lebensraumu, popierana przez ogłupiane propagandą hitlerowską społeczeństwo niemieckie, zawierała koncepcje nacjonalistyczne, szowinistyczne i rasistowskie, ale przecież żaden z Niemców „ani o nich nie słyszał ani ich nie stosował”. To domena innych, w tym przypadku aliantów, od których zaznali wszak tylu upokorzeń. Takie pomysły mogą się wykluczyć tylko w opętanym nienawiścią do innych narodów chorym umyśle. Churchillowi sporo można zarzucić, ale nie to, że prowadził wojnę totalną, której jednym z elementów jest ludobójstwo. Gdyby tak było dziś już nikt nie mówiłby po niemiecku.

Kolejny bełkot dotyczy polskiej propagandy, która miała głosić o niemieckim bombardowaniu „celów cywilnych”, w tym „kobiet, starców i dzieci”. Emmerling utrzymuje, że w Polsce lansuje się pogląd jakoby Luftwaffe bombardowała wszystko co popadło bez potrzeby, czyli niezgodnie z zasadami sztuki wojennej, którą przecież Niemcy w całej rozciągłości stosowali. Nad takim dictum nie warto się nawet zatrzymywać, można tylko zacytować jego wcześniejsze: „Nic dodać, nic ująć!”. Rzekome przepytanie kilkudziesięciu (!) niemieckich pilotów co do bombardowania „tzw. celów cywilnych” nie wyjaśniło czym były te cele, za to „*oficerowie reagowali oburzeniem, gdy usłyszeli, że zrzucali bomby na tzw. cel cywilny*”. Dziwnym trafem, w przeciwieństwie do nagminnie kwestionowanych wypowiedzi polskich ekspertów i pilotów, Emmerling absolutnie nie poddaje w wątpliwość stwierdzenia, amnezji starczej, ale

przede wszystkim zamierzonego przemilczania barbarzyńskich ataków prowadzonych przez niemieckich pilotów.

I jeszcze wyjątkowy wywód „specjalisty” od polskiej historii Emmerlinga pochodzący jak wszystko, z głowy, czyli z niczego, teraz dodatkowo dotyczący taktyki prowadzenia nalotów bombowych:

„Póki co nikomu jeszcze nie udało się skonstruować pocisku, który trafiając w cel ominąłby cywilów. Ponieważ cele o znaczeniu militarnym często znajdowały się w pobliżu dzielnic mieszkalnych, część bomb zrzuconych np. przez nadlatującą w szyku eskadrę bombowców siłą rzeczy musiała częściowo uderzyć też w miejsca, które w ogóle nie były objęte celem ataku. W późniejszej interpretacji wszystko zależy już od tego, kto stoi po czyjej stronie. Dla jednych zabicie cywilów jest wyłącznie barbarzyństwem i zbrodnią wojenną, dla drugich nieszczęśliwym wypadkiem przy pracy; ofiarą, której nie da się uniknąć”.

Ponownie można zacytować: „Nic dodać, nic ująć” do tych bredni.

Jedyny wiarygodny i sprawiedliwy – pozbawiony wstydu i przyzwoitości Emmerling straszy, że opisie wszystkie mu znane przypadki mordowania niemieckich lotników przez Polaków, zajmie się masowymi zbrodniami wojennymi dokonanymi na „internowanych niemieckich cywilach, zmuszonych do uciążliwych marszów w głąb Polski i mordowanych”, ramy obecnej książki są za szczupłe. Co do polskich zarzutów o zbrodniach niemieckich „ostrzeliwania kolumn uchodźców, bombardowania otwartych miast, mordowania cywilów itd., itp.” odnosi się następująco: „Jeśli w Polsce we wrześniu 1939 roku faktycznie dochodziło do takich wydarzeń z premedytacją, to były to tylko kryminalne wybryki pojedynczych pilotów lub załóg”. Emmerling jest całkowicie zaskoczony, kiedy polscy autorzy literatury lotniczej potwierdzają, jak to ujął „wprawdzie na swój sposób, iż „Luftwaffe atakowała tylko cele militarne”! Na potwierdzenie, wykazując się nadal całkowitym zaćmieniem intelektualnym czy raczej wręcz jego brakiem, podaje taki oto fragment zaczerpnięty z książki tylko jednego polskiego autora „J.B. Cynka”:

„Naloty bombowe, choć ostentacyjnie skierowane przeciw określonym obiektom wojskowym, pozostawiały załogom wielką swobodę w atakowaniu zastępczych celów przygodnych i od pierwszego dnia wojny nosiły charakter niczym nieskrępowanej działalności terrorystycznej przeciw ludności cywilnej miast i wsi polskich,

nie wylęczając intensywnych bombardowań dzielnic czy miejscowości zupełnie pozbawionych znaczenia militarnego. Puck, Warszawa, a szczególnie Wieluń były jaskrawymi tego przykładami”³.

Nieustannie podważając wszelkie polskie wypowiedzi, powyższą Jerzego Bogdana Cynka kwestionuje następująco: „*Pomijając ostentacyjność nieskrępowaną działalność terrorystyczną i inne niemieckie brzydalstwa, dowiadujemy się nagle, że Puck, Warszawa i Wieluń właściwie były miejscowościami zupełnie pozbawionymi znaczenia militarnego! Niestety, przecząc sobie samemu, innych przykładów terroryzmu wobec ludności cywilnej autor nie podaje. Nad Puck nadleciała tylko jedna eskadra bombowców. Czyli Heinkle jednej jedynej eskadry zniszczyły wodowisko, hangar, warsztaty lotnicze i zabudowania koszarowe w Pucku oraz dodatkowo bestialsko zbombardowały miasto Puck. Problem polega na tym, że baza dywizjonu ściśle przylegała do miasta (właściwie ściana w ścianę), które leży nad samym brzegiem morza. Bombardując zatem bazę, Niemcy siłą rzeczy musieli zbombardować część miasta”.*

Tak się historycznie przyjęło, że albo port budowano przy mieście, albo miasto zakładano przy porcie. Specyfika miast portowych polega na tym, że port jest wydzielonym organizmem w strukturze miasta, a oba organizmy interferują wzajemnie. Polacy znów sobie byli winni, powinni być przewidujący, zrobić „uprzejmość” Niemcom i przenieść wcześniej miasto daleko poza obszar działań wojennych, których nikt nie przeczuwał i nie prorokował, tak by załogi bombowców mogły zająć się bombardowaniem tylko celów militarnych. Do tego skandalicznie dobre warunki atmosferyczne wykluczały powrót z ładunkiem bombowym na „lotniska macierzyste”. Tak oto bezmyślność Polaków przyczyniła się do śmierci cywilów, o którą obwinia się „bestialskich hitlerowców”.

W Polsce nie da się z pamięci ludzkiej i dokumentów wymazać zbrodni hitlerowskich, choć Niemcy zacierali ich ślady, szczególnie kiedy szala zwycięstwa zaczęła przechylać na stronę aliantów. Lotnicy celowo bombardowali szpitale czy obiekty historyczne ważne z punktu widzenia kultury czy edukacji. Świadomie zniżali lot wystarczająco nisko, by skutecznie ostrzeliwać ludzi

³ Podkreślenia Emmerlinga,

z karabinów maszynowych. Ich pokrętna, łajdacka narracja odzywa się obecnie na Ukrainie – tak jak Niemcy w Polsce, tak Rosjanie na Ukrainie bombardują „wyłącznie cele militarne”.

Warszawa nigdy nie była ogłoszona żadnym miastem otwartym i bombardowanie miasta było zbrodnią wojenną i działaniem niezgodnym z konwencją haską. Nawet gdyby była takim miastem, to Hitler nie przejmujący się żadnym ustaleniami międzynarodowymi, wydałby i tak rozkaz do niszczenia miasta, stolicy narodu, którego jawnie nienawdził. Zagłada miasta, na jego rozkaz, odbywała się później.

Przez blisko miesiąc niemieccy „bohaterowie” bombardowali w „mieście-twierdzy” gęsto zaludnione rejony, osiedla mieszkaniowe, gmachy użyteczności publicznej, obiekty kulturalne, szkoły i szpitale. Kiedy Polski Czerwony Krzyż, chcąc ratować chorych, znakował dachy szpitali, taki budynek był natychmiast bombardowany przez nurkujący samolot. Opowiadanie, że niemieckie lotnictwo ograniczało się do bombardowania ściśle określonych celów militarnych jest ewidentnym kłamstwem. Bestialstwo w stosunku do ludności i miasta dokumentował i potwierdził swoimi filmami wspomniany Julien Bryan.

Warszawa mężnie opierała się najeźdźcy. Niemcy przyzwyczajeni do wkroczenia i zajmowania miejscowości bez sprzeciwu, kiedy bez walki zajęli już Poznań, Kraków i Łódź, zaskoczeni byli twardym oporem polskiej stolicy. By skruszyć nieugiętość miasta Warszawa była nieustannie terroryzowana ostrzeliwaniem i bombardowaniem. Plan zniszczenia stolicy aktywizował okupanta od początku wojny, gdyż była dla Polaków najważniejszym ośrodkiem życia politycznego, kulturalnego i artystycznego. Nowa Warszawa, Die Neue Deutsche Stadt Warschau, miała stać się miastem prowincjonalnym przeznaczonym dla 130 tysięcy Niemców mieszkających po lewej stronie Wisły, po prawej miało powstać niewielkie osiedle dla pracujących Polaków-niewolników. Miała to być idealna nazistowska metropolia, „ostateczny symbol niemieckiej władzy na wschodzie”. Nowy plan z 1942 roku zakładał zburzenie większości zabudowy Warszawy, która miała stać się prowincjonalnym ośrodkiem dla liczącej około 40 tysięcy niemieckiej elity i grupy politycznej zarządzającej podbitymi przez III Rzeszę terenami na Wschodzie. Dzięki niemieckim porażkom odnoszonym na frontach zamiaru tego nie zrealizowano.

Kiedy od początku Niemcy prowadzili w Polsce politykę bezwzględного terroru zmierzającego do wyniszczenia ludności polskiej, konspiracyjna Warszawa wszelkimi sposobami walczyła z okupantem. Warszawa niepokorna. Generalny gubernator okupowanych ziem polskich urzędujący na Wawelu w Krakowie wyraził się: „*W kraju tym znajduje się pewien punkt będący źródłem wszelkich nieszczęść, jest nim Warszawa. Gdyby w Generalnej Guberni nie było Warszawy, wówczas trudności, z którymi się borykamy, zmalałyby o 4/5. Warszawa jest i będzie ogniskiem wszelkich zaburzeń, miejscem, z którego niepokój rozchodzi się po całym kraju*”. Wybuch Powstania Warszawskiego był dla nazistowskich przywódców świetną okazją rozwiązania „polskiego problemu”. Zeznania niemieckich generałów potwierdziły wydany im rozkaz Hitlera: „**Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zagrażający przykład dla całej Europy**”. W czasie 63 dni powstania hitlerowcy w bezwzględny i okrutny sposób wymordowali **180 tysięcy** ludności cywilnej, miasto było jednym morzem gruzów.

Po zakończeniu walk metodycznie, dom po domu, niszczone ocalałą zabudowę wcześniej okradając z tego, co dla bandytów przedstawiało jakąkolwiek wartość, później podpalano je miotaczami ognia. Bezpowrotnie z powierzchni ziemi zniknęły obiekty historyczne, płytę Grobu Nieznanego Żołnierza rozjechały niemieckie czołgi, w powietrze wysadzono Zamek Królewski. Po Starym Mieście nie został kamień na kamieniu, spalono mieszczące się tam m.in. Archiwum Główne, Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Skarbowe i Bibliotekę Ordynacji Zamjosekiej. Z 957 obiektów wpisanych do rejestru zabytków aż 782 uległo całkowitemu zniszczeniu, 141 zostało w znacznym stopniu uszkodzonych, jedynie 34 przetrwały we względnie dobrym stanie. Nadzwyczajny trud włożony nie w odbudowę a w rekonstrukcję Warszawskiej Starówki uhonorowało w 1980 roku UNESCO wpisując ją na Listę Dziedzictwa jako pierwszą pozycję będącą w całości rekonstrukcją historyczną. Był to wyraz wielkiego szacunku oraz podziwu dla polskich architektów, historyków i historyków sztuki, którzy podjęli się dzieła będącego ewenementem w historii. Wysiłkiem całego narodu odbudowano Zamek Królewski, którego prace wykończeniowe i wyposażenie zakończono dopiero w 1988 roku.

Bestie na służbie zbrodniczego systemu w dużej mierze uniknęły odpowiedzialności. Na przykład Erich von dem Bach-Zelewski. Jeden z największych zbrodniarzy, inicjator powstania obozu koncentracyjnego KL Auschwitz, odpowiedzialny za mordowanie Polaków, Żydów i Słowian na terenie środkowo-wschodniej Europy, pacyfikator powstańczej Warszawy. „Prawdziwy Niemiec” manipulował i tworzył swoją biografią, byle tylko zatuszować niewygodne polskie korzenie. Erich von Zelewski staje się Erichem von dem Bachem. W zamian za obietnicę współpracy Amerykanie nie wydali zbrodniarza ani Polsce, ani ZSRR. Gdy ruszyły procesy norymberskie na ławie oskarżonych zasiadł von dem Bach. W jednym z listów do żony, w 1946 roku, pisze: *„Wyrok w Norymberdze jest dla szerokich mas naszego narodu ogromnie wielkoduszny, zważywszy uczciwie na **niewiarygodne zbrodnie**. Uniewinnienie milionów drobnych funkcjonariuszy i politycznych powierników tym bardziej zobowiązuje nasz naród do przyzwoitości”*. Pisze też, że na świecie przez pokolenia będzie się gardzić Niemcami. Kiedy zaczyna sypać Göring wrzeszczy na sali rozpraw: *„Ty zdrajco, ty wstrętna świni! Przeklęty sukinsynu. Byłeś najbardziej krwawym mordercą w całym tym cholernym układzie! Cholerny, zafajdany Schweinehund sprzedajesz duszę, żeby uratować swoją śmierdzącą skórę!”*. Córka Ilse z matką raz w miesiącu jeździła do Norymbergii, prasowych doniesień o ojcu nie czytała. 85-letnia Ilse, pensjonariuszka domu starców, niechętnie opowiada o spotkaniach z ojcem w areszcie, wielu rzeczy „już nie pamięta”. Przedstawia się jednak zawsze jako córka nazisty, bo ojca się nie wstydzi, o oprawcy mówi czule „tatus”: *„tatus zawsze myślał o narodzie, była wojna i trzeba było bronić narodu”*.

Von dem Bach został skazany w latach sześćdziesiątych najpierw na 4,5 roku więzienia, później na dożywocie, za udział w „nocy długich noży”, następnie za zamordowanie sześciu niemieckich komunistów. Zmarł w więzieniu w 1972 roku. Erich von dem Bach nigdy nie odpowiedział za zbrodnie popełnione w czasie drugiej wojny światowej na ludności cywilnej – Polakach, Żydach i obywatelach ZSRR.

Nie odpowiedzieli też inni zbrodniarze, którzy żyli sobie szczęśliwi, jeszcze wiele lat po wojnie. Tyle szczęścia nie miały ich ofiary. Odchodzą też ci, dla których strata bliskich, okrucieństwa wojny były i są niewymownym cierpieniem, każdego dnia. Pomniki, apele ku czci, rocznicowe akademie są ważne,

ale niestety to działania okazjonalne. Obłuda medialna, wolność słowa, pojmowana często jako możliwość głoszenia propagandy indoktrynującej jednostki, grupy oraz całe społeczeństwa, poprzez bezkarność i przyzwolenie społeczne wypierają ze świadomości ludzkiej prawdę, zakłamują historię.

Taki proceder jawnie występuje w kontekście unurzanej w nienawiści do Polaków monstrualnej tandety, jaką jest „Luftwaffe nad Polską 1939”. Nie trudno zgadnąć kto ją zamówił i finansował. Ten swoisty „koń trojański” bez przeszkód funkcjonuje w Polsce i ma się świetnie. Mierni autorzy, nie zdający sobie sprawy (??) bezkrytycznie powołują się na fałszywe treści, umieszczają tytuł w spisach opracowań i bibliografii.

Przykładem jak wyglądało „jedyne słuszne niemieckie” spojrzenie na Wrzesień 1939 roku w Polsce wciskane przez Emmerlinga jest wypowiedź („Dzień powszedni Luftwaffe nad Polską”) z 2005 roku, pochodzącego z Łukowa Marcina Kasperskiego. Łuków, niewielkie miasto w województwie lubelskim o bogatej przeszłości historycznej, w 1939 roku liczył kilkanaście tysięcy mieszkańców. Emmerling szydzący z polskich historyków i pilotów, którzy swoje raporty „składali na gębę”, swoje wypociny opiera wyłącznie na „rzetelnych meldunkach”, bo składanych w Deutschland. Kolejnym źródłem mają być „prowadzone na bieżąco pamiętniki”, a obecnie wspomnienia dziaduniów, którym „dobra skleroza” wymazała udział w zbrodniach pozostawiając w pamięci tylko ich „sukcesy”. Oto jak wyglądało „polowanie na zwierzynę” w Łukowie, w którym znajdowały się następujące obiekty o znaczeniu wojskowym: „koszary (ok. 2 km na zachód od zabudowy miasta, we wrześniu zapewne została w nich tylko szkieletowa załoga) główny dworzec kolejowy oraz mniejsza stacja o humorystycznej nazwie Łapiguz – położone wówczas odpowiednio na północnych i zachodnich peryferiach”.

U Emmerlinga pojawiła się nad wyraz wyczerpująca informacja: „4 września po południu Gruppe (m.in. 8 Staffel) zaatakowała dworzec kolejowy”. Dla mieszkańców atak przedstawiał się następująco: „Po raz pierwszy zbombardowano 4 września okolice głównej stacji kolejowej oraz stacji Łapiguz, ponadto ostrzelano ulice miasta z karabinów maszynowych. Były ofiary wśród ludności cywilnej, a liczba rannych sprawiła, że w łukowskim szpitalu wyczerpała się surowica

przeciwlotnicowa – zdecydowano podawać ją tylko dzieciom i osobom opiekującym się dziećmi”.

Jak wyglądała sytuacja 7 września relacjonuje Marcin Kasperski: *„Front był oddalony od Łukowa o jakieś 150 km, przez miasto o ile wiem nie przemieszczały się żadne większe grupy wojsk polskich. Przybył jeden „obiekt wojskowy” uszkodzony PZL 23 Karaś, który wylądował przymusowo na peryferiach miasta w pierwszych dniach wojny. Tego dnia przez Łuków przejeżdżały ewakuowane z Warszawy misje wojskowe francuska i angielska i w powszechnej opinii nalot miał być w te właśnie cele wymierzony za sprawą V kolumny. Łuków nie był w tym dniu sloganowym „bezbронnym miastem”. Stacji kolejowej broniły 4 działka przeciwlotnicze 40 mm. Samoloty niemieckie zrzuciły bomby ze znacznej wysokości. W mieście zginęło 260 cywilnych osób. Z braku trumien chowano ludzi w płótnach. Wiele osób, które nie miały przy sobie dokumentów, pochowano bezimiennie. Zniszczeniu uległy budynki przy centralnej ul. Piłsudskiego, w jednym z nich zginęło 40 osób, w tym żona attaché angielskiej misji – Polka Zofia Szalej. Były oddalone od głównej stacji o 2 km, od koszar jeszcze dalej. Do dziś w centrum miasta nie ma prawie ani jednego budynku sprzed 1939 r. Od apologety Lutwaffe dowiemy się zaś, że tym razem operowały tam 3. i 1. Staffel z I/KG 27 lub tylko 3. Staffel”.*

„Barwny” opis tego dnia przedstawia Emmerling na podstawie „dziennika” ofw. Gustawa Bergmanna: *„Kolejnym celem jest Łuków. Starczyło nam jeszcze popołudnia do przeprowadzenia tej operacji. Wysokość ataku 4800 m. Startujemy przy pięknej pogodzie i wznosimy się równomiernie aż na wysokość ataku. Przelatując nad linią frontu, znajdujemy się już na pułapie 5200 m. Pod nami, na 3000 m unosi się warstwa chmur, która może nam pomóc dolecieć niepostrzeżenie aż do samego celu ataku. Tu na górze panuje ożywiony ruch wahadłowy, po drodze spotykamy powracające niemieckie samoloty bojowe i ciężkie myśliwce. Obraty podobne cele jak my. Z lewa i z prawa lecą także niemieckie bombowce. Po kilku minutach osiągamy cel. Pierwszy klucz już dokonał zrzutu, potężne pożary w mieście obwieszczają skuteczność trafień. Dochodzą do tego nasze bomby i wkrótce całe miasto spowite jest chmurami dymu. Nasze bomby zapalające padają niestety trochę za blisko. Widać, jak rozbłyskują na zielonej połaci przed miastem. Lekko dociskając maszynę, wracamy do domu. Pierwszy klucz dostał się jeszcze w niewielki ogień obrony przeciwlotniczej, który jednak ledwo docierał na tę wysokość.*

Niebawem osiągnęliśmy linię frontu i mogliśmy zejść na 500 m. Kiedy ponownie lądujemy na naszym lotnisku, panuje już lekki zmierzch. Nasz sukces tego dnia był ogromny. Strat nie było”.

Marcin Kasperski podaje jak wyglądał ten **ogromny sukces** Luftwaffe: „Co właściwie miało być celem nalotu, który zabił 260 ludzi? Kolej, koszary, misje wojskowe, wrak Karasia, działka przeciwlotnicze pod stacją? W każdym razie: niezależnie od tego, jaki dostał rozkaz, lotnik niemiecki nie wspomina by próbował namierzyć jakiś konkretny obiekt, i miał z tym jakieś problemy. Faktycznie jego akcja sprowadzała się do tego, że zrzucił bomby po prostu na miasto, zmartwił się, że trafił w pole, a pocieszywszy się, że po ataku kolegów jednak się ono pali – odleciał w poczuciu sukcesu”.

Chwaląc się swoim „sukcesem” niemiecki pilot przy okazji wykazał tchórzostwo Luftwaffe. Nad „bezpiecznym” frontem zniżał lot – nie było z kim walczyć? Tak chętnie podkreślane niemieckie panowanie na polskim niebie miało, jak widać” drugie dno. Przewaga liczebna widoczna w panującym tłoku potrzebna była, by podobnie jak w Łukowie, dotrzeć jak najszybciej do „wyłącznie celów militarnych”, czyli bombardować miasta, miasteczka i wsie, zabijać mieszkańców. „Takimi sukcesami” nie chwaliła się już Luftwaffe gdy przyszło walczyć, także z Polakami, na frontach zachodnich.

Jeszcze kilka słów od Marcina Kasperskiego: „Bez próby obiektywnej oceny, czym były bombardowania dla ludności cywilnej, w książce wychodzi obraz Września 1939 r. w krzywym zwierciadle – coś w stylu gry komputerowej o polskiej napaści na III Rzeszę, z której najmłodszy Niemcy uczą się historii. Z książki wynika, że wtedy dobrzy Niemcy tępil (humanitarnie) żywych Polaków! Czytelnik nie wie po prostu: czemu ci Polacy ganiłi bodaj z widłami za biednymi niemieckimi lotnikami, gdy któryś miał pecha spaść z nieba, i czasem ich zabijali. Zamiast podziękować, że atakują same wojskowe obiekty! Z czystej złośliwości i żądzy krwi po prostu!

Co parę stron czytam bezpośrednio od autora lub w bezkrytycznie cytowanych wypowiedziach jego pozytywnych bohaterów – o krwawej niedzieli w Bydgoszczy, prześladowaniu mniejszości niemieckiej lub uśmiercaniu jeńców – coś dodam i ja.

Nieliczne działka przeciwlotnicze, przestarzałe pościgowce, których piloci „często unikali walki” i cała „nieudolna armia” nie obroniły ani Łukowa, ani całego

„zaczofanego państwa” przed „takimi samymi lotnikami jak piloci polscy” i w ogóle rycerskim Wehrmachtem, po którego zwycięstwie zaczęto wdrażać nowoczesny niemiecki ustrój. W Łukowie na „dzień dobry” niemieccy żołnierze rozstrzelali 17 września na rynku 34 cywilów – Polaków (po rycersku rewanżując się za to, że dzień wcześniej w potyczce w Łukowie żołnierze polscy zranili niemieckiego oficera, po opatrzeniu w szpitalu łukowskim – odjechał wraz ze swoimi z miasta), w początkach października – 70 Żydów. Reszta łukowskich Żydów zresztą rychło do nich dołączyła – leżą w podmiejskim lasku – zwanym „kirkutem”. Wśród gestapowców szczególnie „wyróżniał się” syn niemieckiego kolonisty z Łukowa, nazwiskiem Zielke. Czy autor nie spotkał kiedyś w Związku Wypędzonych sympatycznego dziadunia o tym nazwisku?”.

O tym jak Niemcy, a szczególnie piloci lubili Żydów też można dowiedzieć się z książki Emmerlinga. Jedno z takich „ciekawych wspomnień”: „Przyszli nas powitać polscy Żydzi w kaftanach i w pejsach. Przynieśli nam jedzenie. Robili głęboki ukłon. „Ich bin a Jid, sprechen Sie jiddisch?”. 75% mieszkańców to Żydzi, prości rzemieślnicy: perukarze, krawcy, handlarze. Nie wadzą nikomu. Nas, Niemców, traktowali po królewsku!”. „Nic dodać, nic ująć”.

POŻYTECZNI IDIOCI

W czasach kiedy można drukować każdy chłam, każdą potwarz nie ma się co dziwić, że Emmerling zaistniał na rynku księgarskim, ale to że panoszy się w polskiej przestrzeni publicznej zawdzięcza arogancji polskich nieuków przyjmujących pozę znawców. Przy okazji, w Polsce jest „współpracownikiem” różnych czasopism, przede wszystkim wojskowych (!).

Centrum Informacji TVP z 1 września 2008 komunikuje: „Telewizja Polska inauguruje nowy cykl programowy poświęcony literaturze. „Czytamy” to krótkie prezentacje wartych przeczytania książek. Marius Emmerling „Luftwaffe nad Polską 1939” – prezentuje Witold Pasek. Kampanię Wrześniową znamy głównie ze wspomnień jej polskich uczestników oraz relacji historyków. Opracowanie Emmerlinga pieczołowicie przedstawia podniebne walki nad Polską w 1939 roku na podstawie relacji i notatek niemieckich lotników. Zaslugą autora jest ich odszukanie oraz odpowiednie – chronologiczne i geograficzne –

zestawienie, niekiedy także opatrzenie komentarzem. Emmerling szkicuje plastyczny obraz pojedynków powietrznych, przy okazji rozprawiając się z wieloma lotniczymi legendami okresu wojny”.

Czytanie powinno grozić myśleniem, z czym jak widać także Pasek miał problem. Podobnie jak liczne księgarnie internetowe zachęcając do kupna, bezmyślnie, dodatkowo na chybił trafił przepisują grafomańskie fragmenty wstępu: „To pierwsza pozycja w światowej literaturze omawiająca działania niemieckiego lotnictwa myśliwskiego w wojnie przeciwko Polsce w 1939 r.[!]. Tematyka udziału Luftwaffe w wojnie wrześniowej nie wzbudziła jak dotąd, większego zainteresowania u naszych zachodnich sąsiadów. Świadczy o tym brak na ten temat poważniejszych publikacji w prasie fachowej [?!]. Tłumaczyć to może po części fakt, że w pierwszej kampanii powietrznej II wojny światowej Luftwaffe uzyskała, praktycznie od razu, panowanie w powietrzu i nie miała poważniejszych trudności z jego utrzymaniem. Opór stawiany przez polskie lotnictwo szybko słabł i już po kilku dniach działań prawdopodobieństwo napotkania polskich samolotów stało się bardzo niewielkie. Znaczna część niemieckiego lotnictwa, w tym także myśliwskie, została więc zaangażowana do działań szturmowych, co z punktu widzenia historyków lotnictwa nie jest uznawane za nazbyt efektywne i warte opisywania”. Propaganda oplata swymi mackami kolejnych bezmyślnych. Reklamowe zachwalanie nie dziwi, za wszelką cenę chodzi o intratną sprzedaż. Sprzedawcy nie czytają, ot sprzedają, co im kazano. Przecież chodzi tylko o sprzedaż i zysk, a nie jaka jest wartość literatury, która „trafi pod strzechy”. Takimi i podobnymi anonsami ogłupiają nie obeznanych z tematem czytelników, którzy dając się nabrać wyrzucają tylko pieniądze. Sprzedaje się każda tandeta i literacki chłam, byle to tylko dobrze rozpropagować.

W 2012 roku nieznany bliżej Hubert Kuberski pouczał, iż w książce uznanego badacza historii XX wieku, profesora Tomasza Szaroty „*tekst o bombardowaniach wart byłby uzupełnienia o nową [!] niemiecką literaturę Mariusa Emmerlinga (Luftwaffe nad Polską)*”. Ten swoisty „koń trojański” bez przeszkód funkcjonuje w Polsce i ma się świetnie. Mierni autorzy, nie zdający sobie sprawy (??) bezkrytycznie powołują się na fałszywe treści, umieszczają „Luftwaffe nad Polską 1939” także w spisach opracowań i bibliografii, również w książkach dotyczących spraw gospodarczych czy ekonomicznych 1939 roku.

Płonna jest nadzieja, że poskromieniem rozprzestrzeniania się takiego historycznego badziewia podejmą się ludzie zawodowo odpowiedzialni za historię czy wojskowość. Oto przykład ze stustronicowej książeczki „Lotnictwo armii Pomorze w kampanii polskiej 1939 roku”, wydanej przez Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy w 2017 roku. Autorem jest, wówczas trzydziestodwulatek, Bartosz Smykowski (podobno historyk, zawodowo zajmujący się ewidencją zbiorów w wyżej wymienionym muzeum, żołnierz Kujawsko-Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej).

Czym jest **KAMPANIA POLSKA 1939** – jak widać, Smykowskiemu, nie jest wiadome, podobnie jak nie wie tego osoba, która czytając tekst nie zaprotestowała przeciw temu sformułowaniu, recenzent wielu tytułów – prof. zw. dr hab Waldemar Rezmer? To haniebne określenie występuje nie tylko w tytule, ale także w tekście.

Nie wiadomo, kto tworzy redakcję Muzeum Wojsk Lądowych, ale ich poziom „wiedzy” zwala również z nóg. *„Autor swoje badania oparł na zachowanych polskich dokumentach i bogatej literaturze tematu. Prezentując działania strony niemieckiej wykorzystał prace Mariusa Emmerlinga, które dokładnie ukazują operacje Luftwaffe. „Lotnictwo Armii Pomorze w **KAMPANII POLSKIEJ** znacząco uzupełnia naszą wiedzę na temat **KAMPANII POLSKIEJ 1939** i dziejów polskiego lotnictwa”.*

Z wykorzystaniem przez autora „bogatej literatury” i „dzieła” Emmerlinga to już nie przesada, ale jawna kpina! Podobnie jak „badania” i warsztat tego pozał się Boże historyka. Trochę większa broszura nie uzupełnia ani „znacząco”, ani w ogóle „dziejów polskiego lotnictwa”. Jaka jest wiedza „muzealników”, o czym mówią „edukując”, przede wszystkim przychodzące do muzeum młode pokolenie, że sięją wrogą propagandę o **KAMPANII POLSKIEJ**? Polska napadła na Niemcy? **Ludzie, komu wy służycie!?**

Termin „kampania polska 1939” dziwnym trafem nie przeszkadza wielu historykom, a przecież „kampania polska” to niemieckie określenie „Feldzug in Polen” lub „Polenfeldzug”. Podobnie jak bezmyślnie używana „kampania wrześniowa”, sformułowanie przynależne hitlerowskiemu agresorowi, który w ten sposób nazywał najazd na ziemie polskie, podobnie jak później na inne kraje – „kampania norweska” czy „kampania francuska”. Dzięki takim „znakomitym

historykom” potwierdza się i rozpowszechnia, wcale nieodosobnione, przeświadczenie, iż to Polska napadła na Niemcy w 1939 roku (u Emmerlinga: **wojna polsko-niemiecka**). Ciągłe żywe, szczególnie wśród publicystów zachodnich, są teorie obarczające Polskę odpowiedzialnością za wybuch drugiej wojny światowej. Można tylko po raz kolejny zapytać: Ludzie, komu wy służycie? Już w XIX wieku poeta zauważył, iż język giętki może powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa... Obecnie z tym pomyślunkiem, zresztą we wszystkich dziedzinach jest coraz z gorzej. Język polski jest wyjątkowo giętki, posiada wiele określeń, które adekwatnie odnoszą się do omawianych zagadnień. Dlaczego wojnę w Francji 1940 roku nazywa się „kampanią obronną”, a obronie terytorium Polski przed militarną agresją wojsk Wehrmachtu i słowackiej Armii Polowej Bernolák oraz Armii Czerwonej odmawia się nazwy „polska wojna obronna 1939 roku”?

To nie sen, to koszmarna rzeczywistość! Polscy lotnicy, Polacy w ogóle, przelewali krew, ginęli na wolność POLSKI, wielu z nich nie ma nawet swojego grobu, a takie głupoty nie tylko piszą, ale i popisują się nimi podczas różnych oficjalnych wystąpień uważający się za „znawców” tematu. Nieodparta chęć zaistnienia, pomimo ewidentnych braków nie staje na przeszkodzie wciskaniu ludziom ciemnoty i świadomie wprowadza w błąd przyszłych prawdziwych badaczy przeszłości, w tym historii polskiego lotnictwa.

„Badacz”, szkoda, że nie uzdrowiciel historii polskiego lotnictwa, Smykowski odnosi się także do Stanisława Skalskiego: *„Gdy zaczęłam interesować się dziejami lotnictwa Armii „Pomorze”, trafiły w moje ręce wspomnienia jednego z najlepszych polskich pilotów okresu II wojny światowej Stanisława Skalskiego. Wspomnienia Skalskiego czyta się jak dobrą powieść. Podniebne pojedynki polskich pilotów z Niemcami wyglądają jak walka średniowiecznych szlachetnych rycerzy ze złymi smokami. Im więcej czytałem o lotnictwie Armii „Pomorze”, z tym większym dystansem podchodziłem do opowieści Stanisława Skalskiego. Niestety część z tego, co napisał, była czystą fantazją. Powoli zaczęła rodzić się potrzeba głębszego zapoznania się z tematem. Dlatego właśnie zdecydowałem się na napisanie niniejszej pracy. Jej celem jest zaprezentowanie działań lotnictwa Armii „Pomorze” w czasie **kampanii polskiej 1939 roku**”.*

Skalski stał się najlepszym polskim pilotem drugiej wojny światowej, by Smykowski stał się nawet jednym z najlepszych „znawców armii Pomorze”,

historii polskiego lotnictwa czy sylwetek jego pilotów próżno oczekiwać. Podobnie jak Emmerling, dokładnie podaje jakieś daty, nazwiska i tak samo jak apologeta „Luftwaffe” nie pisze o sukcesach czy niezwykłych zachowaniach polskich pilotów. O wyjątkowym i niespotykanym zachowaniu Stanisława Skalskiego 1 września 1939 roku pisze: *„Niemieccy piloci zostali opatrzeni przez ppor. Skalskiego. Na miejsce kraksy zaczęli schodzić się ludzie pracujący na pobliskim polu. Pojawili się również policjanci, którym ppor. Skalski przekazał niemieckich lotników. Przewieziono ich do Szpitala Okręgowego w Toruniu. Ppor. Skalski przeszukał wrak samolotu i znalazł mapy sztabowe i zdjęcia. Postanowił polecieć do Torunia i przekazać znalezione dokumenty do sztabu Armii Pomorza”*.

Nie wiadomo z kim lub z czym zderzył się Smykowski, że zestrzelenie samolotu to dla niego kraksa. Czyżby niemożliwością było zestrzelenie przez Polaków niemieckiego samolotu? Czytelnik nie dowie się o wielkim humanitaryzmie w czasie wojny polskiego pilota, Stanisława Skalskiego. Niemcy nie mieli w zwyczaju opatrywać rannych Polaków. Skalski uczynił tak z narażeniem własnego życia. Jakaż to prosta sytuacja dla Smykowskiego, pilot wylądował, wziął dokumenty i odleciał! W czasie działań wojennych, krążących w powietrzu nieprzyjaciół, Skalski ląduje na polu pełnym rozoranych bruzd, nie tylko opatruje rannych wrogów, ale jeszcze dodatkowo ratuje ich przed linczem. Pole to nie pas startowy, ciekawe więc, jak więc stamtąd odleciał?

Podobnie, jak całość książki to wydarzenie prawdziwe, nie żadna fantazja. W 1990 roku spotkał się z dawnym wrogiem w Bonn dokąd pojechał na zaproszenie Niemców, udokumentowali to zarówno Niemcy, jak i Polacy. Skalski był przyjmowany z wielką estymą także przez władze niemieckich sił powietrznych, jak bohater Luftwaffe! „Badacz” Smykowski o tym wszystkim nie wiedział, czy tendencyjnie pominął?

Jedyne „wspomnienia” Stanisława Skalskiego mógł przeczytać tylko w jego książce „Czarne krzyże nad Polską”, ale nawet wnioskuję nietrafnie, gdyż do tego potrzeba umiejętności czytania ze zrozumieniem, a nade wszystko odpowiedniego zasobu **wiedzy**. Smykowski pisze: *„Ppor. Skalski przedstawia kontakt z dwoma radzieckimi czołgami tuż za Horodenką. Całe spotkanie miało odbyć się w przyjacielskiej wręcz atmosferze”* i przytacza fragment z książki: *„Podsze-
dłem do czołgu z pewną nieufnością, ale Rosjanin uśmiechając się zachęcał, abym*

wskoczył na gąsienicę (...)⁴. Gdy uścisnęliśmy sobie ręce, zapytałem go wprost: – a wy s nami ili protiv nas? Rosjanin uśmiechnął się szeroko i odpowiedział: Da s wami! W mieście idiom bit Germanca! Ta wypowiedź wystarczyła, by nieufność przerozdziła się w radość i entuzjazm”.

Wydarzenie to lotny Smykowski komentuje: „Wydarzenie wydaje się wielce nieprawdopodobne i być może zmyślone przez autora. Warto przypomnieć, że wspomnienia Skalskiego zostały napisane w czasach PRL, a wydarzenia po 17 września 1939 roku musiały być przedstawione w określony sposób”.

Bartosz Smykowski musi jeszcze dużo chleba zjeść i poświęcić wiele czasu, aby przeczytać i zrozumieć bogatą literaturę dokumentalną oraz historyczno-wspomnieniową, by dowiedzieć się czegośkolwiek o średniowieczu i rycerzach, drugiej wojnie światowej i czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, o osobie Stanisława Skalskiego. Z wiadomych powodów zrozumienie ludzkiego postępowania będzie utrudnione, pierwszym coraz mniej żyjących świadków podniebnego bohaterstwa polskiego lotnictwa, drugim brak umiejętności wyciągania logicznych wniosków.

Kot więcej napłaczce, niż mamy tu do czynienia z jakimikolwiek przekazami historycznymi. Prezentowana treść i komentarze jasno wskazują, że żołnierz Obrony Terytorialnej wychował się na antypolskim przekazie i „literaturze” Emmerlinga, który z premedytacją szydzi z polskich historyków, polskiego lotnictwa i jego pilotów, zaniża nawet ich udokumentowane zestrzelenia, hołdując niemieckim kłamstwom.

Książka „Czarne krzyże na Polskę” jest napisana bardzo przystępnym językiem i nie musi zawierać kłamstw, bo do nich nigdy, w żadnej sytuacji, w ciągu swojego długiego życia nie zniżał się Stanisław Skalski. Nasz znakomity lotnik, ale przede wszystkim wielki Polak, zmarł w roku 2004, kiedy Polska dawno już nie była już PRL-em i gdyby, jak tego chce Smykowski, pisał pod czyjeś dyktando miał dużo czasu i możliwości, by zaprzeczyć tej informacji.

Podobnie jak sytemu trudno zrozumieć głodnego, tak trudno żołnierzom wojsk lądowych zrozumieć specyfikę lotnictwa, a przede wszystkim postępowanie pilotów. Szczególnie łatwo ocenia się „badaczom”, co to prochu na wojnie

⁴ Skrót pochodzi od Smykowskiego.

nie wǳali, nie mówiąc juŹ o udziale w walkach powietrznych, które najlepiej znają tylko z gier komputerowych, i to kiepskich. Ta przypadłość nie jest tylko współczesną domeną. W czasie wojny domowej został jako obserwator wysłany do Hiszpanii podpułkownik dyplomowany artylerii przeciwlotniczej, Aleksander Kędzior. Miał się przyjrzeć działaniom lotniczym Niemców, w tym Legionu Condor. Ignorant raporty zaciemniał wynurzeniami natury osobistej, wysuwał fałszywe wnioski, eksponował te działania, które znacznie zmniejszały zagrożenie lotnicze. W końcu, po bitwie pod Ebro, gdzie siły lotnicze generała Franco były wyposażone w najnowsze samoloty (Dornier Do-17, Heinkel He-111, Junkers Ju-87, Messerschmitt Bf-109) bystry obserwator Kędzior napisał w raporcie do Oddziału II Sztabu Głównego: „*Osiągnięte rezultaty naleŹy uważać za niewielkie i w stosunku do zapłaconej ceny bardzo nieekonomiczne*”.

Polska to kraj o wielowiekowej historii, odnoszący wiele zwycięstw militarnych, ze społeczeństwem, które swoim patriotyzmem i determinacją zawsze staowało w obronie umiłowanej ojczyzny oraz wolności, nie tylko swojego państwa, ze sławnymi na świecie ludźmi nauki, kultury, sztuki i polityki. Obecnie Polska to kraj, który wkroczył w epokę ciemnoty, gdzie istnieje przyzwolenie działania na szkodę własnych obywateli i polskiej historii, gdzie nie potępia się „niezauważalnego wroga”. Dlaczego pozwala się, by Emmerlingi i jemu podobni tworzyli zafalszowaną wersję września 1939 roku i w ogóle historii Polski? Manipulowanie faktami historycznymi zawsze prowadzi do fałszu i nieszczęść. Tak ważna tradycja i pielęgnowanie przeszłości są dziś zapomniane i wyśmiewane. Oddawanie historii w ręce cynicznych nuworyszy, niedostatek kompetentnych i uczciwych historyków sprawia, że w Polsce nie dominuje patriotyzm, tylko idiotyzm.

Jesteśmy jedynym państwem, które umniejsza zasługi własnych żołnierzy, w tym pilotów wojskowych, którzy bohatercko i z poświęceniem bronili swojej ojczyzny we wrześniu 1939 roku. Polacy nie muszą się za nich wstydić ani ukrywać ich postępowania. Przeciwnie społeczeństwo niemieckie, niechętnie wraca do hitlerowskiej przeszłości, młodemu pokoleniu „oszczędza się” zbrodniczych opowieści. Po wojnie, kiedy żyło wielu świadków ich okrucieństw i toczyły się procesy zbrodniarzy, nie mogła powstać „obiektywna niemiecka literatura” tuszująca hitlerowskie barbarzyństwa, także dotycząca Luftwaffe.

Nadrabiają to teraz „falszerze” historii pisząc o „szlachetnych” niemieckich pilotach atakujących tylko „cele militarne” i walczących ze złymi Polakami. Wszak ich „wysoka kultura” nie zabraniała polowania. Piloci niemieccy, podobnie jak inni hitlerowcy nigdy nie przeprosili za swoje zbrodnie, za to wszelkimi sposobami uciekali od odpowiedzialności za nie.

Podjęcie dialogu, inicjowanie wspólnych przedsięwzięć szczególnie w dziedzinie historii drugiej wojny światowej to także wyzwanie dla profesjonalistów i kompetentnych historyków. Szczególnie istotna jest pamięć o cierpieniach narodu polskiego zadanych przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej. Choć duża część społeczeństwa niemieckiego nie chce się do tego przyznać ani o tym pamiętać, są Niemcy, którym nie obca jest przyzwoitość i szacunek dla Polaków. W Warszawie pierwszego września 2019 roku niemiecki prezydent Frank-Walter Steinmeier powiedział wprost o wojennych zbrodniach popełnionych przez jego rodaków: *„Ta wojna była zbrodnią niemiecką. Jako prezydent Niemiec, wspólnie z kanclerz federalną, mówię dzisiaj wszystkim Polkom i Polakom – nie zapomnimy. Nie zapomnimy ran, które Niemcy zadali Polakom. Nie zapomnimy cierpienia polskich rodzin, tak samo jak ich odwagi stawiania oporu. Nigdy nie zapomnimy”*.

Na największym polskim cmentarzu Polskich Sił Powietrznych na świecie, zwanym Cmentarzem Lotników Polskich, w Newark-on-Trent w Wielkiej Brytanii 15 lipca 1941 roku przy udziale generała Władysława Sikorskiego poświęcono krzyż. Na tablicy umieszczono napis Poległym Lotnikom Polskim i cytą z Pisma Świętego: „Toczyłem dobry bój, zawodu dokonałem, wiarym dochował”.

Polskie Siły Powietrzne 1939 – 1945. Pamięć o walczących i poległych lotnikach polskich będzie wieczna, poległym na chwałę – żywym na otuchę. I to właśnie różni Polaków od Niemców.

**Walczyłem za dobrą sprawę, w walce tej wytrzymałem do końca. Docho-
wałem wiary.**

Z KART DZIENNIKA

Na początek nota biograficzna ze „Słownika uczonych polskich...”:

ANUSZ ZBIGNIEW KAROL

Ur. 31 marca 1925 w Warszawie; choroby zakaźne (epidemiologia, epizootiologia). Zmarł 28 kwietnia 2011 w Warszawie.

Absolwent UW 1950 i AM w Warszawie 1959, dr med. 1965, dr hab. Państw. Zakł. Higieny 1977; prof. 1986

UW: stypendysta na Wydz. Weterynaryjnym 1949-50; UW/SGGW: asystent w Katedrze Epizootiologii Wydz. Weteryn. 1950-1955; stypendysta PAN 1955-56; AM w W-wie: asystent w Klin. Chorób Zakaźnych (Ośrodek Badań Klinicznych PZH) 1955-64; Zakł. Epidemiologii PZH: adiunkt, doc. 1964-89; prof. nadzw. 1986-92, prof. zw. 1992-; kier. Katedry Epizootiologii Wydz. Med. Wet. w Olsztynie 1984-95.

Czł.: Pol. Tow. Mikrobiologicznego 1950-, Pol. Tow. Nauk Weterynaryjnych 1958-, Pol. Tow. Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych 1955- (czł. Kom. Rewizyjnej), Europ. Working Group of Q Fever 1986-, Word Ass. Vet. Spec. in Fish Dis. 1991-, Sekr. z-ca red. nacz. „Przeglądu Epidemiologicznego” 1964-89, red. „Acta Acad. Agricult. Ac Techn. Veterinaria” 1984-93.

Badania: analiza sytuacji epidemiologicznej i epizootiologicznej chorób odzwierzęcych (gorączka Q, borelioza), świerzbu i zakażeń szpitalnych w Polsce; źródła zakażenia ludzi i zwierząt: pał. *Salmonella*, pał. *Shigella*, *Escherichia coli*, *Campylobacter jejuni*, *Pasteurella multocida*, *Yersinia enterocolitica*, *Coxiella burnetti*, *Borrelia burgdorferii*, *Aeromonas*

hydrophila, *Pseudomonas aeruginosa*, *Leptospira interrogans*; program zapobiegania i zwalczania gorączki Q u ludzi i zwierząt.

Publikacje: 510 prac oryg., m.in.: *Rola nosicielstwa włoskowca różycy w patogenezie różycy trzody chlewnej*, „Rocznik Nauk Roln.” 1955, 66-E-4; *Poszukiwanie bakteryjnego czynnika etiologicznego w biegunkach u ludzi dorosłych* 1965, *Epidemiologia zatruc toksyną botulinową w Polsce* 1976, *Sytuacja epizootiologiczna chorób odzwierzęcych w Polsce*, „Acta Acad. Agricult. Ac Techn. Olst. Veterinaria” 1992, 20, *Gorączka Q jako problem epizootiologiczno-epidemiologiczny w świecie i Polsce w latach 1956 – 1991*, Acta Acad. Agricult. Ac Techn. Olst. Veterinaria” 1993, 21; 18 książek, m.in.: *Zarys epidemiologii chorób zakaźnych* 1970, *Mikrobiologia i parazytologia lekarska* 1990, *Podstawy epidemiologii i kliniki chorób zakaźnych* 1989, *Zapobieganie i zwalczanie zawodowych chorób odzwierzęcych* 1995, *Q fever in Humans and Animals. Gorączka Q u ludzi i zwierząt* (red.) 1995. Promotor 3 prac doktorskich.

Nagrody i odznaczenia: im. Józefa Kostrzewskiego 1966, Min. Zdrowia i Opieki Społ. 1984, Min. Obrony Narod. 1988, Min. Edukacji Narod. 1995, Rektora (wielokrotnie); Krzyż AK, Krzyż Partyzancki, Krzyż Oficerski OOP, Medal KEN; Odznaki: Akcji „Burza”, Weterana, „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” i In.

Działalność pozanaukowa: org. Prac. Chorób Ryb i Prac. Chorób Zwierząt Futerkowych, org. Zesp. Weterynaryjno-Medycznego do Badań nad Chorobami Odzwierzęcymi, Student. Koła Nauk. Epizootiologów; twórca modelu ćwiczeń terenowych z zakresu zawodowych chorób odzwierzęcych oraz wykładów z tego zakresu na Wydz. Zootechnicznym i Rolniczym. Propagator oświaty zdrowotnej.

Żołnierz AK

Nauczyciele: prof. Abdon Stryszak, prof. Bertold Kassur, prof. Jan Kostrzewski, prof. Henryk Janowski.

Hobby: turystyka wodna, malarstwo, pamiętnikarstwo.

Na końcu tej notki możemy przeczytać, że jednym z hobby jest pamiętnikarstwo. Rzeczywiście ma w tym względzie wiele osiągnięć, zwłaszcza w upamiętnianiu dziejów rodziny Anuszów. Regularnie przez

wiele lat prowadził dziennik. I właśnie wybór z dziennika z lat 80. (redakcja Andrzej Anusz), tutaj zaprezentuję, poprzedzone to będzie zapiskiem: „Moja prywatna wojna o Polskę Niepodległą 1981–1989”.

Motto: „Myśląc Ojczyzna
Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas
Wyrażam siebie i zakorzeniam...”
(Jan Paweł II)

Pomysł wydawania pisma-ulotki „Żeby Polska była Polską” powziętem 13 grudnia 1981 r. Byłem wstrząśnięty i pogrążony w rozpacz tym, co się stało. Myśl, że wolna Polska, która zdawała się być w zasięgu ręki, znów nam przepadła – przerażała i była nie do zniesienia, wymagała przeciwdziałania. Jeszcze w tym samym dniu Nr 1 „czasopisma” był gotowy. Tytuł zapożyczyłem z pieśni Jana Pietrzaka. Każdy numer gazetki otwierałem jakimś motto narodowym, chrześcijańskim, o wyjątku historycznym. Gazetka miała służyć „pokrzepieniu serc” i w związku z tym główną jej tematykę miała stanowić niezafałszowana i niezakłamana historia Polski wyrosła z chrześcijańskich korzeni. Szesnaście miesięcy „Solidarności” przybliżyło nam wolnościowe zrywy z lat 56, 68, 70, 76. Prócz własnych tekstów umieszczałem wypowiedzi napisane przez syna Andrzeja i jego kolegów z NZS Uniwersytetu Warszawskiego. Bazę źródłową stanowiły docierające do moich rąk, za pośrednictwem synów, gazetki: „Tygodnik Mazowsze”, „KOS”, „PWA”, „Wola”, „Horyzont”, „CDN”, „Gazeta Polska”, „Mała Polska”, „Nasz Czas”, „Refleksy”, „Wiadomości Podlaskie”, „BJUW” oraz ulotki NZS-u z gromadzonego przez Andrzeja „Archiwum Niezależnego Zrzeszenia Studentów”.

Z tych gazetek, ulotek, czasopism i książek wydawanych na Zachodzie oraz z nasłuchu radiowego, radiowych niedzielnych mszy wybierałem co cenniejsze fragmenty i akapity, które zamieszczałem w swej gazetce. Ze zrozumiałych względów przyjąłem zasadę niepodawania źródeł i nazwisk autorów, których teksty, nierzadko skrócone i zniekształcone, zamieszczałem

bezceremonialnie, bez ich wiedzy i przyzwolenia w swoim czasopiśmie. Cóż – cel uświęca środki.

Redagowałem poszczególne numery, przepisując opracowany lub wybrany przeze mnie tekst trzykrotnie po 4 egzemplarze na maszynie. W pierwszym roku swej utajnionej działalności „literacko – historycznej” wydawałem numer co tydzień. Aktywnie, a nawet w miarę systematycznie prowadziłem tę swoją „prywatną” wojnę z totalitarnym systemem przez 4 lata. Zmiana miejsca pracy w 1984 roku i związane z nią częstsze podróże znacznie osłabiły moją aktywność w tym zakresie. Gdyby nie pomoc synów, nie dotarłbym w swej działalności wydawniczej do końca wojny polsko-jaruzelskiej.

Poza synami wtajemniczeni byli w moją konspiracyjno-redaktorską działalność najbliżsi, jak: żona, siostra i prof. A. Stryszak. Redagowanie tej gazetki z czasem stało się dla mnie potrzebą, nie tylko „pokrzepienia serc” innych, ale także własnego. Rozładowywało mnie psychicznie. W zasadzie stresu dostarczał nie tylko kolportaż polegający na rozrzucaniu gazetek w ekspresie „Kormoran”, rozrzucanie ich wieczorem po ławkach (przypinałem je pinezkami) na pustych przystankach tramwajowych i autobusowych, wysyłaniu gazetek drogą listowną do szkół średnich oraz uczelni warszawskich.

Jeszcze z czasów swej przynależności do pruszyńskiego Kedywu AK zapamiętałem słowa dowódcy, że: „Tajemnica jest wtedy, gdy zna ją jedna osoba”. Dlatego o swej działalności nie mówiłem nawet kolegom z pracy, do których miałem pełne zaufanie, przejawiające się choćby miesięcznymi wpłatami na „Solidarność”. Aby nie narażać własnego środowiska nie rozprowadzałem swych gazetek w miejscu pracy. W zakładzie pracy przechowywałem tylko po 1 egzemplarzu każdego numeru wraz z „Archiwum NZS-u” Andrzeja. Odebrałem je w 1991 roku kończąc pracę. Obecnie (1993 r.) przepisano mi je w 5 egzemplarzach, które rozdałem najbliższej rodzinie. Będą kiedyś jeszcze jednym świadectwem „tamtych”, nierzadko okrutnych czasów, czasów które minęły, może tym razem już na zawsze.

Jest smutną prawdą, że od 1939 roku do 1989 roku, a zatem przez 50 lat tak zwana bibuła konspiracyjna stanowiła podstawową strawę duchową Polaków. Szczególny rozkwit tej konspiracyjnej działalności miał miejsce w okresie

okupacji niemieckiej (1939–1944) oraz w okresie stanu wojennego (1981–1989).

Zarówno okupant niemiecki, jak i rodzima targowica tępił tę działalność zaciekle. Różnica tkwiła jedynie w wysokości i rodzaju kary za to przestępstwo. W czasie okupacji niemieckiej okupant karał za gazetki obozem koncentracyjnym lub rozstrzelaniem. Komunistyczna targowica za gazetki „solidarnościowe” karała tylko więzieniem.

Jest rzeczą zdumiewającą, że – mimo przecież ogromnej infiltracji podziemia solidarnościowego agentami SB – przez cały 8-letni okres stanu wojennego gazetki wciąż żyły i docierały do swoich odbiorców.

Zaduszkowe refleksje 1980

W zaduszkową sobotę i niedzielę byłem wraz z Andrzejem w Mrozach, nocowaliśmy u Wandzi. Na cmentarz przybyliśmy o 14-tej, już po procesji. Silny, mroźny wiatr nie sprzyjał dłuższym odwiedzinom i rozmyślaniom przy grobie. Fotografie nagrobne matki, ojca i Józia połyskiwały sobie wesoło w świetle zachodzącego słońca, jak gdyby nigdy nic...! 3, 12 i 6 lat upłynęło od tamtych dni; matka 69, ojciec 73, Józio 60 lat. Zgodnie z umową zapukałem kamykiem – jak szybko goi rany czas, nawet miłość ma kruchy żywot. Odchodząc zapukałem znowu – czy usłyszeli? Jak szybko goi rany czas... Dziś cmentarze i tysiące miejsc pamięci narodowej łunami biją w niebo. Miliony iskrzących światełek stało się symbolem pamięci zbiorowej i tej intymnej, osobistej serdecznej pamięci z serca dna. I kwiaty, pełno kwiatów – chryzantem. Odwieczny kult zmarłych nabrał po II wojnie światowej szczególnego znaczenia i osiągnął swe apogeum. Mimo upływu tylu lat burzą pokój zbiorowe, bezimienne mogiły – Bilka Wzorka w Oświęcimiu, Kornelii Godlewskiej na Bródnie i ta Jędrka Anusza na warszawskim cmentarzu i Benka Sztompki w Katyniu i tyle tysięcy innych. A Oświęcim – największa, czteromilionowa, zbiorowa, bezimienna mogiła 30 narodów świata. Po co – dlaczego, dlaczego tak dużo tej nieludzkiej ziemi.

W powojennych latach rodzinne spotkania przy grobach przybrały powszechny charakter, stały się tradycją, bardzo ważnym świętem rodziny. W ten dzień do mogił zlatują się żywi, jak ptaki do opuszczonych gniazd.

Dziś po raz pierwszy telewizja, radio i prasa doniosły: „...gdańscy i gdyńscy stoczniovcy oraz przedstawiciele NSZZ „Solidarność” uczcili pamięć towarzyszy pracy poległych w grudniu 1970 roku. Kwiaty złożono na ich mogiłach oraz w miejscach, gdzie stanąć mają pomniki poległych...”. Te mogiły są chyba najtragiczniejsze z tragicznych – oby nigdy więcej. Pełne smutku są Zaduszki, są chyba najsmutniejsze. Doświadczył i doświadcza nas ciągle zły los. Mimo wszystko trwamy i życie trwa, choć tyle łez, gorzkich łez kapie na polską ziemię, w ziemię świata.

Zadumajcie się chłopcy chwilę nad słowami o zmarłym Czesławu Miłosza – oto jego ballada – gorzka i smutna ale pełna nadziei:

Na równinie stoi szare drzewo,
Pod nim siedzi matka w małym cieniu,
Obłuskuje jajko na twardo
I popija herbatę z butelki.
Miasto widzi, którego nie było.
Błyszczą mury i wieże w południe,
Na gołębie kołujące stadem
Patrzy matka, a wraca z cmentarza.

– Zapomnieli, synku, przyjaciele,
Nikt z kolegów ciebie nie wspomina.
Naręczona dzieci urodziła
I o tobie nie pomyśli w nocy.
Zbudowali w Warszawie pomniki,
A na żadnym twojego imienia
Tylko matka, póki jest, pamięta,
Jaki śmieszny byłeś i dziecinny.

Leży Gajcy, nigdy się nie dowie,
Że warszawska bitwa zeszła na nic.

Barykadę, na której umierał,
Rozebrały popękane ręce.
Biegły wiatry, niosły pył czerwony,
Spadły deszcze i słowik zaśpiewał.
Pod obłokiem krzyczeli murarze,
podciągali w górę nowe domy.

– Mówią, synku, że wstydzić się trzeba,
Że niedobrej bronieś ty sprawy,
A ja nie wiem, niechaj Bóg osądzi
Kiedy z tobą rozmawiać nie mogę.
Pokruszone twoje kwiaty w pyle,
To ta susza, wybacz mój jedyny,
Czasu mało, a jeżeli przyjdę,
Z tak daleka muszę nosić wodę.

Matka chustkę pod drzewem poprawia.
Świeci skrzydło gołębia na niebie.
Zamyśliła się, zapatrzyła się,
Przestwór taki wysoki, wysoki
I tramwaik pędzi w stronę miasta,
A tam dwoje młodych za nim goni.
Zdążą, myśli matka, czy nie zdążą?
Dogonili. Wsiedli na przystanku...

Tadeusz Gajcy – utalentowany poeta, pisarz, krytyk i dramaturg. Żołnierz AK, który zginął w Powstaniu Warszawskim 16 sierpnia 1944 roku. Ballada ta została zadedykowana przez autora Jerzemu Andrzejewskiemu.

Kończę wierszem Kazimierzy Iłłakowiczówny: „Umarli... Znajomi... Kochani... Jaś, co spalił się wraz z samolotem i Kazio co zginął potem, Pawełek oceanem przykryty, Tadzio zastrzelony przez bandytów... Młodzi, zamysłeni, zmarnowani idą ku mnie, idą kalinami znajomi, umarli, kochani”.

Fragmety homilii wygłoszonej przez Ojca św. Jana Pawła II na rzymskim cmentarzu Campo Terano w uroczystość Wszystkich Świętych w 1979 roku.

Wobec codziennego doświadczenia śmierci, jakie jest udziałem całej ludzkości powtarzam niestrudzenie: wierzę w żywot wieczny. Bo w tym wymiarze życia znajduje się ostateczne spełnienie człowieka w Bogu samym. Wiemy, że będziemy do Niego podobni. I właśnie w dniu dzisiejszym jesteśmy wezwani, by stanąć wokół Chrystusa, gdy On głosił Swoje Kazanie na Górze. Ewangelia ośmiu błogosławieństw dotyka dwóch wymiarów życia, z których jeden należy do tej ziemi, jest doczesny, drugi natomiast niesie ze sobą nadzieję życia wiecznego. Można słuchając tych słów wpatrzeć się w krąg doczesności i życia doczesnego, ale można też i trzeba poprzez perspektywę życia wiecznego spojrzeć na doczesność, na nasze życie na ziemi. I spytać: jakie ono ma być, by nadzieja życia wiecznego mogła w nim rozwijać i dojrzewać. Wtedy właśnie zrozumiemy, co to znaczy błogosławieni ubodzy duchem, błogosławieni cisi i ci, którzy łakną sprawiedliwości, których nie brakuje dzisiaj. I miłośni i czystego serca, ci, którzy wprowadzają pokój. I ci, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości. Takimi chce nas Chrystus i na takich czeka Ojciec. Nie odchodźmy z tego cmentarza bez głębokiego spojrzenia na własne życie. Popatrzmy na nie w perspektywie Boga Żywego, w perspektywie wieczności...”

24 maja 1981 r.

Radio podaje: życiu Papieża nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Odycham z ulgą, a wraz ze mną cała Polska. KOCHAMY GO! Godzina 21.40 – utulony w jesionkę siedzę na werandzie. Trwa koncert żab i słowików. Nagle żaby milkną, dlaczego milkną? Zostały słowiki i od czasu do czasu głosy dzikich kaczek. Siąpi deszcz a słowiki śpiewają dalej. Wśród nich, jak u ludzi, są lepsi i gorsi śpiewacy. Zasłuchany w słowiki zupełnie nie słyszę ptasiej pogwar ki dochodzącej ze wsi. Szumi również szosa nasielska. Godzina 22.10 – słowiki coraz bliżej działki, to już nie pojedyncze śpiewy – to chór koncertuje. Żaby milczą dalej, psy również przycichły. W Izbicy nocne majowe rządy objęły słowiki. Szkoda, że nie mogą nagrać odgłosów tej izbickiej nocy...

27 maja 1981 r. (środa)

Godzina 20.40. Ciepły wieczór. Może dlatego zaczęły śpiewać już słowiki. Przed chwilą zakończyłem dzień działkowca, przynosząc kubel krowiego łajna z pastwiska. Przyjechali „Robinsonowie”, a Witka ciągle nie widać. Lekki ciepły wiatr porusza gałęziami drzew, lasek delikatnie szumi. Po drugiej stronie zalewu ktoś się śmieje radośnie. Najpiękniejsza pora dnia to wieczór w Izbicy – niesie swoją stałą, niezmienną porcję czaru dla skołatanego serca. Szkoda, że Was tu nie ma. Takiego jak dziś całonocnego koncertu w wykonaniu słowików, i to jakich słowików, nigdy w życiu już nie usłyszycie.

Zaczynam czytanie Kazimierza Pużaka „Wspomnienia 1939–1945”. „Bądź przekłety ZACHODZIE, niech... spadnie na syny wasze...”. Przeczytałem 47 stron i nie mogę już dalej. Przeczytajcie, wtedy zrozumiecie...

28 maja 1981 r. (czwartek)

Piąty dzień na działce. Stwierdziłem, że aktualnie praca fizyczna nie sprzyja mojej filozoficznej zadumie. Ci, którzy pracują w pocie czoła „prochu” nie wymyślą. Tylko ptaki, które nie orzą i nie sięją stać na ciągłe śpiewanie... Wandzia ciągle ostrzega mnie przed skutkami nadmiernego fizycznego wysiłku. Zdaję sobie sprawę z niebezpieczeństwa, ale nie jestem w stanie odmówić sobie przyjemności pogrzebienia w ziemi, ziemi która małemu ziarnku umożliwia rozwój w potężne drzewo. Radio podaje: dziś o godzinie 4.00 zmarł prymas Polski ks. kardynał Wyszyński. Odkładam pisanie z oczyma pełnymi łez...

29 maja 1981 r.

Ciągle myślę o PRYMASIE I PAPIEŻU.

„Plac Świętego Piotra, godzina 17.51
Tu chciano rozstrzelać ludzką Nadzieję
Bodajby dzień ten mrokiem pozostał
Módl się kim jesteś
Nienawiść nie przejdzie
Trzeba to światu krzyknąć mocno
NIE PRZEJDZIE

Bo Życie to Miłość i Dobro
Bądź czujny
Chcą zniszczyć świat
Wystarczy rozstrzelać Nadzieję
Oni to wiedzą
Świat musi krzyknąć – NIE PRZEJDZIE”

5 czerwca 1981 r. (piątek)

Jutro wolna sobota. Godzina 22.30. Ciężki dzień. Od 11.00 do 15.30 beznadziejnie nudna nasiadówka na zebraniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych. Około 17.00 powrót do domu, obiad i o 17.30 na PKS, który odszedł z godzinnym opóźnieniem. Do Izbicy dotarłem o 21.30. U Zawiszów przed bramą dwie limuzyny. Zrezygnowałem z odwiedzin. Czuję się zmęczony, znużony, odczuwam duszność – powoli idzie do mnie mój „sercowy los”. Zapora powoli cichnie, zapowiada się „słowiczy” wieczór. Chłopcy, ile straciliście, że was tu dziś nie ma ze mną. Szkoda, że nie ma tu Wandzi, a może i Basia by coś zrozumiała w taką rozdygotaną chórem słowików i żab noc – świętą noc. Czy jeszcze się ona kiedy powtórzy? Andrzej będzie żałował...

„Tobie grają wszystkie instrumenty, Ciebie wiatr na ziemię z nieba przyniósł i ku oczom Twym po ścieżkach krętych idę w dzień i w noc, o pani Wenus” (Gałczyński)

13 czerwca 1981 r. (sobota)

Godzina 10.00. Czuję jeszcze dziś ciężki wczorajszy dzień pełen napięć: 1 – rano posiedzenie (burzliwe) w Departamencie Inspekcji Sanitarnej Ministerstwa Zdrowia w sprawie prania bielizny szpitalnej. Zaproponowano zniesienie odrębności prania bielizny noworodkowej. Ostro zaprotestowałem; 2 – z Ministerstwa Zdrowia tramwajem na Wydział Weterynarii na Grochowską – dwugodzinny wykład dla V roku studentów Pt, „Choroby odzwierzęce” (do godziny 14.00); 3 – z Wydziału Weterynarii do PZWL na Długą; 4 – z PZWL do domu (godzina 16.00). O godzinie 17.30 wyjazd z domu na

dworzec PKS, skąd o godzinie 18.50 w przerażająco przepelnionym autobusie, wraz z Jankiem J. do Izbicy (20.30).

Wkrótce po otwarciu drzwi mej „daczy” przyszedł Zygmunt Z. z konewką pełną mleka, którego połowę oddał mi wspaniałomyślnie i zaprosił na kolację. Kolacja ściśle kawalerska, we dwóch. Dania były wyśmienite: szynka, polędwica, ser, pomidory, koniak Maxim, herbata, pączki – jak za dobrych lat. Objedzony jak bąk i pod „dobrą datą” wróciłem o 23.30 do chaty. Oto w skrócie podany chronologiczny zapis historii jednego dnia, samodzielnego naukowego pracownika służby zdrowia. Historia tego dnia + refleksje, których tu nie ma, mogłaby stanowić oryginalny scenariusz z życia Polaka, niepartyjnego obywatela, wykładowcy, eksperta, członka SOLIDARNOŚCI.

Ukoronowaniem emocji było stwierdzenie, że w moim dużym pokoju w dniu dzisiejszym odbywała się wielka sjesta z udziałem pana Leszka et comp. Trzy butelki po wódce, zżarte dwie puszkę flaków z mojej szpiarni, resztki ogórków i chleb. Muszę zabrać im klucze od działki.

14 czerwca 1981 r.

Znowu deszcz, ponuro. Moja wspaniała brzoza i grusza walczą z wiatrem dzielnie; gałęzie jak żagle napięte do ostatnich granic walczą o życie. O życie, które nie wiadomo kiedy przeciekło przez palce. Zaczynam dobijać do brzegu, na którym czeka Charon, a wokół same biedy – Witek w szpitalu, dr Ryffa w szpitalu, Andrzej narzeka z powodu braku wieczornego słowiczego koncertu, nasz jar milczy dziś jak zakłęty. Tylko gdzieś od strony wsi odzywają się od czasu do czasu dwa słowiki, zresztą nie najlepsi śpiewacy.

20 lipca 1981

Już sześć dni pobytu w Juracie. Żyjemy IX nadzwyczajnym Zjazdem PZPR i czekamy ciągle na pogodę. Byliśmy na Helu, wczoraj w Jastarni – kościół, kolejka w ciastkarni (ciastek zabrakło); pączki z 5 złotych sztuka...

Ja zacząłem; już po raz drugi otwieram Ci dziennik i usiłuję zmusić do systematycznego pisania – wszystko jedno, co i jak – owoce będziesz zbierał za kilka lat. Aby pisać dziennik trzeba naprawdę rzetelnej dyscypliny wewnętrznej – by zmusić się do chwycenia za pióro. Spróbuj się przełamać – nic synu w życiu nie

ma za darmo, zapamiętaj: „W życiu nic za darmo”. Prowadzić systematycznie dziennik to znaczy znaleźć czas na refleksję – to znaczy żyć pełniej, godniej...

Godz. 11.23 – w radio „Lato z Radiem” – śpiewają uroczą piosenkę „Gdzie jesteś mały księżę... w małej różyczce kochał się księżę na jednej z wielu gwiazd... jeżeli kochasz sercem patrz... w świecie, gdzie nikt nie kocha róż; na zawsze ktoś pozostał sam...”. Wiersz Kazimierza Wierzyńskiego „Owoce” ...wiersze się toczą przeze mnie... o lata dojrzewają, o dni weselne; noce, o Boże – co to za przerażające szczęście”. Za 12 minut południe – chwytaj za pióro synu i pisz, pisz, pisz – coś z tego zawsze zostanie... pisz!

5 sierpnia 1981 r. (środa)

Siedzę wściekły, zablokowany na działce. Z powodu strajku PKS nie przyszedł autobus i już nie zdążę „włączyć się” do blokady Marszałkowskiej. Niepokoi mnie brak wiadomości z domu i szczerze mówiąc, mimo wspaniałej pogody, mam dosyć działki. Bije dwunasta – koniec blokady. Oddycham z ulgą. Wykopałem kilka krzaków kartofli, które chcę zawieźć do domu i ledwie dycham. Kiedyś chyba umrę kopiąc ziemię – będzie to piękna śmierć. Tylko przy zbieraniu stonki nie dostają jeszcze zadyszki. Psiakrew! – trochę za wcześnie (56 rok życia).

Od poniedziałku czekam bezskutecznie na przyjazd Andrzeja. Żałuję, że w poniedziałek nie wróciłem z Edmusem do domu. Jedyny udany wieczór to urodziny Marcinka – byli Edmusiowie, Hala, Krysia, pan Grabowski i pan Bogdan. Wróciłem do domu o 24.30. Gdyby nie Kalinowscy, urwałbym się z nudów i niepokoju. W poniedziałek odwiedziła nas Wiesia Wzorek – urządziliśmy wspominki o Janku Wzorku – smutna to była opowieść.

1–6 listopada 1981 r.

Listopad, miesiąc zadumy, łez, smutku, melancholii. Odarte z liści, prawie nagie drzewa wzmagają zaduszkowy nastrój smutnej polskiej rzeczywistości. Wbrew nadziejom, PZPR nie dojrzała do zbliżenia swych (odnarodowionych) poglądów z „Solidarnością”. Władza ciągle nie dorasta do społeczeństwa, stać ją tylko na gesty pozorne i taktyczne. Nie widzi, że jedyną drogą wyjścia z kryzysu jest poszerzenie baz rządzenia; ciągle traktuje naród jako przeciwnika,

przerażona możliwością poddania jej kontroli społecznej. Walka o utracone przywileje trwa. Problem nomenklatury pozostaje ciągle nierozwiązany – wciąż jedynym kryterium przydatności na stanowiska jest przynależność partyjna a nie kwalifikacje zawodowe, etyczne, charakter; normalna ludzka lojalność władzom nie wystarcza. Przeszło rok po rewolucji sierpniowej, a nie zdołano odkłamać życia. Telewizja poraża dalej swym zmonopolizowanym, bezwstydnym brakiem wiarygodności i kastowością. Tam ludzie nie rozumieją, że **prawda jest podstawową wartością człowieka**; bez niej wszystko jest fałszem. Runęła tylko bariera strachu. Również lek na kryzys, w postaci reformy cen i militaryzacji gospodarki, nie zapobiegnie złu – potrzebny jest program zaaprobowany przez całe społeczeństwo, a nade wszystko przebudowa struktur władzy państwowej. Stare monopolistyczne struktury nie są w stanie uruchomić mechanizmów umożliwiających porozumienie ze społeczeństwem i zdobycie wiarygodności. Jaruzelski zdaje się to rozumieć – nadzieję budzi jego spotkanie z prymasem i Wałęsą. Czy mu jednak pozwolą dalej pójść w tym kierunku? Czy nie za duże bagno? Poczucie wstydu i pokory ciągle obce jest działaczom partii przodującej. Niemniej, trzy słynne „S” – samodzielność, samorządność i samofinansowanie prawie w zasięgu ręki. Coraz bliżej polskich drzwi nasza duchowa niepodległość. Prymas nawołuje do porządku i pracy. Świat zdumiewa odwaga Polaków, dyscyplina i opanowanie. Coś z tego zostanie! A może ...

Ukazało się wspaniałe dzieło, polski program etyczny „Etyka Solidarności” J. Tischnera – „Solidarność to ogromny las zasadzony przez przebudzone sumienia”. Jestem ciągle pod wrażeniem, jakże polskiego przemówienia posła Romualda Bukowskiego „... zła to demokracja, w której zdecydowana mniejszość ma prawa wyłączności w decydowaniu o sytuacji zdecydowanej większości ... każdy bowiem rząd, nawet najlepszy, najbardziej sprawny, z najszlachetniejszych jednostek złożony będzie nadal bezradny i nie osiągnie niczego, jeśli nie zyska akceptacji narodu, a zaufanie jest kredytem cenniejszym niż wszystkie pożyczki ...”. W *Kierunkach* i WTK wyśmienity wywiad z Ryszardem Reiffem „Socjalizm całego narodu”, „...ile monopolu tyle kryzysu i że wychodzenie z monopolu jest wychodzeniem z kryzysu...”. Na tablicy ogłoszeń w PZH pojawił się drugi, równie wyśmienity list Stefana Bratkowskiego do IV Plenum

a w „Życiu i Nowoczesności” – cyt.: „Chodzi o posprzątanie wspólnego domu po zabawie głupców”. W nr 45 *Tygodnika Powszechnego* – jak zawsze znakomity felieton genialnego Kisiela; cytuję myśli wyrwane z mego wnętrza „...kto odebrał nam polski pejzaż, jego specyfikę, historyczność i piękno, dlaczego tak się stało?... Hej łzy się kręcą i jakie grube! Jak długo trwać będzie ten absurd, jak długo utrzyma się zatęchły konserwatyzm i monsturalny brak wyobraźni tudzież lęk o własne posady?... Jestem za polską polityką zagraniczną i racją stanu, lecz czy musi być realizowana tak głupio?...”

W tym samym numerze *Tygodnika Powszechnego* w rubryce „Ze stolicy Piotrowej” jest wypowiedź Papieża o znaczeniu pracy w życiu rodziny. Posłuchajcie, to mówi Papież:

„Kilkakrotnie już w tym roku przy sposobności naszej niedzielnej modlitwy na „Anioł Pański” poruszaliśmy sprawę pracy ludzkiej. Ten temat odwieczny, tak stary jak człowiek i tak stary jak Objawienie Boże w dziejach człowieka, w roku bieżącym stał się dla nas szczególnie aktualny z uwagi na 90 rocznicę „Rerum novarum”. Dzisiaj wypada zwrócić uwagę na tę szczególną więź jaka zachodzi pomiędzy pracą ludzką a życiem rodziny. Człowiek bowiem już od samych początków posługiwał się pracą, aby panować nad ziemią, aby sobie i rodzinie zapewnić środki utrzymania. Te dwa cele są autentycznie ludzkie, lecz drugi zawiera w sobie szczególną treść ewangeliczną. Rodzina znajduje w pracy podporę dla własnego rozwoju i jedności. Praca jest centralnym czynnikiem warunkującym jej życie, nadającym mu pewną jakość i rytm. Praca jest elementem zwartości i stabilności. Praca wchodzi w zakres tego, co człowiek kocha i dlaczego żyje, toteż praca wchodzi w zakres miłości. Mówiłem o tym w ubiegłym roku we Francji do robotników. Wiem jaką wartość stanowili dla mnie w latach, gdy ja byłem robotnikiem ci ludzie, którzy byli równocześnie i ojcami rodzin. Wiem jaką wartością był dla nich dom rodzinny, przyszłość ich dzieci, poszanowanie żony i matki. Praca nie może więc dzielić rodziny, lecz przeciwnie musi ją jednoczyć i umacniać. Oby z powodu pracy rodzina nie stała się powierzchownym spotkaniem istot ludzkich, przejściowym hotelem, w którym spożywa się posiłki i odpoczywa. Dlatego też jest rzeczą konieczną, aby prawa rodziny były głęboko wpisane w same podstawy każdego kodeksu pracy, którego przedmiotem jest właśnie człowiek a nie produkcja i zysk.

Przed rokiem, w ciągu miesiąca października Synod Biskupów pracował w czasie swej sesji zwyczajnej nad podstawowym, z punktu widzenia myśli Kościoła, zagadnieniem „de muneribus familiae christianae” – nad zadaniami rodziny chrześcijańskiej. Obfite owoce tej pracy czekają z woli zgromadzenia synodalnego na ogłoszenie w formie adhortacji apostołskiej – podobnie, jak to miało miejsce po poprzednich synodach na temat ewangelizacji i katechezy. Wiadome okoliczności przyczyniły się do tego, że termin ogłoszenia adhortacji uległ pewnemu opóźnieniu. Idąc za myślą ostatniego Synodu Biskupów, a także w duchu naszych dzisiejszych rozważań – módlmy się za wstawiennictwem Najświętszej Dziewicy-Matki, ażeby ta podstawowa więź, jaka zachodzi pomiędzy pracą a życiem każdej rodziny znajdowała prawidłowe odzwierciedlenie w całym porządku społeczno – prawnym, a także w codziennym życiu każdego człowieka i każdej rodziny. Wnieśmy również naszą ufną modlitwę do Archanioła Rafała znanego z tradycji Starego Testamentu, jako opiekuna rodziny. Niech swą mocą i wstawiennictwem czuwa zawsze nad dobrem, spokojem zdrowiem wszystkich najdroższych rodzin w świecie”

Po pozdrowieniu w językach: włoskim, hiszpańskim i niemieckim Ojciec Święty zwrócił się do swoich rodaków:

„Serdecznie pozdrawiam i życzę, idąc za myślą dzisiejszego rozważania, ażeby praca w naszej Ojczyźnie służyła ludziom, rodzinom i służyła dobru wspólnemu całego narodu. Takie życzenie składam obecnym tu rodakom i przesyłam do Ojczyzny”.

Zapowiedź rozmów rząd – „Solidarność” znów budzi nadzieję na realizację idei porozumienia. W „Listach o gospodarce” pokazują na ekranie przerażającą nieudolność i bezmyślność władz administracji (gnijące paczki żywnościowe z zagranicy, brak części zamiennych, itd., itd.). Letarg władz i społeczeństwa ciągle trwa, jak długo jeszcze...

„Lecz nade wszystko – słowom naszym, zmienionym chytrze przez krętaczy jedynność przywróć i prawdziwość. Niech prawo zawsze prawo znaczy a sprawiedliwość – sprawiedliwość.” (Julian Tuwim)

Coraz mi trudniej nie tylko o kondycję fizyczną, lecz również psychiczną i intelektualną. Coraz trudniej realizować hasło Wandzi: WSZYSTKO SPOKOJNIE...

Wreszcie mogłem zrealizować planowane od blisko trzech lat odwiedziny Latowicza. Z całą rodziną byliśmy na cmentarzu i u cioci Stasi. Usiłowaliśmy również dotrzeć do Teofilów i, choć to krótki odcinek drogi, był taki deszcz, wiatr i błoto, że zawróciliśmy, czego dotąd nie mogę sobie darować. Wkrótce przyjechał Edmuś z Arturem i całą rodziną zasiedliśmy do suto zastawionego, wcale nie kryzysowego stołu (szynka, kiełbasa, paszтет, ciasto – łaża się w oku kręci). Podróż do Latowicza zaczęliśmy niezbyt fortunnie od przygody z albumami (prezenty), które Andrzej położył na dachu samochodu i zapomniał je włożyć do środka. Dojechały na dachu aż do mostu Poniatowskiego i zaczęły spadać. Zauważył to jadący za nami taksówkarz i dał znać klaksonem – zawróciliśmy i zdążyliśmy je jeszcze zebrać z ulicy. Wieczorem wracaliśmy do Mrozów podczas ogromnej wichury, w ciemnościach i strugach deszczu. Krzysztof jechał wspaniale, odetchnęliśmy jednak dopiero u Wandzi.

W niedzielę (1 listopada) moje miejsce w samochodzie zajął Romek, a ja zostałem na dwa dni u Wandzi. Postanowiliśmy z Wandzią zintensyfikować swe wysiłki nad opracowaniem dziejów rodziny Anuszów. W tym celu wysłałem 4 listopada do członków naszej rodziny list następującej treści: „Kochani Członkowie Rodziny! Ponieważ pracuję nad wydaniem, dla celów rodziny, historii naszego rodu, proszę o napisanie krótkiego choćby życiorysu, względnie własnych wspomnień czy materiałów wzbogacających wiedzę o naszych „korzeniach”. Sądzę, że będzie to pewną formą „ocalenia od zapomnienia” tego co się da ocalić dla naszych wnuków i prawnuków. Mój adres... Łączę serdeczne pozdrowienia. Ps. Zależy mi na szybkiej realizacji tego zamierzenia i dlatego jako ostateczny termin proponuję 15 grudnia 1981 r.” Co przyniesie apel – czas pokaże!

11 listopada 1981 roku.

W tym wielkim dla każdego Polaka dniu, którego pamięć usiłowano wymazać z pamięci narodu, załączam ostatnią z kartek mego dziennika do „Echa Życia”.

W tym roku był to dzień szczególny; po raz pierwszy w dziejach Polski Ludowej Kompania Honorowa Wojska Polskiego o godzinie 12.00 oddała należną cześć przy Grobie Nieznanego Żołnierza – wieńce i oficjalne przemówienia.

W „Solidarności” ukazał się artykuł ze zdjęciem Piłsudskiego. Studenci NZS uczelni warszawskich wystąpili do Sejmu o przywrócenie świętu 11 listopada rangi święta państwowego. Z Andrzejem chodziliśmy jako „cichociemni” na te listopadowe uroczystości. Otwierała je Msza Św. w katedrze, a potem wieczorem przemarsz do Grobu Nieznanego Żołnierza. Szczególnie w czasie trzech ostatnich lat uroczystości te, gromadzące kilka tysięcy osób, były pełne szczególnych napięć i przeżyć. Może wrócę do nich kiedyś? W tym roku miały one szczególnie uroczysty charakter. O godzinie 18.00 uroczystości rozpoczęła pontyfikalna Msza Św. celebrowana przez ks. biskupa Jerzego Modzelewskiego ze wspnianiałym kazaniem prałata Stefana Niedzielaka. Po mszy uformował się kilkudziesięcioletni pochód, który na czele z harcerzami i weteranami ostatnich wojen i AK, delegacjami NSZZ „Solidarność” i innymi przeszedł do Grobu Nieznanego Żołnierza, pośród oklasków zebranych tłumów. Po ceremonii składania wieńców odbył się apel poległych. Bliższe informacje – *Życie Warszawy* nr 263 i ulotka „Klubu Służby Niepodległości”, zdobyta podczas tych uroczystości. Tłum był tak ogromny, że nie zdołałem spotkać się z Andrzejem i przeżywaliliśmy uroczystości osobno. Było mi ogromnie przykro – w tym dniu od lat byliśmy zawsze razem.

22 listopada 1981 r. (niedziela)

Przeszło miesiąc nie byłem na działce. Przyjechaliśmy w trójkę w deszczu i błocie. Tylko ciepły, suchy wiatr ratował sytuację. Krzysztof założył szybę, Andrzej zebrał paliki pomidorowe; zabezpieczyliśmy od mrozu (oby skutecznie) worek ziemniaków i o 15.30 pojechaliśmy do Kalinowskich z dwiema płytami pilśniowymi do zabicia okien w ich nowym domku letnim. W drodze powrotnej w Jabłonnie wyskoczyła świeca i motor zaczął charczeć. Krzysztof stanął na wysokości zadania, naprawił rumaka i pomknęliśmy dalej. Czuję się ogromnie zmęczony i klucie w śródpiersiu. Nie był to miły miesiąc. W ubiegłym tygodniu pochowaliśmy ojca Mundka Szyszko. Znałem go osobiście; wielki społecznik i wspniałły człowiek. Poznaliśmy go przed laty na wczasach w Łebie. Trochę rozluźnienia przyniosły imieniny Edmusa W. Mimo kryzysu, obzarcia wspniałą kiszka gryczaną i innymi pysznościami mięsnymi. Wróciliśmy pełni optymizmu do domu.

W dniu 21 listopada zakończyłem, obdarzony przez kursantów wspaniałymi kwiatami, kurs dla epidemiologów, którego byłem naukowym kierownikiem. Załatwiłem II korekty „Przeglądu Epidemiologicznego” i do pełni szczęścia pozostało mi jeszcze załatwienie inspekcji sanitarnej m. st. Warszawy i województwa, na co już naprawdę nie mam sił.

12 września 1982 r. Jasna Góra, Częstochowa

Tym wpisem zamykam dziennik „nocą na działce pisany”. Wracam z podróży do Tej, która „dana jest nam ku obronie”, z podróży, którą odbyłem w poszukiwaniu nadziei. Wiara w oszukańcze ideologie, w skuteczność rozwiązań i obietnic polityków już poza nami, nic więc dziwnego, że rodzi się coraz większa potrzeba religii i pojednania z Bogiem. Wracam z tego miejsca, pamiętając słowa Prymasa o „zwycięstwie dojrzałości, mądrości i rozsądku”, o zwycięstwie, dla którego moc i siła przyjdzie STAMTĄD oraz, że nie można wyczuć „jak bije serce Narodu bez Jasnej Góry”. Wracam pojednany. Czuję się znów genetycznie z Bogiem związany.

Zwady z Bogiem mam już za sobą. Dopiero Tam przed Obrazem zrozumiałem jak można poczuć się szczęśliwym. Dopiero Tam... Jakże trudna, pełna zawiłych meandrów, mimo chęci naszych najlepszych, jest droga wiodąca do Boga.

Sylwester Anno Domini 1982

31 grudnia 1982 roku. Za kilka godzin zegary zwiastują Nowy Rok. Co przyniesie Nowy – dalsze nieszczęścia, czy promyk nadziei? Sylwestra spędzamy w żalobnym nastroju. W domu cisza, bezruch – czuję smak samotności, który marzy mi się coraz częściej. Zły to smak. Jeszcze tak niedawno byłem w ciągłym wirze spraw; samochodem, koleją, helikopterem przemierzałem w pogoni za epidemiami cały kraj wszczepiając i wzdłuż: Toruń, Bydgoszcz, Grudziądz, Zakopane, Nowy Sącz, Tarnów, Piotrków, Olsztyn, Przemysł, Sanok, Radom, Siedlce, Bielsko-Biała, i tyle innych.

Mój fatalny nastrój pogłębia dodatkowo lektura Melchiora Wańkowicza: *Dzieje rodziny Korzeniewskich*, Fakt, Gdańsk, 1981. Pełen przerażenia zamykam ostatnią kartę tej książki. „Ludzie – ludziom zgotowali ten los”. Tę książkę powinien przeczytać każdy Polak.

Notuję życzenia tygodników:

„Przegląd Tygodniowy” – W Nowym Roku wykreślenia z kalendarza starych zmartwień Czytelnikom życzy Redakcja.”

„Ład” – „Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wszystkim czytelnikom i przyjaciołom życzymy, by Zbawiciel, Bóg mocny w swej dziecięcej słabości wzbudził w nas swoją moc i nadzieję.”

„Tygodnik Polski” – „Chrześcijańskiej radości z Narodzenia Pana, pokoju i miłości między ludźmi, życia w prawdzie, sprawiedliwości i nadziei.”

„Kierunki” – „Ojciec Święty na 1 stycznia 1983 – Dialog stanowi centralny i niezbędny element każdej etycznej myśli ludzkiej, kimkolwiek by ci ludzie byli”.

Wkrótce uderzą zegary. Do siego Roku!

Rok 1982, straszny rok – rok klęski narodowej. Jako odtrutkę na czarną teraźniejszość i jeszcze czarniejszą przyszłość, posłuchajcie co mówił „ku pokrzepieniu serc” Jan Paweł II dnia 3 czerwca 1979 roku: „Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy i człowiek tworzy przez nią siebie. Tworzy siebie wewnętrznym wysiłkiem ducha: myśli, woli i serca. I równocześnie człowiek tworzy kulturę we wspólnocie z innymi. Kultura jest przede wszystkim dobrem wspólnym Narodu. Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako Naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że Naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze, moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, Naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze wzbogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę można ją zachować. Kultura polska od początku nosi bardzo wyraźne znamiona chrześcijańskie. To nie przypadek, że pierwszym zabytkiem, świadczącym o kulturze jest Bogurodzica.

Chrzest, który w ciągu całego Millenium przyjmowały pokolenia naszych rodaków nie tylko wprowadził ich w tajemnicę Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, nie tylko czynił dziećmi Bożymi przez łaskę, ale znajdował stale bogaty rezonans w dziejach myśli, w twórczości artystycznej, w poezji, w muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie.

I tak jest do dzisiaj. Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów.

Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień mających swe źródło w Ewangelii. To przyczynia się również do gruntownie humanistycznego charakteru tej kultury – to czyni ją tak głęboko, tak autentycznie ludzką „albowiem – jak pisze Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego” – cywilizacja, prawdziwie godna człowieka musi być chrześcijańska”.

W dziejach kultury polskiej odzwierciedla się dusza Narodu. Żyją w niej jego dzieje. Jest ona nieustającą szkołą rzetelnego i uczciwego patriotyzmu. Właśnie dlatego też umie stawiać wymagania i podtrzymywać ideały, bez których trudno człowiekowi uwierzyć w swoją godność i siebie samego wychować.

Moi drodzy! Te słowa mówi do Was człowiek, który swoją duchową formację zawdzięcza od początku polskiej kulturze, polskiej literaturze, muzyce, plastyce, teatrowi – polskiej historii, polskim tradycjom chrześcijańskim, polskim szkołom, polskim uniwersytetom. Mówiąc do Was, młodych w ten sposób pragnę przede wszystkim spłacić dług, jaki zaciągnąłem wobec tego wspaniałego dziedzictwa ducha, jakie zaczęło się od „Bogurodzicy”. Równocześnie zaś pragnę dziś stanąć przed wami z tym dziedzictwem, jako wspólnym dobrem wszystkich Polaków, a zarazem z wybitną częścią europejskiej i ogólnoludzkiej kultury. I proszę Was: pozostaniec wierni temu dziedzictwu! Pomnóście to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom!”

Kończę wierszem Papieża, wraz z wiarą, że tak jak długo żyjemy, tak długo istnieje, mimo wszystko, nadzieja, która jest wrogiem klęski. Wiek męski to nie wiek klęski, to wiek nadziei!

Mysłąc Ojczyzna

Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas
wyrażam siebie i zakorzeniam,
Mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,
która ze mnie przebiega ku innym,
Aby wszystkich ogarniać w przeszłość
dawniejszą niż każdy z nas;

Z niej się wyłaniam... gdy myślę
Ojczyzna – By zamknąć ją w sobie jak skarb
Pytam wciąż, jak go pomnożyć,
jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia.
(Jan Paweł II)

24 stycznia 1983 r.

Pięć prawd Polaków:

- 1) Jesteśmy Polakami
- 2) Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci
- 3) Polak Polakowi bratem
- 4) Co dzień Polak narodowi służy
- 5) Polska Matką naszą, o Matce nie wolno mówić źle

„Myśleć interdyscyplinarnie i w tym duchu układać programy, pisać podręczniki.”

„Oaza ciszy akustycznej i ciszy wizualnej”

„Artysta grzeczny prochu nie wymyśli, nikogo nie zaskoczy”

„Nagie, wystudzone ściany pozbawione sztuki akcentów plastycznych – malarstwa, rzeźby, snycerki”

„Rzeki umierają płynąć”

W I. klasie czystości znajduje się tylko 1% długości rzek, a poza obowiązującymi klasami aż 49%.

„Aperite portas Redemptori” – otwórzcie drzwi Odkupicielowi.

„Tyle życia – ile nadziei”

„Wielbłąd jest to koń zaprojektowany przez komisję”

Tęsknota za miastem i ulicami ze sklepami.

„Człowieka trzeba mierzyć miarą „serca”. Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie... Człowieka więc trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu!

(Homilia Jana Pawła II, 3.06.79 r. przed kościołem św. Anny)

„W rodzinie rodzi się i kształtuje osoba ludzka” (Jan Paweł II)

O losach człowieka nie rozstrzyga sfera materialna, lecz kultura.

Głód konsumpcyjny

Realizowanie określonego stylu życia.

Nie mam temperamentu polityka, najlepiej czuję się w postaci badacza.

Jaki jesteś w oczach innych?

W życiu musi być miejsce na grę, na ryzyko, obronę stanu posiadania.

Komputer – inteligencja bez moralności

Prestiżowe ukoronowanie wysiłku twórczego.

„Sukces ma wielu ojców”

Pisząc dziennik – analizujemy nasze reakcje, oceniamy je, podsumowujemy nasze osiągnięcia i porażki; kontrolujemy siebie – umożliwia to regulowanie reakcji psychicznych. Mówiąc krótko – „dziennik jest dobry na wszystko”, nawet na zmore naszych czasów – nerwicę.

Z.A. „Dziś wszystko jest – za ile”

4 marca 1983 r.

Ś.p. Stanisław Sosiński, zmarł w wieku 77 lat, żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku, uczestnik Powstania Warszawskiego w bitwie o elektrownię, której był długoletnim pracownikiem, odznaczony Medalem za Warszawę, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Ojciec Teresy Rogowskiej, teść Andrzeja Rogowskiego – naszych przyjaciół i byłych sąsiadów przez ścianę z ul. Piwarskiego 14. Bardzo lubiłem pana Stanisława – usiłował mi załatwić działkę w Janówku pod Nowym Dworem. Przewadziliśmy w tej sprawie pertraktacje z sołtysem Janówka... Zanim dobiliśmy targu – wpłynęła bardziej interesująca nas – Izbica, gdzie utknęliśmy na stałe. Wraz z Basią i Andrzejem spędziliśmy tam kilka dni...

5 marca 1983 r.

Ernest Bryll „Modlitwa na czas adwentu”

„Boże uchroni nas od nienawiści

Zostaw gorzkie ziarna pamiętania

Aby żyli w nas najbliżsi
Którzy w adwent zostali zabrani

Boże zamień w jasność świeczkę małą
Którą w oknach ciemnych wystawiamy
Bo z ojczyzny tylko tyle mamy
Ile prawdy i krwi w nas zostało

Boże pomóż gdy kamienie ciężkie
Patrząc jak ta świeczka drży i kona
Nim się dźwignie w Gwiazdę Betlejemską
By twarz każda była zobaczona

Boże nie daj nam siebie utracić
Zanim ciemność minie.....
Byśmy mogli spojrzeć w twarz przyjaciół
Przyjaciele mogli spojrzeć na nas.

* * *

Trzy razy pomyśl, potem rób.

19 kwietnia 1983 r.

Ś.p. Jerzy Andrzejewski, wieloletni – od 1938 r. – członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w Sekcji Dzieł Literackich. Szwagier pani Anny Abgarowicz, przez którą załatwiałem jego wpisy do książek...

13 maja 1983 r.

Piątek. Wznawiam pisanie dziennika – ostatnia próba systematyczności.

Dziś wielki dla mnie dzień. Odebrałem wspaniale oprawioną ze złotym napisem „Rodzinę Anuszów”. Mam wewnętrzną, ogromną satysfakcję z doprowadzenia do końca tego „dzieła”. Idea „sagi” mego rodu szła za mną uparcie przez kilkanaście lat. Pozostanie jednak po nas „Coś” nie tylko „drwiący śmiech pokoleń”.

Nabrałem ochoty na tom następnym. Może jeszcze zdążę. Drażni mnie jedynie i dziwi słaby rezonans tej, bądź co bądź, wcale niełatwej i niebanalnej sprawy – nawet wśród emerytów. Nawet wypełnienie ankiety stanowiło dla wielu osób trudny próg do przekroczenia, nie mówiąc o chwyceniu za pióro.

14 maja 1983 r.

Sobota. Piękny upalny dzień. PKS – godz. 9.50 przepełniony, drogę do Izbicy przebyliśmy z Andrzejem na stojąco. Po drodze spotkałem sołtysa p. K. Wczoraj było zebranie wiejskie, był naczelnik, wyrażono zgodę na doprowadzenie do naszej „chaty” wody. Słowiki śpiewają przez cały dzień. Andrzej pracuje zawzięcie.

Tuż po wyjściu Andrzeja do PKS-u na 18.30 wpadł Edmuś z Małgosią i Arturem. Zorganizowałem herbatę. W międzyczasie Edmuś odblokował i naprawił zamek yale w drzwiach wejściowych. Ma ten chłopak „złote” ręce.

W nocy jak zwykle koncert słowików – niestety z długimi przerwami. Wołą widać śpiewać w dzień niż w nocy. Czyżby zmiana obyczajów? Również żaby nad zalewem milczały jak zakłęte. Koncertowały tylko żaby znad łąk przy forcie Dębe.

16 maja 1983 r.

Wizyta nadziei dla całego Narodu. Akcje niekontrolowane – napady na Biuro Prymasowskie w kościele św. Marcina. Przez 17 miesięcy niszczone uparczywie ślady „Solidarności”.

Śmierć Grzegorza Przemyska. Robotnicy stoczni Lenina w Gdańsku – protest przeciwko szykanom przeciw L. Wałęsie i ks. Jankowskiemu. Przemysk pobity – uszkodzenie śledziony i nerek. Matka zabitego p. Sadowska współpracuje z Ośrodkiem Prymasowskim w Warszawie

W Zurychu utworzono „Międzynarodówkę Oporu” – wobec zagrożenia totalitarnego. Trudne dla narodu czasy – władze PRL nie godzą się na amnestię.

Ks. bp Dąbrowski: „Módlmy się za tragicznie zmarłego Grzegorza”.

Dla Ojca Św. „Solidarność” żyje. Przygotowanie wizyty – odwiedzi 5 miast.

19 maja 1983 r.

Pogrzeb Grzegorza Przemyska – 60 tysięcy ludzi. Kondukt żałobny – z kościoła św. Stanisława Kostki. Swoje egzaminy maturalne dokończy w niebie (ksiądz). Coraz więcej łez i krwi kapie w polską ziemię. „Ta ofiara życia nigdy nie będzie zapomniana” (telegram Wąłęsy)

Tworzenie – to niepokój, to szukanie, to sprawy wyboru.

20 maja 1983 r.

100-lecie śmierci Norwida, wieszca poniewierki, którego dorobek twórczy nie został w pełni zachowany.

„Jestem z narodu, w którym od lat blisko stu każda książka wychodzi za późno, a każdy czyn za wcześnie. To jedno poprawiwszy można zbawić naród.”

Dziś stoi w panteonie literatury polskiej obok Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Umiera samotny, opuszczony, prawie całkowicie zapomniany – jak to się mogło stać, a jednak... (cmentarz w Ivry). Ile zawodów, rozczarowań, upokorzeń, cierpień.

21 maja 1983 r.

Sobota. Pogrzeb dr. Janusza Osińskiego – Msza św. u Karola Boromeusza. Msza święta. Nie widzę trumny... Koniec mszy – czekam na chwilę ukazania się trumny – gdy oto nagle jakiś na ciemno ubrany człowiek z urną pod pachą owiniętą w fioletową serwetę przemknął środkiem kościoła... Ach, to tak... Prysł nastrój skupienia, żalu, bólu – jakże to obce naszej kulturze, naszym zwyczajom. Urna – obcy symbol, obcy świat... Nie chciałbym, aby mnie żegnano w ten sposób, sposób który stanie się w najbliższych latach zwyczajem – tak sądzę.

Wracając odwiedziłem grób marszałka E. Rydza-Śmigłego, a potem Grzegorza Przemyska (w pobliżu) Dwa tragiczne groby wplecione w to samo pasmo nieszczęść i tragedii umęczonego narodu. Tak odległe w czasie i tak bliskie sobie. Marszałek i licealista, który pozostałe egzaminy maturalne zakończy w niebie”.

Wokół grobu Przemyska, przykrytego biało-czerwoną skrwawioną flagą z napisem „Solidarność” tłum ludzi idący z kwiatami ku Niemu. Narodził się

nowy symbol męczeństwa – o który najłatwiej na polskiej ziemi. Przy grobie spotkałem Marysię Beroux z dwiema córkami, wiele matek z dziećmi – ten naród nie zginie dopóki ma takie matki.

Godzina 14. Powrót do domu i dwie godziny snu. Czuję w kościach wczorajszy dwugodzinny marsz i stanie podczas uroczystości pogrzebowych. O godzinie 17.12 mknę elektrycznym do Wandzi – do Mrozów. Mrozy pachną sianem. W geesie świeży transport pachnących żywicą desek. Wręcz Pruszyn – budowa szkoły w roku 1934. Tej budowie towarzyszył identyczny zapach tartaczny. Wandzia w domu. Wręczam jej „Rodzinę Anuszków” – ogromna radość mojej Siostry. Przeżywamy wspólnie to nasze „finis coronat opus”. Uczucie ulgi – po dobrze spełnionym obowiązku. Jakaś część nas, po nas pozostanie. Postanawiamy kontynuować tę sagę rodu Anuszków. Zaczniemy ten II-gi tom – ktoś potem podejmie to dzieło po nas na pewno...

Przyszli Markowie z Karolkiem i Ewunią. Ewunia usiłuje siadać, ciągle gaworzy, pełna radości i uśmiechów. Śliczny, mały „supetek” – sam miód. Brak mi tego „miodu” w mojej rodzinie – bardzo mi brak. Wierzę, że kiedyś i w mojej najbliższej rodzinie zaświeci miodowe słońce. Liczę na was moi chłopcy...

W „Życiu Warszawy”: prokurator wojewódzki informuje, „że trwają intensywne czynności śledcze zmierzające do wyjaśnienia okoliczności śmierci Grzegorza Przemyska...”. Łzy nienawiści do zbrodniarzy zalewają oczy...

J. Reykowski w „Tu i teraz” snuje refleksje nad mentalnością naszego narodu. Praca pod cenzora, ale kończy co wie sam i co my wiemy od lat... „przyczyn naszych kłopotów szukać trzeba na zewnątrz nas”.

27 maja 1983 r.

Piątek. Andrzej zdał egzamin na prawo jazdy. Wykłady na kursie dla kierowców działu epid. 8.35 – 11.45.

„Wywalcz jej wolność lub zgin” (Cichociemni). Muszę wpaść do Pruszyzna i napisać „Rekolekcje pruszyńskie”. Żyjemy w świecie skomplikowanym i o wielu obliczach. Przeczytać „Z Madonną w plecaku”.

Norwid:

„Ogromne wojska, butne generały
Policje – tajne, widne i dwupłciowe –

Przeciwko komuż tak się pojednały?
Przeciwko kilku myślom – co nie nowe...”

We Włoszech działa 16 tys. malarzy.
Miłosz: „Co nie ma cienia, istnieć nie ma siły”

Norwid:

„Och nie skończona jeszcze Dziejów praca –
Nie-prze-palony jeszcze glob, sumieniem.”
„Syn minie pismo, lecz ty wspomniesz wnuku”

Milczenie, skupienie się wewnętrzne.

100 jaj i dwa zęby = zebranie PRONu
a 2 jaja i 100 zębów = krokodyl

28 maj 1983 r.

Solidarność to nie organizacja – to świadomość.
Żadnego problemu nie da się rozwiązać terrorem.

29 maj 1983 r.

Msza Święta radiowa. Z listu św. Pawła do Rzymian: „...Ucisk wyrabia wytrwałość, A wytrwałość wypróbowaną cnotę... A nadzieja zawieść nie może...”

Słowa Ewangelii wg św. Jana: „...wszystko co ma ojciec jest moje...”

...Mądrość Boża, jego twórcza wszechmoc, gdy niebo umacniał... gdy kładł podwaliny ziemi..., całe stworzenie jest hymnem pochwalnym i wielbi Boga Stwórcę... Hołd dawcy życia, dawcy istnienia. Bogactwo życia utajone w jednej kropli wody... ład i piękno. Zachwyt wobec Bożej mądrości... wtedy, gdy z uwagą zatrzymamy się nad trawą polną... Człowiek chciał sam być dawcą życia... dziś wiemy, że rozwój wiedzy stawia nas wobec wielu tajemnic... A dziś lękamy się takiej wiedzy, która prowadzi do postępu technik... bo wiemy, że jest zagrożeniem życia na ziemi.

Ojciec Św. Jan Paweł II w swej encyklice „Redemptor hominis” postawił pytanie – czy człowiek jako człowiek rozwija się, czy też cofa się i degraduje w swoim człowieczeństwie.

Czy chcemy przyjąć Chrystusową prawdę ... czy ona kształtuje mnie.

Bogacąc swoją wiedzę o świecie rozwijamy nasze podobieństwo do Stwórcy. Nie ma pełnego rozwoju człowieczeństwa bez przyjęcia Bożej Prawdy... o pierwszeństwo etyki nad techniką i pierwszeństwo ducha nad materią. Któż z nas nie lęka się człowieka silnego ale pozbawionego zasad etyki.

...Piękno i wielkość człowieka zaskakuje nas najbardziej gdy spotkamy się z bezinteresownym czynem... Troista pełnia Życia, Mądrości i Miłości. Bo na co dzień naszym zadaniem jest stanie się człowiekiem... Miłości, która jest rozlana w naszych sercach.

Już niewiele czasu dzieli nas od przyjazdu Ojca Św. do Ojczyzny... podjąć na nowo życie eucharystyczne.

Na działce – sianie kukurydzy, kopanie, utarczki z Basią na temat „słoneczników”, które wyrosły wbrew moim prośbom. Andrzej i Krzysiek – sadzenie resztek pomidorów. Przyszła Małgosia z prośbą o pożyczenie kosy, którą Edmuś wyklepywał.

„Zastrzyk nadziei jest faktem politycznym” (Brzeziński)

„Ufajcie, ja zwyciężyłem świat” (Jezus)

11 czerwca 1983 r.

„Ojcie Świąty, niech obecność Twoja nauczy nas ofiarować swe cierpienia jako dar przebłagalny za Ojczyznę naszą.”

Bacz na obyczaje przodków – „...avorum respice mores”

„Umiejętność wchodzenia w środowisko. Szukał ludzi których potrzebował. Zapraszał do siebie, szedł do nich.”

Zdecyduj się na przekroczenie barier; nie licz się z możliwościami.

14 czerwca 1983 r.

Za dwa dni Ojciec Św. rozpoczyna swą pielgrzymkę do Polski.

„Bez Chrystusa nie można zrozumieć dziejów Polski”

Dzień po dniu narastała fala wzruszenia.

15 czerwca 1983 r. (środa)

20.00 – powrót Andrzeja z zaproszeniem na Mszę Świątą na stadionie.

17 czerwca 1983 r.

Stadion X-lecia. Transparenty i okrzyki: „Kochamy Cię Ojczyźnie Święty. Dziękujemy! Uwięzieni”, „Nie będzie spokoju w Europie bez Wolnej Polski”, „Wiara i Solidarność”, „Naród solidarny wita”, „Wszystkie wrony na plac Czerwony”, „Nasze posły to są osły”, „Amnestia” KPN, „ZOMO na stonkę, ZOMO na Żuławki”, „Chodźcie z nami, dziś nie biją”, „Rzućcie pały, chodźcie z nami”, „Amnestia”, „Zniesienie cenzury”, „Nie zabijaj – za pieniądze”, „Tu jest Polska”, „Siwak do szkoły”, „Pozdrowienia dla podziemia”, „Brawo aktorzy”, „Dajemy Ci trzydzieści dywizji naszych serc”, „Demonstracje pokojowe”, „Przebaczamy”, „Wolne wybory”, „Nie będzie spokoju w Europie bez Wolnej Polski” - KPN, „Naród solidarny wita” – NZS.

Rezonans tej wizyty będzie trwał przez całe lata i to jest najważniejsze. Polska nie ma nikogo innego, który jej bronił – Kościół musi być głosem swego narodu.

18 czerwca 1983 r.

Sobota. Niepokalanów–Teresin. Szczytem miłości jest ofiara z siebie. Męczennik Miłości.

Kardynał Glemp wita Ojca Świętego

Na rozległych polach okalających Niepokalanów rośnie chleb...przy tym ołtarzu stoisz Ty... umiłowany pasterzu dusz naszych... ..chleb, który stanie się Eucharystycznym Ciałem. Niepokalanów zaczął się od skromnej figury Matki Bożej. Przy znaku Niepokalanej klasztor... generał o.o. Franciszkanów. Ukochany Ojczyźnie Święty... „Totus Tuus”...

Papież: „Przepróśmy Boga za nasze grzechy, abyśmy mogli odprawić Najświętszą Ofiarę – Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Moja wina... Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszechmogący...”

Czytanie z I listu św. Jana Apostoła: Nie dziwcie się bracia jeśli świat was nienawidzi. Każdy kto nienawidzi swego brata jest zabójcą... My także winniśmy oddać życie za braci... Oto słowo Boże...

Słowa Ewangelii wg św. Jana

„Jezus powiedział do swoich uczniów. to jest moje przykazanie aby się wzajemnie miłowali... Nie wyście mnie wybrali ale ja was wybrałem... by owoc....

To wam przekazuję abyście się wzajemnie miłowali. Oto słowo Pańskie. Chwała Tobie Chryste.

Mówi papież: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus... Umiłowani rodacy, bracia i siostry... dane mi było wynieść na ołtarze... nie ma większej miłości gdy ktoś oddaje życie swoje... tak mówi Jezus – ...bo miłujemy swoich braci. Od męki większy jest Bóg... Ewangeliczny program, trudny program ale możliwy, program nieodzowny (łzy !!!). Udając się stąd na pielgrzymkę do Jasnej Góry będę prosił Matkę...aby wyjednała nam moc ducha potrzebną do tego programu.

Krzyż – wierni szafarze Bożych tajemnic zaniesli go do wszystkich ludzi.

Modlę się za naszą Ojczyznę Polskę, aby była wierna 1000 – letniej tradycji cieszyła się prawdziwą wolnością. Módlmy się za polskich rolników, aby wierni tradycji byli ostoją mojego narodu. Módlmy się za polskie rodziny, aby silne Bogiem były ostoją chrześcijańskiej kultury.

Moi drodzy. Ja także was kocham. Jakże jeszcze macie życzenia... Witam Cię jako pielgrzyma Stolicy Św. Piotra w Rzymie... pośród której przez 600 lat...

Miłować to znaczy pamiętać – to w was młodych rozstrzyga się kształt miłości... Pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego jaki będzie człowiek.

Niech to dobro, które wyzwoliło się na ziemi polskiej w tylu miejscach i na tyle sposobów nie ustaje. Owo czuвам... tu... czuje się odpowiedzialność na wspólne dziedzictwo, któremu na imię POLSKA. To imię nas wszystkich określa, zobowiązuje. Może czasem zazdrościmy Niemcom, Francuzom, Amerykanom... Podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje..., że to co kosztuje właśnie stanowi wartość... Nie pragniemy takiej Polski, któraby nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy nad tym wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo polskie. Naród jest przede wszystkim... w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.

Moi młodzi przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki pragnę powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o waszym poczuciu krzywdy i poniżeniu. O jakże często odczuwanym braku perspektyw na przyszłość. Może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat. Chociaż... troska o was, właśnie dlatego, że od was zależy jutrzejszy dzień. Modlę się za was codziennie. Dobrze, że jesteśmy tutaj razem w godzinie Apelu Jasnogórskiego...

wśród próby, jaką przechodzi wasze pokolenie... wespół z papieżem Polakiem i pomóż nam trwać w nadziei...

Moi drodzy! ...więc dziękuję młodzieży akademickiej, pozdrawiam ją serdecznie na wszystkich uczelniach Polski. Błogosławię jej pracom i egzaminom. Od razu tutaj dołączę maturzystów, przed którymi stoi teraz wysoki próg. Ja sam nie wiem jak go przekroczyć...

Chcę również pozdrowić i pobłogosławić młodzieży pracującej rolniczo. Również pracującej robotniczo. Pozdrawiam i błogosławię młodzież duchowną męską i młodzież duchowną żeńską... Jeszcze wracam do młodzieży harcerskiej,... Czuwaj! Czuwaj!... Niech w tym krzyżu będzie nasza mądrość i siła.

Boże coś Polskę... już się nikt nie myli – wrócić Panie.

Czuwam to znaczy czuję się odpowiedzialny za to wielkie dziedzictwo, któremu na imię POLSKA. Czuwam oznacza ogólnoludzką solidarność.

Transparenty:

„Czuwamy. Czuwanie 18 VI 1983 r.”; „Kochamy Ciebie”; „Solidarność żyje”
Krzyż symbol cierpienia ale także symbol zwycięstwa i nadziei.

Usłyszeli to, co chcieli usłyszeć i to z ust Papieża.

20 czerwca 1983 r.

Papież ostoją i obroną narodu polskiego. Każde zdanie Ojca Św. to rozdział do refleksji. Oto ewangelia społeczna białego Pielgrzyma.

28 grudnia 1983 r.

Święta, święta i po świętach. Ogromnej siły wiatr dmucha groźnie, okna trzeszczą, szyby gną się, jeszcze chwila, a wydaje się, że pofruniemy z całym domem w kosmos.

Romek przechorował cała święta (grypa), sąsiad Rogowski po powrocie z zagranicznych wojaży nabawił się ropnia pozamigdałowego (rozpoznany przez Basię). Andrzej dziś rano wyruszał w pielgrzymkę do Częstochowy, a stamtąd do Krakowa.

Ja urlopuję do Nowego Roku i czytam, czytam, czytam. „Mistrzowie i ich dzieło” K. Zgorzelskiego! Fascynująca lektura: Zawodziński, Pigoń, Borowy, Wyka... Ludzie którzy już dawno odeszli, ale dzięki tej książce jakby na nowo

odżyli w pamięci, świadomość, jakby urodzili się i żyją po raz drugi. Basia i Krzysztof w pracy. Krzysztof od wczoraj smutny – samica mysia „Germ freu” pożarła mu 8 małych myszek.

Dziś rano miałem wyruszyć w odwiedzinę do Wandzi, ale przestraszyłem się wiatru i odłożyłem wyjazd na popołudnie. Ciągłe czuję śródpiersie, poczucie zagrożenia wzmacnia wiatr – radio mi gra, prąd wyłączony. Godz. 12,30 to już mi święto. „Kropka” opuściła swe legowisko i przyszła do mnie pod kołdrę i ogrzewa moje nogi. Pojadę jutro rano.

Przed chwilą wróciła Basia z „opłatka” dla prac. sł. zdrowia. Prymas dzielił się opłatkiem z wiernymi, był zachrypnięty ale wygłosił wspaniałe kazanie. Opłatek roznosił również ks. Popiełuszko.

Po uroczystości wychodzący tłum przyłączył się do ludzi zgromadzonych przy „zielonym krzyżu” śpiewając „Żeby Polska była Polską” z palcami do góry.

3 listopada 1984 r.

„Tak mało powiedziałem. Nie zdążyłem. Serce moje zmęczyło się zachwytem. Rozpaczą. Gorliwością. Nadzieją.”

Solidarność serc z ks. Jerzym. Uderzenie w Serce Narodu. Gdziekolwiek jesteś nasze modlitwy są przy Tobie. Słowa Twoje Poniesiemy (Polonistyka UW) Do Wolności i Niepodległości przez Krzyż i Cierpienie. Wyrwano nam Serce, lecz nie oddamy Duszy. Książdz Jerzy Świętym Jerzym Naszych Czasów. Harcerki i Harcerze... Na Zawsze. O Panie skróć ten Miecz, co siecze Kraj. Prowadź w Miłości ku Niepodległości. Lecz Duszy zabić nie mogą. Zostaniesz zawsze z Nami (FSO). Prawda Nas Wyzwoli. Podchorążowie WOSP w głębo-kim bólu. Bóg, Honor i Ojczyzna i Nasze Modły. Zwyciężyłeś, Zwyciężyłeś. Ta noc jest nocą modlitwy.

8 stycznia 1985 r.

Wtorek. Godzina 19.30. Dzwoniłem do domu i rozmawiałem z Basią; co za radość – Andrzej zdobył pod rząd pięć piątek na Wydziale Historycznym.

Krzysztof złożył podanie na konkurs na stanowisko asystenta stażysty w Katedrze Epizootiologii Wydziału Weterynarii SGGW. Na razie jest jedynym kandydatem.

Wieje mroźny wiatr, temperatura – 20°C. Rano szczęśliwie spotkałem Remiego, który wprowadził mnie w „Planowanie badań naukowych”. Okazało się, że nie wypełniłem odpowiednich arkuszy dotyczących prac nieumownych. Czyżby złośliwie „wpuszczono mnie w maliny”?.. Dzwoniła pani Dunalska, sekretarka wydziału z wiadomością, że jeszcze nie jest za późno. Dziś cały dzień do 19.45 mam w klinice pełne ręce roboty...

Dziś odwiedził mnie doc. Wiśniewski, prawie załamany, chce odejść z Zakładu Mikrobiologii – pytał czy nie przyjąłbym go do kliniki. Jakże trudno porozumieć się ludziom. Nie może dogadać się z prof. Z. Larskim.

24 grudnia 1985 r.

Wigilijny Wieczór. Święty Wieczór!

Nie zamek, nie pałac, nawet nie zwykły dom – tylko Stajenka Betlejemska była miejscem tego wydarzenia, wydarzenia, które odmieniło losy świata. Doszło do spotkania z niewidzialnym Bogiem. Właśnie ten wieczór Nadziei, wieczór pokoju, ta „Cicha noc”, święta noc wstrząsnęła światem. Przybyło nowe źródło mocy człowieczej, wiary, miłości.

Wigilijny wieczór. 18.30 – rozpoczynam dzielenie się opłatkiem z Basią, Krzysztofem, Andrzejem i „Kropką”. Na stole karp w galarecie, karp smażony, chrzan, kapusta z grzybami, ptyś, herbata, sernik od Bliklego... Czytam werset z Pisma Świętego według św. Tomasza.

A po wieczerzy – św. Mikołaj rozdaje prezenty słuchamy i śpiewamy kolędy – a w dole wielki Krzyż Cień, my i TY. „Ty za blisko, my za daleko”, ciągle za daleko, choć tak potrzebny jest nam Bóg – Chrystus, który urodził się dziś. „Człowiek nie może poznać siebie do końca bez Chrystusa” powiedział Ojciec Święty. Modlitwa – rozmowa z Bogiem, rozmowa z Miłością, którą nam daje – jakże potrzebna ale jakże trudna.

Już w dzieciństwie brakowało mi na nią czasu, to nie była wtedy przyjemność, to nie była potrzeba serca – to był twardy obowiązek, zwłaszcza wieczorem po całodziennych trudach dnia. Obowiązek wobec Matki. Nie lubiłem się modlić, nie umialem się modlić do kogoś, kto był niewidzialny. Umialem tylko prosić Boga.

Nie odczuwałem przyjemności w mechanicznym powtarzaniu tych samych wersetów. Lubielem jednak chodzić do pustego kościoła. Próbowalem różańca,

ale ta metoda modlitwy, dziś tak polecana przez naszego Papieża nie odpowiadała mi zupełnie. Nie potrafiłem wypracować takiej formy modlitwy, która dałaby mi przyjemność i radość. Nie dotarłem jeszcze wtedy do tekstu Pisma Świętego, psalmów wiecznie aktualnych i żywych.

Nie odkryłem wtedy, że możliwa jest również modlitwa bez słów, w milczeniu, a mimo to oczyszczająca. Wyczytałem potem gdzieś, że „Ostatecznym sprawdzianem naszej modlitwy jest życie człowieka, które – będąc przepojone Bogiem – staje się przez swe czyny i słowa najwspanialszą modlitwą, jaką zanieść możemy do Boga”.

Inaczej też patrzyłem na Eucharystię. Nie przyjmowałem jej często, ale może dlatego wtedy, kiedy ją przyjmowałem była Ona dla mnie najwyższym źródłem mocy i szczęścia, prawdziwym świadectwem życia.

29 grudnia 1985 r.

Dobiega końca stary rok. Wczoraj byliśmy na kolacji u Romków. Planowałem w tym dniu wyjazd do Wandzi. Przełożyłem go na dziś, ale przestraszony dużymi opadami śniegu utknąłem na dobre w domu. Ciągłe czuję moją lewą „ostrogę” – bóle pięt.

Krzysztof na dyżurze, Andrzej odrabia „czuwanie” u św. Stanisława. W kościele list biskupa w sprawie rodziny (PT nr 1/86). Czytam Cezarego Chlebowskiego „Kto zdradził”. W radio śpiewa Eleni „... Troszeczkę ziemi, troszeczkę serca – tego pragniemy by piękniej żyć. Troszeczkę ziemi, troszeczkę serca... trochę nadziei i więcej nic.”.

Włochy, Sycylia – Palermo – Rzym.

RICKETTSIOLOGY: THE PRESENT AND THE FUTURE 21–28 JUNE 1987

Palermo, 26 czerwca 1987 r., godz. 20.00

Dziś upływa 6 dzień mego pobytu w słonecznej Italii. Przegapiłem wizytę u prezydenta miasta Palermo połączoną z koncertem, dzięki czemu znalazłem chwilę czasu by zebrać myśli i napisać kilka „historycznych” słów na ziemi włoskiej.

Taki „baśniowy” wyjazd może się zdarzyć w życiu raz lub wcale. Kiedyś będę wspominał ten „italiański” wypad jak baśń z tysiąca i jednej nocy. Taki przepych, nastrój, muzyka, melodie, sztuczne ognie, orgia kolorów, kolorowych kul rozpryskujących się na ciemnoniebieskim niebie. Taki nastrój mogą wytworzyć tylko Włosi. I te stoły uginające się od przysmaków ustawione w podkowę. Każdy z gości nabiera sobie tyle, na ile ma ochotę, żadnych ograniczeń. Istna orgia żarcia i zabawy. Jednej cechy nasi przyjaciele znad Tybru nie cenią – punktualności.

Ci ludzie (z całej Europy + Ameryka) znają się wspianiale, od wielu lat spotykają się na kongresach, konferencjach, sympozjach, w laboratoriach. Dlatego zjazdy tego typu traktują jako przerywnik w pracy, łapanie oddechu, aby znów przez kilka lat ciężko popracować, by zabłysnąć bodaj na te kilka kongresowych dni. Wielu z nich przyjechało z żonami, a nawet z dziećmi. Towarzyszył mi dzielnie w tych włoskich przygodach dr Józef Rehacek z Bratysławy. Dzięki niemu nie zagubiłem się w tym ogromnym tłumie liczącym 400 osób biorących udział w zjeździe.

Pięć doniesień (jedno opuściłem), każde z nich pełne stresu i napięcia. Wkułem je wszystkie na pamięć i wygłosiłem bezbłędnie. W dyskusji nie omieszkalem zawsze nadmienić, że mój angielski nie jest najlepszy, bo... I haven't opportunity for fourteen years of my scientific work to cross the Łaba river...

Najważniejszy kontakt to chyba przyjaźń nawiązana z prof. Kraussem z Giessen – powinna zaowocować współpracą. On i jego żona mili, bezpośrednio, przyjacielscy. Zaprosili mnie do Giessen (RFN).

Czuję się jednak już zmęczony i – nie do wiary – już marzy mi się dom, a nawet Olsztyn. „Słowiańska dusza” najlepiej czuje się w borach zielonych...

Ale swoją rolę, swój plan wykonałem. Dobrze wypadły te moje doniesienia, było ich jednak za dużo jak na jedną osobę.

Godzina 21.00 – robi się ciemno, idzie noc. Cisza w całym hotelu. Wyrobiłem 2 taśmy kolorowych przeźroczy, jedną zostawiłem na Rzym. Przeraza mnie ciężar mojej walizki pełnej kongresowych papierów.

Wczoraj jako chairman wygłosiłem przemowę po włosku: „Sono molto felice di trovarni in terra italiana con la quale il nostro paese e vincolata da molti

secoli con i molteplici legami. Spero che il presente congresso o ummenteria questi legami nella mutual collaborazione della nostre nazioni. Credo anche il lavoro del congresso ciutera il progresso della rocketsiologia polacca e apporrea un essa I nuovi valori.” Co w przełożeniu na polski brzmi: „Jestem szczęśliwy, że znalazłem się na ziemi włoskiej, z którą nasz kraj wiązą bardzo serdeczne więzi od szeregu wieków i to w każdej dziedzinie życia. Mam nadzieję, że obecny kongres będzie także ogniwem w dalszej współpracy naszych narodów. Wierzę również, że praca kongresu przyczyni się do rozwoju riketsjologii i wniesie do niej nowe wartości”. Oczywiście gromkie oklaski.

Godzina 21.30, temperatura 20°C. Marzyłem kiedyś o życiu w ciepłych krajach.

Nudna jednak zaczyna być ta zawsze udana, cukierkowa pogoda, rozleniwiająca temperatura, oblane potem ciało i męcząca duchota nawet w nocy. Nie, stanowczo nie – wolę polską, jakże barwną i różnorodną pogodę.

Hotel milczy, cisza. Jutro praktycznie ostatni dzień kongresu – jakże marzy mi się dom, w którym pełno ujadania Kropki, narzekań Basi, głośnego Krzysztofa i spokojnego, ale siejącego niepokój, pełnego odwagi i wyobraźni Andrzeja.

Na tym kongresie jestem chyba jednym z najbardziej zapracowanych ludzi (6 doniesień).

Zabieram się do pisania „historycznych” kart pocztowych do kraju i obliczam ile mi z tych 100 dolarów wwiezionych do Włoch zostanie. Ta „żebracza” świadomość przeraża na tle „uczonych” pełnych napojów i jadła.

Godzina 22.40. Popijam wino, które dostałem w prezencie (4 butelki) od „Centro Studi do Patologia – Mediterrianiem” – dolewam wody z kranu (1:1) i mam wspaniałą napój gaszący pragnienie. Dobranoc. Idę spać. Kongres baluje beze mnie.

Palermo – 27 czerwca 1987 r. (sobota)

Godzina 6.45. Nad morzem mgła, wiatr, temperatura 20°C, typowy polski dzień, ciepły, szary. Zatem i w Palermo może zabraknąć słońca. Na morzu motorowe łodzie 2–3 osobowe, których warkot zakłóca idealną ciszę.

Godzina 10.00 – niewiele osób już zostało, rozjechali się chairmani.

Zakończenie kongresu o 12.30. Po południu wyjeżdżam wraz z profesorem Kazarem z Palermo do Rzymu.

Rzym – 28 czerwca 1987 r. (niedziela)

Godzina 13.40. Rzym – a więc dotarłem i ja do Wiecznego Miasta. Nie wierzyłem, że mogę tu dotrzeć kiedykolwiek. Moje pielgrzymowanie to wielkie wzruszenie, ale i ogromna mordęga. Siedzę w cieniu na ławce na placu Riserdimento od co najmniej dwóch godzin i powoli dochodzę do siebie. Przerażająco ciężka walizka uniemożliwia mi poruszanie się po mieście.

Vis à vis rozsiadł się student z butelka aqua minerale; popijając zjada bułkę z masłem. Popiłbym i ja szklaneczkę wody, ale to kosztuje blisko pół dolara. Świadomość kosztów gasi moje profesorskie PRL-owskie pragnienie. Czuję się odarty z godności... A Watykan roziskrzony w słońcu tylko kilkaset metrów przede mną.

Moje vis à vis wypilo już pół butelki, popaliło, a teraz odpoczywa – ma tylko mały plecaczek. Z nienawiścią spoglądam na swoją walizę pełną kongresowych skarbów + 2 butelki wina (jedna dla docenta Józefa Knapa). Czuję się strasznie zmęczony, marzy mi się już tylko dom, dom, dom. Mam świadomość, że o kilkaset metrów ode mnie z okna Bazyliki przesyłał swe błogosławieństwo „urbi et orbi” nasz Papież.

Wysiadłem na przystanku przed samym „Domem Polskim”. Serce zabiło mi mocniej – biało-czerwona flaga przy bramie, tuż za bramą mały parterowy, ładny domek. Wchodzę, pukam, wychodzi naprzeciw mnie mężczyzna; mówię, że padam z nóg i że proszę go o szklankę wody – za chwilę wraca ze szklaneczką cytrynaty. Wypijam duszkiem – poweselał mi świat. Wchodzę ok. 100 m pod górę. Wciągam walizę pod górę. Za chwilę przychodzi siostra „szefowa”, groźna, twarda, zasadnicza. Otrzymuję pokój 613. Dom jest przepiękny, czyściutki, pełen obrazów i dzieł sztuki poświęconych Janowi Pawłowi II. Polskość wylazi z każdego kąta. Błogie myśli zatruwa mi tylko moja przeraźliwie ciężka waliza.

A mnie się marzy moja chata, a tu za oknem tysiącami świateł rozbłyska Rzym... Przez otwarte okno podziwiam nocną panoramę Wiecznego Miasta. Jan Paweł II przygotowuje się do snu. Jest 22.08. Jutro będziemy mieli obaj pracowity dzień. Żał mi tylko, że nie udzieli mi posłuchania; może jeszcze

kiedys przyjadę do Rzymu bez bagażu. Może następnym razem dopisze mi szczęście. Szkoda. Temperatura 30°C. Piękny byłby świat, gdyby nie ta waliza z piekła rodem i moje 5 dolarów. Dobranoc.

Rzym – 29 czerwca 1987 r. (poniedziałek)

W Watykanie święto – Piotra i Pawła. Dziś poczułem się prawie Rzymianinem. Wstałem o godzinie 7.00; jak przystało na człowieka ascezy, modlitwy, a może i nawet kontemplacji. O godzinie 7.30 Msza Św. w kaplicy domu. Nabierało się około 50 osób. Kaplica prosta, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w metalu, ołtarz, krzyż z Chrystusem, ławki do klęczenia. Skromność i prostota – dobrze czuję się w takich kościołach. W sekretariacie zakupiłem bilet za 2400 lirów na wszystkie linie. O godzinie 10.00 byłem już w Bazylice, która z zewnątrz wydała mi się mała; dopiero ogromne wrażenie w środku. O godzinie 11.45 stałem już pod oknem biblioteki Ojca Świętego z aparatem gotowym do zdjęć. Punktualnie o godzinie 12.00 okno zostaje otwarte i pojawia się w nim postać Papieża. Oklaski. Potem obchodzę państwo watykańskie. Do muzeum – by wejść – trzeba zapłacić... Kiedys przyjadę specjalnie.

Wsiadam do różnych autobusów zwiedzam miasto wzdłuż i wszerz – dobra rzecz ten bilet. Zwiedzam watykańskie ogrody. Wracam na godzinę 18.15. O godzinie 20.00 opłacam pełen strachu koszt pobytu za dwie noce – wystarczy. Brakuje mi 2 tysięcy, ale siostra macha ręką, nie chce dopłaty w dolarach.

Jest godzina 21.50, zapada noc, gdzieś szczekają psy, jak w Polsce na wsi. Robię zdjęcia nocne z okna domu. Wpis do księgi pamiątkowej – Dobrze mi tu było. Oby tylko jutro znalazło się miejsce w samolocie. Szkoda tylko, że nie będę miał zdjęcia z papieżem.

Rzym – 30 czerwca 1987 r. (wtorek)

O godzinie 17.50 odlot. Lot 314, kapitan Kamiński, szybkość 900 km/godz., wysokość 10000 m, czas lotu 1 godzina 55 minut. Jakże piękna jest Ziemia, gdy patrzy się na nią z nieba, jakże piękna.

Il Commissario straordinario dell Ente Autonomo Orchestra Sinfonica Siciliana, Dott. Antonino DI PIAZZA ha il piacere di invitare la S.V. e Signora

al Concerto offerto in onore dei Congressisti del Meeting "ROCKETTSIOLOGY: the present and the future".

Il Concerto, diretto dal maestro Crostobal HALLFTER con partecipazione dei solisti: Pietro MODICA, Antonio ALLEGRA, Salvatore DI BENEDETTO e Fulvio BASTA, avrà luogo nella Chiesa dei RR.PP. Gesuiti di Casa Professa alle ore 21,30 di venerdì 26 giugno 1987.

Prof. Serafino MANSUETO

9 marca 1988 r.

Andrzej kontuuje tradycje rodzinne... a dla Basi 8 marca stał się początkiem narastającej nerwicy i matczynego strachu... Jestem pełen niepokoju ale i dumny z Andrzeja. Ten chłopak to – ktoś.

Ósmego marca byłem tam w tłumie, przed zamkniętą żelazną bramą z orłami w koronie. Widziałem go. Stał wśród ośmiu w studenckiej czapce, wysoki, w pogniecionych, wytartych spodniach. Nie widziałem go przez trzy dni. Wiedziałem jednak, że tam będzie.

Zza bramy docierają podawane przez studenckie dłonie ulotki. Chwytam jedną z nich. Czytam – robi mi się ciepło, na liście jest pierwszy... Andrzej Anusz, adres Warszawa, ul. Piwarskiego 14 m. 19, telefon 41 75 66... Fala ciepła zalewa mi twarz, opada, by znów ścisnąć za gardło... Historia się powtarza w tym kraju, ciągle się powtarza. Stało się to, co stać się musiało. Duma rozpiera mi piersi... Nie mogło go tam zabraknąć. Serce łopoce dumą, niepokojem, strachem i znów duma, niepokój, strach... Oczyma wyobraźni widzę przerażone oczy Basi gdy czyta tę ulotkę...

Boję się ale czuję się szczęśliwy, że mam takiego syna, że w tej chwili jest wśród dzielnych i odważnych. Mój syn, był czas, że ja kiedyś tak samo się nie bałem. Syn godny ojca – duma rozpiera piersi. Mój syn...

14 marca 1988 r.

Obchody rocznicowe Marca'68. Uroczystość na Uniwersytecie Warszawskim – przy drzwiach zamkniętych. Uchwała samorządu „Ursusa” – potwierdziła więź zawiązaną między 68 a 80 rokiem. Robotnicy w marcu byli bardzo obojętni. Aresztowano 60 studentów w pociągu Lublin – Warszawa.

List otwarty 69 do intelektualistów radzieckich w sprawie katyńskiego mordu w 1940 roku i pomajowych kłamstw na ten temat. Przyjaźń wolnych z wolnymi, równych z równymi. Jeśli nie my – to kto. Jeśli ma dojść, to kiedy. Rok minął a białe plamy ciągle istnieją. Chyba tylko mniej – nadużywania hasel, słów, portretów...

Myślę o Andrzeju...

Prof. Bender: „w tej Wysokiej Izbie musiało zostać wypowiedziane słowo KATYŃ – tego wymaga honor Polaków. Godzina 22.40 – kończę opracowywanie ulotki gorączki Q. Zakończę jutro.

3 maja 1988 r.

3 MAJA. Godzina 16.55. Co robi w tej chwili Andrzej? Nie mogę, nie jestem w stanie wybiec myślami poza problem Andrzeja. Za kilka minut dziennik Wolnej Europy. Rozpoczął strajk Uniwersytet Gdański. Poparcia z różnych miejsc pracy Wałęsie w stoczni, otoczonej przez ZOMO.

Kornel Morawiecki zapowiedział powrót do kraju. Pafawag kilka godzin przerwy w pracy. Wałęsa, Alojzy Szablewski... Tytuły z gazet: „Poczucie siły MO i ZOMO zaostrza sytuację w Polsce”. Akcja strajkowa w Gdańsku daje wymiar krajowy. Papież „modli się za ład moralny i sprawiedliwość społeczną w Polsce”. Droga strajków jest drogą donikąd.

Olsztyńskie 1-majowe pokłosie – dziekan oburzony – gdzie młodzież?

Jan Paweł II widzi analogie historyczne między 3 maja a dniem dzisiejszym. Pięć tysięcy ludzi w kościele św. Brygidy.

Po Mszy św. w katedrze św. Jana użyto pałek i gazów. Ciągle myślę o Andrzeju i jego kolegach.

4 maja 1988 r.

Środa. Kornel Morawiecki przybył do Wiednia, siłą wsadzony do samolotu. Odezwa Episkopatu – podjąć wspólne poszukiwanie dróg. Jedyne środki – dialog władz ze społeczeństwem.

Do stoczni przybyli: Mazowiecki i Wielowieyski. Komunikat NZS – w dniu 5 maja strajk. Biegną natarczywe myśli: Andrzej, Matka, Krzysztof – Andrzej, a ja tu na wygnaniu daleko.

Bartoszewski: „Na szczęście Prymas ma w Rzymie korektora, który prostuje zawilóści kursu.”

5 maja 1988 r.

Uniwersytet Warszawski strajkuje. Nie mogę zupełnie pracować, godzinami nasłuchuję zachodnich radiostacji.

„Milicja wkroczyła do zakładu hutniczego w Nowej Hucie w celu wyegzekwowania pracy dla tej części załogi, która chciała pracować.”

Godzina 20.20. Co robi w tej chwili Andrzej? Czy przegra wygrywając? A raczej czy wygra przegrywając? Może kiedyś jego ziarna zaowocują płonem stokrotnym. 21.00. Biały Dom potępił użycie siły w Nowej Hucie – rannych czterdziestu robotników, ośmiu pobitych do utraty przytomności, jeden doznał złamania obu nóg.

9 maja 1988 r.

Godzina 13.00 – pusta brama, godzina 14.00 – gotowość strajkowa studentów UW.

10 maja 1988 r.

Dzwoniła Basia – po Andrzeja przyszli o godzinie 7.00 rano. Godzina 20.00 – zakończono strajk w Stoczni Gdańskiej o godzinie 19.30. Wyszli ze stoczni z biało-czerwoną flagą i krzyżem do kościoła św. Brygidy. „Nie strajkowaliśmy dla siebie. Nie wychodziliśmy z triumfem, ale z podniesionym czołem. Polska znów odżywa.”

„Reforma w kaftanie bezpieczeństwa”

Niebo jest obecnością człowieka w Bogu.

Uniwersytet – jak można traktować studentów jak przedmioty... Na uczelniach nie dopuszcza się tworzenia własnych form życia zbiorowego. Ocena postawy młodzieży studenckiej UW – młodzież zachowuje się bardzo rozumnie. Ma dobrego rektora, który się sprawdził. Ta forma, którą obrali, jest bardzo rozumna i spokojna.

List Holzera = akt desperacji – dla przyszłości cenny znak. Nie przegrali ale

zademonstrowali swą siłę. (ZA). Nie jest to przegrana lecz zawieszenie broni (Le Monde). „Nie ma wolności bez solidarności”.

19 maja 1988 r.

W „Prawdzie” potępienie paktu Ribbentrop – Mołotow. W Afganistanie zginęło 15 tysięcy żołnierzy ZSRR. Rocznie do Częstochowy przybywa 8 milionów pątników.

W lipcu 1988 roku wyjechałem na trzy miesiące do pracy w Szwecji. Otrzymałem od rodziców listy, które były rodzajem dziennika:

Kochany Andrzejku!

19 lipca 1988, godzina 17.20. Dopiero wczoraj dotarły za pośrednictwem Krzysztofa wiadomości od Ciebie. Cieszymy się, że cało i zdrowo dotarłeś do Szwecji i że trafiłeś na środowisko solidnych i dobrych ludzi. Zaproś swego szefa wraz z żoną do Warszawy i Olsztyna. Pokażemy im Zamek Królewski, Wilanów, Stare Miasto, itp. Najbardziej niepokoił nas Twój ciężki bagaż. Jak z nim dotarłeś do Malmö?

Matka po otrzymaniu wiadomości odżyła i odprężyla się zupełnie. Przestała robić sobie wyrzuty, że zgodziła się na Twoją eskapadę szwedzką. Napisz jak wygląda Twój dzień pracy. O której godzinie wstajesz? Kto Cię budzi? Czy masz trudności z rannym wstawaniem? Masz okazję aby znowu przestawić swój organizm na „dzienny” rytm pracy. A poza tym „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”. Punktualność i pracowitość to podstawowa recepta na życie. Mój ojciec i ja nie spóźniliśmy się do pracy nigdy. Mam nadzieję, że również i Ty podtrzymasz w Szwecji rodzinne tradycje.

Zgodnie z życzeniem przekazałem kol. C. Twoje podanie, a przy okazji zwiedziłem wasze samorządowe apartamenty – bardzo interesujący był wystrój graficzny pełen wyrazu, ekspresji i kolorytu. Szczególnie urzekał swą treścią obraz z napisem: „Czy ty też dałeś na BUW?”

Nie było czasu przed wyjazdem – więc przypominam teraz o obowiązku stałego, codziennego prowadzenia dziennika. Najlepiej przed zaśnięciem na

stoliku nocnym powinien być przygotowany zeszyt. Dziennik to jest ważny sposób rozmowy z samym sobą. Jest obroną własnego ja..., momentem koncentracji. Każdy dzień życia to wielkie święto, warto takie ślady utrwalić. Tyle ważnych pytań czeka na odpowiedź.

W oparciu o taki, bardzo krótki, choćby szablonowy, lapidarny zapis można kiedyś odtworzyć czas, który minął i przemknął, zdawałoby się – bezpowrotnie. Aby prowadzić dziennik potrzeba wiele samozaparcia, dyscypliny i systematyczności. Mnie też trudno było zdobyć się na taką dyscyplinę. W moim dzienniku pełno wielomiesięcznych, a nawet wieloletnich przerw, luk pamięciowych, których już nigdy nie odtworzę. Systematycznie prowadziłem dziennik w chwilach niecodziennych, ważnych, przełomowych, bolesnych – w Koszycach, Palermo, w szpitalach. Zapiski stanowić będą tworzywo do przyszłych wspomnień, które – mam nadzieję – kiedyś napiszę. Spróbuj i Ty, co-dziennie, nawet po kilka zdań.

Gdybym miał 400 dolarów mógłbym wziąć udział w Międzynarodowym Kongresie Weterynaryjnym w Skara. Szwedzi rozumieją nasze trudności finansowe – zwolnili nas z opłaty za uczestnictwo. Mimo to nie stać nas na luksus wyjazdu – szkoda, zgłosiłem do wygłoszenia dwie prace. Nie odwiedzę Cię więc w Malmö.

Szwecja, kraj tak geograficznie bliski Polsce, a jednocześnie, praktycznie tak odległy. Przykład kraju rozumnie korzystającego od dwóch stuleci z daru wolności, sprawiedliwości i pokoju. Kraj niewielki, a czyniący tak wiele dla międzynarodowego dialogu, przyjaźni, pokoju i solidarności międzyludzkiej. Ciekawe czy istnieje i działa Towarzystwo Przyjaźni Polsko – Szwedzkiej? Istnieje szwajcarskie... Dowiedz się i zapisz... Wspólnie z Pawłem W. spróbujcie zorganizować sobie wycieczkę po Szwecji (na zakończenie pobytu) – Sztokholm i inne miasta. Bądź ostrożny z nowymi przyjaźniami i znajomościami. Wszędzie pełno niebieskich ptaków, które nie sieją a zbierają.

Jesteśmy pod wrażeniem wizyty Gorbaczowa. Oglądałem ją w TV. Budzi sympatię, szacunek – wraz z żoną tworzą dobrą parę. Przydałby się i nam tego formatu i z taką wyobraźnią człowiek. Niestety, nie wypowiedział się w sprawie zbrodni w Katyniu. Złożył jednak bardzo ważną politycznie wizytę w Szczecinie. Słuchałem wspaniałych przemówień w Zamku Królewskim – profesora

z KUL Krąpca, M. Króla, Sandauera, Żukrowskiego, Safiana, Zanussiego. Ciekawy jestem czy masz dostęp do polskich gazet, np. „Życia Warszawy” oraz do radia? Przed chwilą Matka stwierdziła: „Oj nudno tu ojciec u Ciebie w Olsztynie”. Rzeczywiście, bez telewizji dziś nudno, deszcz leje od 14.00, w Warszawie podobno od rana. Ratuje nas radio. Temperatura 18 – 22°C, zapowiadają polepszenie pogody. A jak dopisuje pogoda w Szwecji? Czy przydały Ci się już buty gumowe? Słyszę przez radio, że w jakimś kombinacie ogrodniczym pikują 600 sztuk dziennie. Między ZSRR a Chinami zostały zniesione wizy. Idzie nowe!. Do łaski marszałkowskiej wpłynął projekt ustawy „o samorządzie lekarskim” – wreszcie!

Staraj się wykorzystać wolny czas (nie bardzo wierzę, że będziesz go miał) na naukę języka angielskiego i szwedzkiego. Ucz się na pamięć całych zdań po angielsku i szwedzku. A może w Malmö są organizowane bezpłatne kursy języka angielskiego i szwedzkiego? Przywieź kilka starych gazet amerykańskich, np. New York Times, Newsweek, itp. – są bardzo pomocne w nauce języka angielskiego. Myślę, że już nie muszę przekonywać Cię i udowadniać, że bez znajomości angielskiego nie ma co marzyć o jakiejś sensowniejszej pracy naukowej. Trzymaj się mocno i pamiętaj, że Polak „codziennie pracą swej Ojczyźnie służy”. Za tydzień lub dwa napiszę znów.

Ojciec ZbA

Kochany Synku! Ojciec ci już szeroko opisał to i owo – ja tylko po matczynemu proszę Cię, abyś dbał o swe zdrowie i żołądek, nie żałuj pieniędzy na jakiś obiad od czasu do czasu, bo na własnym gotowaniu daleko nie zajdziesz. Widzę, że niepotrzebnie dźwigałeś niektóre rzeczy (np. maszynka, śpiwór, itp.) ale cóż, jechałeś w nieznanie. Zrozumiałam, że jesteś tam sam, może by Paweł W. mógłby się tam zatrudnić? Cieszę się, że trafiłeś w dobre miejsce, tylko się nie „zatoryj” na śmierć. Pracuj dobrze, ale z umiarem. Opisz nam dokładnie swój rozkład dnia, co robisz, ile godzin, jak odpoczywasz, czy słuchasz radia, oglądasz telewizję, itp. Jesteśmy z ojcem 10 dni w Olsztynie. Około 25 lipca będziemy w Warszawie. Całuję Cię bardzo mocno i trzymaj się dzielnie. Mama

Kochany Andrzeju!

Dziś 21 lipca, godzina 13.20. Zaczynamy z Matką pisać do Ciebie list nr 2. W kraju chmurno, w Szwecji pewno również – od czasu do czasu pokazuje się słońce, by przypomnieć, że to jednak lipiec. Wczoraj zwiedziliśmy zamek olsztyński, a w nim Muzeum Warmii i Mazur. Przy wejściu do muzeum powitał nas napis: „Mazurskie zamki stare krzyżacki zajął ród. Lecz polskie tam sztandary pozwoli zatknąć Bóg.” – Otton Skok, 1920. Ciekawe, czy autora wnuki wywędrowały w poszukiwaniu ojczyzny do RFN...

W zamku olsztyńskim Kopernik zredagował do króla Zygmunta I list datowany 16 listopada 1520 r. „... Pragniemy czynić to, co przystoi ludziom szlacheckim i uczciwym i bez reszty oddanym Waszemu Majestatowi, nawet jeśli by przyszło nam zginąć, pod tegoż Majestatu opiekę się uciekając, całość naszego mienia i nas samych polecamy i powierzamy”.. Kupiliśmy za 10 500 radio „Sudety”.

Godzina 22.15 Wróciliśmy przed chwilą po trzech godzinach w moim gabinecie, gdzie Matka ciężko pracowała usiłując przywrócić go do stanu używalności. 23.30. Trwa I Festiwal Pieśni Polskiej w Witebsku. Ktoś śpiewa po rosyjsku: „... Kto chce dobrnąć do źródeł, musi płynąć pod prąd” – dobre, mądre słowa.

Piątek, 22 lipca, godzina 12.00. Zmiana wart. Od godziny 9.00 trwa pełne liryzmu „Lato z Radiem”. Idzie „Kronika olsztyńska” K. Gałczyńskiego, śpiewa Grechuta, recytuje Kondrat: „...ptaków tyle, zieleni tyle, lato – zaczekaj chwilę.”, „tyle razem dróg przebytych ocalić od zapomnienia...”, „chciałem oczu twoich chmurność ocalić od zapomnienia...”, „...na łbach końskich przysiadły sowy... będą tańczyć jelenie i byki w leśnych salach do samego świtania... i na serce kładzie mech – jak opatrunek...” Widziałem tę książkę w księgarni – szkoda, że nie kupiłem – poczytalibyśmy z Matką na naszych olsztyńskich szlakach... Opowiada, jakże interesująco Barbara Wachowicz o Ignacym Mosiu i jego poznańskim, sienkiewiczowskim muzeum. Śpiewa Eleni: „Do widzenia mój kochany, do widzenia. Jesteś mi potrzebny na deszczowe dni. Do widzenia.” Śpiewa Anna German – spójrz cudzoziemcze... Znów Gałczyński: „...pisze wiersze na piasku, pióro maczając w księżycu...”, „...posłuchaj jak bije zielone serce przyrody...”. Powraca refren ранней piosenki „Możemy robić to,

co chcesz, bawić się w berka, łapać deszcz”. W tej chwili grają orkiestry wojskowe (12.40). Ciekawe, czy i co doniesie do Szwecji w języku polskim i na jakiej fali. A teraz przypomnienie – pisz dziennik, pisz dziennik – chętnie poczytamy. Pisz!

Godzina 20.45. Właśnie wróciliśmy z kina „Student” gdzie oglądaliśmy wspaniały pod każdym względem (treść, gra aktorów, przyroda) film angielski „Misja”. Jeśli nie widziałeś – idź koniecznie. Wróciliśmy przygaszeni, diabeł ciągle górą. Przydałyby się nam już jakieś wieści od Ciebie. Listy ze Szwecji do Polski idą jakieś 2 – 3 tygodnie. W Skarze 25 lipca zaczyna się zjazd. Szkoda. Idzie Witebsk... „jest tyle piękna, tyle barw tęczy i słodczy”... „z całego serca życzę ci uśmiechu słońca na twarzy. I jak najwięcej jasnych chwil w rozmowach wszystkich naszych. Nie pytaj, dokąd nas prowadzi czas...”. Festiwal witebski jest pierwszy, odpowiedni mu festiwal w Zielonej Górze miał już 24 wydania.

23 lipca. Sobota, temperatura 25°C, ciśnienie 1002 hp. Dzień, jak co dzień.

Rozpoczynamy od „Lata z Radiem”, które uraczyło nas takim przebojem: „Luśka, Luśka, ach Luśka, na grzyby i ryby, do łóżka. Luśka, ach Luśka, jak niewielka poduszka. Okrąga jak bilon. I twoje 100 kilo...” Czy widziałeś już Sztokholm? A może uda Ci się zobaczyć Kopenhagę? Rozmawiałem z Krzysztofem – po pracę nikt się do niego jeszcze nie zgłosił. Pomyśl nad opracowaniem zagadnienia „Historyczne związki Polski ze Szwecją” – tak niewiele wiemy o sąsiedzie zza miedzy. A może coś innego, np. „Krótka historia Szwecji”. W ciągu kilku lat mógłbyś, pracując systematycznie, taki temat zrealizować, traktując sprawę jako „hobby”.

Godzina 12.00. Sygnał z wieży mariackiej – nie ma „Kropki”, przyłączyłaby się do tych pień. Napisz codziennie, idąc za naszym przykładem, codziennie kilka słów – najlepiej na ładnej karcie, aby ślad po Twojej bytności w Szwecji pozostał na trwałe. Odwiedzi Cię Piotrek Z..., który jest w Lund. Trzymaj się. Ojciec

Kochany Synku!

Ciągle mówimy o Tobie i myślimy jak tam żyjesz na „obczyźnie”. Jesteśmy jeszcze na „wczasach” w Olsztynie, a więc mamy dużo wolnego czasu. Wczoraj byłam z ojcem (ja drugi raz) na „Misji”, poza tym łazimy po starówce

olsztyńskiej i pobliskich pagórkach. Pogoda jest ładna, ciepło, tylko słońce niezbyt „plażowe”. Ciekawa jestem, czy pamiętasz jak się gotuje kaszę (1 część kaszy + 3 części wody + sól), na małym gazie mieszając pod pokrywką, a jak weźmiesz się do prania, weź około 2 łyżek proszku, rozpuść w ciepłej wodzie i mocz bieliznę nawet kilka godzin. Pierze się w jednej wodzie, a płucze w dwóch wodach. Czekam z utęsknieniem na listy od Ciebie. Całuję mocno. Mama

Kochany Andrzejku!

Ciąg dalszy „dzienników olsztyńskich” i ich zakończenie. 23 lipca, godzina 24.00, temperatura 20°C !!! W dzienniku „Salwa i sztandar czerwonej armii – nad grobami oficerów polskich w Katyniu. Potrzebny impuls do działań twórczych... To są najlepsze nasze dni życia. Cała rodzina – wszyscy „zdrowi”, nikt nie przebywa w szpitalu – spokój, spokój. Życzymy Ci dużo uczucia w poszukiwaniu swego miejsca na ziemi, pięknej ziemi, polskiej ziemi...

24 lipca – 19.45, temperatura, zgodnie z przewidywaniami – 33°C. Matka specjalizuje się w podkarmianiu dzikich kaczek i psów. Mamy takiego „czarnucha”, który siada przed oknem machając przyjaźnie ogonem i czeka na swoją dółę. Wczoraj dzwonił mi do Krzyśka – siedzi w domu i uczy się angielskiego. Jutro jego imieniny – zaśliz mu z Malmö życzenia na ładnej karcie, nie szkoda, że będą spóźnione. Postanowiliśmy z Matką, licząc na pogodę, przedłużyć pobyt do wtorku – a potem wyruszyć na kilka dni na działkę.

25 lipca. Pomyliły mi się miesiące. Dziś „Lato z Radiem” w ósmą rocznicę śmierci Włodzimierza Wysockiego poświęca swe „łamy” temu wspaniałemu i dopiero co „odkrytemu” poecie, aktorowi, śpiewakowi. Ciekawie, jak zawsze, o swej przyjaźni z Wysockim mówi Daniel Olbrychski, m.in.: „Połamane gitary” „...pod łomot gitary, łomot serca... Nasz świat wciąż duszny. A wokół nas wciąż psy. My wilki...sklejcie gitary znowu...”. I na zakończenie ostatni marsz Wysockiego (w tydzień potem umarł): „Na dole lód i w dole pod stopą... Czy wzbić się mam ... W nadziei trwać i trwać. Już słyhać lodów szcęk. Ja przetrwam... A ty się nie zamartw. Wiersz widzę jak na dłoni. Gdy przyjdzie Pan. I mam też z Nim... tych kilka spraw do obgadania...” (recytuje Olbrychski). Czuję jak ogarnia nas z Matką wzruszenie, łza się w oku – dosłownie, nie

w przenośni – kręci, kręci i splywa w dół... Dziś Matka kupiła mi wspaniałą kurtkę za 12300, prześcieradło, dwie poszewki... dla gości. Dziś zimno, pochmurno, szaro – zupełny przeskok z tropiku wczorajszego w polską jesień.

26 lipca 1988. Ostatni dzień naszego pobytu w Olsztynie. Dobrze nam tu było, chyba jak nigdzie i nigdy przedtem.. Spokój, cisza, harmonia. Przed chwilą przyszło do nas dwoje młodych ludzi (à 7 lat), a panna Julia z IV piętra, pokój 406 zaprosiła mnie na imieniny na jutro po południu. Przyszli, zapukali i umknęli zadowoleni.

Ostatnio czytam Rymkiewicza „Rozmowy polskie”, napisane z talentem i wyobraźnią. Musisz to przeczytać; a oto próbka talentu tego pisarza: „Boże, jeśli nie masz nic przeciwko temu, to chciałbym jeszcze trochę pożyć, jeśli nie masz wobec mnie innych planów i nie jestem Ci na razie do niczego potrzebny, to pozwól mi tu jeszcze pozostać i patrzeć na tę ziemię, którą nas obdarowałaś i która jest rajem, gdyby nie to, że wszystko tu umiera, a nim umrze cierpi, ponieważ musi umierać i umrzeć... Gdzie oni wszyscy są?...”.

A oto inne cytaty: „...Ciagle mamy w głowie naszą polskość, polskość, polskość ... niczego już w głowie nie mam poza moją polskością, polskością, polskością ... Polacy potrzebni do walki z diabłem. Sprawdzili się w tej walce... nie uciekli z pola bitwy. Duch może na nich liczyć. Dobro jest po naszej stronie. Przedmurze Prawdy, Dobra, Piękna. Rzym rozpadał się chyba przez 500 lat... Gdzie oni są, ci wszyscy nasi zmarli? Gdzie jest to miejsce, w którym umieściłeś ich, Boże?...”

Na książkę (str. 37) spadła biedronka, prosto z Nieba, znieruchomiała, już zaczyna się poruszać, szybciej, coraz szybciej, odleciała – oczywiście tam skąd przyszła – do Nieba. Tą dywagacją kończę ostatnią stronę mego „dziennika olsztyńskiego”, pisanego specjalnie dla Ciebie, Synu mój – myślę, że nie zawiedziesz! Ojciec ZbA

Kochany Synku!

Ojciec zanudza Cię pewnie swymi „kronikami olsztyńskimi” (na wzór Gałczyńskiego). Ja życzę Ci tylko abyś był zdrowy, najedzony, niezbyt przepracowany i zadowolony z życia. Dziś wysłaliśmy do Ciebie drugi list – polecony. Pierwszy był zwykły. Ciekawe jak długo będą szły. Całuję. Mama

Kochany Andrzeju!

Warszawa, 27 lipca 88. Wczoraj z godzinnym opóźnieniem wróciliśmy do domu (23.00). Na podwórku spotkaliśmy Krzysztofa z Kropką. Niestety list od Ciebie jeszcze nie doszedł. W Warszawie upały – dziś, godz. 11.00, temperatura 26°C. Na zakończenie wizyty M. Gorbaczowa podkreślono konieczność wzmocnienia „szerokich kontaktów między ludźmi” po obu stronach granicy, a także „możliwość organizowania przez polską grupę etniczną w ZSRR stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, pielęgnowania języka ojczystego i kultury”. Sejm PRL znowelizował ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, zaprowadzając służbę zastępczą, którą można odbyć poza strukturą sił zbrojnych. Polscy kapelani wojskowi odprawili Mszę św. na polach bitwy pod Lenino; byli też w Lesie Katyńskim. Po raz pierwszy duchowni modlili się na grobach zamordowanych oficerów polskich. Po raz pierwszy grupa młodzieży polskiej z ZSRR spędza tego lata wakacje w Polsce. Po raz pierwszy też przyjechała do Polski grupa nauczycieli języka z Litwy. Idzie nowe – oby tak dalej.

W „Tygodniku Powszechnym” interesujący artykuł Ernesta Skalskiego „Słowa i czyny”, m.in.; „...że metodą podwyżek cen TEJ gospodarki nie można zrównoważyć przed jej zreformowaniem? Że trzeba ją zreformować a wówczas problem równowagi w ogóle przestanie istnieć?... wpieryw należy pozwolić działać mechanizmom rynkowym, czyli przeprowadzić właściwą reformę, a potem nierentowne zakłady zamkną się same... Nieustanne deklaracje? Kontredans legislacyjny, ciągle bez przełożenia na rzeczywistość? I jak poprzec? Założyć towarzystwo gospodarcze? Nie rejestrują. Założyć przedsiębiorstwo? Nie ma jeszcze ustawy o przedsiębiorstwie...”

Jako historyka zainteresuje Cię wiadomość, że zmarł 19 lipca 88 r. w Londynie gen. bryg. Czesław Jarnuszkiewicz, ostatni generał II Rzeczypospolitej, który był projektantem orła legionowego, zaadaptowanego w 1918 roku jako godło Wojska Polskiego. Ten sam orzeł jest używany jako godło Ludowego Wojska Polskiego.

W „Tygodniku Powszechnym” nr 30 (2039) z 22 lipca 1988 r. artykuł, który powinienes przeczytać: „Czy studenci mogą wybić się na samorządność?”. Autorzy: W. Beres i K. Burnetko. Między innymi rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Koj mówi: „...studenci muszą się wybić na samorządność Jej

alternatywą może być tylko chaos, albo apatia. Ta ostatnia byłaby chyba rzeczą najgorszą...”, „Jednomyślnie (Kolegium Rektorów UJ) uznało, że obecne formy organizacyjne ruchu studenckiego są niewystarczające i poparło postulat przywrócenia nieskrępowanego prawa do zrzeszania się, dodając jednakże, że prawo to musi funkcjonować z uwzględnieniem obowiązujących zasad konstytucyjnych.” Przewodniczący samorządu UJ Marek Król powiedział: „Wyniki dzisiejszych rozmów są dużym wydarzeniem, ale i dużym zaskoczeniem. W porównaniu z pierwszą turą można było teraz dostrzec wiele wzajemnych ustępstw i żywego wzajemnego zrozumienia... Doprowadziło to do poparcia naszych zasadniczych celów. A to, co się stanie po wakacjach zależy już od ministra. Jeżeli nastąpią postulowane przez nas zmiany, to zarówno my, jak i władze na tym zyskają. Jeżeli nie, to utrzyma się marazm środowiskowy, przerywany od czasu do czasu niepokojami wśród studentów. A czy studenci mogą wybić się na samorządność?...dowodem rzeczywistej zmiany nastawienia władz mogłaby być np. zgoda na zorganizowanie jesienią b.r. ogólnopolskiego zjazdu przedstawicieli samorządów studenckich. Rektorzy uczelni są za...” Coś się rusza.

Prawdopodobnie niepotrzebnie cytuję Ci te wyjątki z artykułu, bo z pewnością prasa polska, a w tym również prasa katolicka dociera również i do Malmö, gdzie podobno dużo Polaków. Tylko czy Ty znajdziesz czas na czytanie?

Już ostatnie z tej „literackiej” serii informacje: w moskiewskim miesięczniku „Inostrannaja Literatura” nr 4, 1988 znalazła się w całości książka Hanny Krall „Zdążyć przed Panem Bogiem”. Posłowie napisał znany Ci Eugeniusz Jewtuszenko.

W Warszawie furorę robi sztuka Woody’ego Allena: „Zagraj to jeszcze raz” w reżyserii Adama Hanuszkiewicza oraz jednoaktówki Czechowa: „Oświadczyń”, „Niedziela” i „33 omdlenia”, w której fantastycznie gra Zapasiewicz. Pozostałą część strony pozostawiam Matce. Trzymaj się. Ojciec ZbA

2 sierpnia 88

Kochany Synku!

Niecierpliwie czekamy na list od Ciebie, a tu nic. Gdybym wiedziała, że wszystko w porządku (zdrowie, warunki i samopoczucie), to byłabym

spokojna, a tak zaglądam ciągle do skrzynki. Dziś już 2 sierpnia. Wczoraj rocznica Powstania. Ojciec był na Powązkach – tłumy i obchody... Byliśmy trzy dni na działce – chcieliśmy, żeby Krzysiek złapał trochę powietrza – powinien iść na urlop, a ciągle nie wie co „jest grane” i wykonuje roboty. Ja już od 1 sierpnia w pracy – dużo dyżurów, itp. Ojciec wraca do siebie piątego sierpnia. Ponawiam prośbę o to, byś dbał o zdrowie, czyli o żołądek i zbytnio się nie zaharowywał. Całuję Cię wraz z Kropką. Mama

Kochany Andrzejku!

Już Olsztyn, 9 sierpnia 88. Dziś list zaczynam jako motto modlitwą koguta: „Nie zapominaj Panie, że to ja każę słońcu wschodzić. Jestem Twym pokornym sługą, lecz ranga mego zawodu wymaga okazałości i blasku. Szlachectwo zobowiązuje... Niemniej jestem Twym pokornym sługą, ale... nie zapominaj Panie, że to ja każę słońcu wschodzić. Amen.” (C. B. Gasztold)

W numerze 32/1988 „Tygodnika Powszechnego” bardzo interesujący artykuł W. Dworczyńskiego: „Rosja Radziecka w poglądach Józefa Piłsudskiego”, S. Bratkowskiego: „Tańsze jest zdrowsze”, R. Terleckiego „Oskarżona AK”, S. Rodzińskiego „Co jest za fasadą”. I, jak zawsze, bardzo krótki ale, jak zawsze, bardzo mądry artykulik J. Hennelowej „Same znaki zapytania”, którego ustęp cytuję: „W majowej „Więzi” wiersze Wł. Wysockiego. Głębokie porozumienie z poetą, wzruszenie, intymność. I nagle jak zgrzyt, wyrwa w którymś z kolei wierszu. Ingerencja „ustawa”, paragrafy. W spowiedzi poety.”

18 sierpnia, godzina 19.50. Siedzę w gabinecie, gdy wpada portierka i z przestachem zaprasza mnie na obejrzenie dziennika – bo górnicy strajkują.

20 sierpnia. Dziś od 8.00 pracuję w PZH. W „Życiu Warszawy” tytuły artykułów: „Obradowała Rada Ministrów. Strajki nie rozwiążą naszych problemów”, „Sześć kopalń i port szczeciński – nadal nie pracują”. W nr 33/88 „Tygodnika Powszechnego” M. Kozłowski pisze: „Złotówka i pieniądze” – „obecnie waluty złożone na kontach stanowią 60% wszystkich oszczędności obywateli... rocznie otrzymujemy w postaci darów, przesyłek, spadków bądź transferu zarobionych za granicą pieniędzy około 1 miliarda 400 milionów dolarów (tj. około 2 biliony sto miliardów złotych). Gdyby nagle, tak jak to dzieje się w niektórych krajach zamknięto ten strumień dopływu waluty i żyć by nam

przyszło rzeczywiście z tego co zarabiamy, ujawniłyby się prawdziwe rozmiary kryzysu.” E. Szumańska pisze: „Cośmy zrobili – czerń rzek-ścieków, otrute, nieżywe morze, ginące lasy, miejskie drzewa usychające”, betonowe, żarłoczne rozrastanie się pustyni, grabież kończących się surowców, miasta walące się od szkód górniczych, tysiące ton niezniszczalnych śmieci, ukradkowe upychanie tu i tam radioaktywnych odpadów, terroryści, zakładnicy, porywacze, zwyrodniali kibice, wybuchające samochody-pułapki, ropnie obozów uchodźców, boat people, buldożery mające unicestwić tysiące wiosek, heroiny i „kompoty”, bełkot pijaków, ludzie umierający bez pomocy na szpitalnych korytarzach, zakażenie wynoszone z sal operacyjnych, tłok, zawały, nowotwory..., dzieci nienawidzące własnej szkoły, wieczorny łoskot dyskotek, działki przydrożne z ziemią pełną ołowiu, dymy, dymy – jeszcze wywieźć trochę węgla...

M. Strzała: „Józef Stalin – zdobycie władzy” – o zastraszających stratach w ludziach związanych z kolektywizacją, szacowanych na 3,5 miliona ludzi...

Na dziś wystarczy. Resztę karty oddaję do dyspozycji Matki. W „Przeglądzie Tygodniowym” prof. Igor Szafarewicz wystawia rachunek zachodnim luminarzom nauki i sztuki. Gorzki rachunek. Za podłe, niewytłumaczalne kłamstwa o Związku Radzieckim czy Stalinie. Bernardowi Shaw, który dowcipkował zapytany o głód lat trzydziestych. Feuchtwangerowi, opisującemu „zdrowy wygląd” oskarżonych w procesach moskiewskich. Einsteinowi, który odmówił udziału w zbiorowej interwencji przeciwko czystce po zabójstwie Kirowa. Sartre’owi, który nie chciał słyszeć ani wiedzieć o łagrach. „Czym wytłumaczyć, że wtedy na Zachodzie nie mówiono o naruszaniu praw człowieka w ZSRR?” – pyta Szafarewicz.

Kisiel w swoim felietonie pisze, że: „chcę przejść do wieczności w swoim, znajomym mi i dobranym do mnie towarzystwie. Wybór miłego mi grona dokonany na całą wieczność – do tego mam chyba prawo? Czego i Wam życzę.”

21 sierpnia. Dziś mocne oświadczenie Komitetu Wykonawczego OPZZ – który zwrócił się do marszałka Sejmu o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia parlamentu dla oceny sytuacji politycznej i gospodarczej i ostro skarcił rząd. Wałęsa wystąpił z propozycją rozmów, czekać będzie do wieczornego dziennika TV; w przeciwnym wypadku grozi strajkiem w Stoczni Gdańskiej. Niestety, w telewizji banialuki i brak odpowiedzi. Co przyniesie jutro? Dlaczego nie piszesz, dotąd

nie otrzymaliśmy od Ciebie ani jednego listu. Matka pełna niepokoju. Czyżby zabrakło Ci wyobraźni? Napisz bodaj kartkę, choć dwa zdania. Cześć.

23 sierpnia 1988 r.

Godzina 18.00. Strajki trwają – groźba użycia siły. Jacek Bocheński: "Stan po zapaści" – strajk i brak kompromisu = stan przed zapaścią. Dziś otrzymałem tłumaczenie pracy na Brno – po czesku. Godz. 19.00 – nie chce mi się zabierać do pracy – jedno słowo, jedna myśl – strajk, strajk, strajk... Co będzie jutro, pojutrze...?

Ważę: „Tylko „Solidarność” stanowi gwarancję demokratyzacji kraju.

24 sierpnia 1988 r.

Noc – godzina 3.00. Nie mogę po przebudzeniu zasnąć ponownie. Myśli tłuką się po głowie – strajk, Andrzej, NZS, Szwecja, strajk, Andrzej, Sztokholm. Godzina 4.00, szumi pociąg. Biedny Kraju Mój. Godzina 12.00 – odebrałem paszport i bilet do Brna. Nie mam ani jednej korony. Wszystko nielegalne – władza też nielegalna.

3 października 1988 r.

Siedzimy z Matką samotni, opuszczeni. Andrzej milczy, Ty milczysz. Nam też słów brak. Tylko gwiazda, a może sputnik udający gwiazdę świeci jasno na nieboskłonie. Siedzimy z Matką... myśli brak, słów brak, ciszy serca brak, ale serca biją, wciąż biją: raz, dwa, raz, dwa...życie trwa... A wy milczycie.

W następnym tygodniu Andrzej winien wrócić. Przyzwyczyli nas do tego milczenia – nawet Matkę, która już nie biega do skrzynki pocztowej z wiarą, że „tym razem to na pewno już coś będzie.”

12 października 1988 r.

Godzina 20.00, temperatura 12,8°C.

Kochany Krzysztofie!

Tak jak kiedyś, teraz czekamy, ciągle czekamy – na telefon od Ciebie. Miałeś przecież zadzwonić po tygodniu. Słucham dziennika – jutro zostanie podany

skład nowego rządu. Dziś Dzień Wojska Polskiego – nie doczekał go mój kolega Gen. Bończak, zmarł nagle z powodu rozległego zawału mięśnia sercowego. Był młodszymi ode mnie o 3 lata.

Zacząłem wykłady, jutro „kamylobakterium” dla VI roku. Był u mnie dr Zaleski. Zakład czeka na wiadomości od Ciebie. Wiem, że Ci tam trudno myślni wrócić do kraju – za dużo nowych wrażeń, stresów, zmęczenia. Wiem coś o tym – w czasie mego pobytu w CSRS. Na karty pocztowe do domu mogłem zdobyć się dopiero w drugim tygodniu pobytu. W radiu ktoś śpiewa ładną piosenkę: „Do ciebie idę przez ścieżki poplątane. Twój obraz jawi mi się poprzez sen. Dla ciebie słowa najpiękniejsze zachowałem – jak bukiet kwiatów pozrywanych z wszystkich łąk”...

Na pierwszym wykładzie dla V roku wygłosiłem „płomienny” inauguracyjny wykład o badaniach w studenckim kole naukowym, że „tylko twórczość czyni wiedzę żywą”. Wszyscy czekamy na „okrągły stół”. Andrzej ciągle milczy, w następnym tygodniu winien już wrócić.

Godzina 23.00 – czas na sen, nie mogę jednak zasnąć. Wziąłem się za czytanie Staffa; otwieram na chybił-trafił. „Zła chwila” – więc akurat dla mnie.

„Męczę mnie jakieś mary pełne ciemnej złości. Mącą mi ciszę, w mroki zapada ma dusza. Chcę śnić sen jakiś jasny, co chmurną myśl zgłusza – dziewczyna konająca marzy o miłości...”

16 października 1988 r.

Niedziela. Pukanie, a potem ostry dzwonek. Otwieram drzwi – przyjechał Andrzej. W jednej chwili zapomnieliśmy mu jego przydługie milczenie. Wrócił cały, wychudzony, jakby wydorósł duchowo i fizycznie. Dziesiąta rocznica wyboru Jana Pawła II na tron świętego Piotra. „Papa Wojtyła” silnie dźwierzył i dźwierzy ster Kościoła – „wyrwał z letargu sumienie świata”.

Demonstracje w Gdańsku – „Komuna do lamusa historii”, „Nie bij brata za pieniądze”. Dwadzieścia tysięcy pielgrzymów na placu Św. Piotra. Papież oświadczył, że nie czuje się na siłach aby dobrze dokonać bilansu 10-lecia. W rewelacyjnym przemówieniu po raz pierwszy przyznał publicznie, że kardynał Wyszyński liczył się z jego wyborem na papieża.

5 listopada 1988 r.

Wczoraj imieniny naszego Dziadka Karola – wstyd mi, ale zapomniałem... Nie będę miał pretensji do Was, gdy zapomnicie o moich. Jakże szybko zapominamy nawet o najbliższych.

Za drzwiami słyszę rozmowę dwóch moich sześcioletnich przyjaciół: „Ja powiem panu profesorowi, jak się zachowujesz...”; słyhać pukanie, nie otwieram, odchodzę...

Pani Margaret Thatcher w Gdańsku. Zamiast „okrągłego stołu” podjęto decyzję o likwidacji stoczni.

30 listopada 1988 r.

Dziś Andrzej. „Na świętego Andrzeja pryska pannom nadzieja”, bo „Święta Katarzyna adwent zaczyna.”

Dziś o 20.00 pojedynek Wałęsa – Miodowicz. Typuję zwycięstwo Wałęsy 3:0. I tak się stało. Show pełen kultury, umiaru, dobrze, że do niego doszło. Oby doszło do spotkań następnych. W domu Andrzeja nie zastałem, telefon odebrała Matka, która szczęśliwa otrzymała od Krzysztofa listy... W Olsztynie zima w pełni, śnieg i bardzo silny, porywisty wiatr.

Kończył się 1988 rok. Wchodziliśmy w nową rzeczywistość społeczną i polityczną. Mieliśmy wiele oczekiwań i nadziei. Również oczekiwaliśmy na zmiany w polskiej nauce. O ówczesnych poglądach ojca w tej mierze świadczy jego tekst z 1991 roku zamieszczony w tygodniku politycznym „Centrum”:

PROBLEMY POLSKIEJ MŁODZIEŻY NAUKOWEJ

Apatia i marazm?

Podobnie jak cały kraj, również nauka polska wymaga radykalnych przemian i współuczestnictwa w nich całego środowiska naukowego. Aby tak się stało, sprawy organizacyjne polskiej nauki i szkolnictwa wyższego muszą wyjść poza wyspecjalizowane środowiska naukowe. O tych problemach należy pisać nie tylko w kwartalniku „Nauka Polska”, a mówić nie tylko na sesjach

Zgromadzenia Ogólnego PAN, kongresach nauki polskiej, w gabinetach ministerialnych. Ciągłe zbyt rzadko dyskutujemy o tych sprawach w środowiskach uczelnianych na wydziałach, w instytutach i zakładach. Umilkły głosy młodych asystentów, adiunktów i doktorów. Apatia i marazm?

Czy nasze społeczeństwo zdaje sobie sprawę z rozmiarów emigracji ludzi młodych na Zachód? W ostatnich siedmiu latach opuściło Polskę 600 tysięcy młodych ludzi, w tym około 80 tysięcy to absolwenci szkół wyższych, a wśród nich 6 tysięcy (10%) to młodzi pracownicy nauki. Za ten „drenaż” mózgow zapłacimy kiedyś wysoką cenę.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że środowisko nauki nie przejawiało w latach 1989/90 aktywności w kierunku zmiany ustroju nauki, lecz przeciwnie, opiera się tak niegdyś oczekiwanym reformom. Pisze o tych sprawach W. Kalinowski („Tygodnik Solidarność” nr 46 z ub. r.) wnikliwie, uczciwie.

Minał ponad rok „solidarnościowych” rządów, a nie podjęto nawet próby rozliczenia pseudonaukowych środowisk, dalej „produkujących” beztrosko naukowe buble. Upłynęło kilkanaście miesięcy, a wciąż nie słychać o alternatywnych programach, które by zdynamizowały przemiany w nauce polskiej. Szacuje się, że tylko 5 procent pracowników nauki tworzy 90 procent liczących się osiągnięć naukowych; moje obserwacje zdają się potwierdzać te odsetki. Dlaczego tak źle się dzieje?

Główną słabość nauki polskiej upatruję w braku rzetelnej (nie słownej) troski o uzdolnioną młodzież naukową. Od rozwiązania tego problemu trzeba zacząć. Zgodnie ze znanym zdaniem Jana Zamoyskiego „Takie będą rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Nauce polskiej potrzebne jest natychmiastowe odmłodzenie kadry, ale kadry nie z naboru poprzez selekcję negatywną, co od wielu lat ma miejsce. Trzeba odmłodzić naukę polską. Główne zło upatruję właśnie w znikomym dopływie do uczelni i instytutów młodej, twórczej kadry asystentów–stażystów.

Młodzież kształcona „taśmowym” systemem nie jest zachęcona ani nie odczuwa „smaku” pracy twórczej. Nasz system oświatowy nie sprzyjał i nie sprzyja kształceniu ludzi twórczych. Mogłyby tu wiele zdziałać aktywne studenckie koła naukowe (SKN). Niestety, jest ich nie tylko mało, ale te, które są, uprawiają często pozorowaną działalność naukową. Dziś studenci nie

garną się jak przed laty do SKN. Nadmiernych chęci do ich prowadzenia nie wykazują również nauczyciele akademicy począwszy od asystenta-stażysty do profesora. Do rzadkości należą SKN, które biorą udział w codziennym życiu naukowym patronujących im zakładów. W moim przekonaniu, opartym na własnych obserwacjach, ten stan rzeczy uległby radykalnej poprawie, gdyby członkowie SKN otrzymywali stypendium naukowe wynoszące nie mniej niż jedna czwarta uposażenia asystenta-stażysty.

Pamiętam, jak przed czterdziestu laty studenci pokazywali niektórych z nas palcami: „to ci, co za darmo pracują”. Tym bardziej dziś nie wolno wymagać od studenta pracy „za darmo”. Jeśli chcemy wyłowić uzdolnioną młodzież, musimy płacić i dopiero wymagać. I wtedy nie dojdzie do sytuacji, w której dziś się znajdujemy, gdy na 2,5 tys. zgłoszonych rocznie przez uczelnie zapotrzebowań na asystenta-stażystę na pracę decyduje się 1 tysiąc i to w większości prawdopodobnie wybranych poprzez selekcję negatywną.

Właściwy rozwój „kariery” naukowej i selekcji kadr utrudnia na pewno rozbudowany u nas system stopni i tytułów naukowych oraz brak zdrowej konkurencji. Do 30 roku życia tylko 20 procent asystentów uzyskuje stopień doktora, a około 50 procent stopień doktora habilitowanego otrzymuje dopiero w 10–15 lat po doktoracie. Te odsetki są najlepszym wskaźnikiem anomalii, panujących w nauce polskiej. Czy można zatem dziwić się, że tak trudno jest pozyskać do pracy naukowej młodego lekarza czy lekarza weterynaryjnego? Mogliby o tym wiele powiedzieć pracownicy naukowemu Państwowego Zakładu Higieny. Od co najmniej piętnastu lat próbujemy w Państwowym Zakładzie Higieny zatrudnić choćby jednego lekarza, który chciałby poświęcić się tak ogromnie potrzebnej specjalizacji, jaką jest epidemiologia. Niestety, bez powodzenia, a dzieje się to w stolicy kraju, w której Akademia Medyczna obdarza rocznie dyplomami ok. 500 lekarzy. W tej sytuacji na etatach lekarskich zatrudniani są zootechnicy, biolodzy i inni. Sprawia to brak preferencji finansowych, które kiedyś przed laty były, a dziś młody człowiek, jak mówi: „za półdarmo pracować nie będzie”. Efekt – epidemiologia, mikrobiologia lekarska, specjalizacje w zakresie chorób zakaźnych umierają śmiercią naturalną. Od lat nasze środowisko naukowe, Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych i inne wołają o ratunek. Na próżno. Jeszcze trochę,

a zabraknie lekarzy, którzy wiedzą, jak zapobiegać i zwalczać choroby zakaźne. Co wtedy? Temu pragmatycznemu programowi powinien towarzyszyć program odnowy duchowej, ale to już inne zagadnienie.

Reasumując i „uprzątniając” to, co zostało tu powiedziane, postuluję:

- Nakłady na naukę nie mogą schodzić poniżej 3–4 procent dochodu narodowego.
- Uposażenie młodego pracownika nauki (zwłaszcza asystenta-stażysty) nie może być niższe od 1,5 przeciętnej płacy.
- Dotychczasowy system stopni i tytułów naukowych powinien zostać znacznie uproszczony, co jest możliwe bez szkody dla nauki polskiej.
- Studenckie koła naukowe powinny stać się „oczkiem w głowie” uczelni, podstawowym ogniwem w szkoleniu i „wylapywaniu” twórczych pomysłów.
- Członkowie SKN powinni otrzymywać stypendium stanowiące $\frac{1}{4}$ uposażenia asystenta-stażysty za 18 godzin pracy tygodniowo.
- Akademyjni nauczyciele za aktywną (wliczoną do pensum), udokumentowaną pracę w SKN powinni otrzymywać dodatek w wysokości $\frac{1}{10}$ pensji zasadniczej.
- Problem mieszkaniowy młodych pracowników nauki musi zostać wstępnie rozwiązany przez rozbudowę uczelnianych służbowych mieszkań rotacyjnych.

Przedstawione tu uwagi nie pretendują wcale do rozwiązania tego bardzo trudnego i skomplikowanego problemu. Chciałbym jednak, aby stały się zaczynem do szerszej dyskusji nad sprawami, które w nauce polskiej uważam za kluczowe i najpilniejsze.

JAK SIĘ RODZI I UMIERA PARTIA WŁADZY

"Porozumienie Centrum" Adama Chmieleckiego to napisana z pasją monografia nie wolna jednak od uproszczeń, chociaż bez przeinaczeń [1].

Wcześniejsza "Osobista historia Porozumienia Centrum" Andrzeja Anusza [2] to pasjonująca historia z perspektywy "widza i uczestnika", wprowadzonej przez francuskiego filozofa polityki Raymonda Arona [3]. Ta różnica określa porównanie dwóch najważniejszych publikacji o niedoszłej partii władzy sprzed ponad trzydziestu lat. I przesądza zapewne o tym, że zachwyceni Chmieleckim będą raczej ci tylko, co Anusza jeszcze nie przeczytali.

Zawiera się w tym stwierdzeniu może jakaś niesprawiedliwość wobec autora "Porozumienia Centrum", który rzetelnie zapracował na swój doktorski tytuł (doktoratem zresztą również i Anusz się legitymuje), czego dowodzi bogato zestawiona faktografia, z benedyktyńską cierpliwością analizowane dane i wiele interesujących również dla kibica polityki a nie tylko magistranta historii najnowszej tabel i wyliczeń. Za sprawą mrówczej pracowitości badacza dowiadujemy się czegoś konkretnego o każdym z posłów PC z kadencji 1991-3, chociaż było ich wtedy 42. Gdyby Anusz nie był pierwszy i nie górował nad następcami wiedzą o wydarzeniach, które jako polityk wcześniej współtworzył – wydanie Chmieleckiego uznać trzeba by było za spore wydarzenie. Ale i tak jest to książka pożyteczna a przy tym wielowarstwowa i wielowątkowa. Przydatna przede wszystkim z powodu trafnego zarysowania związku między doświadczeniem PC jako partii nieudanej a kolejnym tworem Jarosława Kaczyńskiego – Prawem i Sprawiedliwością, rządzącym Polską w sumie przez dziesięć lat z czego od ośmiu nieprzerwanie. Pokazuje jak prezes uczył się na błędach. W reakcji na rozłamy i porażki utwardzał szyk. Z dziełka Chmieleckiego można nawet

próbować odczytać, jakich raf Kaczyński – skuteczny w utrzymaniu władzy, jaką nie cieszył się nikt przed nim od roku 1989 – jednak nie ominie. A to już futurologiczna a nie historyczna symulacja i gra.

Spoceni w pogoni za władzą, czyli ani Porozumienie ani Centrum

Andrzej Celiński z chwilą, gdy z woli Lecha Wałęsy "Tygodnik Solidarność" przejęty został (jesienią 1989 r.) przez środowisko przymierzające się już wówczas do powołania Porozumienia Centrum (powstało na wiosnę 1990 r.) a naczelnym tam został nie będący dziennikarzem Kaczyński- określił je pamiętnym mianem "mężczyzn, spoconych w pogoni za władzą". Chociaż "Tysol" został wtedy nieodwołalnie zawłaszczony i zniszczony, stygmatyzacja ta pozostaje w oczywisty sposób krzywdząca wobec nie uczestniczących zresztą w tej operacji mecenasów Jana Olszewskiego i Krzysztofa Piesiewicza oraz wywodzących się z Niezależnego Zrzeszenia Studentów młodych polityków: Piotra Wójcika i wspomnianego już parokrotnie Andrzeja Anusza. A wszyscy oni stali się wkrótce parlamentarzystami Porozumienia Centrum. Pod przewodnictwem Jarosława Kaczyńskiego i ze wsparciem drugiego z bliźniaków Lecha miało ono w zamierzeniu odegrać wielką rolę, gdy przewodniczący NSZZ "Solidarność" Lech Wałęsa, zresztą za sprawą sufferów z tego właśnie środowiska, wypowiedział "wojnę na górze" premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu i jego zapleczu. W redakcji "Gazety Wyborczej" Piotr Pacewicz zakładał się wtedy z Sewerynem Blumsztajnem, że kaczory padną do końca roku. Kaczyńscy przetrwali ale wkrótce ich los okazał się biegunowo odmienny: biegły w polityce Jarosław znalazł się po trzech latach z woli wyborców poza parlamentem zaś powoli uczący się jej reguł wykładowca prawa pracy Lech – w fotelu prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Dopiero po upływie kilkunastu lat jeden z braci zostanie premierem, drugi prezydentem ale marka PC przejdzie już wówczas do historii, znakiem czytelnym stanie się Prawo i Sprawiedliwość, budowane do początku jako formacja wodzowska, co monografista tego środowiska otwarcie przyznaje. Warto jednak powracać do przedakcji. Opisywać, jak hartowała się stal.

Nie są to zapomniane historie, bo wykreowały wieloletnie podziały polityczne, rzutujące na czas obecny.

Nazwę Porozumieniu Centrum wymyślił Jerzy Jackl. Dlaczego się spodobała przyszlemu prezesowi? Fałszywa zresztą w obu jej segmentach, skoro mianem "porozumienia" określiła się partia wyrastająca, jako się rzekło, z "wojny na górze" i propagująca niezgodę w polityce, a sam prezes nigdy nie uchodził za działacza umiarkowanego. "Z dużą pewnością można zakładać jednak, że J. Kaczyński, który sam określał siebie jako polityka prawicowego, od początku nastawił się na zbudowanie, opartego na wąskim "kadrowym" środowisku politycznym, dużego obozu politycznego i liczył, że mityczne centrum okaże się najbardziej szerokim rezerwuarem zasobów politycznych" – wyłuszcza Chmielecki [4]. Czyli nie była to partia ideowa, co oczywiste. Dopomogło jej za to zniecierpliwienie rozlicznymi próbami – m.in. pod szyldem konferencji "Etos Solidarności" – zmonopolizowania tradycji zwycięzców z 4 czerwca przez drugą ich frakcję. Bronisław Geremek ze swoimi zwolennikami zmierzał bowiem do przekształcenia obozu Solidarności w partię polityczną. Jeśli kiedykolwiek Jarosław Kaczyński – zresztą wówczas wcale nie radykał, skoro zasiadał przy Okrągłym Stole, a brat Lech był stałym uczestnikiem zakulisowych pertraktacji w Magdalence – odegrał w najnowszej historii dobroczynną rolę, to bez wątpienia właśnie wówczas, gdy ten plan storpedował.

Paradoksalnie bowiem Jarosław Kaczyński, któremu tylekroć później zarzucano łamanie rozlicznych reguł demokracji, powołując w maju 1990 r. Porozumienie Centrum przyczynił się do zapoczątkowania budowy systemu partyjnego w Polsce. Unia Demokratyczna, zawiązana przez obecnych obrońców demokracji, powstała dopiero w rok później.

Happy endu nie będzie

Porozumienie Centrum wyrosło z niezadowolenia wywołanego tempem i stylem polskich przemian politycznych po czerwcu 1989 r. I wycucia utrapięć najbardziej wtedy dotkliwych dla obywateli, jak wzrost przestępczości i marnotrawienie majątku wspólnego, przejawiające się w rozlicznych aferach. Stanowiło emanację oczekiwań zawiedzionych polityków ale próbowało się odwołać do szerokich nastrojów społecznych. Te ostatnie jednak – to miara ironii historii – najlepiej spożytkował egzotyczny kandydat z Kanady Stanisław Ty-

miński, który nie wpuścił do drugiej tury wyborów prezydenckich pod koniec 1990 roku urzędującego premiera Tadeusza Mazowieckiego i dopiero w powtórny głosowaniu przegrał z Lechem Wałęsą, legendą Solidarności i laureatem pokojowej nagrody Nobla. To wtedy przekonaaliśmy się, że lekarstwo potrafi być gorsze od samej choroby.

Problemów zdiagnozowanych przez PC jako najważniejsze nie udało się rozwiązać przez kilkadziesiąt lat transformacji, co Chmielecki trafnie zauważa. Tyle, że zawiera się w tym również ocena skuteczności partii. Inicjatorzy utrafilii jednak idealnie z momentem ogłoszenia 12 maja 1990 r. deklaracji założycielskiej: wyczerpała się społeczna cierpliwość wobec cieszącego się początkowo ogromnym zaufaniem rządu Mazowieckiego ale nie pojawiła się jeszcze siła zdolna go wiarygodnie krytykować. Ogół mediów piał przeciw z zachwytem. Przodowali w tym niedawni chwalcy socjalizmu na rozlicznych jego etapach.

Sam Jarosław Kaczyński od zawsze starannie planuje polityczną karierę i podejmowane przedsięwzięcia. Jak dostrzega Adam Chmielecki: "Praca naukowa miała również wpływ na aktywność opozycyjną J. Kaczyńskiego. Choć wspólnie z bratem uczestniczyli w protestach studenckich na swojej alma mater w marcu 1968 roku to J. Kaczyński postanowił wstrzymać się z działalnością opozycyjną do czasu obrony doktoratu" [5]. Czekał na naukowy stopień i cenzus z tym, żeby przeciwstawić się komunizmowi – taka okazuje się sekwencja zdarzeń, chociaż absurdalnie to brzmi.

W PRL pozostawał skromnym człowiekiem, jeśli rzecz ująć eufemistycznie. Żaden wielki naukowiec i wykładowca ani też charyzmatyczny działacz. Obrazowo i na przykładach kwestię tę ujmuje nie Chmielecki wprawdzie, lecz biograf prezesa Michał Krzymowski. W latach 70. na filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku (stolica Podlasia nie ma wtedy jeszcze osobnej, własnej uczelni) "studenci początkowo skarżą się na zajęcia z doktorem Kaczyńskim, że podczas wykładów pali papierosy (w tym czasie schodzi mu półtoorej paczki dziennie), czyta z kartki i się jąka. To wszystko przez nerwy – Jarosław nigdy wcześniej nie występował publicznie. Ostatecznie jednak przyjmuje uwagi i odkłada notatki. Od tej pory będzie już zawsze mówić z głowy. Na razie jest początkującym działaczem. Dostaje zadania mało skomplikowane, choć i tak kilka razy ratuje się przed wpadką. Tak jest w Zagłębiu Dąbrowskim,

gdzie w robotniczych blokach ma porozkładać ulotki (...). Na miejscu szybko zostaje zdekonspirowany przez milicję. Chowa aktówkę do siatki na zakupy, przewraca kurtkę na lewą stronę, zakłada czapkę z włóczki i dojeżdża taksówką na Uniwersytet Śląski. Przedstawi się jako pracownik naukowy z Białegostoku i poprosi o spotkanie z jednym z wykładowców. Docenta nie będzie, ale stempel na delegacji wziętej z uczelni mu przystawią. Dzięki niemu spokojnie pojedzie na dworzec i wróci do Warszawy" [6].

Cały Kaczyński: znajdzie korzystne dla siebie rozwiązanie. Sprytnie, ale nawet cienia bohaterstwa w tym nie ma. Zresztą PC nie była partią przez bohaterów ani dla bohaterów zakładaną. Pierwszy przewodniczący zarządu Porozumienia Centrum Jacek Maziarski, chociaż to on właśnie w stanie wojennym zasłynął zamieszczeniem ogłoszenia "szukam uczciwej pracy" w parę lat po wyborze na to stanowisko, ale już odejściu z czynnej polityki, wysługiwał się komunistom (nawet bez przedrostka "post-", bo chodziło m.in. o betonowego red. Karola Sawickiego, wtedy wiceszefa Telewizyjnej Agencji Informacyjnej) jako kierownik Wiadomości TVP, kiedy stary układ odzyskał tam całą pulę.

Paradoks PC polega na tym, że nie była partią antykomunistyczną, lecz bardziej formacją, skupiającą potencjalnych beneficjentów dekomunizacji.

Sprzeciwiała się dobrym w tej mierze projektom – jak KPN-owskiej restytucji niepodległości – wyłącznie z tego względu, że nie były jej autorstwa. Zaznaczył się tu być może również kompleks samego Kaczyńskiego: czołówkę Konfederacji Polski Niepodległej, również w jej sejmowej reprezentacji, tworzyli bowiem działacze skazywani w niedawnych kolejnych procesach politycznych. W każdym razie antykomunizm PC realizował się wyłącznie w warstwie werbalnej a nie realnej.

Zaś w pierwszych całkowicie wolnych wyborach do Sejmu jesienią 1991 r. (4 czerwca '89 jak wiemy obowiązywał jeszcze kontrakt polityczny, chociaż determinacja społeczeństwa tegoż dnia w znacznej mierze uczyniła go nieaktualnym) – Porozumienie Obywatelskie Centrum uzyskało 8,7 proc głosów, wprowadzając 44 posłów, z których 42 zasiadło później w klubie PC. Większą reprezentację uzyskały wówczas: Unia Demokratyczna (62 posłów), Sojusz Lewicy Demokratycznej (sześćdziesięciu) oraz Konfederacja Polski Niepodległej (51 mandatów) a także Wyborcza Akcja Katolicka z 49 posłami i Polskie Stron-

nictwo Ludowe, które ich wprowadziło czterdziestu ośmiu. Nie był to wynik na miarę oczekiwań, chociaż PC spożytkowało go z naddatkiem. Wyłoniony przez pierwszy pochodzący z wolnych wyborów Sejm premier Jan Olszewski wszedł do niego przeciw z listy Porozumienia Obywatelskiego Centrum, bo nazwę nieco na wyborcze potrzeby zmodyfikowano, podkreślając więź z resztówką ruchu Komitetów Obywatelskich. Tym samym PC stało się partią rządzącą, choć nie zaspokaja to ambicji lidera Rychło miało się okazać, że Kaczyński przedobrzy, bo licytuje za wysoko.

W dwa lata później w kolejnych wyborach, też przedterminowych, kiedy po raz pierwszy obowiązywał próg pięcioprocentowy, jesienią 1993 r. PC poniosło klęskę i z poparciem nie tylko symbolicznie ale realnie dwa razy mniejszym, bo ledwie 4,4 proc wyborców do Sejmu następnej kadencji w ogóle nie weszło. Trudno o bardziej jednoznaczny niż wówczas werdykt polskiego wyborcy.

Oznacza to, że wielki w zamierzeniu projekt polityczny Jarosława Kaczyńskiego zakończył się spektakularną porażką. Odrodził się dopiero w nowej postaci, pod nazwą Prawa i Sprawiedliwości, budowanej długo i mozolnie – dopiero w 2001 r. PiS wprowadzi do Sejmu 44 posłów, dokładnie tylu, co PC dekadę wcześniej. Czas przejścia władzy nadejdzie dopiero w 2005 r. ale i ją przyjdzie po dwóch latach oddać, za sprawą znanej już swarliwości prezesa, wtedy już premiera, przymierzającego się chętniej do zamykania koalicjantów niż próbującego się z nimi dogadać. Dopiero werdykt wyborców z roku 2015 umożliwi rządy samodzielne, wciąż trwające. W sumie też przez trzy kadencje rządzić będą wyłonieni z obozu PiS prezydenci: Lech Kaczyński (2005-10) oraz Andrzej Duda (od 2015 r.). Na 34 lata odnowionej polskiej demokracji przypada raptem dziesięć lat podwójnych rządów PiS "w obu pałacach" (2005-7 oraz od 2015) plus pół roku rządu Olszewskiego, niby własnego ale jeśli wspieranego to nieszczerze, do czego trudno nawet dodać trzyletni okres ciężkiej "koabitacji" premiera Donalda Tuska z prezydentem L. Kaczyńskim (2007-10), bo sprowadzał się on bardziej do osławionych "sporów o krzesło" w delegacji międzynarodowej.

Dla porównania: kolejne "partie Gazety Wyborczej": najpierw układ Mazowieckiego Unia Demokratyczna, później Unia Wolności, a wreszcie Platforma Obywatelska sprawowały władzę w Polsce w sumie przez piętnaście i pół roku

a więc większą część transformacji ustrojowej: od 1989 do 1993 r. z przerwą na półrocze rządu Jana Olszewskiego (1992 r.), potem wspólnie z Akcją Wyborczą Solidarność 1997-2001, wreszcie już pod marką PO w koalicji z Polskim Stronnictwem Ludowym (2007-15). Postkomuniści przez prawie rok rządu Mazowieckiego mieli w nim "siłowych" ministrów: wicepremiera i szefa MSW Czesława Kiszczaka oraz Floriana Siwickiego w MON, potem rządili w latach 1993-97 oraz 2001-5, co daje łącznie dziewięć lat udziału we władzy, zaś ich kandydat Aleksander Kwaśniewski sprawował prezydenturę przez dwie kadencje (1995-2005).

Po co nam te wszystkie wyliczenia? Pokazują, że Jarosław Kaczyński ze swoją kolejną formacją – PiS już a nie PO – osiągnął wprawdzie możliwość samodzielnego rządzenia przed dwie kadencje i z własnym prezydentem, ale trudno uznać, że tym samym zdominował całą transformację ustrojową. To nie on zmieniał ustrój. Nie wprowadzał nas też do Sojuszu Atlantyckiego (rola ta przypadła Jerzemu Buzkowi) i Unii Europejskiej (gdzie znaleźliśmy się za podwójnych rządów SLD: prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Leszka Millera). Uświadomienie sobie sekwencji tych zdarzeń przywraca właściwe proporcje.

W indeksie, nie na indeksie

Uczciwość badawcza sprawia, że podobnie jak niedawno ogłoszona monografia rządu Jana Olszewskiego pióra Artura Kłusa [7], "Porozumienie Centrum" pozostawia nas czasem z wnioskami całkiem przeciwnymi do tych, które autor pragnąłby nam podpowiedzieć. Zwłaszcza dotyczy to wątku gry na upadek rządu mecenasa, podjętej przez Jarosława Kaczyńskiego, marzącego już o kolejnej koalicji z Unią Demokratyczną, mającej prezesa PC wprowadzić na oświecone salony warszawskie: powstała ona zresztą, tyle, że bez tegoż lidera i jego partii. Podobnie rzecz się ma z okolicznościami klęski w wyborach 1993 r. kiedy to Porozumienie Centrum nie przekroczyło progu pięcioprocentowego: autor szczerze żałuje tak prezesa jak świeżego jeszcze wtedy szyldu PC ale czytelnik utwierdza się raczej w przekonaniu, że Kaczyński dostał wówczas to, na co zasłużył: za sprawą politycznego kuglarstwa objawiającego się poświę-

cenieniem rządu mec. Olszewskiego, który jako pierwszy po zmianie ustrojowej osiągnął w kwietniu 1992 r. wzrost gospodarczy, co dla wielu stanowiło dowód, że warto było komunizm demontować. Ale też nagrabił sobie – jak mawia lud – prezes nie tylko odstępowaniem kolejnych protektorów (przecież to Lech Wałęsa, tak bezpardonowo dziś jeszcze przez Jarosława Kaczyńskiego zwalczany, wprowadził go do polityki, powierzając mu w 1989 r. rozmowy z dotychczasowymi satelitami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, za sprawą których odwróciły one koalicje i weszły w skład rządu Tadeusza Mazowieckiego), swarliwością sięgającą poziomu anegdoty za sprawą której nie potrafił dogadać się z młodymi posłami, domagającymi się nie tylko poparcia dla Olszewskiego ale też moralnej odnowy zakrojonego jako partia władzy Porozumienia Centrum. O tym, że pozostawała ona niezbędną, świadczy afera "Telegrafu", pisma, którego tytuł zresztą Chmielecki wymienia. Nazwano ją matką wszystkich afer, bo nie ukazał się nawet jeden numer. Przypomina się tutaj żart o latynoamerykańskim ministrze infrastruktury, przyjmującym w pięknej prywatnej rezydencji francuskiego ambasadora.

- Skąd taki piękny dom? – zapytuje prostodusznie dyplomata.

- Niech pan podejdzie do okna – radzi gospodarz. – Widzi pan tę autostradę?

- Nie ma żadnej autostrady – dziwi się gość.

- No właśnie – podsumowuje minister od budowy dróg.

Nic dodać, nic ująć. Z pismem "Telegraf" rzecz się miała podobnie. W książce Chmieleckiego pojawia się nawet nazwisko Janusza Heathcliffa Iwanowskiego Pineiry – półkrwi Kubańczyka, finansisty i wychowanka wielkiego aktora Kowalewskiego – później bez skrupułów demaskującego interesy partii władzy. W indeksie znajdujemy je raz. Dwa razy rzadziej niż moje własne, recenzenta. Tyle, że w odróżnieniu od Pineiry nie twierdziłem nigdy, że dawałem Kaczyńskiemu dolary na działalność albo Adamowi Głapińskiemu kupowałem garnitury... [8]. Odłóżmy jednak żarty na bok. Warto jednak wyrazić autorowi uznanie, że kłopotliwych wątków doszczętnie nie pomija. Chociaż wielu niesłusznie nie docenia.

Krótki kurs jednego rozłamu

Sam Kaczyński, otaczający go "zakon PC" szczegółowo przez Chmieleckiego opisywany (najwierniejsi z wiernych, dla których postacią typową pozostaje Marek Suski), a także monografista partii upowszechniają fałszywą tezę o niechęci mediów wobec prezesa i jego kolejnych formacji. Działo się wprost przeciwnie: środki masowego przekazu objawiały wobec lidera Porozumienia Centrum gorszącą wręcz pobłażliwość, czego znakomitym przejawem stało się przemilczanie przez "Gazetę Wyborczą" rozłamu w jego partii. Osłą sporu stało się podejście do rządu Olszewskiego. Kaczyński przeliczał już szable, niezbędne do zawiązania z Unią Demokratyczną nowej oświeconej i proeuropejskiej koalicji. Jak była o tym mowa, w końcu powstała, chociaż Kaczyńskiego tam nie chciano. UD wołała mieć za partnera Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, które w tym samym czasie Kaczyński nazywał "najkrótszą drogą do dechrystianizacji Polski", bo posłowie słuchali wskazań swoich biskupów a nie podszeptów z ław PC. Wyzwanie Kaczyńskiemu rzucili w jego własnej partii młodzi posłowie, Andrzej Anusz i Piotr Wójcik, domagający się ratowania rządu Olszewskiego. Nie było to mrzonką. Pojawiły się szanse rozszerzenia sejmowego zaplecza gabinetu przełomu o Polskie Stronnictwo-Ludowe, Kongres Liberalno-Demokratyczny i Konfederację Polski Niepodległej. Jarosław Kaczyński to storpedował. Wbrew mitom odwołanie rządu Olszewskiego nie miało więc związku z uchwałą lustracyjną i jej realizacją przez Antoniego Macierewicza – to tylko opium dla widzów – lecz stanowiło efekt wyroku, wydanego przez prezesa PC. Warto przypomnieć, że po wyborach, gdy Olszewskiego wysunięto na premiera, Kaczyński odmówił ustąpienia na jego rzecz z partyjnej funkcji, chociaż stałoby się to dla mecenasa oczywistym wzmocnieniem. O tym, że zwolennicy pozostawienia Mecenas na czele rządu nie blefują i szanse na to istnieją, przekonałem się przypadkiem: wychodząc z Belwederu, ówczesnej siedziby prezydenta Wałęsy, minąłem się w drzwiach z wchodzącym tam Andrzejem Anuszem. Przeciwnicy Kaczyńskiego podjęli więc rozmowy, mające zneutralizować polityka, uchodzącego za głównego destruktora "rządu przełomu". Zapewne do momentu pamiętnego sporu o kwestię tworzenia spółek w zwalnianych bazach wojsk rosyjskich, na co przystał prezydent a pre-

mier się temu sprzeciwiał podobne porozumienie pozostawało jeszcze możliwe. Forsowała je opozycyjna wobec Kaczyńskiego ekipa w Porozumieniu Centrum. Opisywał zaś sytuację, o której milczała "Gazeta Wyborcza" (bo jednak prezes pozostawał dla niej żoliborskim inteligentem i b. współpracownikiem KOR) liberalno-demokratyczny dziennik "Obserwator Codzienny", którego właścicielem pozostawał reemigrant ze Szwecji, Wiktor Kubiak, opłacający wówczas równocześnie dziennikarzy tego tytułu, KLD Donalda Tuska oraz musical "Metro" z Edytą Górniak i Katarzyną Groniec. Mając takich korporacyjnych kolegów i koleżanki oraz przejrzyste źródło finansowania mogliśmy więc – piszę w pierwszej osobie, bo w "Obserwatorze Codziennym" byłem wtedy kierownikiem największego działu, krajowego – mogliśmy sobie pozwolić na niezależność.

Rozłamu w PC nie udało się pod dywan zakopać. Racje frondystów za sprawą "Obserwatora Codziennego" poszły w Polskę a Andrzejowi Anuszowi po latach przyznać trzeba, że pierwszy rozpoznał zagrożenia, jakie dla polskiej polityki stwarzają negatywne cechy charakteru Jarosława Kaczyńskiego.

Oponentów nazwano "grupą chadecko-komitetową" bo w odróżnieniu od prezesa poważnie podchodzili zarówno do wartości chrześcijańsko-demokratycznych jak ruchu Komitetów Obywatelskich, pozostałego jeszcze po czerwcowych wyborach sprzed trzech lat. Czasem zaś po prostu frakcją Anusza, bo tak prościej i krócej.

Nie przebierano w środkach. Pamiętam oczekiwanie na wynik posiedzeń jednego z gremiów kierowniczych PC w kamienicy na Bagateli. Nagle zza drzwi usłyszeliśmy krzyki oraz straszny rumor. Ktoś rzucił z przerażeniem, że budynek się wali, ktoś szukał już schodów do ewakuacji. Okazało się jednak, że groźny akustyczny efekt stworzył zwielokrotniony stukot odsuwanych równocześnie krzeseł. Przeciwnicy Kaczyńskiego wstali i ruszyli na korytarz, oskarżając jego zwolenników o sfałszowanie głosowania. Gdy już znaleźli się na zewnątrz, okazało się, że to oni, oponenti prezesa mieli rację: więcej bowiem delegatów opuściło salę na znak protestu niż pozostało w środku.

Tak wyglądało w tym wypadku głosowanie nogami.

Zgodnie ze znaną zasadą okazało się jednak, że nieważne kto jak głosuje, tylko kto liczy głosy. U Chmieleckiego tych historii nie znajdziemy, ale wymień-

my okoliczność łagodząca: monografista niedoszłej partii władzy miał wtedy jedenaście lat i zapewne bardziej do partyjnych rozłamów stosownie do wieku pasjonowała go ekstraklasa piłkarska. Wszystkie wspomniane tony i półtony odnajdujemy za to w "Osobistej historii Porozumienia Centrum" Andrzeja Anusza. Ta ostatnia książka stała się zresztą kanwą do kreślonych z podobnej perspektywy "widza i uczestnika" więcej niż tylko notatek wspomnieniowych innego działacza PC Piotra Wójcika [9].

Wybór Buzka, wybór Tuska i prezes jako pierwszy scenarzysta

Trudniej za to Chmieleckiego rozgrzeszyć z zaśmiecania książki cytowaniem najgorszej politgramoty, wytwarzanej przez wazeliniarzy i najemników, których nazwisk nawet nie warto wymieniać. Chwalcy prezesa, wciąż – o czym była już mowa, obłudnie uskarżającego się na nieżyczliwość mediów – ztracili wszelki umiar w nadszkakiwaniu mu na każdym kroku. Wykreowali go na pierwszego scenarzystę polskiej polityki. Co zważywszy, jaka selekcja się w niej dokonuje, oczywiście negatywna, czego dowodzi tak wybór Jerzego Buzka po przeprowadzeniu czterech reform w tym tak udanej samorządowej obejmującego przewodnictwo Parlamentu Europejskiego jak Donalda Tuska, porzucającego premierostwo dla prezydentury Zjednoczonej Europy – pozostaje wątpliwym komplementem. Ale lizusy nawet o tym nie wiedzą.

Zamiast ich tak obficie cytować, aż do obrzydzenia, zręczny przecież i kompetentny analityk Chmielecki mógłby skupić się na opisanu mechanizmów pozyskiwania poparcia medialnego przez Kaczyńskiego. Zatrudnienie w partyjnym "Nowym Państwie" na dziennikarskich etatach rozlicznych chętnych klakierów pozwoliło na zbudowanie bazy kadr, wykorzystywanej do dzisiaj. Co nie poprawia zresztą ich jakości.

Z kolei wiarygodność monografii Chmieleckiego, chociaż mamy świadomość, że nie tej kwestii jest ona poświęcona, obniża gołosłownie krytyczna, nie oparta na faktach i zwyczajnie niesprawiedliwa ocena Akcji Wyborczej Solidarność o dokonanych przez nią – za rządów wspomnianego Jerzego Buzka – wielkich reform. Wprawdzie lider PC Jarosław Kaczyński znalazł się wtedy na bocznym torze i musiał nawet oddać prezesurę partii – ale badacza nie

usprawiedliwia przyjęcie perspektywy własnego bohatera. Gdyby pozostawało to zasadne, każdy ornitolog musiałby wszystkie swoje obserwacje prowadzić... z lotu ptaka.

Za sukces AWS autor uznaje tylko "działalność lustracyjną Rzecznika Interesu Publicznego oraz powołanie Instytutu Pamięci Narodowej", zaś o przeprowadzonej przez Akcję Wyborczą udanej i epokowej reformie samorządowej nawet nie wspomina [10]. Co gorsza, całkiem wbrew faktografii, insynuuje, że "(...) głównie z powodu koalicji z U[ni]ą W[olności] oraz braku skrzydła niepodległościowego w samej Akcji, rządy AWS w dużej mierze oznaczały dalsze trwanie Polski w formie postkomunistycznej narzuconej przez układ okrągłostołowy" [11]. To bzdura wierutna, nie tylko dlatego, że przy Okrągłym Stole zasiadali obaj bliźniacy Kaczyńscy, a nie było przy nim Mariana Krzaklewskiego czy Jerzego Buzka. Krzaklewski jako zwornik układu postkomunistycznego? Śmiech pusty czytelnika ogarnia. Zwłaszcza, że z postkomunistyczną formą zerwała właśnie przeprowadzona przez AWS reforma samorządowa, chociaż Akcja rządziła ledwie cztery lata. Zaś PiS już dziesięć ale niczego na podobną miarę nie przeprowadził, zwłaszcza, że rozdawanie obywatelom nie swoich pieniędzy to nie zerwanie z socjalizmem realnym lecz jego mimowolna kontynuacja.

Zaś "skrzydła niepodległościowego" w AWS nie brakowało, tyle, że zbudowali je wzbudzający niechęć Kaczyńskiego politycy a nie przedstawiciele jego dawnej partii: przed ponad ćwierćwieczem zaistniała bowiem sytuacja rzadko spotykana. Najpierw w marcu 1997 r. znający kłótniowość prezesa oponenti uniemożliwili jego wybór na wiceprzewodniczącego Akcji; gdy Kaczyński zorientował się z rachunku głosów, że wiceszefem nie zostanie, sam zrezygnował. Nie kwapił się też kandydować, chociaż do Sejmu z listy AWS szli liczni działacze PC, któremu wciąż prezesował. Jednak gdy usłyszał, że w kuluarach mówi się, że jego rezygnacja wynika z lęku przed lustracją – Kaczyński postanowił na zasadzie "ja wam pokażę" wystartować ale z konkurencyjnej listy Ruchu Odbudowy Polski, gdzie miejsce "biorące" dał mu wyrozumiały i wybaczący wiele mec. Jan Olszewski. W ten sposób prezes PC został posłem z ROP a jego podwładni znaleźli się w klubie AWS.

Jednak już w osiem lat później nikt w Polsce nie będzie miał wątpliwości, jaką partię reprezentuje Jarosław Kaczyński. Zwycięską w wyborach.

Przemiana PC uchodzącego za formację pazernych może ale jednak nieudaczników w PiS zdolne dwa razy – jak w 2005 i 2015 – wygrać wybory w jednym roku nie dokona się z dnia na dzień. Staje się efektem mozolnych zabiegów, jakie opisuje Chmielecki. Ale wśród założycieli PiS znajdują się niemal wyłącznie weterani PC. Sukces zrodzi się z nauk, jakich udzieliły kolejne przegrane.

Drogi dojścia okażą się kontrowersyjne: w rozdyktowanych wtedy i rozgorączkowanych Polakach nie wzbudzi zrozumienia ani sympatii stanowisko Jarosława Kaczyńskiego wobec wyborów prezydenckich z 1995 r., kiedy to zarówno Lecha Wałęsy jak Aleksandra Kwaśniewskiego nie darzy sympatią (w tym czasie zgorzkniały mało kogo nią obdarza) ale wygraną tego pierwszego uznaje za bardziej niebezpieczną, bo przecież to ten drugi zmuszony będzie się miarkować, jako były komunista.

Wynikiem będzie ukontentowany. Niedawny protektor a późniejszy wróg Wałęsa do polityki już nie wróci. Nawet, gdy na wiecu Platformy Obywatelskiej stanie przy Donaldzie Tusku, uczestnicy będą szumieć. Ale lepiej, żeby prezes się tym poczuciem satysfakcji nie dzielił z dotychczasowymi towarzyszami drogi. Babcie słuchające Radia Maryja wciąż odmawiają przecież różaniec przed Sądem Najwyższym, żeby unieważnił wybór komunisty na prezydenta. Tylko prezes PC, zachowujący żal do Wałęsy, że sam przegrał rywalizację o rolę głównego kapciowego prezydenta z byłym kierownicą tegoż noblisty Mieczysławem Wachowskim – wyprowadzając swoje oceny z osobistego resentymentu okaże się zarazem dalekowzroczny, chociaż za cenę cynizmu. Nikomu tłumaczyć się nie będzie. Jarosław Kaczyński nie ma zresztą przyjaciół, tylko podwładnych. I z nich, tych co go nie odstąpili po porażce, zwanych "zakonem PC" stworzy kolejną partię: zwycięskie już przeważnie Prawo i Sprawiedliwość. Ale zapłaci cenę za tę samotność: nikt go nie ostrzeże przed popełnianymi błędami, jak w 2007 r. kiedy każe pójść na wybory przed terminem, chociaż PiS może jeszcze rządzić przez dwa lata – i na lat osiem władzę utraci. A przez ten czas wydarzy się dla niego wszystko, co najgorsze, ze Smoleńskiem włącznie.

Nie kończąca się opowieść

Swego czasu generał Władysław Anders zatytułował swoje wspomnienia "Bez ostatniego rozdziału". Stosuje się to również do monografii nie tyle tytułowego PC (dziś to już skrótowiec martwy, młodym kojarzący się z przestarzałym kompem najwyżej), co zawartego w podtytule środowiska politycznego. Nie tylko nie powiedziało ostatniego słowa, ale przynajmniej w chwili, gdy te słowa na klawiaturze wystukuję – dysponuje pakietem kontrolnym władzy w Polsce, w praktyce z wyłączeniem tylko Senatu. Najwyższej Izby Kontroli oraz Rzecznika Praw Obywatelskich. I wzbudza emocje tak krańcowe, że nawet w rocznicę 4 czerwca 1989 r. – jak zdarzyło się to w 2023 r. – z niechęci do PiS defilują wspólnie i całkiem zgodnie ówcześni zwycięzcy i pokonani.

Verba volant, scripta manent, mówi znane powiedzenie łacińskie. Gdy słowa ulatują, pozostają pisma. Nad nimi nawet w przerwie od kampanii wyborczej warto się pochylić. Choćby po to, żeby dowiedzieć się, jak wiele z tematów obecnych teraz w klipach i spotach wyborczych zaprzętało uwagę tak polityków jak rządzonych już w pierwszych latach transformacji ustrojowej. Kwestionując bowiem wiele szczegółowych ocen monografisty PC, z jednym poglądem Adama Chmieleckiego wypada się zgodzić. Żadnego z pojawiających się w tym czasie problemów nie rozwiązałyśmy skutecznie i do końca.

[1] Adam Chmielecki. Porozumienie Centrum. Studium działalności partii i środowiska politycznego. Wyd. NERITON oraz Instytut Dziedzictwa i Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego J. Paderewskiego, Warszawa 2023

[2] Andrzej Anusz. Osobista historia Porozumienia Centrum. U źródeł Prawa i Sprawiedliwości. Akces, Warszawa 2022

[3] por. Raymond Aron. Widz i uczestnik. Polonia, Londyn 1984

[4] A. Chmielecki. Porozumienie Centrum... op. cit, s. 121

[5] ibidem, s. 89

[6] Michał Krzymowski. Jarosław Tajemnice Kaczyńskiego. Ringier Axel Springer Polska, Warszawa 2015, s. 163-164

[7] Artur Kłus. Premier Jan Olszewski. Bohater naszych czasów. Pro Futura, Warszawa 2019

[8] por. Heathcliff Janusz Iwanowski Pineiro, Jakub Kopeć. Po drugiej stronie lustracji. Wyd. JJK, Warszawa 2000, s. 177

[9] por. Piotr Wójcik. Osobista Historia Porozumienia Centrum Andrzeja Anusza – "O antykomunizmie skutecznym" – Drobną głosa wspomnieniowa "obserwatora współuczestniczącego". "Opinia" nr 41 (139) wiosna 2023

[10] A. Chmielecki. Porozumienie Centrum... op. cit, s. 273

[11] ibidem

Osobista historia Porozumienia Centrum. U źródeł Prawa i Sprawiedliwości.

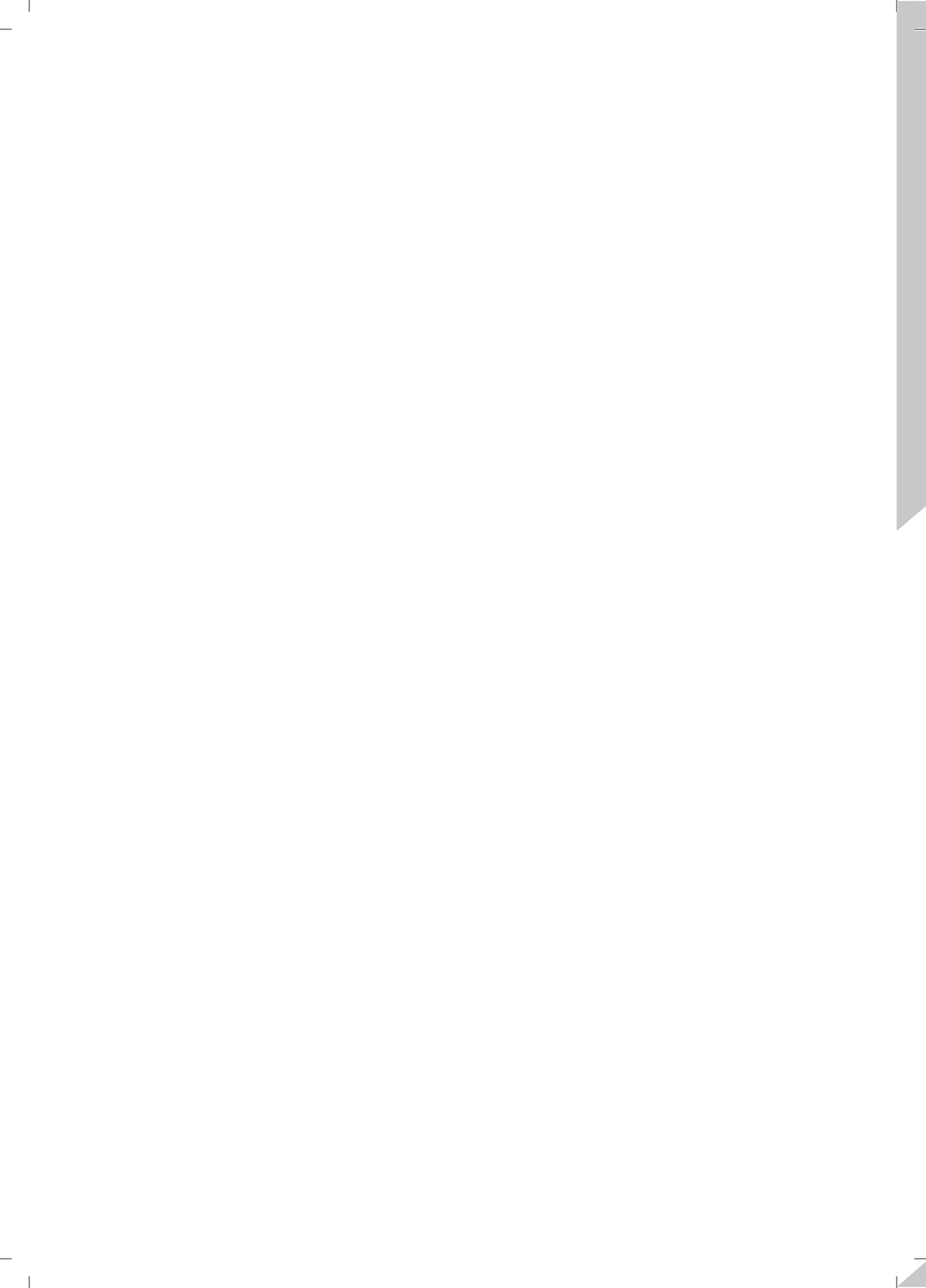
Andrzej Anusz opublikował książkę, w której stara się opisać historię Porozumienia Centrum, podkreślając jej związki z Prawem i Sprawiedliwością. Publikacja obejmująca prawie tysiąc stron zawiera m.in. nigdy nie publikowane dokumenty.



Cena: 70 zł (w tym koszty wysyłki)

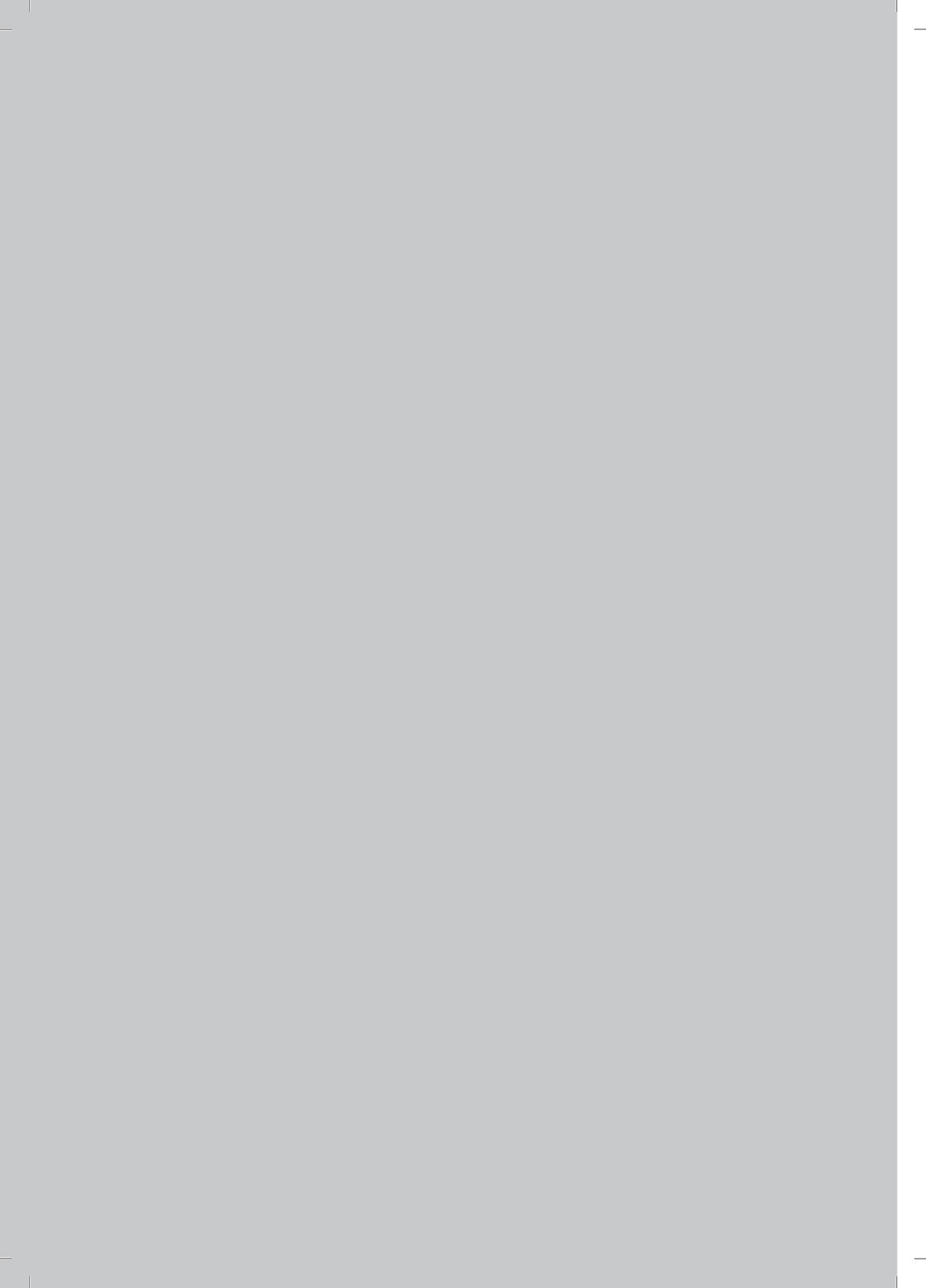
Wpłaty na konto:

54 1440 1231 0000 0000 1075 6251





NAUKA



INSTRUKCJA WYDAWNICZA PISMA „OPINIA”

W grudniu 2021 roku Minister Edukacji Narodowej przydzielił Kwartalnikowi Nurtu Niepodległościowego „OPINIA” 40 punktów naukowych.

Lp.	Unikatowy Identyfikator Czasopisma	Tytuł, numer ISSN/numer eISSN	Liczba punktów	Przypisane dyscypliny naukowe
32650	201466	Opinia 2352-5725	40	historia

Zapraszamy do współpracy.

Instrukcja wydawnicza pisma „Opinia”

1. Redakcja „Opinii” przyjmuje teksty w języku polskim nadesłane wyłącznie drogą elektroniczną, zgodnie z instrukcją wydawniczą „Opinii”, w formatach *.doc, *.docx lub *.rtf. W przypadkach szczególnych, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być dopuszczone inne formy dostarczenia tekstu.

Przesłanie artykułu oznacza, że autor poświadczają, że zapoznał się z zasadami etycznymi obowiązującymi w „Opinii”, a jego tekst spełnia normy w nich zawarte.

Preferowaną objętością dla artykułu naukowego jest 60 tys. znaków, a objętość maksymalna wynosi 80 tys. znaków. Preferowana objętość dla recenzji to 25 tys. znaków, a maksymalna 40 tys. znaków. Objętość liczona jest z włącze-

nem przypisów i spacji, znaków w tabelach, bez bibliografii, streszczeń i podpisów pod fotografiami.

Wiadomość z elektroniczną wersją tekstu powinna zawierać ponadto podpisane skany oświadczeń o oryginalności tekstu i o „ghostwritingu” i „guest authorship”. Papierowe wersje oświadczeń należy przesłać na adres redakcji. Podpisanie oświadczeń oznacza, że autor zapoznał się z klauzulą informacyjną dotyczącą zbierania i przetwarzania danych osobowych oraz dobrowolnie przekazuje dane osobowe i zgadza się na ich przetwarzanie.

Plik zawierający artykuł powinien zostać nazwany według następującego wzoru: nazwisko autora, inicjał imienia, pełny tytuł artykułu (np. Kowalski J., Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza). Plik z artykułem nie powinien w metadanych być podpisany nazwiskiem autora lub innym podpisem pozwalającym na identyfikację autora.

Tekst powinien zostać wykonany z zachowaniem stylu normalnego programu MS Word – bez użycia stylów nagłówkowych, podziałów stron i sekcji – czcionką Times New Roman pkt. 12 w tekście głównym i pkt. 10 w przypisach. Stosujemy przypisy dolne. Interlinia tekstu głównego pkt. 1,5, przypisów pkt. 1.

2. W pliku z artykułem powinny znajdować się w lewym górnym rogu następujące informacje:

pełne imię i nazwisko autora, numer orcid i afiliacja, adres do korespondencji tradycyjnej, adres e-mailowy, numer telefonu. Pod tekstem artykułu powinna znaleźć się bibliografia wykonana zgodnie z modelem bibliografii zawartym w instrukcji wydawniczej „Opinii”.

W osobnym pliku Autor powinien dostarczyć streszczenie artykułu (Nazwa pliku powinna być zgodna z przykładem: Streszczenie i nota, Polska sztuka wojenna w dobie średniowiecza).

Streszczenie w języku polskim powinno mieć objętość do 1,5 tys. znaków. Opcjonalnie Autor może dostarczyć streszczenia w języku angielskim i rosyjskim o objętości do 1,5 tys. znaków każde.

Autor zobowiązany jest również do przygotowania abstraktu o objętości do 500 znaków w jęz. polskim lub angielskim. W pliku powinna znaleźć się również krótka notka dotycząca autora o objętości do 500 znaków oraz słowa kluczowe w języku polskim i angielskim, opcjonalnie rosyjskim.

Niezamawianych tekstów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Tekst główny:

Zasady opracowania maszynopisu wydawniczego dla wydawnictwa „Opinia”

Część I. Zasady ogólne

A. Tekst główny, wstęp, zakończenie

I. Daty

1. Rozwijamy nazwy miesięcy, skracamy natomiast słowo „rok”:
 - 10 kwietnia 1945 r.; 10 maja br.; w lipcu tr.
2. Stosujemy zapis:
 - w latach dziewięćdziesiątych (nie: w latach 90., w l. 90.)
 - w XX w. (nie: w dwudziestym wieku, w 20. wieku)
 - w drugiej połowie XIX w. (nie: w 2 poł. XIX w.).
3. Daty łączymy pauzą łączącą (półpauzą): 1945–1947. Nie stosujemy tu dywizu (-).

II. Miary, stopnie, tytuły

- Stosujemy skróty słownikowe, takie jak: godz., kg, ha, km, km kw., m sześć., proc., gen., płk, kpt., prof., doc., mgr, dr hab., m.in., tzw., tj., np., itd., itp.
- W przypadkach zależnych stosujemy zapis: płk (= pułkownika), dr (= doktora).
- Piszemy: II Rzeczpospolita Polska, III Rzesza, p.o. delegat

III. Nazwy własne

1. Organizacje i instytucje

- Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełną nazwę, dalej – ewentualnie skrót. W przypadku nazw powszechnie znanych (np. PRL, ZSRR, PPR, PZPR) dopuszcza się stosowanie skrótów bez ich rozwijania przy pierwszym wystąpieniu.

2. Osoby

- Przy pierwszym wystąpieniu podajemy pełne imię i nazwisko, dalej – samo nazwisko bez inicjału imienia lub imię i nazwisko (dopuszczalne jest stosowanie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia); nie podajemy otczestwa.

IV. Cytaty i tytuły

- Cytaty ze źródeł i literatury przedmiotu podajemy w cudzysłowie, antykwą.
- Tytuły prac naukowych, utworów literackich, muzycznych, dramatycznych, obrazów wyróżniamy kursywą. Nazwy ustaw podajemy bez cudzysłowu, antykwą.²
- Tytuły wystaw, konferencji, sesji naukowych, konkursów podajemy w cudzysłowie, antykwą.

V. Liczebniki

- Piszemy słownie, gdy możemy zapisać jednym słowem, zwłaszcza w odniesieniu do osób. Przy wyliczeniach – cyframi.
- Stosujemy skróty: mld, mln, tys. (jeżeli występują pełne tysiące, w innym wypadku cyframi: 75 345, 43 009).

VI. Wyrażenia obcojęzyczne

- Słowa i wyrażenia obcojęzyczne użyte w tekście polskim zapisujemy kursywą, np.: *sui generis*, *last but not least*, *ancien régime*.

B. Przypisy

I. Stosujemy oznaczenia: *ibidem*, *idem* (*eadem*), *passim*, *op. cit.*, *loc. cit.* (kursywą). W bardzo obszernych publikacjach zamiast oznaczenia *op. cit.* można stosować zapis: inicjał i nazwisko, skrót tytułu..., s. X.

II. Stosujemy skróty: t., cz., z., nr, R., a także pozostałe, jak w punkcie A II.

III. Daty

- Jeśli data jest pełna, miesiąc zapisujemy cyframi rzymskimi: 25 VI 1999 r., jeśli data jest niepełna miesiąc zapisujemy słownie: 25 czerwca, w czerwcu 1999 r.

IV. Odsyłacze

- Używamy skrótów: *zob.*, *por.*, *cyt. za:*
- Odsyłacze do innych fragmentów tekstu, np.:

zob. dok. nr 24, przyp. 7;

zob. rozdz. II, przyp. 8;

por. s. 38; por. dok. nr 12 i 17.

V. Liczebniki – jak w tekście głównym

VI. Informacje biograficzne

1. Informacje biograficzne zamieszczamy w przypisach. Biogram powinien być zwięzły. W szczególnych przypadkach można biogramy umieścić osobno, np. w części nazwanej „Biogramy”.

2. Kolejność elementów biogramu:

- Imię i nazwisko
- Pseudonimy, przybrane nazwiska, przydomki
- Daty życia
- Pozostałe informacje życiorysowe

3. Przykłady:

Julian Bartuś „Bojko”, „Julek”, „Zbyszek”, „Romański”, „Krajewski” (1922–1962), żołnierz AK i działacz WiN. Kierownik Rady WiN Przeworsk, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) krakowskiego Wydziału i p.o. kierownik łączności krakowskiego Wydziału. 3Mieczysław Kawalec „Kałuski”, „Żbik”, „Iza”, „Psarski” (1916–1951), oficer AK i działacz WiN. Komendant Obwodu AK Rzeszów, kierownik informacji (wywiadu i kontrwywiadu) Wydziału WiN Rzeszów, zastępca prezesa krakowskiego Wydziału, kierownik Wydziału Wywiadu w IV ZG WiN i p.o. prezes ostatniego zarządu. Aresztowany 1 II 1948 r., skazany na karę śmierci, stracony 1 III 1951 r.

VII. Cytowanie źródeł i literatury przedmiotu

1. Kolejność elementów w opisie cytowanej pozycji bibliograficznej:

- Inicjał imienia i nazwisko,
- Dalej jak w opisie bibliograficznym, zob. D. Bibliografia ,
- Numer cytowanej strony (pomijamy w wypadku dzienników i tygodników); stosujemy skrót s., nie ss.

Przykłady:

J. Kochanowski, *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001, s. 285.

A. Grajewski, *Oskarżony* ks. Franciszek Blachnicki, „Więź” 2001, nr 5, s. 94.

W. Władyka, Robotnicy wyszli na ulice, „Polityka” 2001, nr 26.

A. Kaczyński, Oczyszczanie pamięci, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.

2. Kolejność elementów w opisie materiału archiwalnego (poszczególne elementy oddzielamy przecinkami):

- Nazwa archiwum (skrót),
- Nazwa zespołu archiwalnego (ewentualnie skrót); stosowanie skrótu zesp. dopuszcza się tylko wtedy, kiedy nazwa zespołu jest zapisana cyframi lub symbolami,
- Sygnatura jednostki archiwalnej; jeśli sygnatura jednostki archiwalnej składa się z kilku symboli, dopuszcza się stosowanie skrótu sygn., wtedy jednak skrót należy stosować konsekwentnie w całej pracy,
- Opis dokumentu pozwalający na jego identyfikację – rodzaj dokumentu, kto, do kogo (jeśli tytuł dokumentu zawiera te informacje, można się nim posłużyć). Należy podawać pełne imiona nadawców i adresatów, nie inicjał.

Opis dokumentu (lub przytaczanej relacji) podawany jest antykwą,

- Data powstania dokumentu po przecinku lub data przybliżona w nawiasie kwadratowym; jeśli nie można ustalić daty, stosujemy skrót b.d.
- Numer karty (gdy przywoływany jest fragment dokumentu, numer karty, na której znajduje się ten fragment). Jeżeli jednostka archiwalna nie jest spaginowana, używamy skrótu b.p.

UWAGA 1. Jeżeli dokument był opublikowany, powołujemy się na wersję opublikowaną, a nie archiwalną.

UWAGA 2. Cytując dokumenty z Archiwum IPN (i archiwów oddziałów IPN), stosujemy skróty: AIPN, AIPN Bi, AIPN Gd, AIPN Ka, AIPN Kr, AIPN 4 Lu, AIPN Łd, AIPN Po, AIPN Rz, AIPN Wr. W wykazie skrótów rozwijamy je następująco: AIPN – Archiwum IPN w Warszawie; AIPN Bi – Archiwum

IPN Oddział w Białymstoku itd. Nie stosujemy zapisów typu BUiAD IPN, OBUiAD, OBUiAD Kat, OBUiAD IPN-Wr, AIPN Kraków, OBUiAD Lublin, OBUiAD IPN w Poznaniu, Archiwum IPN Warszawa itd.

Przykłady:

AAN, KC PZPR, XI A/102, List Nikity Chruszczowa do Bolesława Bieruta w sprawie redukcji sił zbrojnych PRL, 12 VIII 1955 r., k. 3.

AAN, KC PZPR, 237/V-757, Notatka dotycząca analizy aparatu partyjnego KW, KP/KM, KD/KZ, [sierpień 1968 r.], k. 10–20.

AIPN Kr, Akta operacyjne, 010/12061, Analiza materiałów sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Naprawiacz”, 8 VI 1978 r., k. 37.

AIPN, MSW II, 4183, Notatka ze spotkania wiceministra Franciszka Szlachcica z aktywnym SB KW MO w Białymstoku, 13 XI 1962 r., k. 18.

Archiwum MSZ, Zesp. 12, w. 14, t. 331, Raport polityczny poselstwa PRL w Tel Awiwie, 28 III 1956 r., k. 36.

3. Jeżeli w przypisie podajemy kilka źródeł, ich opisy rozdzielamy średnikiem.

C. Wykaz skrótów

1. W wykazie umieszczamy skróty występujące w tekście głównym i przypisach.
2. Podajemy jedynie skróty „rzeczowe” (instytucji, organizacji itp.).

D. Bibliografia

1. Tytuły dzieł obcych podajemy w języku oryginału (z cyrylicy w transkrypcji na łacinkę); opis (red., oprac., t., cz.) w języku polskim; miejsce wydania w tym języku, w jakim zostało podane na karcie tytułowej.
2. Kolejność elementów w zapisie bibliograficznym. UWAGA: kolejność powinna być zachowana bez względu na to, ile elementów zawiera opis.
 - a) Wydawnictwa zwarte (jedno- lub wielotomowe; dzieło jednego, dwóch lub trzech autorów; dzieło zbiorowe, tj. więcej niż trzech autorów):
 - Nazwisko i inicjał imienia,
 - Tytuł. Podtytuł (kursywą),
 - Numer tomu i części (z dwukropkiem – t. 1):
 - Tytuł tomu i części (kursywą),
 - Przekład (tłum.),
 - Współpracownicy (red., oprac.),
 - Które wydanie (jeśli jest istotne),
 - Miejsce i rok wydania (b.m.w., b.d.w., umieszczamy po przecinku),
 - Nazwa serii wydawniczej w cudzysłowie, numer tomu w serii (zapisane w nawiasie),
 - Informacje dodatkowe (np. rkps, mps).5

b) Artykuły w pracach zbiorowych:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł (kursywą)
- [w:] (bez poprzedzającego przecinka)
- Dalej jak w opisie bibliograficznym wydawnictwa zwartego.

c) Czasopisma:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie)
- Rok wydania czasopisma (można poprzedzić miejscem wydania, jeżeli jest to konieczne do zidentyfikowania publikacji),
- Część rocznika (numer, zeszyt; numer podwójny: 1/2 , numery kolejne: 1–2),

d) Prasa codzienna:

- Nazwisko i inicjał imienia,
- Tytuł artykułu. Podtytuł (kursywą),
- Tytuł czasopisma (antykwą, w cudzysłowie),
- Data wydania (a nie numer).

Przykłady:

– Kochanowski J., *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950*, Warszawa 2001.

– *The Kissinger Transcripts. The Top Secret Talks with Beijing and Moscow*, oprac. W. Burr, New York 1998.

– Anderson S., *A Cold War in the Soviet Bloc. Polish-East German Relations, 1945–1962*, Boulder 2001.

– Wołkogonow D., *Stalin*, t. 2, tłum. M. Antosiewicz, Warszawa 1998.

– Albert A. [Roszkowski W.], *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, wyd. 2, Londyn 1989.

– Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne*, t. 2: 1950–1954, oprac. T. Drewnowski, Warszawa 1996.

– Zakrzewska J., Mołdawa T., *Historia sejmu polskiego*, t. 3: *Polska Ludowa*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1989.

- Dzierzgowska A. i in., *Supliki do najwyższej władzy*, red. M. Kula, Warszawa 1996.
- *Centrum władzy. Protokoły posiedzeń kierownictwa PZPR. Wybór z lat 1949–1970*, oprac. A. Dudek, A. Kochański, K. Persak, Warszawa 2000 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 13).
- Gluchowski L., Nalepa E., *The Soviet-Polish Confrontation of October 1956. The Situation in the Polish Internal Security Corps*, Washington D.C. 1997 („Cold War International History Project Working Paper”, nr 17).6
- Wrzesiński W., *Postawy i nastroje Polaków po klęsce wrześniowej na terenie okupacji sowieckiej* [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.
- Romek Z., *Droga Leszka Kołakowskiego ku antykomunistycznej opozycji. Od ortodoksyjnej ideologii ku wolności myślenia*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 4.
- Grajewski A., *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź” 2001, nr 5.
- Matis J. [Kozłowski M.], *Dżuma*, „Kultura” (Paryż) 1969, nr 3.
- Władyka W., *Robotnicy wyszli na ulice*, „Polityka” 2001, nr 26.
- Kaczyński A., *Oczyszczanie pamięci*, „Rzeczpospolita”, 19 V 2000.
- Nowak M., *Wspomnienia z mojej młodości*, Kraków 1962, mps w zbiorach Jana Kowalskiego.
- Lityński A., *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok, b.d.w.

E. Indeksy

1. W indeksie osób zamieszczamy tylko nazwiska występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści, bibliografii). Nie indeksujemy nazwisk występujących w tytułach książek i nazwach własnych.
2. Od pseudonimów i nazwisk przybranych odsyłamy do właściwego nazwiska za pomocą skrótu: zob. „Mietek” zob. Podhorodecki Tadeusz Szwarc Czesław zob. Naleziński Czesław
3. W indeksie nazw geograficznych zamieszczamy tylko nazwy występujące w tekście głównym i przypisach (bez karty tytułowej, spisu treści,

bibliografii). Nie indeksujemy nazw występujących w tytułach książek i nazwach własnych, miejsc wydania publikacji, nazw państw oraz nazw typu Europa Środkowo-Wschodnia.

Część II. Opracowanie tekstów źródłowych

1. Numer dokumentu

Wyśrodkowany, kursywa, czcionka wytłuszczona.

2. Nagłówki dokumentu

Kursywa, obustronnie wyjustowany.

Nagłówek składa się z daty powstania dokumentu, miejsca powstania dokumentu oraz – po myślniku – regestu dokumentu.

Data powstania dokumentu ma następujący zapis: rok, miesiąc (słownie), dzień.

Brakujące elementy daty należy uzupełnić w nawiasie kwadratowym.

3. Ogólne zasady edycji dokumentu

- Uwspółcześamy ortografię i interpunkcję tekstu. Odstępstwa od tej reguły wymagają przekonującego uzasadnienia.
- Stosowane w dokumentach różne sposoby zapisu daty (np. 12.08.1946, 12/8 1946, 12.VIII.1946, 12/8/1946) ujednicamy następująco: 12 VIII 1946;
nie zamieniamy na liczbę rzymską nazw miesięcy pisanych słownie.⁷
- Wszelkie wyróżnienia w oryginalnym tekście dokumentu, dokonane przez jego twórcę (s p a c j o w a n i e ; WERSALIKI; podkreślenia) oddajemy za pomocą czcionki wytłuszczonej. W uzasadnionych przypadkach dopuszcza się pomijanie wyróżnień (np. nazwisk zapisanych wersalikami w dokumentach proveniencji policyjnej) i zapisywanie tych fragmentów tekstu czcionką podstawową.
- Nawiasy ukośne // zamieniamy na nawiasy półokrągłe ().
- Skróty słownikowe (ob., np., wg, ww., tj., ...) pozostawiamy bez rozwinięcia.
- Skróty niekonwencjonalne rozwijamy w nawiasach kwadratowych antykwą
- Towarzystwo nazwiskom inicjały imion rozwijamy w nawiasach kwa-

dratowych antykwą. Dopuszczalne jest pozostawienie inicjału, jeśli nie znamy pełnego imienia.

- Należy ograniczyć do minimum użycie znaku [sic!]; kwestie wymagające komentarza omawiać w przypisach.
- Opuszczenia pochodzące od wydawcy zaznaczamy trzema kropkami w nawiasie kwadratowym i opatrujemy przypisem tekstowym, na przykład:

[...] e

4. Układ tekstu dokumentu

W edycji dokumentu nie odtwarzamy układu graficznego oryginału.

- a) miejsce i data powstania dokumentu – wyjustowane do prawego marginesu
- b) nagłówek nadawcy – wyjustowany do lewego marginesu
- c) nazwa adresata dokumentu – wcięta i wyjustowana do prawego marginesu
- d) tytuł dokumentu – wyśrodkowany
- e) treść dokumentu – obustronnie wyjustowany, akapity zaznaczone wcięciem pierwszego wiersza
- f) podpis pod dokumentem – wyjustowany do prawego marginesu; w wypadku dwóch podpisów – lewy podpis wyjustowany do lewego marginesu, a prawy do prawego.

5. Informacja o miejscu przechowywania dokumentu

Kursywa, czcionka o 1 pkt mniejsza od tekstu dokumentu, od akapitu. Po słowie „Źródło” i dwukropku podajemy: skrót nazwy archiwum, nazwę zespołu archiwalnego (lub jej skrót), sygnaturę jednostki archiwalnej, numer karty oraz informację o formie dokumentu będącego podstawą edycji (oryginał/kopia; rkps/mps).

W przypadku przedruku zamiast adresu archiwalnego podajemy opis bibliograficzny pierwodruku.

6. Przypisy tekstowe

Oznaczone literami. Do części odredakcyjnej przypisu stosujemy kursywę, do tekstu źródłowego – antykwę. Numerację przypisów tekstowych rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

Przypisami tekstowymi opatrujemy:

- lekcję wątpliwą;
- lekcję błędną – do tekstu wprowadzamy lekcję poprawną, a niepoprawną umieszczamy w przypisie tekstowym. W wypadku błędu powtarzającego się w całym tekście lub jego większym fragmencie, przypisem tekstowym oznaczamy tylko pierwsze wystąpienie tego błędu. Błędy maszynowe korygujemy bez zaznaczenia;
- brakujące bądź nieczytelne fragmenty tekstu – przypis tekstowy należy ująć w nawias kwadratowy, na przykład: [d];
- niejasności tekstu, błędy składniowe i gramatyczne;
- treść pieczęci, podpisów, rękopiśmienne adnotacje w tekście;
- dopiski, nadpisanie, przekreślenia;
- podkreślenia tekstu dokonane przez odbiorcę.

7. Przypisy rzeczowe

Numerowane cyframi arabskimi; antykwą. Umieszczone pod stroną, poniżej przypisów tekstowych. Numerację rozpoczynamy od nowa dla każdego dokumentu.

W przypisach rzeczowych umieszczamy wszelkie merytoryczne komentarze i wyjaśnienia do dokumentu. W razie konieczności opatrzenia lekcji błędnej komentarzem merytorycznym, umieszczamy go – wyjątkowo – w dotyczącym jej przypisie tekstowym.

8. Przykład

Nr 8

1945 luty 27, Białystok – Pismo naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku do wojewody białostockiego w sprawie konieczności wzmocnienia posterunku MO w Milejczycach, pow. Bielsk Podlaski

Wydział Śledczy Białystok, dnia 27 II 1945 r.

Wojew[ódzkiej] Kom[andy]

Mil[icji] Obyw[atelskiej]

Do Ob. Wojewody Białostockiego w Białymstoku

Stosownie do polecenia Komendy Głównej [MO] z dnia 16 XII 1944 r. za L. 652 S/44, melduję, że dnia 24 II 1945 r. wieczorem zgłosił się do posterunku MO w Milejczycach leśniczy i jego zastępca z leśnictwa Milejczyce

i oświadczyli, że są posłuchy od rodz[*in*] Małasz*k*ów i Korzeniowskich, miesz*k*[*ańców*] wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, że wkrótce ma być napad przez bandę na Pow[*iatową*] Kom[*endę*] MO w Bielsku i więzienie w Białymstoku. Również oświadczyli, że przechodząc, czy też przejeżdżając w okolicach wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk, trzeba być ostrożnym, gdyż ta wieś [f] jest zagrożona. Wobec czego komendant posterunku MO Milejczyce prosi o zwiększenie siły oraz większy przydział broni i amunicji, aby można zapobiec wypadkom i zlikwidować bandę, której jest we wsi Lubiejki, gm. Milejczyce, pow. Bielsk.

Nacz[*elnik*] Urz[*ędu*] Śled[*czego*]

chor. S[*tefan*] Kufer

Źródło: APB, Urząd Wojewódzki w Białymstoku, 285, k. 12, oryginał, mps.

a Poniżej pieczęć prostokątna Urząd Wojewódzki w Białymstoku. Wpłynęło 28 II 1945 r. (data wpisana odręcznie).

b Poniżej odręcznie wpisana sygnatura pisma Nr S. 49/45.

c Tak w tekście.

d Korzeniewskich?

e W oryginale tu i dalej Libiejki. Niewątpliwie mowa o Lubiejkach w pow. bielskopodlaskim, nie zaś o Libiejkach w pow. zambrowskim.

f W maszynopisie dwa słowa przekreślone, niemożliwe do odczytania.

g–g Fragment napisany odręcznie.

h–h Fragment podkreślony odręcznie czerwonym ołówkiem.

i Tak w tekście.

j Powyżej nieczytelny podpis odręczny.

Tu i dalej mowa o Bielsku Podlaskim.

Chodzi o Wydział Śledczy KW MO w Białymstoku.

Podstawą powyższego przykładu jest autentyczny dokument ze zbioru Białoścoczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz, pod red. J. Kułaka (Warszawa 1998), który na potrzeby niniejszej instrukcji został odpowiednio spreparowany.

9. Uwagi techniczne

Poniższe porady mają ułatwić użytkownikom edytora MS Word stosowanie

w praktyce zasad edycji dokumentów źródłowych. Ponieważ edytor tekstu nie powinien udawać mądrzejszego od swego użytkownika, przed przystąpieniem do pracy warto wyłączyć następujące opcje:

- Narzędzia→Autokorekta→Autoformatowanie podczas pisania→Stosuj w trakcie pisania oraz W trakcie pisania automatycznie (wszystkie opcje)
- Narzędzia→Opcje→Edycja→Dokonywanie wcięć z lewej klawiszami Tab i Backspace

1) Wstawianie przypisów rzeczowych

- Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis10
- W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: Przypis dolny oraz Numerowanie: Automatyczne (lub Autonumerowanie)
- Wcisnąć klawisz OK

2) Wstawianie przypisów tekstowych

- Uruchomić polecenie Wstaw→Przypis
- W otwartym oknie dialogowym zaznaczyć opcje: Wstaw: przypis dolny oraz Numerowanie: Znak niestandardowy
- W sąsiednim okienku wpisać odpowiednią literę, którą zostanie oznaczony przypis tekstowy
- Wcisnąć klawisz OK

W razie konieczności zastosowania „podwójnego” przypisu, obejmującego fragment tekstu (typu: axxxxxa), przypis zamykający należy wstawić zgodnie z powyższą instrukcją, zaś przypis otwierający zamarkować odpowiednią literą we frakcji górnej (polecenie: Format→Czcionka→Indeks górny). Analogicznie za pomocą litery i myślnika we frakcji górnej należy zamarkować część oznaczenia przypisu pod stroną (np. a–a).

3) Prawidłowa numeracja przypisów

Numeracja przypisów rzeczowych i tekstowych powinna się rozpoczynać od nowa dla każdego dokumentu. Aby to zrobić, należy:

- Przed przystąpieniem do edycji dokumentów uruchomić polecenie Wstaw→Przypis→Opcje, następnie w otwartym oknie dialogowym na karcie Wszystkie przypisy dolne wybrać opcję Numerowanie: Każda sekcja od nowa. Następnie wcisnąć klawisze OK oraz Zamknij.
- Po każdym zakończonym dokumencie wstawić znak końca sekcji od

nowej strony (polecenie: Wstaw→Znak podziału→Typy podziału sekcji:

Następna strona→OK).

Uwaga: Ponieważ edytor MS Word nie umożliwia rozdzielenia przypisów tekstowych od rzeczowych, pozostaną one „przemieszane”. Zasada umieszczania przypisów tekstowych pod stroną powyżej przypisów rzeczowych będzie mogła zostać spełniona dopiero na etapie łamania tekstu w profesjonalnym programie do składu komputerowego.

4) Wcięcia tekstu

Wszelkich wcięć w tekście (zarówno wcięć pierwszego wiersza akapitu, jak i całych akapitów) należy dokonywać za pomocą tabulatorów, a nie spacji.

MARZENIE O INTERMARIUM.
SZKIC DO DZIEJÓW IDEI MIĘDZYMORZA
W OKRESIE ODRADZANIA SIĘ PAŃSTWA POLSKIEGO
W LATACH 1918–1920

Jeden z najwybitniejszych brytyjskich geografów i teoretyków geopolityki Halford John Mackinder podczas wykładu w Royal Geographical Society w 1904 r. określił obszar Międzymorza jako „geograficzną oś dziejów”, dowodząc, że kto w historii opanował ten obszar, kontrolować mógł znaczną część świata, a przede wszystkim Starego Kontynentu, czyli Europy. Istotnie, na obszarze zwanym ABC, od pierwszych liter mórz Adriatyku, Bałtyku i Morza Czarne-go, od czasów wędrówek ludów przez wieki toczony był spór i konflikty, a ich zwycięzcy na krócej lub dłużej przejmowali dominację w tej części świata. Było to też miejsce konfrontacji i konfliktów cywilizacyjnych zachodu i wschodu. W dobie średniowiecza ścierało się tu Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego i Bizancjum, później ścierały się tu wpływy Rzeczypospolitej, cesarstwa Habsburgów i Imperium Osmańskiego, wreszcie teren stał się miejscem walki o wpływy Prus i Rosji¹. Dlatego też losy tego obszaru pojmowanego szeroko (Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne) lub nieco wężiej (Bałtyk-Morze Czarne) był przedmiotem szczególnej troski władz i obywateli Rzeczypospolitej odradzającej się po półtorawiekowej niewoli wraz z końcem I wojny światowej. Analiza historycznych procesów i wydarzeń wskazywała, że współpraca narodów i państw leżących w tym obszarze może zagwarantować im suwerenność i skuteczne przeciwstawienie się siłom zewnętrznym. W ten sposób zrodziła się w XX wieku idea Międzymorza, rozumiana jako doktryna polityki zagranicznej której orędownikiem i propagatorem był obóz polityczny skupiony wokół Józefa Piłsudskiego. W teorii doktrynę cechować miała dobrowolność

¹ Marek Jan Chodakiewicz, *Międzymorze*, Warszawa 2017, s. 50.

współpracy państw Europy Środkowej i Wschodniej w celu wspólnej obrony suwerenności i budowy podmiotowości oraz realizacji wspólnych interesów². Praktyka jednak daleka była od teorii. Ostatecznie także, z powodów, które postaram się przedstawić poniżej, nie udało się idei wcielić w życie, przez co w dużej mierze kraje tej części Europy na wiele dziesięcioleci znalazły się wprost częścią sowieckiego imperium (jak Litwa, Łotwa, Estonia, Białoruś, czy Ukraina), bądź w sowieckiej strefie wpływów i z ograniczoną suwerennością (jak Polska, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, czy Jugosławia).

ŹRÓDŁA IDEI

Analiza dziejów i losu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale także wypełnienie swego testamentu wobec pokoleń przeszłych, leżało u podstaw narodzin idei. Rzeczypospolita Obojga Narodów miała swój początek w unii zawartej w Krewie 14 sierpnia 1385 r. Wtedy Wielki Książę Litewski Władysław Jagiełło, decydując się na ślub z Jadwigą Andegaweńską, koronowaną rok wcześniej na króla Polski, przyjmując chrześcijaństwo, zobowiązywał się przyłączyć do Królestwa Polskiego będące w jego władaniu ziemie litewskie i ruskie. Aktem zacieśniającym jeszcze mocniej więzi między Polską a Litwą była unia zawarta 2 października 1413 r. w Horodle, którą sygnował Władysław Jagiełło noszący już koronę króla Polski i jego brat stryjeczny Witold noszący kołpak Wielkiego Księcia Litewskiego. Wreszcie za panowania ostatniego z dynastii Jagiellonów Zygmunta Augusta zawarto 1 lipca 1569 r. na sejmie walnym w Lublinie unię realną, której akt głosił, że „Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nierozne [tj. nieróżniące się niczym – JJK] ciało, a także nierozna, ale jedna a spolna [spójna, niepodzielona – JJK] Rzeczypospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła³”. Rzeczypospolita Obojga Narodów miała wspólnego monarchę, politykę zagraniczną i politykę obronną. Osobne pozostały urzędy, wojsko i sądownictwo. Powstawało pań-

² Piotr Cieplucha, *Prometeizm i koncepcja międzymorza w praktyce polityczno-prawnej oraz dyplomacji II RP* w: „Studia Prawno-Ekonomiczne”, t. XCIII, 2014, s. 41.

³ Cyt. za: Stanisław Kutrzeba, Władysław Semkowicz, *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, Kraków 1932, s. 367.

stwo będące w skali europejskiej potęgą i przez kilkadziesiąt lat prawdziwym imperium w tej części świata, państwo odpierające skutecznie najazdy obcych wojsk i dwukrotnie (w 1621 r. pod Chocimiem i w 1863 r. pod Wiedniem) ocalające cywilizację łacińską i Europę przed zalewem islamu.

W XVII wieku, po wyniszczających państwo powstaniach kozackich, narodziła się dodatkowo idea uczynienia z państwa kraju trójczłonowego. W podpisanej 16 września 1658 r. w Hadziaczu umowie między Rzeczypospolitą a Kozackim Wojskiem Zaporoskim atamana Iwana Wyhowskiego zapowiadano przekształcenie państwa w Rzeczypospolitą Trojga Narodów, czyli unię trzech równorzędnych podmiotów z Wielkim Księstwem Roskim jako pełnoprawnym jej członem. Unia ta przekreślała postanowienia zawartej cztery lata wcześniej ugody perejesławskiej, na mocy której kozacy Bohdana Chmielnickiego poddawali się władzy cara Rosji Aleksego I. Niestety, skuteczne działania rosnącej w potęgę Rosji, przerwały po roku unię hadziacką.

Trwające od połowy XVII wieku wyniszczające wojny i najazdy, antagonizmy wewnętrzne sprawnie podsycane przez rosnące w siłę mocarstwa ościenne, system „demokracji szlacheckiej” mający swe pierwotne źródło w pochwalnym umiłowaniu wolności, a stający się z czasem zanarchizowanym systemem rządów, uczyniły z potężnego państwa swoiste kondominium Rosji, Prus i Austrii. W trzech kolejnych aktach rozbiorowych (1772, 1793 i 1795 r.) Rzeczypospolita zajmująca obszar 733 500 kilometrów kwadratowych i licząca zawrotną jak na owe czasy liczbę blisko dwunastu i pół miliona ludności, została wymazana z map Europy i świata. Jednak fenomen jakim niewątpliwie była Rzeczypospolita od początków wieku XV, aż po schyłek wieku XVIII, państwo wielu żyjących zgodnie narodów, religii i kultur, stanowiło w okresie niewoli punkt odniesienia dla podejmujących w wymiarze politycznym, czy militarnym zmagania o odzyskanie przez Polskę suwerenności. O odrodzeniu państwa polsko-litewskiego marzył jeden z przywódców polskiej emigracji w latach 30-tych i 40-tych XIX wieku książę Adam Jerzy Czartoryski. W swych planach on i inni przywódcy emigracji paryskiej skupionej w ośrodku nazwanym od miejsca swych paryskich spotkań - Hotel Lambert - kreślili wizję odrodzonej Rzeczypospolitej, współpracującej ściśle w obszarze Międzymorza z Czechami, Węgrami, Mołdawią i Wołoszczyzną. Idea takiej federacji narodów była mocno

obecna w ruchach wolnościowych w czasie tłumionej krwawo Wiosny Ludów w latach 1848-1849.

Idee braterstwa narodów dawnej Rzeczypospolitej żywe były w czasie wymierzonego w Rosję powstania styczniowego, ostatniego aktu insurekcyjnego w XIX wieku. Pieczęć Rządu Narodowego i sztandary powstańcze zdobił herb trójpolowy, w którym obok orła w koronie, obecna była litewska pogoń i patron Rusi – św. Michał Archanioł. Manifest rozpoczynający powstanie z 22 stycznia 1863 r. głosił: „Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty (...). Legalny Rząd Twój Narodowy, wzywa Cię na pole walki już ostatniej, na pole chwały i zwycięstwa, które Ci da i przez imię Boga na Niebie dać przysięga, bo wie, że Ty, który wczoraj byłeś pokutnikiem i mścicielem, jutro musisz być i będziesz bohaterem i olbrzymem. Tak, Ty wolność Twoją, niepodległość Twoją, zdobędziesz wielkością takiego męstwa, świętością takich ofiar, jakich lud żaden nie zapisał jeszcze na dziejowych kartach swoich⁴”. Choć powstanie zostało krwawo przez Rosjan stłumione, pozostało dla wielu patriotów polskich kolejnym ważnym punktem odniesienia i elementem ważnego, tworzącego się w drugiej połowie XIX wieku kodu kulturowego Polaków i narodu w pojęciu nowoczesnym. A że niosło, także w sferze symboli, idee Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, pamięć o nim stała także ważnym elementem programów politycznych i wizji przyszłego odrodzonego państwa. Tradycja ta ukształtowała przede wszystkim Józefa Piłsudskiego, który stał się przywódcą obozu, który znacznie przyczynił się zarówno do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., jak i dokonał próby wcielenia w życie idei Międzymorza, rozumianego jako federacja niepodległych państw sprzymierzonych z Polską, stanowiących bezpieczną „tarczę obronną wobec Rosji”.

POLSKA I POLSKOŚĆ WEDŁUG PIŁSUDSKIEGO

Józef Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 r. w rodzinie szlacheckiej w majątku Zułów, położonym czterdzieści kilometrów od Wilna, czyli historycznej stolicy

⁴ Cyt. za: Stefan Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972.

Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wychowany był w tradycji romantycznej, insurekcyjnej i w bardzo mocnym kulcie niepodległości, której przywrócenie miało stawać się dla każdego pokolenia celem najważniejszym. Ojciec przysłego marszałka Polski, Józef Piotr Piłsudski był w czasie powstania styczniowego komisarzem Rządu Narodowego na powiat święciański. Matka Maria z historycznego rodu Billewiczów, zaszczerpiła mu miłość do poezji wolnościowej i romantycznej, szczególnie do poezji Juliusza Słowackiego. Sam Piłsudski przyznawał, że jego przyszłe poglądy ukształtował dom rodzinny i wyniesiona z niego tradycja. Są to kwestie dość istotne z punktu widzenia koncepcji geopolitycznych, które próbował wcielić po latach już jako przywódca państwa po odzyskaniu niepodległości. „Polskość identyfikowana była przez Józefa Piłsudskiego jako forma cywilizacyjna, a nie przede wszystkim naród etniczny” – zwraca uwagę biograf Piłsudskiego prof. Grzegorz Nowik. „Polska była dlań sposobem myślenia, stanem umysłu charakteryzującym się umiłowaniem wolności, nie tyle substancji polskiej, ile idei polskiej, ponadczasowej i ponadmaterialnej, a której Polakiem nie staje się ze względu na pochodzenie czy więzy krwi, ale właśnie przez współuczestnictwo w idei. Innymi słowy Polska była dlań umiłowaniem wolności, Polakiem zaś stawał się ten, kto brał na siebie ciężar konsekwencji umiłowania wolności”⁵.

Istotnie Piłsudski i w artykułach publikowanych na przełomie XIX i XX wieku na łamach prasy socjalistycznej i w wypowiedziach oraz przede wszystkim w działaniach definiował „polskość” jako umiłowanie wolności. Było to w dużej mierze także pokłosie wnikliwej analizy dzieł i pism ulubionego poety – Juliusza Słowackiego. W słynnym liście do księcia Adama Czartoryskiego poeta na postawione pytanie „Jaka jest idea Polski?” – odpowiadał „Wolność”.

Również prof. Jerzy Łojek w podobny sposób charakteryzował Piłsudskiego, jego osobowość i poglądy. „Z dziada - pradziada litewska, szlachecka rodzina Piłsudskich była od XVI wieku językowo i kulturowo spolonizowana, co naturalnie na świadomość narodową i polityczną tych ludzi nie wywierało takiego wpływu, jak pochopnie można by sądzić – pisał Łojek. „Była to rodzina

⁵ Grzegorz Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, cz. II: *Sprawy zagraniczne*, Warszawa 2020, s. 31.

świadoma politycznie i patriotycznie bardzo zaangażowana. Świadomość wyniesiona z domu, a pogłębiona przez własną wielką działalność patriotyczną, określała osobowość Piłsudskiego przez całe życie. Ale wymaga to dzisiaj sprezygowania. Jak ukształtowana była ta świadomość? Czy Piłsudskiego można po prostu nazwać wielkim patriotą polskim? Nie wydaje się to właściwe. W warunkach XIX wieku określenie takie ogromnie by pomniejszało osobowość Piłsudskiego. Był on bowiem nade wszystko – i przez całe życie – patriotą Rzeczypospolitej. A nie było to tożsame z patriotyzmem polskim, który ukształtował się wówczas głównie pod wpływem koncepcji ruchu wszechpolskiego, endecji. Cała jego litewska tradycja narodowa, ogromny realizm polityczny, znajomość Rosji i świadomość szczupłości sił polskich, świadomość przesady endecji w ocenie ich możliwości, musiały go skłaniać do doktryny federacyjnej⁶.

Osobowość i poglądy Piłsudskiego ukształtował oczywiście nie tylko dom rodzinny, ale także, a może przede wszystkim doświadczenie życiowe lat młodości. Jako uczeń gimnazjum w Wilnie poddawany był permanentnemu procesowi brutalnej rusyfikacji. W wieku dwudziestu lat w 1887 r. przyszło aresztowanie, proces i pięcioletnia zsyłka na Syberię jako kara za udział w spisku na życie cara Rosji Aleksandra III. Przebywając w Irkucku i Tuncce, poznał zesłanych tam powstańców styczniowych, którzy mimo odbywanej kary nie porzucali marzeń o walce o wolność. Po latach, w 1913 r., gdy przewodzić będzie w Galicji obozowi niepodległościowemu, otrzyma od jednego z nich – katorżnika Wiktora Stępniewskiego z Aleksandrowska wykonaną z syberyjskiego drzewa rzeźbę mitologicznego Prometeusza rozrywającego kajdany.

W Wilnie, na uniwersytecie charkowskim i na zesłaniu Piłsudski poznał nader dobrze Rosję i Rosjan, a lekcja ta posłużyła mu do postawienia tezy o Rosji jako „więzieniu narodów” i o Rosjanach jako „narodzie niewolników”. W tym sensie odrodzoną – na razie w marzeniach – przyszłą Polskę, rozumiał jako ojczyznę ludzi wolnych i traktował jako antytezę Rosji⁷.

⁶ Jerzy Łojek, *Idea federacyjna Józefa Piłsudskiego*, [w:] „ABC. Adriatyk, Bałtyk, M. Czarne”, 1987, nr 5, s. 14–15.

⁷ Piotr Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, Warszawa 2018, s. 64.

Nie dziwi więc, że w Rosji Piłsudski widział największego wroga Polski i narodów Europy Środkowej i Wschodniej, tworzących przed rozbiorami jedno państwo. Temu założeniu przyporządkował swoje działania zarówno w czasie konspiracji prowadzonej w strukturach Polskiego Partii Socjalistycznej, a zwłaszcza w czasie rewolucji 1905 r., a potem od 1908 r. w tajnym Związku Walki Czynnej i ruchu niepodległościowym, którego emanacją stały się oddziały strzeleckie gotowe wzniecić w nadarzącym się momencie dziejowym antyrosyjskie powstanie na ziemiach polskich. Temu też przyporządkował prowadzoną przez siebie politykę w pierwszych miesiącach i latach odrodzonej Rzeczypospolitej, gdy stał na jej czele jako Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz wojsk polskich.

„Piłsudski odwoływał się do wartości historycznych, wytworzonych przez pokolenia, uważając je za czynniki trwalsze od doraźnych koniunktur politycznych – ocenia Leszek Moczulski. „Naród traktował jako wspólnotę świadomościową. Zasadniczą linię podziału wyznaczały, zdaniem Piłsudskiego, nie materialne kryteria etniczne, lecz duchowe kryteria cywilizacyjne. Stąd brało się przekonanie, że na nasze dzieje w sposób decydujący wpływał i wpływa konflikt między europejską i łacińską Polską a azjatycką i mongolską Rosją. To tradycyjne spojrzenie, wynikające z doświadczeń wielu pokoleń i analiz cywilizacyjno-historycznych, przybrało u Piłsudskiego skończony kształt programu politycznego. Dostrzegając głównego wroga w Rosji, Piłsudski postulował do budowę Rzeczypospolitej na tyle silnej, aby była zdolna odeprzeć geopolityczny napór ze wschodu i utrzymać się między dwoma wielkimi sąsiadami”⁸.

ROSJA – CIEMIĘZYCIEL DUCHA WOLNOŚCI

Poglądy Piłsudskiego na Rosję i Rosjan warto przypomnieć, bo są one bez wątpienia ważnym czynnikiem, który zdecydował o podjętej przez niego w latach 1919-1920 próbie budowy w obszarze Międzymorza bloku państw sferderowanych z Polską i tym samym zapewniających im bezpieczeństwo wobec dążeń wschodniego hegemonu. Przede wszystkim Piłsudski traktował Rosję

⁸ Leszek Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999, w. 560–561.

jako niebezpieczny „kraj niewolników” o imperialnych marzeniach. W wydanej w 1895 r. jednodniówce Polskiej Partii Socjalistycznej pt. „Rosja” tak sprawę diagnozował: „Długa i ciężka niewola tatarska, która trwała kilka wieków, niezatarte zostawiła ślady w historii Rosji i wryła swe piętno na charakterze ludności. Wszczepiła ona ten duch niewolniczy, tę pokorę wobec władzy, to zgadzanie się z losem, jakie cechuje lud rosyjski. (...) W Rosji pod wpływem wieloletniej niewoli u cara naród zatracił wszelkie szlachetne instynkty, cechujące ludzi wolnych, przejętych poszanowaniem godności człowieka i innych⁹”. Rozwijał tę myśl wielokrotnie. W pierwszych miesiącach 1919 r., gdy trwała już wojna z bolszewicką Rosją mówił do współpracowników: „Jeśli wolność własna jest nieosiągalna – wolność cudza wzbudza u Rosjan zawiść i odrazę. Jesteśmy od wieków dla nich zbyt bliskim i jaskrawym zaprzeczeniem ich własnego losu. Obawiam się, że zbyt dużo czasu upłynie, zanim oni zrozumieją i nim to wsiąknie im w krew, jako nakaz sumienia, że nikt i nic, chyba śmierć, nie odbierze nam prawa do wolności¹⁰”. I dodawał: „Dusza Rosjanina, jeśli nie każdego, to prawie każdego jest przesiąknięta bakcylem nienawiści i niepokoju w stosunku do każdego wolnego Polaka i do idei wolnej Polski. Oni są łatwi i zdolni do uczucia wielkiej nawet przyjaźni i będą was kochać szczerze i serdecznie, jak rodzzonego brata, do chwili, nim poczują, że w sercu swym jesteście wolnym człowiekiem i boicie się ich miłości, w której dominującym pierwiastkiem jest żądza opieki nad wami, inaczej mówiąc – władzy¹¹”. Z powątpiewaniem odnosił się także do prób znalezienia wśród Rosjan osób sprzyjających ideom wolnościowym. „Wierzycie, że znajdziecie Rosjan, którzy dojrzeliby do poziomu naszego rozumienia wspólnej sprawy – mówił. Szukajcie. Być może takich znajdziecie, i daj Boże. Ale polityka polega między innymi i na trafnych przywidywaniach nie tylko dobrych i pomyślnych perspektyw, lecz przede wszystkim złych¹²”.

W podobnym tonie przestrzegał przed Rosją międzynarodową opinię publiczną. Pytany przez korespondentów zagranicznej prasy mówił 16 marca

⁹ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. I, s. 82.

¹⁰ Józef Piłsudski, *Maksymy, idee, uwagi, myśli*, Warszawa 2005, s. 139.

¹¹ *Ibidem*, s. 107.

¹² *Ibidem*, s. 277.

1919 r. w wywiadzie dla francuskiej gazety „Le Petit Parisien”: „Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperializm carski, widzimy dzisiaj imperializm czerwony-sowiecki. Polska stanowi zaporę przeciwko imperializmowi słowiańskiemu, bez względu na to, czy jest carski, czy też bolszewicki”¹³.

Dostrzegał jednocześnie coś, co w jego przekonaniu czyniło Rosję „kolosem na glinianych nogach”. Problem narodowościowy był w ocenie Piłsudskiego tym, co umiejętnie wykorzystywane mogło Rosję osłabić, a tym samym wypełnić niepodległościowe marzenia wielu narodów i zapewnić pokój w tej części Europy. Gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska, Piłsudski udał się w 1904 r. do Tokio, proponując, podjęcie na tyłach rosyjskich szeregu akcji dywersyjnych, które prowadzone byłyby przez oddziały bojowe polskich socjalistów. W memoriale złożonym w ministerstwie spraw zagranicznych Japonii 13 lipca 1904 r. pisał: „Rosja tylko na pozór jest państwem jednolitym, w istocie zaś tej jednolitości nie ma. (...)”. Wskazywał, że zaledwie połowę ludności Rosji stanowią rdzenni Rosjanie. Druga połowa to narody na różnych etapach historycznych podbijane, a potem ciemiężone. „Poważna część państwa została przyłączona do imperium drogą podboju i wcielania gwałtem krajów i narodów, które przed tym żyły innym życiem, zupełnie od rosyjskiego odmiennym. Różnice więc w tradycjach historycznych oraz pamięć o gwałtach minionych i obecnych jeszcze bardziej pogłębia niejednolitość państwa carskiego”. Wskazywał, że narodami wiodącymi w oczekiwanym procesie rozkładu państwa rosyjskiego mogą być Polacy, Finowie, Gruzini i Ormianie. Uważał, że istnieje zarówno konieczność, jak i możliwość rozerwania Rosji po swego rodzaju „szwach narodowościowych” i wyrwanie z „więzienia narodów”, za jakie uważał imperium rosyjskie, narodów historycznych i niehistorycznych i odrodzenie ich w formie niepodległych państw. „(...) Siła Polski i jej znaczenie wśród części składowych państwa rosyjskiego daje nam śmiałość stawiania sobie jako celu politycznego – rozbicie państwa rosyjskiego na główne jego części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów.

¹³ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, s. 67.

Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem¹⁴”. Idei tej pozostanie Piłsudski wierny także wtedy, gdy nie uda mu się zrealizować idei federacyjnej w obszarze Międzymorza. Wspierać wtedy będzie wraz z podległym mu aparatem państwowym i wojskowym ruch prometejski, tak aby Rosję osłabiać i „ciąć po szwach”.

FEDERACJA WOLNYCH NARODÓW I PAŃSTW

Piłsudski rozumiał doskonale, że w XIX i na początku XX wieku doszło do procesów, które ukształtowały na nowo cztery narody żyjące na dawnych ziemiach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Polacy, Litwini, Białorusini i Ukraińcy mieli własne aspiracje państwowe, nowe - bo nabyte w ostatnich dziesięcioleciach, często różniące się nawzajem - elementy kodu kulturowego, własne drogi do wolności. Pragnął jednak doprowadzić do federacji narodów tworzących niegdyś Rzeczypospolitą, a później wzmacniać rolę tej federacji przez kolejne sojusze i układy na północy z Łotwą, Estonią, Finlandią na południu z Rumunią, Węgrami, Czechosłowacją. Jak ocenia biograf Marszałka prof. Włodzimierz Suleja „Program federacyjny Piłsudski traktował jako narzędzie mogące zapewnić Polsce na kierunku dla niej groźnym wschodnim, państwowe bezpieczeństwo. Rolę Rzeczypospolitej postrzegał nie w kategoriach imperialnego hegemonu, lecz ośrodka krystalizującego zbiorową wolę do samodzielnego bytu, tak Polaków, jak też ich kresowych pobratymców”¹⁵. Przekonany był jednak, że na nowopowstałej mapie powojennej Europy, bez ścisłej współpracy i porozumienia, żadne z nich nie utrzyma się długo. Wierzył, że teza ta jest oczywista dla wszystkich. I tu niestety się pomylił.

Aby idea Międzymorza w takim kształcie mogła się spełnić potrzebne było spełnienie przynajmniej czterech warunków.

¹⁴ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. II, Warszawa 1937, s. 249–258.

¹⁵ Włodzimierz Suleja, *Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867–1935)*, Warszawa 2018, s. 185.

Po pierwsze, aby proces mógł być wdrożony w życie zupełnie bezboleśnie, jakimś cudem musiałby mieć poparcie lub neutralność porewolucyjnej Rosji. Bolszewicy wprawdzie deklarowali „prawo narodów do samostanowienia”, ale była to czysta propaganda. Rosja po rewolucji bolszewickiej 1917 r. nie przestawała być takim samym więzieniem narodów jak w czasach caratu, nie zrezygnowała ze swej strefy wpływów niezmiennej od czasów cara Piotra I, nie porzuciła też swych imperialnych dążeń, nadając im jednak zupełnie inny charakter, dużo zresztą niebezpieczniejszy. Historiografia komunistyczna przedstawiała wojnę 1919-1920 jako następstwo „awanturniczej polityki Piłsudskiego” wymierzonej w „pokojowo nastawione do Polski i świata młode państwo radzieckie”. Taka była narracja wszechobecna w podręcznikach historii i opracowaniach naukowych. Tymczasem wybuch konfliktu zbrojnego między Rosją Sowiecką a Polską był naturalną konsekwencją planów, jakie Sowietci prezentowali od przewrotu bolszewickiego z 1917 r. Plan ten sprowadzał się do hasła ekspansji komunizmu na całą Europę i tym samym zniszczenie cywilizacji łańciskiej. Na kongresie III Międzynarodówki, który odbył się w Moskwie w marcu 1919 roku Lew Trocki mówił: „po rozgromieniu kontrrewolucji w Rosji nastąpi pochód na kraje kapitalistyczne Europy”. A Lenin dodawał: „wszyscy zobaczą jak powstaje Ogólnoświatowa Federacyjna Republika Rad”. Nie były to pozbawione realizmu marzenia. Bolszewickie hasła znajdowały niestety poparcie wśród środowisk robotniczych w Niemczech, we Francji, Wielkiej Brytanii, a także częściowo w Hiszpanii. Stwarzało to realne zagrożenie, iż „ogień rewolucji” wraz z maszerującą na Zachód Armią Czerwoną przeniesie się poza obszar Rosji. I że dotrze aż po Gibraltar. Na przeszkodzie tym planom stawała Polska, w której hasła bolszewickie nie trafiały szerzej na podatny grunt. Nawet ugrupowania polskiej lewicy (wyłączając komunistów, ale ci stanowili absolutny margines), miały oblicze niepodległościowe, a nie internacjonalistyczne. Dlatego - jak określał to marszałek Michaił Tuchaczewski - dopiero „ponad martwym ciałem Polski jaśnieje droga ku ogólnoświatowej pozodze”¹⁶.

¹⁶ Andrzej Nowak, *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X-XXI w.*, Kraków 2022, s. 261-306.

Po drugie, aby idea Piłsudskiego mogła być skutecznie realizowana przez młode, powstałe po półtorawiekowej niewoli państwo polskie, musiałyby mieć stosowne wsparcie mocarstw zachodnich porządkujących po wojnie świat i ustalających jego nowe oblicze. Na to w żadnej mierze liczyć nie można było. Zachód nie chciał ani silnej Polski, ani tym bardziej bloku sfederowanych czy sprzymierzonych z nią państw, które stanowiłyby oczywistą przeciwwagę nie tylko dla Rosji. Przeciwwagę wynikającą choćby z potencjału ludnościowego, czy gospodarczego. Takie było nastawienie mocarstw, których przedstawiciele obradowali na konferencji pokojowej w Paryżu wiosną 1919 r. Zwycięskie państwa Ententy, do których przed przewrotem bolszewickim w 1917 r. należała przecież Rosja, łudziły się, że ustrój bolszewicki w Rosji nie wytrzyma próby czasu. Istniało bardzo silne przekonanie, niemalże aksjomat, szczególnie wśród polityków brytyjskich, ale także francuskich, że w przypadku powrotu Rosji na tory przedrewolucyjne, „ziemie leżące na wschód od Bugu wrócić muszą do Rosji”¹⁷.

Po trzecie, idea Piłsudskiego nie była jedyną wśród polskiej klasy politycznej i społeczeństwa. Miała oczywiście poparcie wśród tzw. obozu belwederskiego [zwanego tak od warszawskiego Belwederu, czyli miejsca pracy Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego – JJK], czyli piłsudczyków, głównie wywodzących się z kręgów lewicy niepodległościowej. Ale miała też nieprzejednanych krytyków z obozu narodowej demokracji, którego przywódcą był Roman Dmowski. Dmowski inaczej niż Piłsudski pojmował pojęcie narodu i polskości. Był przekonany o istnieniu nieusuwalnych antagonizmów między grupami etnicznymi i narodami, które stanowią stały czynnik w historii i działaniach politycznych. W ustalaniu ładu odrodzonej Polski był orędownikiem jednoczenia ziem, zamieszkałych przez etnicznych Polaków, polskiego pochodzenia i języka. Stanowić to miało fundament, na którym dopiero można zbudować narodowe państwo polskie. „Pojęcie <naród. Dmowski rozumiał w wąskim szczepowym znaczeniu, właściwym ówczesnej pozytywistycznej antropologii¹⁸”. W miejsce federacji Dmowski postulował inkorporację i wchłonięcie w obszar powsta-

¹⁷ Andrzej Nowak, *Polska i trzy Rosje*, Kraków 2001, s. 277.

¹⁸ Leszek Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999, s. 558–559.

jącej Polski innych narodowości, nie dając im szans na tworzenie własnych bytów państwowych. Jak oceniał jeden z najbliższych wówczas współpracowników Piłsudskiego, pierwszy minister spraw zagranicznych Polski Leon Wasilewski: „Plany Komendanta [Piłsudskiego – JJK] na wschodzie wiązały się z jego koncepcją „Wielkiej Polski”, rozumianej jako Wielka Rzeczypospolita, wymagającej liberalnego traktowania sprawy ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy. Tę Wielką Polskę, przeciwstawiał endeckiej koncepcji „Małej Polski”, nacjonalistycznej, odstręczającej od siebie sąsiadów wschodnich, którzy powinni się garnąć ku „Wielkiej Polsce” i skupiać przy niej jako naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego”¹⁹.

Dodatkowo nie w Rosjanach, a w Niemczech widział Dmowski większe zagrożenie dla aspiracji niepodległościowych Polski. Uważał, że w tej części Europy trwa nieprzerwany konflikt słowiańsko-germański, a od złamania agresywnej potęgi niemieckiej zależy w dużej mierze istnienie narodu polskiego. Taki pogląd prezentował od przełomu XIX i XX wieku, co m.in. spowodowało iż w czasie I wojny światowej w przeciwieństwie do Piłsudskiego obrał drogę politycznego i militarnego sojuszu z Rosją przeciwko państwom centralnym.

Dmowski, podobnie jak wielu polityków na Zachodzie, wierzył też dość długo w słabość państwa bolszewickiego i w powrót Rosji przedrewolucyjnej. I dlatego choć w swym programie maksimum snuł wizję powrotu do wschodniej granicy Polski sprzed pierwszego rozbioru, nie wykluczał, że Polska stanie się kiedyś bliżej nieokreślonym sojusznikiem Rosji w ramach szeroko pojmowanej „antygermańskiej Słowiańszczyzny”. Dlatego też mimo, że był delegatem Polski na konferencję pokojową w Wersalu (formalnie więc delegatem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego) nie podnosił kwestii, które mogłyby być nie do przyjęcia dla wierzących w zwycięstwo „Białej Rosji” przedstawicieli państw Ententy. W tym przede wszystkim kwestii niepodległej Ukrainy. „Dmowski wierzył, że rezygnacja ze stawiania niepodległej Ukrainy przeciwko Rosji oraz prób sięgania po Estonię czy Łotwę – rosyjskie „okno na Bałtyk” wystarczy Polsce do osiągnięcia akceptowanego przez wychodzącą z chaosu Rosję (i popierającą ją Ententę) układu granicznego na wschodzie – ocenia

¹⁹ Leon Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 2013, s. 214.

prof. Andrzej Nowak. „Dmowski nie dopuszczał możliwości tworzenia polskiej polityki wschodniej wbrew mocarstwom Ententy²⁰”.

Poglądy Dmowskiego znajdowały wielu zwolenników w polskim społeczeństwie, czego przykładem są chociażby wyniki wyborów do pierwszego po odzyskaniu niepodległości Sejmu ustawodawczego w styczniu 1919 r., w których zwyciężyła, uzyskawszy prawie 33% głosów, kierowana przez prawniczkę narodową-demokracja (Związek Ludowo-Narodowy, zwany powszechnie endecją). Rzutowało to w sposób oczywisty na sposób i możliwości prowadzenia przez Piłsudskiego polityki federacyjnej, którą wyłonione przez większość sejmową kolejne gabinety rządowe mniej lub bardziej bojkotowały bądź wręcz zwalczały. Najlepszym tego przykładem jest sprawa traktatu pokojowego podpisanego z bolszewicką Rosją 18 marca 1921 r. w Rydze, którego postanowienia były biegunowo odległe od zasad federacyjnego rozwiązania w obszarze Międzymorza i niewspółmierne do zwycięstwa, jakie Wojsko Polskie dowodzone przez Piłsudskiego odniosło w bitwie warszawskiej i operacji niemeńskiej w sierpniu i wrześniu 1920 r. Nie bez powodu mówiono wówczas o paradoksie „przegranego zwycięstwa²¹”.

Wracając do kwestii powodzenia realizacji idei federacji w obszarze Międzymorza, czwartym dla jego powodzenia warunkiem, warunkiem *sine qua non* i najważniejszym zarazem, była akceptacja dla pomysłów Piłsudskiego ze strony potencjalnych sojuszników. A takiej akceptacji nie było lub była znikoma. Najmniej rozbudzeni narodowościowo Białorusini byli na sprawę w zasadzie obojętni. Litwini skupieni wokół powstałej z inspiracji niemieckiej 16 lutego 1918 r. Rady Państwowej (Taryby) nie chcieli podejmować żadnych rozmów z Polską, widząc w planach Piłsudskiego pułapkę i zagrożenie dla świeżo proklamowanego państwa. Ukraińcy – mimo iż najdalej posunęli się w realizacji wspólnych z Polską dążeń – byli jednak w tej kwestii podzieleni, mając też w pamięci – podobnie jak Polacy – toczoną od listopada 1918 r., aż po wczesną wiosnę 1919 r. wojnę o Małopolskę Wschodnią, w tym krwawe boje o Przemyśl i Lwów. Tego wszystkiego miał oczywiście świadomość Piłsudski,

²⁰ Andrzej Nowak, *Polska i trzy Rosje*, Kraków 2001, s. 311.

²¹ Andrzej Chwalba, *Przebrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Warszawa 2020; Bohdan Skaradziński, *Polskie lata 1919–1920*, Warszawa 1993.

przyznając w 1923 r. na odczucie w Wilnie, że np. opór Litwinów do pomysłu federacji w jakimś sensie rozumiał. „Kładłem ja punkt ciężkości na stan posiadania jako na formę wyjścia. (...) Zasady federacji nie da się zastosować na tych [na Wileńszczyźnie – JJK] ziemiach. Przychodzimy wszak z bronią, co jest przecież sprzeczne z zasadami federacji. Zresztą nie widziałem tutaj tych, którzy by do tej federacji chcieli przystąpić²²”.

PIERWSZE TEATRY DZIAŁAŃ: LITWA I BIAŁORUŚ

Piłsudski miał oczywiście świadomość tych wszystkich omówionych po krótko wyżej niekorzystnych uwarunkowań wewnętrznych i zewnętrznych. Postanowił jednak zaryzykować. „Przyniesienie wolności ludom z nami sąsiadującym, będzie punktem honoru mojego życia jako męża stanu i żołnierza²³” powtarzał wielokrotnie w 1919 i 1920 r. Był przez całe życie wyznawcą „filozofii czynu”, jak nazwał to jego biograf dr Bohdan Urbankowski²⁴. Czyn i działanie uważał za koło zamachowe wszystkich procesów dziejowych i społecznych. Podjął próbę tworzenia faktów dokonanych. Jak ocenia prof. Andrzej Nowak: „chciał Piłsudski faktem dokonany przez Wojsko Polskie przekonać i ludność miejscową i gerentów światowej dyplomacji, że ziemie dawnych kresów północno-wschodnich Rzeczypospolitej, ziemie litewsko-białoruskie do Rosji już nie należą. Za tym dopiero miała iść akcja polityczna, propagandowa, w wyniku której znaleziona zostałaby jakaś forma utrwalenia tego stanu, utrwalenia związku tych ziem, tak osobiście drogich dziedzicowi Billewiczów z Polską²⁵”. Wiosną 1919 r. ruszyła na Wilno ofensywa wojsk polskich, dzięki której z miasta wyparci zostali bolszewicy. 22 kwietnia 1919 r. Piłsudski zredagowaną przez siebie osobiście „Odezwę do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Ukazała się w języku polskim, litewskim, białoruskim i hebrajskim, ze świadomym pominięciem języka rosyjskiego, choć władała nim znaczna część ludności. Pisał w niej: „Kraj wasz od stu kilkudziesięciu lat nie zna swobody,

²² Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. VI, s. 122.

²³ Józef Piłsudski, *Pisma – Mowy – Rozkazy*, Warszawa 1937, t. VII, s. 236;

²⁴ Por. Bohdan Urbankowski, *Filozofia czynu*, Warszawa 1988.

²⁵ Andrzej Nowak, *Polska i trzy Rosje*, Kraków 2001, s. 278.

uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką – przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępując wolę, często łamiące życie. Ten stan niewoli, dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz nareszcie musi być zniesiony i raz jeszcze na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczym nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach. Wojsko polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy (...) niesie wam wszystkim wolność i swobodę. Chcę dać wam możliwość rozwiązywania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski²⁶.

Równoległe Piłsudski wysłał z tajną misją do Kowna Michała Romera, aby ten przekonał polityków litewskich do planów federacyjnych. Misja zakończyła się niepowodzeniem. Próbę ponowił w sierpniu 1919 r., gdy do Kowna udali się Leon Wasilewski i Tadeusz Kasprzycki. Opór polityków litewskich skupionych wokół Rady Państwowej (Taryba) był nie do przełamania, a niechęć do polskich planów wzmocniła jeszcze zakulisowa intryga polityczna, w wyniku której piłsudscy podjęli próbę przejęcia Taryby. Organizatorzy spisku wywodzący się z Polskiej Organizacji Wojskowej, czyli działającej tajnie jeszcze w czasie I wojny światowej organizacji piłsudczykowskiej, zostali aresztowani przez władze litewskie.

Niepowodzeniem zakończyła się też próba skłonienia Białorusinów do idei federacji, choć powody były inne. Rozmowy premiera rządu polskiego Ignacego Jana Paderewskiego i samego Piłsudskiego prowadzone z przywódcami białoruskimi m.in. z Antonim Łuckiewiczem nie dawały żadnych efektów, przede wszystkim z uwagi na mizerne oddziaływanie ruchu niepodległościowego Białorusi na społeczeństwo. Piłsudski w listopadzie 1919 r. zauważał, że „kwestia białoruska” może zakończyć się sukcesem dopiero wtedy, gdy pozytywnie rozwiązana zostanie „kwestia bałtycka i ukraińska”. Uważał, że sojusz z Litwą, w który wierzył i sojusz z Ukrainą, który z początkiem 1920 r. stał się faktem, siłą rzeczy włączy z czasem i „najslabiej wyrobioną narodowo

²⁶ Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. V, s. 75–76.

i politycznie Białoruś” do federacji. Piłsudski dostrzegał jednak, że Białoruś nie ma wystarczającego potencjału nie tylko dla budowania sojuszu z Polską, ale nawet do tworzenia własnej państwowości i podmiotowości.

WOJNA O WOLNĄ UKRAINĘ

Wśród wspomnianych niepowodzeń iskra nadziei na budowę poważnego sojuszu, który zmieniłby bieg historii, zapaliła się w relacjach polsko-ukraińskich. Sprawie tej warto poświęcić nieco więcej uwagi.

Wedle wszelkich prawideł geopolityki los Ukrainy i jej charakter stanowi jeden z najważniejszych czynników decydujących o losach Europy Środkowej i Wschodniej. Jest to kwestia stała i niezmienna. Losy I Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku pokazały to nader wyraźnie. W XIX wieku Otton von Bismarck stwierdzał: „W wyniku bogactwa Ukrainy Rosja stała się tym, czym jest. Potęgą Rosji może zostać podważona poprzez separację od Ukrainy²⁷”. W latach 90-tych XX wieku prof. Zbigniew Brzeziński pisał: „Bez Ukrainy Rosja przestaje być imperium euroazjatyckim: może wciąż próbować zdobyć status imperialny, lecz byłaby wówczas imperium głównie azjatyckim, stale wciągany w rujnujące konflikty z od niedawna suwerennymi narodami Azji Środkowej, które nie pogodziłyby się z utratą niepodległości i byłyby wspierane przez bratnie kraje islamskie na południu. Jeżeli jednak Moskwa ponownie zdobędzie władzę nad Ukrainą, wraz z 52 milionami jej obywateli, ogromnymi bogactwami naturalnymi oraz dostępem do Morza Czarnego, automatycznie odzyska możliwość stania się potężnym imperium spinającym Europę i Azję²⁸”.

Tę prawidłowość geopolityczną rozumiał doskonale Piłsudski. Zrozumiał ją także przywódca ukraińskiej Republiki Ludowej ataman Symon Petlura.

W końcu lutego 1920 roku przywódca bolszewickiej Rosji Włodzimierz Lenin podjął decyzję o koncentracji wszystkich sił sowieckich do wojny z Polską. 10 marca 1920 r. Komendant Naczelny Armii Czerwonej zatwierdził plan

²⁷ Cyt. za: Oksana Voytyuk, *Koncepcja Międzymorza we współczesnej myśli politycznej Ukrainy*, w: „Europa Orientalis. Studia z dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich”, nr 10, 2019, s. 134.

²⁸ Zbigniew Brzeziński, *Wielka szachownica*, Warszawa 1999, s. 46

wielkiego uderzenia na zachód siłami dwóch frontów: Zachodniego (pod dowództwem Władimira Gittisa, a potem Michaiła Tuchaczewskiego) oraz Południowo-Zachodniego (dowodzonego przez Aleksandra Jegorowa). Dzięki pracom polskiego wywiadu koncentracja wojsk bolszewickich oraz plany ofensywy znane były Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że w zaistniałej sytuacji należy podjąć działania bądź o charakterze obronnym, bądź ofensywnym. Do organizowania skutecznej obrony brak było wystarczających możliwości technicznych niezbędnych do ufortyfikowania rozciągniętej na odcinku blisko tysiąca kilometrów linii frontu. Ponadto wojna obronna jako trudniejsza taktycznie wymagała od żołnierzy wyższych kwalifikacji.

Te względy zadecydowały w dużej mierze o koncepcji polskiego natarcia, którym Piłsudski zamierzał wyprzedzić działania Armii Czerwonej i doprowadzić do rozbicia koncentracji jej sił i narzucić przebieg kampanii wiosennej w toczącej się wojnie. Pozostawał jedynie wybór miejsca na prowadzenie polskiej ofensywy. Warunki geograficzne składały się na to, że teatr działań wojennych rozpadł się na dwa niezależne od siebie obszary operacyjne, oddzielone błotami Polesia. Jak pisał gen. Tadeusz Piskor: „Lepszy stan kolei i dróg na południu, wcześniejsza wiosna, łatwość wyżywienia koni na urodzajnym Wołyniu i na Ukrainie (...) przemawiały za wyborem południowego teatru do rozstrzygającego uderzenia sił polskich²⁹”.

17 kwietnia 1920 r. Piłsudski wydał rozkaz uderzenia na Wołyniu i Podolu. Operacyjnym celem ofensywy polskiej miało stać się rozbicie XII i częściowo XIV Armii sowieckiej stacjonujących na Ukrainie. Miało to służyć celowi strategicznemu, czyli narzuceniu działań wojennych bolszewikom w chwili dla nich najmniej dogodnym oraz – co najważniejsze – celowi politycznemu, czyli stworzeniu niepodległej Ukrainy. 4 dni później podpisana została w Warszawie między rządami Polski i Ukraińskiej Republiki Ludowej umowa określająca zasady współpracy obu państw i rozstrzygająca wiele kwestii spornych dotyczących spraw terytorialnych. 24 kwietnia 1920 r. podpisano umowę wojskową.

²⁹ Tadeusz Piskor, *Działania dywizji kawalerii na Ukrainie od 20.IV.1920 r.*, Warszawa 1926, s. 8.

Ruszyła wspólna ofensywa wojsk polskich i ukraińskich na Kijów. Przyniosła ona serię zwycięstw pod Żytomierzem, Berdyczowem, Owruczem, Koziatynem i Winnicą. Rosja bolszewicka ponosiła klęskę za klęską. 7 maja 1920 r. Kijów był zdobyty. Jak wspominał uczestnik wydarzeń płk Adam Ludwik Korwin-Sokołowski „nigdy nie zapomnę ogromnego wrażenia, gdy zostaliśmy powitani przez ogromne wprost tłumy różnojęzycznej ludności, która dosłownie zarzuciła nas kwiatami i wiwatowała na naszą cześć w językach polskim, ukraińskim i nawet rosyjskim. Na siodłach brakło wprost miejsca na kwiaty”³⁰. Sam Piłsudski był wręcz zdumiony entuzjastycznym powitaniem wojsk polskich. W liście do Aleksandry Szczerbińskiej z 8 maja 1920 r. pisał m.in. „losy są rzeczywiście zabawne: żeby Polaków witano w Kijowie z zapałem i radością, (...) żeby całe miasto (...) było roześmiane i zadowolone, to już doprawdy Nemezis dziejowa. (...) Wyobraź sobie, poszły od razu tramwaje, naprawiono wodociągi i zaczęto czyścić miasto, które było niemożliwie brudne”³¹.

Na terenach zajmowanych przez wojska polskie i ukraińskie kolportowano w postaci ulotek i plakatów „Odezwę do mieszkańców Ukrainy”. Piłsudski pisał w niej: „Ludności tych ziem czynię wiadomym, że Wojska Polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą”. Dalej Piłsudski deklarował, że wojska polskie pozostaną na terenie Ukrainy tylko „przez czas potrzebny, by władzę mógł przejąć rząd ukraiński”. Jednocześnie apelował, aby naród ukraiński dopomógł „wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność”³².

W podobnym duchu wydany był na początku maja 1920 roku rozkaz do żołnierzy polskich, w którym Naczelne Dowództwo zwracało uwagę, że celem ofensywy nie jest zajęcie i podporządkowanie Polsce Ukrainy. W rozkazie czytamy m.in.: „W interesie polskim leży jak najszybsze wycofanie wojsk własnych z terenów zajętych i ustalenie dobrych sąsiedzkich stosunków z nowopowstałym

³⁰ Adam Korwin-Sokołowski, *Fragmenty wspomnień 1910 – 1945*, Paryż 1985, s. 47.

³¹ Cyt. za: Waław Jędrzejewicz, Janusz Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1994, t. II, s. 155–156).

³² Józef Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. V, s. 155–156.

państwem ukraińskim, aby w ten sposób zabezpieczyć znaczną część swojej granicy wschodniej od bezpośredniego niebezpieczeństwa ze strony wojsk bolszewickich. Okupacja polska Ukrainy musi być rozrachowana nie na lata ale na miesiące. Im prędzej zostaną stworzone regularne wojska ukraińskie (...) w tym dogodniejszym położeniu znajdzie się Państwo Polskie. Im zaś mniej będzie podczas wspólnej z władzami ukraińskimi pracy tarć i zdraśnięć, tym łatwiej ostateczny cel Polski będzie osiągnięty³³.

Do wspólnej walki z bolszewicką Rosją zachęcał także ataman Symon Petlura, który w odezwie do swych rodaków pisał: „Wspólną walką zaprzyjaźnionych armii – ukraińskiej i polskiej – naprawimy błędy przeszłości, a krew wspólna przelana w bojach przeciw odwiecznemu historycznemu wrogowi – Moskwie, który ongiś zgubił Polskę i zaprzepaścił Ukrainę, uswięci nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu³⁴”.

Generalnie ludność Ukrainy odnosiła się do wojsk polskich przyjaźnie. Jak wspominał uczestnik wydarzeń płk Kornel Krzczunowicz w Białej Cerkwi, gdzie schroniła się ludność z różnych stron Ukrainy, mieszkańcy „witają wojsko z nie dającą się opisać radością. W mgnieniu oka wszyscy ułani i konie ustrojeni są gałęziami bzu³⁵”. Podobny obraz zawarł Piłsudski w depeszy do premiera Leopolda Skulskiego: „Ludność, jak dotąd, spotyka nas bardzo serdecznie. Nie zanotowano dotąd ani jednego wypadku oporu lub przeciwdziałania, a natomiast w wielu wypadkach czynną pomoc dobrowolnie niesioną przy naprawie dróg, przy udzielaniu ścisłych wiadomości o nieprzyjacielu. W niektórych wypadkach obrzucano wojsko kwiatami³⁶”.

Niestety, entuzjazm ludności nie przekładał się na masowy zaciąg do armii atamana Petlury. Mimo znacznego wsparcia ze strony polskiej, werbunek i rozbudowa armii ukraińskiej, co stanowiło jeden z warunków powodzenia realizacji celów politycznych i militarnych, nie spełniał oczekiwanych rezultatów.

³³ Cyt. za: Tadeusz Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, Warszawa 1937, s. 57.

³⁴ Cyt. za: „Żołnierz Polski”, nr 115 z 8 maja 1920 r.

³⁵ Cyt. za: Bohdan Skaradziński, *Polskie lata 1919–1920*, Warszawa 1993, t. II, s. 67.

³⁶ Cyt. za: Kazimierz Świtalski, *Listy Józefa Piłsudskiego, „Niepodległość”* t. VII, Londyn – Nowy Jork 1962, s. 87.

Zajęcie Kijowa przez wojska polskie i ukraińskie, odbicie historycznej stolicy Ukrainy z rąk bolszewickich i wspieranie budowy niepodległego państwa ukraińskiego, co mogło skutecznie przemodelować geopolityczny kształt Europy Środkowo-Wschodniej, wywołało burzliwe reakcje w Europie. Nieukrywający swej niechęci do odrodzonego państwa polskiego premier Wielkiej Brytanii Lloyd George stwierdził publicznie, że „Polacy mają skłonność do arogancji i powinni uważać, by nie dostać po łbie”³⁷. We Francji i Anglii na początku maja rozpoczęła się fala strajków, których uczestnicy solidaryzowali się z Rosją sowiecką. Jak napisał w pracy „Orzeł biały – czerwona gwiazda” prof. Norman Davis „kampania kijowska wywołała hałaśliwe protesty. W tym okresie po raz pierwszy zaczął odnosić triumfy komitet <Ręce precz od Rosji>. W dniach 9-10 maja 1920 r. dokerzy londyńscy zbojkotowali statek <Jolly George> załadowany wojskowym zaopatrzeniem, zakupionym w Anglii przez rząd polski”³⁸.

Triumf oręza polskiego i sprzymierzonych sił ukraińskich był ciosem dla bolszewickiej Rosji. Jej przywódcy dostrzegli potężne zagrożenie. Już w pierwszych dniach maja 1920 r., gdy Polacy zajmowali Żytomierz, Lenin w specjalnej odezwie sygnowanej także przez Kalinina i Cziczerina wezwał cały naród rosyjski do walki z Polską „największym wrogiem, który chce zagarnąć Ukrainę z Kijowem”. Na sukcesy polskiego oręza Lenin odpowiedział odezwą, w której wezwał cały naród rosyjski do walki z Polską - „naszym największym wrogiem”. Propaganda bolszewicka zgrabnie rozbudzała ducha imperializmu rosyjskiego, który Piłsudski tak celnie diagnozował w cytowanym wcześniej wywiadzie udzielonym w 1919 r. francuskiej prasie. Do Armii Czerwonej zaczęli masowo zgłaszać się nawet ci, którzy szczerze nie znosili bolszewizmu. Przykładowo, w Moskwie powołano Radę Rzecznawców Wojskowych, na czele której stanął gen. Aleksiej Brusilow, były naczelny wódz armii rosyjskiej. Wydał on specjalną odezwę do oficerów byłej armii rosyjskiej, w której wzywał, aby „zapomnieli o doznanych krzywdach (...) i ze wszystkich sił bronili drogiej nam Rosji i nie

³⁷ Cyt. za: Jan Józef Kasprzyk, *Polacy w walce o niepodległość Ukrainy*, Warszawa 1997, s. 25.

³⁸ Por. Bohdan Skaradziński, *Polskie lata 1919–1920*, Warszawa 1993, t. II, s. 73.

dopuszcili do jej uszczuplenia”. Na front południowy ściągnięto Armię Konną Semiona Budionnego, którą nawet sami bolszewicy określali jako następczynię zagonów Czyngis-Chana. Wraz z tą armią licząca ponad dwadzieścia tysięcy krasnoarmiejców, wspieranych przez trzy eskadry lotnicze, cztery pociągi pancerne i niezwykle silną artylerię, szła śmierć. W tej sytuacji 8 czerwca 1920 r. Piłsudski podjął decyzję o wycofaniu z Kijowa. Dwukrotne próby podjęcia walk z Armią Konną zakończyły się niepowodzeniem. Bolszewicy zajęli 5 lipca 1920 r. Równe. Zarządzono odwrót na linię rzeczy Zbrucz, aby osłaniać Lwów. Równocześnie na północy ruszyła ofensywa sowiecka. Wielkimi krokami nadchodziło decydujące starcie, w którym stawką była nie tylko niepodległość Polski, ale obrona całej cywilizacji europejskiej przed komunizmem. W lipcu 1920 r. wojska sowieckiego frontu północnego przełamały polską obronę na linii Bugu i Narwi. Marszałek Michaił Tuchaczewski wydał osławiony rozkaz, w którym pisał: „Armia spod Czerwonego Sztandaru i armia Białego Orła stają twarzą w twarz, w śmiertelnym pojedynku. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełnej mozołu. (...) Nim minie lato, przemkniemy ze stukotem kopyt ulicami Paryża³⁹”.

SMUTNY FINAŁ MARZEŃ

Wojna z bolszewicką Rosją była w istocie zderzeniem dwóch cywilizacji i starciem dwóch światów. Ze szczęściem dla świata łacińskiego, zwycięstwo w bitwie warszawskiej a później operacji niemeńskiej podeptało agresywne plany bolszewickiej Rosji, dążącej do podporządkowania sobie Europy aż po Gibraltar. To jedna z najważniejszych rzeczy, za które Europa winna być zawsze wdzięczna Polsce i Polakom.

Niestety, jak wspominałem już wcześniej, traktat pokojowy podpisany w Rydze między Polską a Rosją sowiecką 18 marca 1921 r. nie był adekwatny do odniesionego zwycięstwa. Ze względu na wewnętrzne uwarunkowania polityczne na jego kształt Piłsudski i jego obóz nie mieli właściwie żadnego

³⁹ Cyt. za: Andrzej Leszek Szcześniak, *Wojna polsko-radziecka 1919–1920*, Warszawa 1990, s. 31.

wpływu. Rokowania prowadzili przedstawiciele przeciwnego obozu, który – jak wspominałem – byli zwolennikami głoszonej przez Dmowskiego inkorporacji. Traktat był więc gwoździem do trumny wielkiej idei federacyjnej Piłsudskiego. Nie udało się stworzyć w obszarze Międzymorza bloku państw niepodległych sprzymierzonych z Polską. Ziemie Ukrainy i Białorusi zostały podzielone między Polskę a Rosję sowiecką. Powstały wprawdzie niepodległe państwa bałtyckie Litwa, Łotwa i Estonia, ale wiadomo było, że wcześniej czy później wolność utracą, bo są zbyt słabe.

Piłsudski przewidywał słusznie, że taki stan rzeczy źle wróży przyszłości Polski. W dniu swoich pięćdziesiątych trzecich urodzin 5 grudnia 1920 r. mówił gorzko do swoich współpracowników: „Polska na razie nie jest jeszcze niepodległą. Wszystko to, co zostało zrobione, to tylko torowanie drogi prowadzącej do niepodległości. Polska nie może być naprawdę niepodległą między dwoma kolosami. Dopóki liczne narody pozostaną w jarzmie rosyjskim, dopóty nie możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem⁴⁰”. Obawiał się także, iż z czasem dojdzie do porozumienia między Niemcami a Rosją i wtedy los Polski będzie przesądzony. „Rosja będzie jeszcze długo niebezpieczniejsza niż Niemcy, bo jest mniej obliczalna i mniej zależy od Zachodu. Trzeba jednak Niemcom bardzo na palce patrzeć, bo potrafią oni dobrze i szybko zorganizować się, gdy się na coś decydują⁴¹”. Prawdziwość tych słów potwierdził wydarzenia w Niemczech po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r. W rozmowie z płk Kazimierzem Głabiszem stwierdzał w kwietniu 1933 r. „Marzeniem Niemiec jest doprowadzenie do kooperacji z Rosją, dojście do takiej kooperacji byłoby naszą zgubą. Do tego dopuścić nie można. Mimo ogromnych różnic w systemach i kulturze Niemiec i Rosji, trzeba stale pilnować tej sprawy. Na świecie powstawały już dziwaczniejsze sojusze. Jak przeciwdziałać? Gra będzie trudna, przy paraliżu woli i krótkowzroczności Zachodu⁴²”.

⁴⁰ Cyt. za: Bohdan Urbankowski, *Bohaterowie i zdrajcy. Wspólna pamięć narodów*, Kraków 2021, s. 466.

⁴¹ Cyt. za: Józef Szaniawski, *Marszałek Piłsudski w obronie Polski i Europy*, Warszawa 2008, s. 164.

⁴² Cyt. za: Waław Jędrzejewicz, *Sprawa wojny przewencyjnej z Niemcami w 1933 roku*, „Zeszyty Historyczne” nr 10, Paryż 1966.

Aż do swej śmierci Piłsudski czynił wszystko, aby do tragedii ponownej utraty niepodległości nie doszło. W 1921 r. doprowadził do podpisania sojuszu z Francją, a w rejonie Międzymorza – z Rumunią. Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. zakulisowo proponował Francji podjęcie „wojny prewencyjnej” przeciwko Niemcom⁴³. Niestety nie udało się do tego przekonać Francuzów i za ten brak odwagi i decyzyjności Zachodu ludzkość zapłaciła kilka lat później straszliwą cenę hekatombi wojennej wywołanej przez narodowo-socjalistyczną niemiecką III Rzeszę. Pod koniec życia podjął Piłsudski próbę prowadzenia „polityki równowagi” wobec dwóch nienawidzących Rzeczypospolitej niepodległej sąsiadów, czyli Niemiec i Rosji. Zaowocowało to podpisanymi z Rosją sowiecką w 1932 r. i niemiecką III Rzeszą w 1934 r. paktami o nieagresji. Piłsudski zdawał sobie jednak sprawę, że jest to tylko „gra na czas”. W rozmowach ze współpracownikami w 1934 r. oceniał, że czas pokoju potrwa do pięciu lat. Nie pomylił się ani o rok. Echa idei federacyjnej i budowa wedle tej idei obszaru Międzymorza wybrzmiewały jeszcze we wspieranym przez Piłsudskiego i jego obóz polityczny ruchu prometejskim, którego mocnymi ośrodkami stały się powołany w marcu 1926 r. w Warszawie Instytut Wschodni w Warszawie oraz powstały w lutym 1930 r. w Wilnie Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Było to jednak niewystarczające dla ocalenia na dłużej zarówno niepodległości Polski, jak i innych państw, mających swe korzenie w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zawarty 23 sierpnia 1939 r. pakt Hitlera ze Stalinem był wyrokiem śmierci wydanym na Polskę i kraje bałtyckie. Wynik II wojny światowej i ustaleń podjętych przez mocarstwa Zachodu z Rosją sowiecką w 1945 r. na dziesięciolecie pogrzebał wolność państw i narodów Międzymorza. Spełniła się diagnoza jaką przekazał Piłsudski swemu współpracownikowi i jednemu z organizatorów ruchu prometejskiego Tadeuszowi Hołowce: „Niepodległej Polski nie da się stworzyć na dłużej bez niepodległości Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Ukrainy i Białorusi. Niepodległość Polski jest bowiem jednym z przejawów tego głębokiego procesu, który odbywa się dziś w Europie – wyzwiania się narodów z niewoli politycznej.

⁴³ Więcej o tym m.in. w: Leszek Moczulski, *Wojna prewencyjna. Czy Piłsudski planował najazd na Niemcy*, Warszawa 2017.

Jeśli Polska zostanie osamotniona, jeśli inne państwa powstałe na gruzach Rosji nie zdołają się utrzymać, smutna czeka ją przyszłość⁴⁴. I niech te słowa będą swego rodzaju testamentem dla nas współczesnych.

BIBLIOGRAFIA (WYBÓR):

- Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim*. Praca zbiorowa pod redakcją Danuty Jastrzębskiej-Golonkowej, Alvydasa Nikzentalisa, Włodzimierza Sulei i Tadeusza Wolszy, Warszawa 2020;
- Chodakiewicz Marek Jan, *Międzymorze*, Warszawa 2017;
- Chojnowski Andrzej (oprac.), *Tadeusz Hołówko o demokracji, polityce i moralności życia publicznego*, Warszawa 1999;
- Chwalba Andrzej, *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020;
- Cieplucha Piotr, *Prometeizm i koncepcja międzymorza w praktyce polityczno-prawnej oraz dyplomacji II RP* [w:] „Studia Prawno-Ekonomiczne, t. XCIII, 2014, s. 39–55;
- Dąbski Jan, *Pokój ryski*, Warszawa 1931
- Kornat Marek, *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie i jego wkład w rozwój polskiej sowietologii*, „Kwartalnik historyczny”, 2000, s. 43–87
- Moczulski Leszek, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999;
- Nowak Andrzej, *Kłęska imperium zła. Rok 1920*, Kraków 2020;
- Nowak Andrzej, *Polska i Rosja. Sąsiedztwo wolności i despotyzmu X–XXI w.*, Kraków 2022;
- Nowak Andrzej, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920)*, Kraków 2001;
- Nowak Andrzej, *Historie politycznych tradycji*, Kraków 2007;
- Nowik Grzegorz, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, t. II, Warszawa 2020;
- Piłsudski Józef, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. I–X;

⁴⁴ Cyt. za: Bohdan Urbankowski, *Bohaterowie i zdrajcy. Wspólna pamięć narodów*, Kraków 2021, s. 464.

MARZENIE O INTERMARIUM. SZKIC DO DZIEJÓW IDEI MIĘDZYMORZA...

- Pobóg-Malinowski Władysław, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1985, t. I i II;
- Rak Krzysztof, *Piłsudski między Stalinem a Hitlerem*, 2021;
- Sojusz Piłsudski-Petlura w kontekście politycznej i militarnej walki o kształt Europy Środkowej i wschodnie*, praca zbiorowa pod red. Tomasza Stępniewskiego, Artura Góraka i Marcina Kruszyńskiego, Lublin-Warszawa 2020.
- Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995;
- Ujazdowski Kazimierz Michał (oprac.), *Zanim powstała Kultura. Antologia tekstów Adolfa Marii Bocheńskiego poświęconych polskiej polityce wschodniej*, Lublin 2006;
- Urbankowski Bohdan, *Bohaterowie i zdrajcy. Wspólna pamięć narodu*, Kraków 2021;
- Urbankowski Bohdan, *Filozofia czynu*, Warszawa 1988;
- Voytyuk Oksana, *Koncepcja Międzymorza we współczesnej myśli politycznej Ukrainy*, [w:] „Europa Orientalis. Studia z Dziejów Europy Wschodniej i Państw Bałtyckich”, nr 10, 2019, s. 129–144.

Autor: Jan Józef KASPRZYK (ur. 1975) – historyk, publicysta, urzędnik, samorządowiec, autor wielu publikacji poświęconych historii II Rzeczypospolitej, prezes Związku Piłsudczyków i wiceprezes Instytutu Józefa Piłsudskiego Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski, wieloletni komendant Związku Strzeleckiego „Strzelec”, radny warszawskiego samorządu od 2002 r., od 2015 r. Szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, jeden z twórców i realizatorów polityki historycznej i polityki pamięci prowadzonej przez rząd RP od 2015 r.

„Kazimierz Pluta-Czachowski Kuczaba”

Działalność polityczna w latach 1956–1979 w świetle
zachowanych materiałów SB”

To kolejna książka Mirosława Lewandowskiego o bohaterach Armii Krajowej



Cena: 100 zł (w tym koszty wysyłki)

Wpłaty na konto:

54 1440 1231 0000 0000 1075 6251